z. 1

PŁK. DYPL. TADEUSZ RÓŻYCKI.

BRZEZINY (19 — 24.XI 1914 ROKU).

Bitwą pod Brzezinami nazywamy ostatni akt operacji łódzkiej, trwający 6 dni, zapoczątkowany manewrem obchodzącym grupy operacyjnej gen. Scheffera z Brzezin na Rzgów, kontynuowany krwawemi walkami (21 — 22.XI) pod Rzgowem i zakończony wycofaniem się wojsk gen. Scheffera, połączony jednocześnie z przebiciem pierścienia wojsk rosyjskich, otaczających Niemców ze wszystkich stron, i przedarciem się Niemców na Brzeziny (23 — 24.XI). W literaturze niemieckiej bitwa ta jest znana jako *Durchbruch bei Brzeziny*, przełamanie pod Brzezinami. Jeżeli operacje roku 1914 na wschodzie można uznać za okres najwyższego rozkwitu wojny ruchowej, manewrowej, zapoczątkowanej świetnem zwycięstwem oręża niemieckiego w bitwie pod Tannenbergiem (26 — 31.VIII 1914), to punktem szczytowym wojny tego rodzaju, wojny manewru i ruchu, była operacja łódzka, a przedewszystkiem jej akt końcowy — Brzeziny. W sześciodniowej akcji pod Brzezinami mamy wszystkie formy wojny manewrowej, gdzie przeważa bój spotkaniowy, manewr wielkiej grupy na tyły przeciwnika, walki na wszystkie fronty, przybierające niesamowite kształty, i wreszcie odwrót w dramatycznych warunkach. Wszystko odbywa się w trudnych warunkach klimatycznych, w kraju wyniszczonym do ostateczności wojną, gdzie brak żywności a o regularnem zaopatrzeniu wojsk mowy być nie może. Operacja pod Brzezinami ze względu na różnorodność epizodów bojowych stanowi niewyczerpaną kopalnię pouczających przykładów i wskazań. Przeważa w niej bój spotkaniowy ze wszystkiemi jego właściwościami, niejasnością położeń wojsk własnych i przeciwnika, gdzie na polu walki jedynym wskaźnikiem, jedynym jasnym punktem będzie wola zwycięstwa dowódcy i jego inicjatywa, gdzie dowódca co chwila jest zmuszony do szybkiego

decydowania i jeszcze prędszego wykonania, gdzie ciągle staje wobec zagadek i położeń, których nie mógł przewidzieć żaden regulamin. Bój spotkaniowy jest najlepszą szkołą dowódców i dlatego każdy z dowódców powinien gruntownie poznać bitwę pod Brzezinami[1]).

Położenie ogólne i działania obu stron w dniu 17. i 18.XI 1914.

(Szkic 1 i szkic terenu działania).

9 armja niemiecka[2]) w wykonaniu zasadniczego planu operacyjnego, polegającego na uderzeniu wzdłuż Wisły z Torunia

---

[1]) Artykuł jest rozszerzonym wykładem, który w roku 1925—26 wygłosiłem w Wyższej Szkole Wojennej, a w 1930 — 31 w Centrum Wyższych Studjów Wojskowych. Omówiłem tylko stronę niemiecką, strona rosyjska jest naszkicowana tylko dla orjentacji.

1. Zasadniczo tylko korpusy i bataljony są oznaczone liczbami rzymskiemi. Numeracja wszystkich innych jednostek, zarówno ze strony niemieckiej jak i rosyjskiej — arabska. Ogólny teren działań jest przedstawiony na osobnym szkicu poza tekstem.

2. Szkice podają zasadniczo położenie ranne, to jest o świcie, między godz. 7 a 8, albo z wieczora dnia poprzedniego, i wieczorne położenie końcowe. Poza tem, w szczególnych wypadkach są zaznaczone specjalnie interesujące taktycznie położenia przejściowe z podaniem godziny.

3. W wielu wypadkach, wobec zasadniczej sprzeczności źródeł, położenia wniesione są położeniami najprawdopodobniejszemi. Tak np. na szkicu z dnia 22.XI w położeniu wieczornem oznaczono linję pozycyj niemieckich na północo-wschód od Rzgowa, chociaż w „Weltkrieg, t. VI" znajdujemy twierdzenie, że już pod wieczór Rosjanie zbliżyli się pod sam Rzgów, zmuszając Niemców do opuszczenia pagórka na północo-wschód od tej miejscowości (gdzie się dziś znajduje cmentarz wojskowy). Wszystkie jednak inne źródła, to jest historje pułkowe oraz wspomnienia uczestników, rozrzucone w prasie codziennej i wydawnictwach periodycznych, wydawanych przez związki b. formacyj wojska Niemiec cesarskich, wskazują na to, że pagórki te były utrzymane do końca odwrotu.

4. Zaznaczone położenia dotyczą głównych sił danej jednostki. W rzadkich tylko wypadkach można było uwzględnić ubezpieczenia, oddziały detaszowane, podjazdy i t. p.

5. Wobec trudności oznaczenia dokładnego stanowiska poszczególnych baterыj i dywizjonów, oznaczenie ich miejsc jest najczęściej oparte na przypuszczeniach; ze względu na przejrzystość szkiców nie wszystkie baterje zostały wniesione.

[2]) Skład bojowy 9 armji niemieckiej w czasie od 17 do 24.XI 1914 (123 bataljony, 800 dział, 120 szwadronów — stan maksymalny).

Dowódca armji — gen. Mackensen.
Szef sztabu — gen. Grünert.
XI korpus (dowódca — gen. Plüskow).
22. i 38. dywizje piechoty.
XVII korpus (dowódca — gen. Pannewitz),
35. i 36. dywizje piechoty.

na Warszawę, na flanki i tyły działających na lewym brzegu Wisły armij rosyjskich, w szczególności 2. i 5. armij, po pobiciu w bitwie pod Włocławkiem (10—13.XI) V korpusu syberyjskiego z 1. armji ros. oraz w bitwie pod Kutnem (14—16.XI) korpusu II i części XXIII korpusu z 2 armji rosyjskiej w dniu 17.XI głównemi siłami przekraczała Bzurę, kierując się lewem skrzydłem na południo-wschód, w rejon Łodzi. W tym czasie prawe skrzydło 9 armji niem. wzmocnił korpus poznański z rejonu Kalisza, bardziej zaś na południe koncentrował się korpus wrocławski w 3 brygadach, z których prawoskrzydłowa stała na płnc. od Kluczborka. Oba korpusy składały się z jednostek pospolitego ruszenia z bardzo słabą artylerją; wogóle były to jednostki o niewielkiej wartości bojowej. Ogólne położenie 9 armji niem. 17.XI przedstawia szkic 1.

W wyniku działań w dniach 10—16.XI Niemcy wyrąbali między 1. a 2. armją ros. szeroką lukę, w którą wtargnęły niemieckie 3 korpusy i korpus kawalerji; I korp. rez., posuwający się na Łowicz, miał rozbić bądź związać korpusy 1. armji rosyjskiej, główne zaś siły niemieckie — obejść Łódź od wschodu i w taki sposób zniszczyć 2., ewentualnie 5. armję rosyjską.

Lukę między dwoma grupami 9 armji niem., łódzką (główną) i łowicką (I korpus rez. wzmocniony), do 20.XI zabezpieczała zaczepnie (wypad na Skierniewice) 9 dywizja kaw., później tylko jeden pułk kawalerji.

Z radjodepesz rosyjskich, przejętych w dniu 16.XI, dowództwo 9 armji wiedziało, że 2 armja rosyjska, chcąc się uchylić z pod oskrzydlającej akcji niemieckiej, wycofuje się w kierunku

---

XX korpus (dowódca — gen. Scholtz),
37. i 41. dywizje piechoty.
I korpus rezerwowy (dowódca — gen. Morgen),
1. i 36. dywizje rezerwowe piechoty.
XXV korpus rezerwowy (dowódca — gen. Scheffer),
49. i 50. dywizje rezerwowe piechoty (szczegółowy skład bojowy grupy gen. Scheffera w dn. od 19 do 24.XI podany na osobnej tablicy poza tekstem).
3 dywizja gwardji (dowódca — gen. Litzman).
Brygada pospolitego ruszenia z korpusu „Poznań" (dowódca — gen. Doussin).
I korpus kawalerji (dowódca — gen. Richtohoffen),
6. i 9. dywizje kawalerji.
III korpus kawalerji (dowódca — gen. Frommel),
5. i 8. dywizje kawalerji niem. i 7 dywizja kawalerji austr.-węg.

wschodnim, aby przypuszczalnie na linji Zduńska Wola — Ozorków—Piątek zorganizować nowy front obronny łącznie z 1. armją rosyjską, stojącą na zachód od Łowicza. Zasadniczem dążeniem dowództwa 9 armji było niedopuszczenie do połączenia się 2. i 1. armij ros. oraz wykorzystanie flankowego położenia w stosunku do 2 armji ros., co dawało możliwości pomyślnego zakończenia kampanji. Już w tym czasie w dowództwie 9 armji niem. wytwarza się przekonanie, które przetrwa niemal do 22.XI, że Rosjanie są ostatecznie pobici i że walczą tylko o zabezpieczenie sobie odwrotu i ewakuację Łodzi; to też wszystkie próby Rosjan stawiania oporu dowództwo 9 armji niem. uważało za walki straży tylnych, zamykając oczy na inne możliwości ze strony przeciwnika. Zbytnią tę pewność podtrzymał dowódca walczącego pod Łowiczem I korpusu rez. gen. Morgen, który swoje powodzenie przedstawiał jako zwycięstwa rozstrzygające[1]. Dowództwo 9 armji, będąc spokojne co do kierunku Łowicza, uważało, że z łatwością zlikwiduje łódzką grupę Rosjan; w sztabie armji rzeczywistość wojenna przedstawiała się w bardziej różowem świetle niż w podległych korpusach i dywizjach. Jest rzeczą znamienną dla dowódców słabszych, że ze wszystkich hipotez o nieprzyjacielu wybierają zazwyczaj dla siebie najkorzystniejsze i najwygodniejsze i na nich opierają swe zamysły i decyzje. Tak było z gen. Prittwitzem w bitwie pod Gąbinem (20.VIII 1914), tak było z gen. Mackensenem w ciągu całej operacji łódzkiej od Włocławka przez Kutno aż do niepowodzenia pod Brzezinami. Dowództwo niemieckie opierało swoje wiadomości o przeciwniku na odczytywaniu jego depesz, bardzo często zwodniczych. Z danych posiadanych nie widać, aby rozmaite wiadomości, napływające z frontu, były ze sobą konfrontowane i aby sztab 9 armji niem. usiłował odgadnąć właściwe zamiary Rosjan: zadowalniano się wiadomościami o położeniu wielkich jednostek, to zaś, co podkreśliłem w mojem studjum o bitwie pod Włocławkiem[2], brak kombinowania rozpoznania dalekiego z rozpoznaniem bliskiem, zawodziło także w akcji pod Brzezinami.

Zadziwiająca rzecz, jak w ciągu całej operacji wszelkie jednostki niemieckie zaniedbywały rozpoznanie, zwłaszcza bliskie. Dużo niepowodzeń, dużo klęsk Niemcy ponieśli wskutek fatalnie

---

[1]) „Der Weltkrieg", tom VI. str. 113, 115.

[2]) Bellona, tom XLIII. zesz. 2 (1934).

działającego systemu rozpoznania i zabezpieczenia. Niektóre fakty są rażące, tak np. gen. Plüskow, dowódca XI korpusu, przypuszczał 19.XI, że jego dywizje mają do czynienia tylko z rosyjskiemi strażami tylnemi i kawalerją, i dlatego sądził, że do Pabjanic dojdą bez większych trudności. W kilka godzin później jedna z dywizyj tego korpusu poniosła tak ciężkie straty, że musiała uciekać za Ner, a klęska ta zaważyła na losach bitwy. Dowództwo XI korpusu nie zauważyło rozwijania się przed frontem jego dywizyj całej 5 armji ros., a przecież w 1914 r. nikt nie myślał zbytnio o maskowaniu. Gen. Pannewitz, dowódca XVII korpusu, po zajęciu 17.XI Zgierza, chciał rano 18.XI prowadzić pościg na Łódź; nie licząc na większy opór ze strony Rosjan, meldował do dowództwa armji: „że, według dowódcy korpusu, między Zgierzem a Łodzią niema stanowisk rosyjskich". Rano silne oddziały rosyjskie zaatakowały XVII korpus tak, że jego dowództwo ledwo zdążyło uciec ze Zgierza, korpus zaś zamiast do pościgu musiał przejść do obrony na płnc. od Zgierza. Przykładów podobnych możnaby było przytoczyć bardzo wiele. Brak ubezpieczenia i rozpoznania wynikał często ze zwykłego niedbalstwa, przemęczenia oddziałów, a wreszcie w dużym stopniu z lekceważenia przeciwnika. Winę ponoszą nietylko dowódcy korpusów, ale także dowództwo armji, które wszystkim głosiło, że Rosjanie się cofają, a inne możliwości nie były brane pod uwagę. Z brakiem rozpoznania i zabezpieczenia łączy się również nieścisłość meldunków i ich przesadność, wskutek czego dowództwo armji jest źle poinformowane o położeniu jednostek walczących. Tak np. wspomniany już gen. Morgen, dowódca wzmocnionego I korpusu rez., walczącego na zachód od Łowicza, 18.XI melduje armji o rozstrzygającem zwycięstwie i dużej zdobyczy w jeńcach i materjale. W następnych dniach się okazało, że powodzenie nie było rozstrzygające, a zdobycz wojenna okazała się minimalną. Poza tem dowództwo armji kieruje się w swoich posunięciach ordynarnemi plotkami, dostarczanemi przez jakiegoś wątpliwej wartości agenta, że sztab 2 armji rosyjskiej przeszedł do Skierniewic, co nie odpowiadało rzeczywistości; z tego powodu nietylko zorganizowano silny wypad kawalerji na Skierniewice, ale widziano w tem niezawodny znak odwrotu rosyjskiego, a tymczasem gen. Scheidemann przez cały czas bitwy siedział ze sztabem w Łodzi bądź Pabjanicach. Naturalnie, strona rosyjska miała w tym względzie nie mniejsze przewinienia do zanotowania. Bardzo długo Rosjanie nie wiedzieli

o obecności gen. Scheffera pod Rzgowem, mimo że rozporządzali bardzo silną kawalerją; 3 dywizje kawalerji rosyjskiej stały bezczynnie, kiedy niem. XXV korpus rez. wykonywał swój marsz z Brzezin na Będków i później robił skręt na zachód.

Z radjodepesz, otrzymanych 16.XI, dowództwo 9 armji nie odgadło zamiarów rosyjskich co do przegrupowania 2. i 5. armij, a raczej sądziło, że Rosjanie cofają się na wschód, aby stworzyć nowy front obronny łącznie z 1. armją.

Tak czy inaczej, dowództwo 9 armji niem., zakwaterowane w Inowrocławiu, do wieczora 16.XI nie wiedziało, czy przedmioty wyznaczone na ten dzień zostały przez wielkie jednostki osiągnięte. Przypuszczano raczej, że tak się stało. Nie czekając na meldunki i zdając sobie sprawę, że tylko najwyższą szybkością można wszystko osiągnąć, gen. Mackensen postanowił pchnąć korpusy marszem nocnym naprzód w kierunku południowo-wschodnim, w lukę między 1. i 2. armje ros.[1]).

Rozkaz dowództwa 9 armji na dzień 17.XI zaczynał się słowami: „Nieprzyjaciel stara się uchylić przed naszą akcją oskrzydlającą; należy go wszędzie zatrzymać, atakować i zniszczyć. Nowoutworzony korpus poznański z Kalisza pójdzie na Wartę". Korpus gen. Frommela miał osiągnąć Pabjanice, XI korpus — atakować dalej na południe i na południo-wschód. Rozstrzygający manewr miało wykonać jednak lewe skrzydło armji, gdzie przed świtem 17.XI korpus XVII musiał osiągnąć Zgierz, XX korpus — Brzeziny, I korpus kawalerji — Łaznowską Wolę (15 km na południe od Brzezin); w drugim rzucie na Stryków miał iść XXV korpus rez. i 3. dywizja gwardji, która miała dojść do Warszyc, 10 km na północo-wschód od Zgierza. I korpus rez., jak dotychczas, miał ubezpieczać lewą flankę armji, na prawym zaś brzegu Wisły korpus toruński, podlegający dowództwu „Ober-Ost", szedł na Płock.

Z rozkazu powyższego nie widać, aby dowództwo 9 armji dobrze informowało podległe korpusy o tem, co się dzieje u przeciwnika, bo frazes z rozkazu: „nieprzyjaciel stara się uchylić przed naszą akcją oskrzydlającą", brzmi jak wykręt dyplomatyczny, pokrywający w zasadzie pełną nieświadomość dowództwa armji co do zamiarów przeciwnika, bądź wygląda na uporczywe trzymanie się jednej hipotezy o nieprzyjacielu, jak mówiłem, najwygodniejszej dla gen. Mackensena. Jak to wykazał

---

[1]) „Der Weltkrieg", t. VI, str. 104.

marszałek Foch w klasycznem dziele „O prowadzeniu wojen"[1]), Moltke z wielu hipotez o nieprzyjacielu obierał za podstawę decyzji zawsze najlogiczniejszą i najprawdopodobniejszą, jego zaś uczniowie szli po linji najmniejszego oporu i czepiali się hipotez dla nich wygodnych.

Rozkaz do marszu nocnego korpusy otrzymały późno w nocy. Korpusy XI i XVII miały wielkie trudności w nawiązywaniu łączności z nowoprzydzielonemi dywizjami (36. dyw. piech., wchodząca w skład XVII korpusu, przeszła do XI korpusu; 22. dyw. piech. — z XI korpusu do XVII). XXV korpus rez. otrzymał rozkaz dowództwa armji o godz. 2 dnia 17.XI. Wszystkie oddziały były do najwyższego stopnia wyczerpane walkami dni poprzednich i marszami. O daniu oddziałom odpoczynku nie było mowy, należało z jednostek wyciągnąć wszystkie siły, aby osiągnąć nakazane przedmioty i uniemożliwić Rosjanom przegrupowanie i sprowadzenie większych sił na pole rozstrzygnięcia. Powodzenie całej operacji zależało od tego, czy Niemcy zdołają wykorzystać dogodne położenie z dn. 16.XI. Każda godzina, każda minuta miała dla Niemców bezcenną wartość. Czas pracował dla Rosjan. W nocy z 16/17.XI jednostki niemieckie późno się zakwaterowały i dowódcy korpusów mieli wielkie trudności z wykonaniem rozkazu armji. 17.XI wieczorem korpusy 9 armji osiągnęły następujące rejony:

Korpus poznański — m. Warta, korpus kawalerji gen. Frommela — rejon m. Szadek i na północ, korpus XI — linję Poddębice — Aleksandrów, korpus XVII — opanował Zgierz, korpus XX — natknął się na opór i nie mógł opanować Brzezin, zatrzymując się w rejonie Strykowa w odległości 10 km od Brzezin, XXV korpus rez. — czołową dywizją (49. dyw. piech. rez.) wysunął się na wschód od Strykowa. 3 dywizja gwardji po forsownym marszu (45 km) osiągnęła nakazany rejon. W I korpusie kawalerji, 6. dyw. kaw., nie mogąc przejść Bzury pod Orłowem, przekroczyła ją pod m. Piątek i przesunęła się do rejonu na zachód od Główna; 9. dyw. kaw. naprawiła przeprawę pod Orłowem i zatrzymała się na zachód od Piątka. Naogół dywizje kawalerji wykonały nie więcej nad 15 km marszu i nie mogły się wysunąć przed wielkie jednostki piechoty.

Dowództwo 9 armji pozostało w Inowrocławiu, odległe od lewego skrzydła armji o 150 km. Przygotowano nową kwaterę

---

[1]) Warszawa, 1925.

dla dowództwa armji w Łęczycy, jednak do końca operacyj z niewiadomych powodów nie ruszyło się ono z Inowrocławia. Przez to w wysokim stopniu szwankowała łączność z korpusami, zwłaszcza lewego skrzydła. Budowanie połączeń telefonicznych na dalsze odległości napotykało wielkie trudności, nie dorównywało szybkości posuwania się wielkich jednostek. Przy technicznym stanie radjotelegrafji w 1914 r. nadawanie depesz przez radjo nie zapewniało dokładnej i sprawnej łączności między armjami i korpusami, a właściwie w rozstrzygających chwilach będzie to jedyny środek łączności między dowództwem armji i grupą gen. Scheffera, która w całej operacji miała rozstrzygające zadania do wykonania.

W wyniku działań, zarządzonych rozkazem z dnia 16.XI, korpusy 9 armji osiągnęły nakazane przedmioty zamiast o świcie 17.XI, późnym wieczorem tegoż dnia. Opóźnienie to było w skutkach fatalne, ponieważ dało Rosjanom czas na przegrupowanie.

XX korpus nie stał, jak tego chciano, głęboko na tyłach przeciwnika pod Brzezinami, ale pod Strykowem, obok XXV korpusu rez. O korpusie kawalerji dowództwo armji do wieczora nie miało wiadomości i nie wiedziało, że korpus ten nietylko nie wysunął się przed wielkie jednostki piechoty, ale nawet znajdował się nieco wtyle. W dniu 17.XI korpusy 9 armji niem. nie zdołały wtargnąć dostatecznie głęboko między 1. i 2. armje ros., przynajmniej tak, jak tego chciało dowództwo 9 armji niem. i jak tego wymagało dalsze powodzenie operacji. Z wiadomości o przeciwniku dowiedziano się, że dowództwo 2 armji ros. w dniu 17.XI miało być przeniesione z Łodzi do Skierniewic. Oznaczałoby to dalszy odwrót przeciwnika na wschód. O 1. armji wiedziano, że ma się bronić pod Gąbinem. W skład jej wszedł II korpus, należący do 2 armji ros. Niemiecki I korpus rez. do wieczora nie złamał oporu 1. armji ros. Dowództwo 9 armji chętnie wierzy wszystkim wiadomościom, które podtrzymują je w przypuszczeniu, że Rosjanie rozpoczęli odwrót na wschód. Inne wiadomości nie są brane pod uwagę.

Zamiar dowódcy 9 armji na dzień 18.XI polegał na uniemożliwieniu odwrotu przeciwnika na wschód i zniszczeniu jego sił żywych, stojących pod Łodzią, dwustronnem oskrzydleniem, t. j. od Brzezin i od Sieradza. Ponieważ dowództwo armji nie miało żadnych odwodów, wobec tego na specjalne ży-

czenie „Ober-Ostu" jedna dywizja I korpusu kawalerji miała być wydzielona w rejon m. Główno do osłony manewru oskrzydlającego. Przedtem jednak miała wykonać wypad na Skierniewice. O północy z 17/18.XI dowódca 9 armji wydał dowódcy I korpusu kawalerji następującą dyspozycję: „Ober-Ost oczekuje nazajutrz meldunku, że kwatera 2 armji ros. w Skierniewicach będzie schwytana. Przerwać połączenie kolejowe Łowicz — Warszawa i Skierniewice—Warszawa. Łowicz obsadzony przez kilka bataljonów piechoty nieprzyjacielskiej. Pozostawić jedną dywizję kawalerji do osłony linji Łowicz — Żychlin. 6 dyw. kaw. musi osiągnąć nakazany przedmiot (t. j. Łaznowską Wolę). Jutro zapadnie rozstrzygnięcie na tym terenie operacyjnym. 9 armja z linji Brzeziny — Stryków — Zgierz atakuje Łódź".

W rozkazach, zarówno niemieckich jak rosyjskich, dla wielkich jednostek kawalerji bardzo często powtarza się (zresztą zgodnie z regulaminami wówczas obowiązującemi) instrukcja chwytania sztabów armij. Niemcy wszędzie szukali naczelnego wodza rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza (miał być w Skierniewicach) tak, jak Rosjanie chcieli złapać jakiego z pruskich książątek. W pogoni za dostojnikami tu i tam używano kawalerji, odciągając ją od istotnych celów i zadań. Kawalerja niemiecka robiła wypad na Skierniewice, nie zaś na Łowicz, gdzieby dosyć wcześnie mogła ewentualnie stwierdzić formowanie się oddziału łowickiego po stronie rosyjskiej. Zresztą nie uczyniono tego, wierząc meldunkom gen. Morgena, który nie sygnalizował nic o tworzeniu się nowej grupy zaczepnej Rosjan.

O godz. 23 min. 10 wydano dla XXV korpusu rez. następujący rozkaz: „Ponieważ XX korpus w dniu dzisiejszym nie osiągnął nakazanych celów, XXV korpus rez wyruszy razem z 3 dywizją gwardji natychmiast, aby zająć Brzeziny, skąd jutro, zależnie od okoliczności, atakować w kierunku zachodnim albo południowo-zachodnim. Wszelkiemi środkami uniemożliwić odmarsz przeciwnika na wschód".

Dalsze rozkazy postanawiały, że XX korpus łącznie z XXV korpusem rez. ma nacierać wprost na południe. Korpus XVII kontynuuje dalej akcję na Łódź. Korpus XI, wymaszerowując wcześniej, pójdzie na wschód, przyczem jedną dywizję skieruje na południe od Neru na Pabjanice. Dowództwo armji dodawało w rozkazie, że liczy na to, iż prawe skrzydło osiągnie co najmniej Pabjanice. Na ten kierunek zwrócono rownież korpus poznański i korpus kawalerji Frommela. Dowództwo 9 armji pra-

cuje w najgłębszem przekonaniu, że Rosjanie są pobici ostatecznie i wszelkiemi środkami stara się przeszkodzić wycofaniu domniemanych resztek 2 armji ros. Mackensen i jego sztab chcą wielkością manewru zaćmić bohaterów z pod Tannenbergu. Zresztą wielkie zwycięstwo na wschodzie bardzoby się przydało, aby zatuszować ciężkie położenie na zachodzie. Chęć Mackensena i jego sztabu pobicia Rosjan, a właściwie całkowitego ich rozbicia, zamienia się w pewność, że to nastąpiło, w miarę względnie szybkiego posuwania się korpusów 9 armji naprzód. Choć Niemcy dość dobrze są poinformowani o stronie przeciwnej, jednak wszystkie wiadomości, nawet najsprzeczniejsze interpretowali w jednakowy sposób, idąc ciągle za jedną hipotezą, dla nich najkorzystniejszą, najwygodniejszą, że Rosjanie są pobici i cofają się. Z rozkazu armji na dzień 19.XI wyraźnie wynikało, że nie liczono na poważniejszy opór Rosjan.

Działania poszczególnych korpusów 9 armji 18.XI miały następujący przebieg:

XXV korpus rez. otrzymał rozkaz ze znacznem opóźnieniem. Oddziały wyruszyły o godz. 5 na Brzeziny, przyczem, wobec zatkania dróg przez XX korpus, musiano maszerować przez Główno — Wolę Cyrusową. 3 dywizja gwardji pomaszerowała przez Niesułków. Obie jednostki pod Wolą Cyrusową i Niesułkowem przed południem odrzuciły słabe jednostki nieprzyjacielskie. Koło południa 18.XI 49 dywizja rez. zdobyła Brzeziny, biorąc koło 1.000 jeńców. W tym czasie dowództwo XXV korpusu rez. otrzymało od dowódcy armji depeszę następującej treści: „Z położenia wynika, że XX korpus ma korzystne warunki do marszu w kierunku południowym, dlatego XXV korpus rez., wykorzystując pełną zdolność marszową jednostek, musi dojść do Będkowa. Podporządkowuję mu 6 dywizję kaw. (w żadnym rozkazie nie było mowy o podporządkowaniu 3 dywizji gwardji XXV korpusowi rez.). Nie należy zbyt wcześnie skręcać na zachód, aby ciągle zachować sobie możność działania flankowego." W wyniku tego rozkazu jednostki grupy gen. Scheffera w dniu 18.XI osiągnęły przedmioty jak na szkicu 2, przyczem niewiadomo dokładnie, jak daleko posunęła się 6 dywizja kaw. Według jednych źródeł, głównie „Weltkrieg", do wieczora miała osiągnąć Łaznowską Wolę; według innych[1]),

---

[1]) Gen. v. Poseck „Die deutsche Kavallerie in Polen 1914/15", Berlin 1935' str. 49; według Posecka 6 dywizja kaw. strażą przednią 18.XI zajęła Karpin, przeprawę na Miazdze pod Karpinem. Twierdzenie to koliduje z opisem Eilsber-

dotarła do Borowa. Prawdopodobnie patrole zajęły Łaznowską Wolę, siły główne zaś pozostały w Borowie i Karpinie i dopiero po nadejściu 3 dywizji gwardji poszły przez Rokiciny na południe.

XX korpus w nocy z 17/18.XI opanował Stryków i o świcie ruszył na południe. O godz. 9 dowódca tego korpusu otrzymał następującą radjodepeszę: „I korpus rosyjski czołami kolumn osiągnął Andrespol i Wiskitno, maszerując z południo-zachodu. XX korpus natrze lewem skrzydłem w prostym kierunku na południe, na wzgórza w rejonie m. Nowosolna". 37 dywizja piech. koło południa opanowała kotę 238. 41 dywizja piech. po walce dotarła na północo-wschód od Nowosolnej. Korpus posunął się 8 km naprzód i napotkał przeciwnika rozwiniętego, którego nie mógł rozbić.

XVII korpus rano został zaatakowany i musiał opuścić Zgierz. Obie dywizje XVII korpusu zamiast nacierać musiały się bronić na wzgórzach na płnc. od Zgierza.

XI korpus zajął Aleksandrów, 38 dywizja piech. dotarła 7 km na zachód od Pabjanic, prawoskrzydłowa kolumna tej dywizji doszła do m. Porszewice. Korpus kawalerji Frommela i korpus poznański utknął w rejonie Szadka i na północ, wszędzie napotykając poważny opór przeciwnika.

I korpus rez., ubezpieczający lewe skrzydło armji, maszerował z Gostynina na Osmolin. Gen. Morgen spodziewał się, że w najbliższym czasie zniszczy stojące naprzeciw korpusy rosyjskie.

Główny ciężar walk spadł na XXV korpus rezerwowy i 3 dywizję gwardji, z których pierwszy był jednostką nietylko bardzo słabą liczebnie (zaledwie 5.500 bagnetów w obu dywizjach), ale także moralnie i materjalnie (słaba artylerja). Nawet Rosjanie niezbyt wysoko cenili bojową wartość XXV korpusu rezerwowego[1]).

Trudno naturalnie odgadnąć, co myślał w swej samotnej kwaterze w Brzezinach w nocy z 18/19.XI dowódca XXV korkusu rezerwowego gen. Scheffer — generał o wysokiej wartości intelektualnej i żołnierskiej, kiedyś świetny sztabowiec i oficer gwardji pruskiej. Gdyby trzeźwo rozważył położenie swej jednostki i armji niemieckiej, to nie mógłby mieć zbyt różowych myśli. Maszerując z Brzezin na południe, oddalał się coraz bardziej od dowództwa armji, tracił z nią łączność i mógł się poro-

---

gera („Durchbruch bei Brzeziny"), który mówi dużo o oporze, jaki spotkała 3 dywizja gwardji pod m. Karpin.

[1]) „Der Weltkrieg", t. VI, str. 60.

zumieć tylko zapomocą niedostatecznie funkcjonujących radjostacyj; nie bardzo też wiedział, jakie jest ogólne położenie całej armji, skąpe miał wiadomości o położeniu sąsiedniego XX korpusu a prawie nic nie wiedział o przeciwniku. Rosjanie nigdzie nie stawiali większego oporu, a prowadzone przez nich w ostatnich dniach walki miały wyraźnie charakter walk opóźniających. Wprawdzie 18.XI miał pewne powodzenie, zdobył Brzeziny, ale mimo to nie udało mu się schwytać większej ilości jeńców ani też zdobyć armat. Gdyby spojrzał na mapę i rozmieszczenie korpusów własnej armji, możeby jako doświadczony generał stracił resztki optymizmu mimo pozornych powodzeń, mimo że tu i ówdzie Rosjanie cofali się w panice, w popłochu, mimo że głęboko wtargnięto w terytorjum wrogiego państwa, on zaś ze swoim korpusem znajdował się na drogach prowadzących na głębokie tyły armij walczących frontem na zachód i północo-zachód. Gdy wyruszano z rejonu Torunia — Wrześni, korpusy 9 armji były zebrane na stosunkowo wąskim froncie; teraz, po 7 dniach uciążliwych marszów i kilku pomyślnych bitwach, w których nigdzie nie udało się zniszczyć całkowicie przeciwnika, które były tylko zwyczajnemi zwycięstwami, korpusy 9 armji rozciągały się na froncie niemal dwukrotnie szerszym od wyjściowego, bo sięgającym szerokości 350 km. Czy to był pościg, czy też marsz do wielkiej bitwy, nic nie wiedział. Z ostatnich rozkazów dowództwa 9 armji wynikało raczej, że chodzi o pościg, że gen. Mackensen nie liczy się z poważniejszym oporem Rosjan. Przytem między Brzezinami a Łowiczem, między XXV korpusem rez. a I korpusem rez. wytworzyła się luka szerokości 40—50 km, bardzo niebezpieczna. Jest tam wprawdzie 9 dywizja kaw., ale czy siły jej wystarczą, aby zatrzymać masy rosyjskie, które mają możność nadejścia czy to z Łowicza, czy to z rejonu Skierniewic? Przytem własna armja nietylko się rozciągnęła na szerokim froncie, ale rozpadła się na dwa człony, niezależne od siebie: jeden słabszy, walczący z przygniatającą przewagą pod Łowiczem, narazie — według gen. Morgena — walczący pomyślnie; drugi silniejszy, pod Łodzią, złożony z czterech korpusów i dwóch korpusów kawalerji, ma powtórzyć manewr pod Tannenbergiem, czterema korpusami ze wszystkich stron otoczyć pięć i pół korpusów ros. Czy uda się powtórzyć piękny manewr pod Tannenbergiem, bo przecież istnieje duża różnica między tem, co było w zwycięskiej bitwie w Prusach Wschodnich, a teraz pod Łodzią. Ludendorff pod Tannenbergiem na skrzydłach roz-

strzygających miał jednostki pod każdym względem pełnowartościowe, najlepsze korpusy wojska niemieckiego o pełnych stanach, wypełnione młodemi rocznikami, wsparte potężną artylerją, mające za sobą zaledwie parę tygodni wojny i marszów. Jak tu zwyciężać z korpusem, którego stan liczebny słabszy jest od niejednej dywizji i przytem jest złożony wyłącznie z brodatych rezerwistów, ojców rodzin, zmęczonych wielomiesięczną wojną? Czy Frommel z rejonu Sieradza, mający tylko trzy słabe dywizje kawalerji, wyczerpane do ostateczności i wsparte słabą piechotą, przebije się na Pabjanice? Jeżeli 9 armja ma stoczyć pod Łodzią walną bitwę, to dowództwo armji wyprowadziło swoje korpusy do tej bitwy w sposób urągający wszelkim zasadom taktyki i strategji. Trzy doskonałe korpusy aktywne w centrum dostały zadanie wiążące, dwie zaś najsłabsze jednostki, na prawem skrzydle i na lewem, mają rozstrzygnąć o losach bitwy i kampanji. Tak jakby kto chciał na końcu sznura, mającego służyć za pion, zamiast ciężarka ołowianego zawiesić kawałek puchu. Najdrobniejszy wiaterek zniesie taki pion z linji prostopadłej, a Rosjanie mają tyle korpusów i rzucają ciągle masy za masą; jedne się poddają, ale na ich miejsce wyrastają niby z pod ziemi nowe, a masy te nieraz bywają zacięte, uparte. Gdy się wryją w ziemię, żadna artylerja ich stamtąd nie wygna. Ponadto nad XXV korpusem rez. zawisło jakieś fatum: dwukrotnie sztab 9 armji chciał go wprowadzić między aktywne korpusy i dwukrotnie słabemu korpusowi przypadła ciężka i trudna rola korpusu skrzydłowego armji; i teraz, żeby iść ze Strykowa na płd., musiał wypełniać zadanie przeznaczone dla XX korpusu. Nieszczególnie prowadził wojska sztab 9 armji. Może takie, a może inne, bardziej wesołe myśli miał gen. Scheffer w swej samotnej kwaterze w Brzezinach w nocy z 18/19.XI. W każdym razie z wielką niecierpliwością oczekiwał na radjowy rozkaz do działań na dzień 19.XI, który, jak zwykle, spóźniał się mocno. Niepokoił go, być może, fakt, że 3 dywizja gwardji, działając na jego terenie operacyjnym, nie była mu wyraźnym rozkazem podporządkowana; a może raczej z wielkim optymizmem patrzał w przyszłość: przecież jego korpus znajdował się w wyjątkowo korzystnem operacyjnie położeniu a szybkie wykorzystanie go mogło przynieść wielkie powodzenie, przekraczające rozmiarami to, co uzyskał Ludendorff pod Tannenbergiem; powodzenie, któreby rozwiązało położenie na wschodzie i dałoby Niemcom pełną swobodę działania na froncie zachodnim, bo gen. Scheffer, żołnierz o prostolinijnym chrakterze,

pozbawiony był wszelkiej zawiści, zazdrości i kierowania się osobistemi ambicjami: służył tylko sprawie.

* * *

Armje rosyjskie frontu północno-zachodniego, dowodzone przez gen. Ruzskiego (armje: 1., 2., i 5.), w dniach 17 i 18.XI przegrupowały się, mając zamiar w dniu 18.XI przejść do przeciwuderzenia wszystkiemi siłami złączonemi. Przegrupowanie to było połączone z uciążliwemi przesunięciami jednostek, wykonywających nieprawdopodobnie forsowne marsze, jak korpus I, który z rejonu na południe od Sieradza przesunął się w dniu 17-18.XI w rejon Andrespola. 5 armja ros. (dowódca gen. Plehwe) 18.XI ustawia się na zachód od Łodzi, zabezpieczając drogi idące na Łódź i Pabjanice z rejonu Sieradza. 2 armja ros. (dowódca gen. Scheidemann) zajmuje rejon Konstantynowa i miejscowości na południe od Zgierza oraz wzgórza pod Nowosolną, przytem prawoskrzydłowy korpus tej armji przesunął się w rejon Andrespola i Nowosolnej z lewego skrzydła, ponosząc bardzo duże straty marszowe (50%), mając zadanie uderzenia na Brzeziny i zabezpieczenia prawego skrzydła 2 armji ros. Przed frontem 5 armji ros. i lewem skrzydłem 2 armji ros. operuje korpus kawalerji gen. Nowikowa, w składzie 5., 8. i 14. dywizyj kawalerji. W rejonie Piotrkowa i m. Mzurki znajduje się V korpus (10. i 7. dywizje piech.) z 5 armji ros., przyczem jeden pułk tego korpusu z 10 dywizji został przetransportowany do Skierniewic zanim Niemcom udało się przeciąć linję kolejową Koluszki — Piotrków. Korpus ten ubezpiecza lewe skrzydło frontu północno-zachodniego i stanowi grupę łącznikową do frontu południowo-zachodniego, nacierającego na Śląsk i Kraków. 1. armja ros. (dowódca gen. Rennenkampf) operująca z obu stron Wisły, na zachód od Łowicza obronnie przeciwstawia się niemieckiemu I korpusowi rez., choć ciągle zamierza przejść do działań zaczepnych. 18.XI wskutek obsadzenia przez Niemców stacji kolejowej Koluszki 2. i 5. armje ros. utraciły bezpośrednie połączenie z dowództwem frontu i dowóz został przerwany. Musiano ograniczyć się tylko do łączności radjowej. Gdy gen. Ruzski zorjentował się w niebezpieczeństwie zagrażającem 2. i 5. armji, nakazał dowódcy 1. armji ros. sformowanie już w dniu 16.XI t. zw. oddziału łowickiego, który w składzie grupy płk. Maksymowicza, 43. i 63. dywizyj piech. oraz 6 dywizji syberyjskiej pod dowództwem gen. Ślusarenki w dniu 18.XI wieczorem wysunął się na linję Ostrów — Jamno — Zawady, t. j.

7 — 8 km od Łowicza, tworząc lewe skrzydło 1. armji. W tym czasie w nocy z 18/19.XI w Zielkowicach wyładowały się pierwsze eszelony 6 dywizji syberyjskiej, która będzie najsilniejszą jednostką oddziału łowickiego. Oddział ten ma za zadanie uderzyć na tyły i flankę grupy niemieckiej, obchodzącej Łódź od wschodu, i w taki sposób skutecznie odciążyć 2. i 5. armję ros. W luce pomiędzy 1. armją ros. a 2. i 5. armją, walczącą pod Łodzią, na południo-zachód od Skierniewic w rejonie Jeżowa znajdowały się trzy dywizje kawalerji rosyjskiej, które do dnia 23.XI zachowały się bezczynnie.

Manewr obchodzący grupy gen. Scheffera (19 — 20.XI).

Dzień 19.XI 1934 (szkic 1 i 2).

Z meldunków, otrzymanych w dniu 18.XI, dowództwo 9 armji w Inowrocławiu wyciągnęło, zdaje się, wniosek (na co wskazują rozkazy) że Rosjanie się wycofują a stawiany opór ma na celu zabezpieczenie odwrotu sił głównych. Wprawdzie co do sił rosyjskich, stojących naprzeciw prawego skrzydła niemieckiego, nie miano zbyt dokładnych wiadomości, jednakże dowódca XI korpusu przypuszczał, że ma przed sobą tylko straże tylne i że jeszcze dzisiaj (18.XI) 38 dywizja piech. osiągnie Pabjanice, a 36 dywizja piech. przeprowadzi wypad na Łódź i na południe. Dowódca I korpusu kawalerji meldował, że Rosjanie w nieładzie wycofują się na Łowicz i na Skierniewice; poza tem położenie na odcinku I korpusu rez. przedstawiało się korzystnie. Gen. Morgen meldował o uzyskaniu rozstrzygającego powodzenia nad Rosjanami. Meldunek ten rozproszył wszelkie obawy dowództwa 9 armji co do zagrożenia akcji oskrzydlającej XXV korpusu rez. i XX korpusu od północy.

18.XI o godz. 18 dowództwo 9 armji wydało następujący rozkaz, przekazany korpusom przez radjo (tylko XX korpus otrzymał treść rozkazu telefonicznie):

„Położenie armji korzystne. 19.XI w dalszym ciągu akcja oskrzydlająca. XXV korpus rez. z 3 dywizją gwardji osiągnie front Bukowiec—Będków, trzymając za lewem skrzydłem silniejsze zgrupowanie. XX korpus front Bukowiec — Widzew. Na kocie 283 pozostawić silny oddział mieszany celem dozorowania Łodzi; po opanowaniu wyżej wymienionego odcinka, osiągnąć

linję Łódź — Mąkoszyn — Tomaszów. Granica między korpusami: Bukowiec — Kalinko. Korpus XVII, opierając się na silnem prawem skrzydle, osiągnie linję Aniołów — Retkinia. Korpus XI zaatakuje przeciwnika na froncie Janowice — Kazimierz — Aleksandrów i uniemożliwi mu odwrót. Korpus poznański dołączy na linji Zduńska Wola—Szadek. Korpus gen. Frommela z Łasku na Wadlew. Rozpoznanie na południe. I korpus kawalerji z Będkowa na Piotrków. Cała kawalerja zamknie drogi prowadzące z Piotrkowa na południe i na południo-wschód".

Z przejętych wieczorem radjodepesz rosyjskich dowództwo 9 armji niemieckiej mogło stwierdzić, że 2 armja ros. nie ma zamiaru opuszczenia Łodzi i że przed prawem skrzydłem niemieckiem (i na flance XI korpusu) koncentrowały się większe siły przeciwnika z I syberyjskiego i XIX korpusów. Zgadzało się to z meldunkami wieczornemi z korpusu Frommela, w których stwierdzono, że dywizje na linji Wincentów — Janowice trafiły na nieprzyjacielską piechotę i artylerję. Walka toczyła się do zmroku. Jednakże dowództwo 9 armji nie widziało żadnych poważniejszych niebezpieczeństw z południa. XI korpus powinien był natrzeć w nakazanym kierunku, nie obawiając się o swoją flankę. Nie podano mu też wiadomości o przeciwniku, znajdującym się na południu, natomiast nakazamo korpusowi poznańskiemu osiągnąć czołami kolumn Zduńską Wolę — Szadek i nawiązać łączność z XI korpusem. Miało to zabezpieczyć prawe skrzydło i ułatwić akcję XI korpusu.

Działania w dniu 19.XI rozpoczęły się przy lekkim mrozie i mglistej pogodzie, połączonej z zawieją śnieżną, uniemożliwiającą obserwację. Dopiero w godzinach popołudniowych się przejaśniło.

Na prawem skrzydle niemieckiem, na odcinku XI korpusu, 38 dywizja piech. w akcji na Pabjanice natknęła się na tak silnie napierającego przeciwnika, że zamiast nacierać musiała przejść do obrony, przyczem prawe skrzydło pod naciskiem akcji oskrzydlającej rozpoczęło odwrót. Korpus gen. Frommela i korpus poznański, również atakowane przez przeciwnika, nie mogły się posunąć w nakazanych kierunkach i skutecznie odciążyć mocno napieranej 38 dywizji piech. [1]). Dywizja ta ostatecznie wycofała

[1]) Niepowodzenie XI korpusu, zwłaszcza ciężką klęskę 38 dywizji piech. „Der Weltkrieg" przedstawia bardzo oględnie; w rzeczywistości 38 dywizja piech. poniosła bardzo duże niepowodzenie i straciła wiele dział. Zaważyło to bardzo ciężko na losach bitwy łódzkiej.

się na północ od skrzyżowania dróg pod Janowicami; pod Lutomierskiem, na południe, pozostała jej druga część. Również na odcinku XVII i XX korpusu oddziały niemieckie napotkały szczególnie silny opór. XX korpus w uporczywej walce posunął się w ciągu dnia o półtora kilometra naprzód. 72 brygada piechoty została wysłana do lasu adamowskiego z zadaniem oskrzydlenia przeciwnika. Zajęła ona południowo-wschodni skraj lasu, przeciwnik utrzymał się na skraju północno-zachodnim.

Dowódca XXV korpusu rez. wydał w nocy z 18/19.XI zarządzenie na dzień 19.XI na podstawie otrzymanej od dowództwa armji radjodepeszy, która nakazywała dalszy marsz przy wykorzystaniu całkowitej zdolności marszowej jednostek, dodając, aby nie skręcał na zachód zbyt wcześnie, zachowując sobie możność działania flankowego. W rozkazie na 19.XI wskazywano na to, że „przeciwnik jest z trzech stron oskrzydlony, całkowicie pobity, zepchnięty na południe, pozostawił wielu jeńców i dużo sprzętu w naszych rękach". Jako cel dla 3 dywizji gwardji wyznaczono Będków, za nią miała pomaszerować 49 dywizja rez., zaś 50 dywizja rez. została skierowana na Łaknarz, 7 km na południo-wschód od Będkowa; 6 dywizja kaw. miała po zbliżeniu się 3 dywizji kaw. przemaszerować na południe w kierunku na Piotrków, 10 km na płd. od m. Będków.

Gdy koło godz. 3 dn. 19.XI otrzymano przez radjo ten rozkaz armji, 3 dywizja gwardji została skierowana przez Karpin na Wolę Rakową, 49 i 50 dywizja rez. przez Będków na Kruszów.

Wymarsz oddziałów odbywał się w niekorzystnych warunkach atmosferycznych; rano zerwała się silna zawierucha śnieżna. 3 dywizja gwardji, zaatakowana przez Rosjan, odparła dwa uderzenia przeciwnika. W tem położeniu gen. Litzman uważał za wskazane brygadę straży przedniej (6 brygadę gwardji) skierować przez Witkowice-Małczew na Bedoń, gdzie miała przekroczyć Miazgę i w Woli Rakowej dołączyć do reszty dywizji. Dwa bataljony 5 pułku gwardji pieszej (I i III), wyczerpane walkami o świcie, w których poniosły poważne straty, odesłano do Brzezin. Z resztą dywizji, t. j. 5 pułkiem grenadjerów gwardji, III bataljonem pułku strzelców gwardji i 3 brygadą artylerji gwardji bez jednego dywizjonu, gen. Litzman ruszył przez Borowo na Karpin. Już w połowie Borowa 5 brygada gwardji znalazła się w ciężkim ogniu artylerji rosyjskiej z rejonu Kurowic, a patrole stwierdziły, że zachodni brzeg Miazgi jest obsadzony. Koło godz.

12[1]), gdy rozwinięto artylerję, rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie, trwające 2 godziny, poczem 4 bataljony gwardji ruszyły do szturmu i zajęły stanowiska przeciwnika na zachodnim brzegu Miazgi już o zmroku. 5 brygada gwardji posunęła się pod Wolę Rakową, gdzie zakwaterowała się na noc z 19/20.XI, wysyłając 2 kompanję 5 pułku grenadjerów gwardji do Modlicy jako ubezpieczenie.

6 brygada gwardji po uporczywej walce zepchnęła przeciwnika na Bedoń, jednakże nie udało się jej zająć samego folwarku. Oddziały tej brygady pozostały na noc z 19/20.XI w rozmieszczeniu, jak na szkicu 2, przyczem w odwodzie znajdował się II/5 pułku grenadjerów gwardji.

6 dywizja kaw. po wyruszeniu z Borowa próbowała przejść pod Karpinem Miazgę, jednakże, nie mogąc złamać oporu przeciwnika, pozostawiła rozprawienie się z nim 3 dywizji gwardji, sama zaś przez Rokiciny ruszyła na Baby, wysuwając się czołowemi elementami do Moszczenicy.

49 dywizja rez po 34-kilometrowym marszu siłami głównemi osiągnęła Szynczyce, wysuwając dwa bataljony (I i II/228 p. p. rez.) do Głuchowa i Kruszowa celem zamknięcia szosy, prowadzącej z Łodzi przez Rzgów do Piotrkowa. Z Będkowa skierowano I/225 p. p. rez. do zamknięcia przejść w rejonie młyna Ruta na Wolborce.

50 dywizja rez. rozkwaterowała się w rejonie Łaznów-Będków, tamże sztab dowództwa XXV korpusu rez.

Tylko 3 dywizja gwardji natknęła się na przeciwnika, silniejszego na kierunku Bedoń, słabszego pod Karpinem. Pozostałe

---

[1]) „Der Weltkrieg", tom VI, str. 121, mówi że 5 brygada gwardji przeszła przez Miazgę „bez poważniejszej walki"; Eilsberger („Durchbruch bei Brzeziny", str. 40) podaje fakty zgodne z przytoczonemi, toż samo Litzmann (Lebenserinnerungen, tom 1, str. 261), tylko cokolwiek oględniej. Zdaje się, że wersja Eilsbergera jest najprawdopodobniejsza, bo jak sobie wytłumaczyć, że 5 brygada kawalerji w pościgu zrobiła 19.XI przemarsz 15-kilometrowy, a z rejonu zakwaterowania na płd. od Brzezin wyruszyła koło 8 rano i w rejon Kurowic przyszła o zmroku. Idąc marszem ubezpieczonym (3 km na godzinę) powinna była przejść 24 km, zrobiła zaś tylko 15 km. Korolkow („Łodzinskaja opieracja", 1934, str. 89) nie mówi nic o oporze pod Karpinem i twierdzi, że Krauze wycofał się do Modlicy. Korolkow nie jest zawsze pewnem źródłem. Pozostaniemy przy relacji Eilsbergera, którą zresztą potwierdzają wszystkie historje pułkowe. Że Miazga pod Karpinem był a ilnie obsadzona, potwierdza i Poseck („Die deutsche Kavallerie in Polen", Berlin 1934, str. 57) który podaje, że 19.XI 6 dywizja kawalerji wskutek silnego ognia artylerji rosyjskiej odeszła do Rokicin.

jednostki grupy gen. Scheffera osiągnęły nakazane przedmioty bez styczności z przeciwnikiem. 6 dywizja kawalerji meldowała, że w Piotrkowie wyładowują się oddziały rosyjskie.

9 dywizja kaw., która miała rozkaz maszerowania na Piotrków celem połączenia się z 6 dywizją kaw., pozostawiając 19 pułk dragonów w Głównie, z resztą sił (14 szwadronów, 2 baterje, II/54 p. p.) ruszyła do Brzezin, gdzie zatrzymał się dowódca kawalerji gen. Richthoffen, czekając na dokładniejsze rozkazy z dowództwa armji. Patrole dywizji stwierdziły, że z rejonu Łowicza w kierunku południowo-zachodnim wysunęła się kompanja piechoty rosyjskiej, okopując się na skrzyżowaniu dróg, w połowie drogi między Łowiczem i Głównem. Poza tem na zachód od Łowicza stwierdzono podjazdy kozackie. W tem położeniu gen. Richthoffen nie uważał całkowitego odkrywania skrzydła za wskazane i pozostał w Brzezinach. Rozkazu dowództwa armji nie otrzymał do godz. 24 dn. 19.XI.

19.XI przez cały dzień dowództwo grupy gen. Scheffera było pozbawione łączności taktycznej z XX korpusem, jak również łączności z armją; gen. Scheffer nie wiedział, co się dzieje na froncie armji, nie wiedział o klęsce 38 dywizji piech. nad Nerem. Gdy cała armja toczyła bój zacięty, XXV korpus rez. wykonał marsz obchodzący prawie bez styczności z przeciwnikiem, o którym posiadano znikome wiadomości.

Zastanawiające były walki brygady gen. Friedeburga, która napotkała niespodziewany opór, jak również walka 5 brygady gwardji pod Karpinem o przejścia przez Miazgę. Nieprzyjaciel użył tu ciężkiej artylerji i jego zachowanie się nie wskazywało na daleko idące zamiary odwrotowe. Żeby sforsować Miazgę 3 dywizja gwardji musiała rozwinąć całą artylerję i dwie godziny ostrzeliwać pozycje przeciwnika nad rzeką, wreszcie wzięła te pozycje szturmem o zmroku, kiedy już przeciwnika nie było. Można to było zrobić bez artylerji. W dniu 19.XI 5 brygada gwardji posunęła się zaledwie 12 - 15 km naprzód w pościgu za nieprzyjacielem, którego uważano za całkowicie pobitego. Nie wyglądało to wszystko na pościg. Poza tem wskutek niezastosowania się gen. Litzmana do rozkazów otrzymanych i skierowania jednej brygady na Bedoń [1]), grupa gen. Scheffera rozciągnęła się na froncie 35 km, gdy dowództwo armji nakazywało

[1]) Gen. Litzman w swoich pamiętnikach uważa to za błąd („Lebenserinnerungen", tom I. Berlin 1927, str. 263).

zajęcie frontu do zwrotu na zachód, dla głównych sił nie przekraczającego 12 km. Kawalerja 6 dywizji piech., trzymana dotychczas między piechotą, nareszcie wysunęła się naprzód na skrzydło grupy obchodzącej i zaczęła pełnić właściwe sobie zadanie, szkoda tylko, że po ostatecznem wymęczeniu koni jej wartość manewrowa opadła bardzo nisko i że nie mogła się połączyć z 9 dywizją kaw., którą niezrozumienie operacyjnej roli kawalerji skieruje do innych celów [1].

Już operacje dnia 19.XI wykazały, jak niezgodnie z rzeczywistością oceniał Mackensen położenie armij rosyjskich i jak fałszywe były przesłanki, na których opierał swoje decyzje.

Po stronie rosyjskiej I korpus (dowódca gen. Duszkiewicz) należący do 1. armji, rano 19.XI dwoma kolumnami ruszył do ataku na Brzeziny, lecz w rejonie między Małczewem a Bedoniem jego prawa kolumna (85 p. p. z Wyborga) spotkała 6 dywizję gwardji pruskiej i po uporczywym boju spotkaniowym wycofała się na Miazgę pod Bedoniem, gdzie się okopała. Oddział gen. Krauzego, złożony z rozmaitych rozbitków w sile 650 bagnetów i 23 dział, cofając się z Gałkowa przez Borowo za Miazgę, pod Karpinem skutecznie zatrzymał 5 brygadę gwardji. Zdaje się, że pewną pomoc gen. Krauzemu okazała ciężka artylerja I korpusu, która szosą Rzgów — Kurowice — Bedoń śpieszyła w tym czasie na połączenie z resztą korpusu.

Mimo wszystko dzień 19.XI na lewem skrzydle 9 armji przyniósł Niemcom poważne powodzenie (wyrównywając trochę klęskę prawego skrzydła): przecięcie magistrali Warszawa—Piotrków, wtargnięcie grupy Scheffera na tyły 2 armji rosyjskiej, co lada chwila mogło doprowadzić do załamania frontu rosyjskiego pod Łodzią. Korpusy rosyjskie zostały w ten sposób w znacznej części zupełnie odcięte od większości swych parków i taborów. Zapasy wojsk, zwłaszcza w amunicji, zmniejszyły się o 60%, co nie mogło zostać bez wpływu na działalność artylerji; dalej, jednostki odcięte od szpitali musiały kierować rannych do Łodzi, gdzie nastąpiło zbytnie przepełnienie wszystkich szpitali. Mimo

---

[1]) Rozkazem armii z 18.XI I korpus kawalerji otrzymał niewykonalny rozkaz zamknięcia wszystkich dróg, prowadzących do Piotrkowa z południa i południowschodu. Takich niewykonalnych rozkazów kawalerja otrzymała dużo; jeszcze do tematu użycia kawalerji pod Brzezinami wrócimy. Takie rozkazy dla kawalerji robiły tem dziwniejsze wrażenie, że gen. Mackensen był kawalerzystą.

to gen. Plehwe, objąwszy dowództwo nad 2. i 5 armją, postanowił wytrwać do czasu, kiedy dowództwo frontu północno-zachodniego nadeśle mu posiłki. Wobec przecięcia magistrali Skierniewice—Piotrków posiłki te szły do 1. armji na wzmocnienie oddziału łowickiego.

Reasumując, można stwierdzić, że już w dniu 19.XI położenie strony rosyjskiej tak moralnie, jak i materjalnie było nad wyraz ciężkie; dalszy wynik walki zależał od siły woli i charakteru dowódców oraz od wytrwałości oddziałów. Położenie Niemców nie było łatwiejsze, choć chwilowo mają przewagę położenia operacyjnego.

Dzień 20.XI. 1914 (szkic 3).

Dowództwo 9 armji z przejętych rodjodepesz przed południem 19.XI mogło się przekonać, że 2 armja rosyjska nie myślała o odwrocie, lecz wyczekiwała na akcję 1. armji, jak również na nadejście korpusów 5 armji na pole walki pod Łodzią. Narazie w radjodepeszach ujawniło się ciężkie położenie zachodniego skrzydła 2 armji rosyjskiej. Gen. Mackensen zamierzał wyzyskać to położenie przed nadejściem 5 armji rosyjskiej. Dowództwo 9 armji nie uważało, aby jej prawe skrzydło było zagrożone, jednakże 19.XI wysłano do dowódcy XI korpusu radjodepeszę: „Podejście 5 armji rosyjskiej z południa przez Łask niewyłączone. 38 dywizja piech. uderzy w kierunku Retkinia — Konstantynów na północ, na XXIII korpus. 38 dywizja piech. musi się jednocześnie silnie ubezpieczać od południa". Dowództwo armji nie wiedziało, że w tym czasie 38 dywizja piech. znajdowała się w ciężkiej walce z częścią 5 armji rosyjskiej.

I korpus rez. pod Łowiczem otrzymał z dowództwa 9 armji przez radjo wiadomości o zamiarach zaczepnych 1. armji rosyjskiej. O godz. 11 dn. 19.XI gen. Frommel, jak również dowódca korpusu poznańskiego meldowali, że oddziały znajdują się w walce z nacierającą piechotą przeciwnika, wspartą artylerją. W dyspozycjach, wydanych koło południa, dowództwo armji uregulowało między trzemami korpusami: XI, XVII i XX zacieśnienie frontu dookoła Łodzi, przyczem XVII korpus miał być wyciągnięty z frontu i na zachód od Łodzi, czołem na południe, skierowany przeciw 5 armji. O godz. 17 dn. 19.XI sztab 9 armji przystąpił do wypracowania rozkazu, który zaczynał się słowami: „2 armja rosyjska zaczyna się rozpadać". Rozkaz ten jednak nie został

wydany, ponieważ pod wieczór przyszły meldunki, dające dokładniejszy obraz właściwego położenia na froncie. Treść poszczególnych meldunków, jakie otrzymało dowództwo 9 armji, nie jest znana. O godz. 13 dn. 19.XI dowództwo XI korpusu przez radjo meldowało, że 38 dywizja piech. jest atakowana na linji Juljanów—Janowice przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Czy meldunek ten doszedł do Inowrocławia—niewiadomo. Prawdopodbnie o walce 38 dywizji piech. dowództwo 9 armji dowiedziało się dopiero z radjodepeszy następującej treści: „Dywizja Escha (38 dywizja piech.) wycofuje się na linję Juljanów—Florentynów, dywizja Heineciusa (36 dywizja piech.) na linję Ignaców — Rąbień — Łomnik, prawa brygada nacierała bez rozstrzygnięcia. Nieprzyjaciel na linji Konstantynów—Niesięcin. Lewoskrzydłowa brygada odpierała natarcia z linji Antoniów — Marjanów. Sztab korpusu XI — Kazimierz. Wątpliwe, czy dywizja Escha wytrzyma ponowne natarcie". Z następnych meldunków dowiedziano się, że ani XVII ani XX korpus nie porobiły żadnych postępów. Obraz uzupełniała przejęta radjodepesza rosyjska, w której dowódca 2 armji rosyjskiej gen. Scheidemann podawał do wiadomości dowódców korpusów pojawienie się korpusu niemieckiego na prawej flance armji, z Brzezin na południe, zaznaczając, że prawe skrzydło posunęło się niewiele naprzód. Reszta armji trzyma stanowiska. Z Piotrkowa odtransportuje się brygadę 10 dywizji piech., która pójdzie na Tuszyn. Sztab armji w Pabjanicach.

Położenie 9 armji w dniu 19.XI zmieniło się radykalnie. Prawe jej skrzydło znajdowało się pod naciskiem przeważających sił przeciwnika — dwóch korpusów 5 armji (XIX, I syberyjski) i korpusu kawalerji Nowikowa. W tem położeniu gen. Mackensen powziął następującą decyzję: XI korpus ma się wycofać prawem skrzydłem za Ner i przejść do obrony. Natomiast korpus kawalerji Frommela, korpus poznański i świeżo skierowany na prawe skrzydło 9 armji korpus wrocławski — mają uderzyć na flankę i tyły przeciwnika. Wątpliwe było, czy w tem położeniu da się obejść przeciwnika na obu skrzydłach. Jednakże dowództwo 9 armji oczekiwało, że przynajmniej uda mu się ustabilizować położenie na skrzydle zachodniem. Rozstrzygnięcie całej operacji, jej punkt ciężkości przesuwał się na grupę gen. Scheffera, która musiała wejść na głębokie tyły 2 armji rosyjskiej. Zasadnicze znaczenie dla powodzenia akcji gen. Scheffera miało zabezpieczenie tyłów jego grupy z rejonu Łowicza. Z meldunków dowódcy I korpusu

rez. wynikało, że z tego kierunku nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Gen. Morgen meldował, że nieprzyjaciel rozproszył swoje oddziały w lasach i domostwach na zachód od Łowicza, a korpus dotrze z pewnością do Kiernozi na północo-zachód od Łowicza. W bezpośrednim meldunku do gen. Hindenburga gen. Morgen donosił, że pobił rozstrzygająco pod Gąbinem trzy korpusy rosyjskie, przyczem nieprzyjaciel cofnął się w panice na Modlin. Miał wziąć tysiące jeńców, a ilości dział i karabinów maszynowych nie policzono. Dowództwo 9 armji mogło przypuszczać, że na tym odcinku osiągnięto rozstrzygające powodzenie i dlatego postanowiło kontynuować operację oskrzydlającą grupą gen. Scheffera.

O godz. 18 dn. 19.XI wydano następujący rozkaz armji na dzień 20.XI: „XVII, XX i XXV korpusy z pełną energją poprowadzą natarcie w nakazanych kierunkach, aby odciążyć dzisiaj zaatakowany XI korpus i zapewnić wykonanie rozstrzygającej operacji, od której zależy wynik kampanji. XI korpus umocni się na północ od Neru w rejonie Kazimierza, łącznie z 36 dywizją piech. i bezwzględnie utrzyma dzisiejsze pozycje. Korpus poznański z rejonu Szadka na południe od Neru uderzy na lewą flankę przeciwnika, stojącego naprzeciw 38 dywizji piech. Dowódca III korpusu kawalerji zabezpieczy prawe skrzydło korpusu poznańskiego i weźmie udział w natarciu. XI korpus obrzuci bombami Pabjanice, gdzie znajduje się dowództwo armji rosyjskiej. Dowódca I korpusu kawalerji kontynuuje swoje dotychczasowe zadanie".

Po wypracowaniu rozkazu otrzymano dalsze radjodepesze rosyjskie, które wskazywały, że 5. i 2. armje rosyjskie mają zamiar nietylko się trzymać, ale nawet atakować pod Łodzią, przyczem będzie współdziałała 1. armja, aby uzyskać rozstrzygające powodzenie pod Brzezinami. Mimo tych wiadomości, licząc na I korpus rez. pod Łowiczem i sprawność manewrową własnych wojsk, gen. Mackensen przekazał wyżej wspomniany rozkaz o godz. 22 — korpusom zachodniego skrzydła, o godz. 23 — korpusom wschodniego skrzydła. XX korpus w uzupełnieniu rozkazu otrzymał telefonicznie dyspozycje, aby „maszerował na Chojny-Rzgów i zamknął Łódź od wschodu. Bezwzględna ofensywa! Wynik kampanji zależy od XX korpusu i XXV korpusu rez. Wytrwać". Grupa gen. Scheffera przez radjo otrzymała wytyczne, aby „ruszyła na Rzgów — Tuszyn mocnem lewem skrzydłem na tyły stanowisk nieprzyjacielskich pod Łodzią. Dywizje kawalerji towarzyszą korpusowi na lewem skrzydle i współdziałają w na-

tarciu. Bezwzględna ofensywa. Jutro rozstrzygające działanie korpusu. W Tuszynie znajduje się tylko jedna brygada piechoty nieprzyjacielskiej. Jak najprędzej złapać kwaterę 2 armji rosyjskiej w Pabjanicach. Wielka nagroda". Rozkaz ten rozpraszał wątpliwości gen. Richthoffena co do jego zadania: miał maszerować na południe.

O godz. 22, bezpośrednio przed wysłaniem depesz, otrzymano meldunki od gen. Morgena, które mogły wzbudzić wątpliwości co do znaczenia powodzeń, odniesionych przez niego w dniu poprzednim. O zdobyczy nie było mowy. 19.XI wieczorem korpus był zaatakowany pod Kiernozią. Dowódca korpusu zamierzał 20.XI o świcie poprowadzić silne natarcie oskrzydlające. Czy meldunki dowódcy I korpusu doszły do rąk gen. Mackensena — niewiadomo. Dzień 20.XI miał wyjaśnić, czy Niemcom uda się zniszczyć armje rosyjskie pod Łodzią zanim uderzenie rosyjskie z Łowicza i Skierniewic sparaliżuje niemiecką akcję oskrzydlającą od wschodu.

20.XI prawe skrzydło niemieckie ostatecznie zostało zepchnięte do obrony. Ani korpus Frommela, ani poznański nie miały sił na wykonanie nakazanego natarcia. 38 dywizja piech. wycofała się za Ner, co zmusiło również do odwrotu lewe skrzydło korpusu Frommela. Linja obronna ustabilizowała się, poczynając od rzeczki Pichny na północo-zachód od Zduńskiej Woli, na południe i wschód od Szadka i dalej na północ. Na odcinku XI korpusu toczyła się walka ogniowa bez zasadniczej zmiany położenia. XVII korpus utknął, 22 dywizja piech., naciśnięta przez przeciwnika, odskoczyła przejściowo wtył. Przeciwnatarciem położenie zostało przywrócone.

XX korpus nie posunął się naprzód, nie mógł zdobyć lasu adamowskiego. 72 brygada piech., skierowana przez dowódcę dywizji celem obejścia lasu od południa, nawiązała łączność z 6 brygadą gwardji pod Bedoniem, tracąc łączność z własną dywizją. Północna część lasu adamowskiego pozostała w rękach rosyjskich. Dowódca XX korpusu gen. Scholtz uzależnił powodzenie swej akcji od akcji XXV korpusu rez. W ciągu dnia XX korpus był alarmowany ciągłemi meldunkami o posuwaniu się większych sił nieprzyjacielskich na jego tyłach. W godzinach popołudniowych otrzymano wiadomość, że długa kolumna przekroczyła Bratoszewice w kierunku południowym. XX korpus pchnął na Stryków około dwóch bataljonów z artylerją. Tak dowództwo armji, jak dowództwo XX korpusu spodziewały się,

że położenie szybko wyjaśni z jednej strony akcja XXV korpusu rez. na tyły 2 armji rosyjskiej, z drugiej strony uderzenie I korpusu rez. na Łowicz. W XXV korpusie rez. rozkaz dowództwa otrzymano w całości 20.XI o godz. 5 rano. W wykonaniu tego rozkazu gen. Scheffer skierował 3 dywizję gwardji na Rzgów, 49 dywizję rez. przez Tuszyn na Pabjanice, 50 dywizja rez. miała ubezpieczyć lewe skrzydło grupy gen. Scheffera łącznie z 6 dywizją kaw. i zatrzymać przeciwnika maszerującego z Rękoraja.

49 dywizja rez. wyruszyła z miejsca postoju w Głuchowie o godz. 8, osiągając Tuszyn o godz. 10. Z chwilą wyruszenia z rejonu Głuchowa w rejonie m. Szynczyce zjawiły się oddziały nieprzyjacielskie. Dowódca dywizji postanowił maszerować w nakazanym kierunku, uważając, że 50 dywizja rez. rozprawi się z nieprzyjacielem, który ukazał się na tyłach 49 dywizji rez.

Z Tuszyna ruszyła 49 dywizja rez. na Pabjanice w dwóch kolumnach.

Koło godz. 16 obie kolumny zaczęły wychodzić z lasu na północo-zachód od Tuszyna, przyczem kolumna prawa (silniejsza) skierowała się na Guzew; przy wyjściu z lasu, rozwijając dwa bataljony i ustawiając artylerję, otrzymała ogień i nie mogła złamać przeciwnika. Tak samo kolumna lewa pod Czyżeminkiem natknęła się na silny opór Rosjan. W tem położeniu dowódca dywizji nakazał obu kolumnom maszerować na Rzgów; niektóre wersje mówią, że gen. Scheffer poszedł na Rzgów dlatego, żeby uderzyć na flankę oddziałów rosyjskich, stawiających opór 3 dywizji gwardji.

5 brygada gwardji o godz. 8 wyruszyła z Woli Rakowej na Rzgów. Za Romanowem natknęła się na przeciwnika, który obsadził wzgórza pod Kalinem i Kalinkiem. Dowódca dywizji gen. Litzman nie uważał za możliwe maszerować na Rzgów i postanowił zaczekać na nadejście II i III bataljonu 5 pułku gwardji pieszej, tem bardziej że luka, dochodząca do 10 km, jaka się wytworzyła na jego prawem skrzydle między 5 i 6 brygadą, krępowała swobodę działania 5 brygady gwardji. Gen. Litzman starał się przyjść z pomocą 6 brygadą gwardji, wysuwając ciężką baterję do Bukowca, co niewiele pomogło.

W tym czasie 9 dywizja kaw. w sile 14 szwadronów, 2 bateryj i bataljonu piechoty, maszerując na południe na Piotrków, na huk dział skręciła na Wolę Rakową i weszła w lukę między 6 i 5 brygadą gwardji, jak na szkicu. W tem położeniu gen. Litzman, mając zabezpieczone prawe skrzydło, o godz. 12 min. 15

wydał rozkaz do natarcia silnem lewem skrzydłem, obchodząc (II i III bataljonem 5 pułku gwardji pieszej) stanowiska rosyjskie w rejonie Kalina od południa (ugrupowanie podane na szkicu). O godz. 18 gwardja w pościgu za przeciwnikiem doszła do Rzgowa. Gen. Scheffer wydał rozkaz na noc z 20/21.XI do zakwaterowania oddziałów, przydzielając Rzgów i Gospodarz 49 dywizji rez. i nakazując ubezpieczenie się od północy, zachodu i południa. 5 brygada gwardji rozmieściła się na noc, jak następuje: III/5 p. g. p.—Grodzisko, II/5 p. g. p.—Huta Wiskicka—Tadzin, III/5 p. gren. gwardji—Kalino — Kalinko — Modlica, I/5 p. gren. gwardji — Przypusta, I/5 p. g. p. — Wola Rakowa, tamże III bataljon pułku strzelców gwardji. II/5 p. gren. gwardji skierowano do Tuszyna z zadaniem nawiązania łączności taktycznej z 50 dywizją rez.

6 brygada gwardji przez dzień 20.XI krwawiła się mocno pod Bedoniem. Rosjanie trzymali dwór i mosty na Miazdze. Natarcie czterech bataljonów gwardji w ugrupowaniu jak na szkicu, wykonane o godz. 14, nie dało spodziewanych wyników. Dopiero w godzinach wieczornych II/szk. p. gw. z baterją i kompanją pionierów przekroczył Miazgę na południe od toru kolejowego. Pod naciskiem akcji oskrzydlającej Rosjanie o godz. 21 opuścili folwark Bedoń, cofając się na zachodni brzeg Miazgi. I/pułku strzelców gwardji rozwinął się na wschodnim brzegu Miazgi, tuż koło dworu, nie mogąc jednak nigdzie sforsować rzeki wobec silnego oporu Rosjan. Przed północą wślad za II/szk. p. gw. pomaszerował II/p. strz. gw. z częściami I i III/szk. p. gw. na zachodni brzeg Miazgi z zamiarem maszerowania na Wolę Rakową. Jednakże pod Wiśniową Górą kolumna 6 brygady gwardji natknęła się na silny opór rosyjski i zmęczone oddziały zakwaterowały się w rejonie Andrespola i Kruszewa. Wprawdzie 6 brygada gwardji wzięła wielu jeńców i znaczną ilość karabinów maszynowych, jednakże poniosła tak ciężkie straty, że II/szk. p. gw. został przeformowany na 2 kompanje, z których jedną przydzielono do I/szk. p. gw., a drugą do III/szk. p. gw.

50 dywizja rez. po wyruszeniu z Będkowa skierowała się na południe, ubezpieczając się w rejonie Gościmowic od strony Rękoraja. Główna kolumna dywizji pomaszerowała przez Kiełczewkę na Baby. 22 bataljon strzelców skierowano na Gościmowice. 229 p. p. rez. zajął stanowiska w rejonie stacji Baby. 231 p. p. rez. pozostał wtyle w odwodzie. O godz. 10 dowódca dywizji w Babach otrzymał prośbę od dowódcy 6 dywizji kaw. o wsparcie, ponieważ Rosjanie coraz bardziej naciskają go od południa na Moszczenicę. W tym czasie dowódca dywizji otrzy-

mał 3 meldunki: 1) że kolumna nieprzyjacielska wszystkich rodzajów broni maszeruje w sile dywizji z Tomaszowa na Wolbórz; 2) że trzy wioski Podolin są obsadzone przez nieprzyjaciela, który się tam okopuje na wschodnim skraju; 3) meldunek od bataljonu strzelców, że zachodnia część Gościmowic została obsadzona przez Rosjan. W tem położeniu dowódca dywizji postanowił ruszyć w kierunku zachodnim, kierując 229 p. p. rez. z Kiełczewki na Biskupią Wolę, 231 p. p. rez. na Gościmowice i 22 bataljon strzelców do południowej części Czarnocina, jako odwód dywizyjny. Po przygotowaniu artyleryjskiem, o godz. 14 ruszyła piechota 50 dywizji rez. z linji Czarnocin — Biskupia Wola — zachodni skraj Gościmowic na Podolin. 22 bataljon strzelców z prawej strony oskrzydlając zdobył Baniów — Podolin, 231 p. p. rez. nie mógł wyjść z Biskupiej Woli, natomiast 229 p. p. rez. o zmroku podsunął się pod Podolin. Po zapadnięciu zmroku, dywizja rozkwaterowała się w rejonie Podolin— Biskupia Wola. W tym czasie przyszedł rozkaz dowódcy korpusu do przerwania walki i dołączenia do reszty korpusu w Rzgowie. Dowódca 50 dywizji rez. nie mógł wykonać rozkazu wskutek zmęczenia oddziałów.

6 dywizja kaw., zaangażowana koło Moszczenicy, na wiadomość o godz. 10 o pojawieniu się większych sił nieprzyjacielskich z rejonu Wolborza, wycofała się głównemi siłami na Kiełczewkę.

Gen. Scheffer, dowódca XXV korpusu w Rzgowie, sądząc, że do Pabjanic zbliża się grupa gen. Frommela (nie był poinformowany o klęsce, jaka spotkała 38 dywizję piech.) postanowił wykonać nocą napad na Pabjanice, aby nawiązać z Frommelem łączność. I/288 p. p. rez. wyruszył z Gospodarza w kierunku na Prawdę — Hutę Dłutowską, jednakże na południe od szosy Rzgów—Pabjanice natrafił na silny opór przeciwnika i cofnął się o świcie do folwarku Gospodarz. W czasie wyruszania z Tuszyna 49 dywizji rez., przy której maszerował gen. Scheffer, schwytano lotnika rosyjskiego i przy nim znaleziono rozkaz dowódcy 2 armji gen. Scheidemanna z godz. 20 dn. 19.XI. Z rozkazu tego gen. Scheffer mógł mieć doskonały wgląd w położenie strony nieprzyjacielskiej. 2 armja rosyjska stała pod Łodzią, starając się utrzymać front na wschód i północ. Grupa gen. Scheffera znajdowała się na jej tyłach. Od południa maszerowała na Tuszyn jedna brygada V korpusu, na północy znajdował się oddział gen. Krauzego w sile brygady, pod Andrespolem — prawe

skrzydło 22 dywizji ros., walczącej frontem na wschód i na północ. Od zachodu, zamiast korpusu Frommela, maszerowała grupa kawalerji gen. Nowikowa. O położeniu własnych oddziałów gen. Scheffer nie był dokładnie poinformowany. Nie wiedział o wynikach walki pod Bedoniem, przypuszczał jednak, że 6 brygada gwardji złamała opór rosyjski. Nie miał również żadnych wiadomości o tem, co się dzieje z 50 dywizją rez. Jak gen. Scheffer oceniał swoje położenie, najlepiej uwydatnia się to w wydanym przez niego o godz. 16 dnia 20.XI rozkazie następującej treści.

1. Nieprzyjaciel został odrzucony na Łódź. Zepchnięto również słabe oddziały nieprzyjacielskie, idące z Piotrkowa i pod Srockiem. Według schwytanych meldunków lotniczych, silna kawalerja nieprzyjacielska zamierza przełamać od zachodu front XXV korpusu rez.

2. Korpus zakwateruje się na noc. Zadanie korpusu: wszelkiemi środkami przeszkodzić, aby otoczony przeciwnik nie przedarł się na południe. 3 dywizja gwardji i 49 dywizja rez. pozostają w zajętych rejonach. 50 dywizja rez. przejdzie w rejon Tuszyna i na wschód. Dywizja ta wyśle oddział mieszany do Dłutowa, gdzie ma nawiązać łączność z korpusem kawalerji gen. Frommela.

Mimo wszystko dowódca XXV korpusu rez. był przekonany, że gen. Frommel w najbliższym czasie nadejdzie. Po przybyciu do Rzgowa gen. Scheffer otrzymał wieczorem meldunki od kolumn amunicyjnych, że nieprzyjaciel zagroził Stryków od północy i że XX korpus odstransportował swoje tabory ze Strykowa do Zgierza. Z 6 dywizji kaw. otrzymano meldunek o pojawieniu się nieprzyjaciela z kierunku Wolborza. Dla 50 dywizji rez. wydano natychmiast dyspozycje, aby zabezpieczyła korpus od nieprzyjaciela z rejonu Wolborza i jednocześnie przesunęła się w rejon Tuszyna, aby zamknąć drogi pod Dłutowem oddziałem, złożonym z piechoty i karabinów maszynowych, dla nieprzyjaciela cofającego się z Pabjanic w kierunku południowym. Późno wieczorem stwierdzono również obecność silnego nieprzyjaciela na zachód od Rzgowa. (Wypad I/228 p. p. rez.).

Działania operacyjnej grupy gen. Scheffera w dniu 20.XI nasuwają wiele pouczających uwag natury operacyjnej i taktycznej. Według rozkazu armji z 19.XI gen. Scheffer miał skręcić na zachód na Rzgów — Pabjanice z linji Bukowiec — Będków.

Na tym odcinku, na Miazdze, stanowiącej w listopadzie poważną przeszkodę, istniały dwa stałe mosty (pod Bukowcem i Karpinem) i jeden bród pod Kotlinkami. Gen. Scheffer miał wiele możliwości przeprowadzenia akcji na Pabjanice; mógł punkt ciężkości działania, t. j. główne siły swej grupy rzucić albo przez Bukowiec albo przez Karpin, bądź przez Będków. Ponieważ Bukowiec leżał zbyt blisko Bedonia, więc w grę wchodziły tylko dwa kierunki: Borowo — Karpin — Rzgów albo Będków. Wszystkim warunkom, t. j. rozkazowi armji, terenowi, potrzebom położenia miejscowego odpowiadałaby oś Borowo — Karpin — Rzgów. Na tej osi znajdowała się doskonała droga, ułatwiająca marsze; ponadto była ona możliwie krótka i najprędzej prowadziła do celu. Droga przez Będków była znacznie dalsza, w dużej części piaszczysta; stąd wniosek, że główną oś działania należałoby skierować przez Karpin, na inne zaś osie rzucić tylko zabezpieczenie. Naturalnie, po najlepszej i najkrótszej drodze pomaszerowałby XXV korpus rez., mający słabszą zdolność marszową i wymagający drogi lepszej i krótszej. Przez Będków mogła pójść gwardja, która, być może, wychodząc pod wieczór 20.XI z lasu tuszyńskiego, z łatwością przebiłaby zasłonę 8 dywizji kaw. ros. i przedarłaby się do Pabjanic. „Der Weltkrieg" na str. 221 pisze, że gdyby cały XXV korpus rez. poszedł drogą 3 dywizji gwardji, t. j. przez Karpin, prawdopodobnie 2 armja rosyjska otrzymałaby uderzenie druzgocące. Toż samo twierdzi Ludendorff. „Der Weltkrieg" w sposób oględny wytyka gen. Schefferowi, że zamiast manewru oskrzydlającego wykonał manewr obchodzący, zabierający dużo czasu. Gen. Scheffer powinien był być z głównemi siłami swej grupy już 19.XI w Rzgowie. Nie można natomiast podzielić zdania innych autorów, którzy twierdzą, że jedynie skuteczne było uderzenie na odcinek Bedoń—Karpin, z punktem ciężkości pod Bedoniem. Takie rozwiązanie dawałoby tylko wyniki taktyczne, ewentualne rozbicie 22 dywizji piech. ros.; jedynie uderzenie z linji Karpin — Będków dawało jakie takie widoki uzyskania powodzeń o wartości operacyjnej. Uderzając z tego kierunku na Rzgów, można było zachwiać frontem 2 armji rosyjskiej. W każdym wypadku gen. Scheffer musiał wykonać rozkaz armji i to było w jego położeniu zadanie najważniejsze. Rażące jest natomiast ugrupowanie, które przyjął, zwłaszcza w dniu 20.XI. Jeżeli za punkt ciężkości działania przyjmiemy oś, po której sam się posuwał, t. j. 49 dywizji rez., na oś tę rzucił zaledwie $^{1}/_{3}$ rozporządzalnych sił, resztę rozproszył na froncie

35 km. Nigdzie nie mógł być w ten sposób silny; poza tem współdziałanie kolumn w dniu 20.XI nie istnieje. Gen. Krauze mógł słabemi siłami opóźniać 5 brygadę gwardji cały dzień 20.XI. Uszykowanie, które gen. Scheffer przyjął w dniu 20.XI, było właściwie uszykowaniem pościgowem, choć rzeczywistość wymagała czego innego. Że przeciwnik nie jest pobity, świadczyły o tem krwawe walki 6 brygady gwardji pod Bedoniem, opór gen. Krauzego, niemożliwość przebicia się na Pabjanice. Ale Niemcy po bitwie pod Tannenbergiem, po bitwie na jeziorach Mazurskich w sierpniu i wrześniu 1914, wierzyli tak w wszechpotęgę manewru, że odwrócił się im wzajemny stosunek tych dwóch zasadniczych czynników walki; bitwa stała się dodatkiem do manewru. Przypuszczano, że samym manewrem uzyska się rozstrzygnięcie: gdy Rosjanie stwierdzą obecność gen. Scheffera na swoich tyłach, zaraz skapitulują.

W rozkazie XXV korpusu rez. na 19.XI powiedziano, że „nieprzyjaciel jest z 3 stron otoczony, całkowicie pobity, pozostawiając w naszych rękach dużo zdobyczy wojennej". Co do słuszności tego rozkazu mogły dać oddziałom dużo do myślenia ciężkie walki 6 brygady gwardji pod Bedoniem, powolny marsz 5 brygady gwardji i walki pod Karpinem 19.XI, a następnie zatrzymanie się tej brygady pod Kalinem i Kalinkiem; brygada gwardji ruszyła naprzód dopiero po nadejściu 2 bataljonów z Brzezin, wypoczywających tam po walkach rano 19.XI, i wreszcie, gdy szeroką 10-kilometrową lukę między 6 a 5 brygadą gwardji zapełniła 9 dywizja kaw., która na ochotnika zrezygnowała z zadań kawaleryjskich, z połączenia z 6 dywizją kaw. i—wbrew rozkazom zgóry — zeszła z koni i dała się użyć do zapchania odcinka. Fakt nie bardzo zrozumiały: mamy tu i niewykonanie rozkazu i degradowanie się dywizji jazdy do roli piechoty bez potrzeby, bo przecież 6 bataljonów gwardji zupełnie wystarczyło do spędzenia Rosjan (słaby, zdemoralizowany oddział gen. Krauzego). Jest to klasyczny przykład złego użycia kawalerji do zapychania dziur we froncie i to w wojnie wybitnie manewrowej, jakiej nie znają dzieje, chyba tylko kampanje napoleońskie i może wojna secesyjna, gdzie dla wielkich jednostek kawalerji istniały na każdym kroku niezwykłe sposobności.

XXV korpus rez. nie miał wielkich powodzeń po zajęciu Tuszyna. 49 dywizja rez., oderwana od 50 dywizji rez., na płd. od Rzgowa napotkała silny opór i musiała skręcić do Rzgowa na kwatery już o zmroku. To miał być pościg? Dwa dni zmar-

nowano na przemarsz z Brzezin do Rzgowa i to nie mając nawet styczności z Rosjanami. Że wolno maszerowały dywizje XXV korpusu rez., można wytłumaczyć zmęczeniem kilkunastodniowemi walkami i marszami po kiepskich polskich drogach. Ale 3 dywizja gwardji biła się tylko pod Niesulkowem i częściowo Malczewem i, według relacyj, nie straciła nic ze swej dużej wartości bojowej. Gdzież się podziała jej wartość bojowa, zwykły rozmach gwardji w dniach 19 i 20.XI, kiedy trzeba było ścigać pobitego nieprzyjaciela, a wszystko kończyło się na akcji metodycznej, marudnej, zabierającej dużo czasu. Po dwu dniach 3 brygada gwardji dojdzie dopiero do Rzgowa, kiedy mogła tam być już 19.XI wieczorem. Rozproszenie sił grupy gen. Scheffera, zapoczątkowane 19.XI, zemściło się 20.XI, kiedy 49 dywizja rez. nie mogła przełamać słabej zasłony 8 dywizji kaw. z korpusu Nowikowa, którą w ostatniej chwili zasłoniła Pabjanice. Na akcji 3 dywizji gwardji widzieliśmy, że o pościgu nie było mowy, że przeciwnik stawiał na każdej przeszkodzie terenowej poważny opór, zmuszający 3 dywizję gwardji do rozwijania nietylko całej piechoty, ale artylerji. Oddziały nie musiały być znowu tak wymęczone, bo długie noce listopadowe dawały żołnierzowi możność wypoczynku, zwłaszcza w nocy z 19/20.XI, kiedy 19.XI zrobił najwyżej 15 km marszu. Gorsze następstwa dla działań w dniu 21.XI miał fakt, że oddziały zarówno 49 dywizji rez., jak 3 dywizji gwardji pod koniec dnia ograniczyły się wyłącznie do obsadzenia kwater: 49 dywizja rez. w Rzgowie a 3 dywizja gwardji w wioskach na wschód. Między Rzgowem a Łodzią znajduje się szereg dość wyniosłych pagórków ze Starową Górą jako najwyższym punktem w okolicy. Nie wiemy, czy jakikolwiek oddział z XXV korpusu rez. i 3 dywizji gwardji obsadził te pagórki, wysłał w tym kierunku ubezpieczenie i rozpoznanie. Z akcji w dniu 21.XI widać, że Niemcy zajęli tylko kwatery i nie myśleli o obsadzeniu najbliższego od Rzgowa na płnc. horyzontu. Karygodne to niedbalstwo zemści się fatalnie na akcji 21.XI; wytłumaczyć je można tylko zmęczeniem oddziałów, zwłaszcza 49 dywizji rez., ale dlaczego tego nie uczyniła 3 dywizja gwardji, ścigająca oddział gen. Krauzego, który się wycofał właśnie na Starową Górę? Zwykłe lekceważenie ubezpieczenia i rozpoznania, które powtarzało się tyle razy.

W każdym razie grupa gen. Scheffera, decydując się na manewr obchodzący, na kilka dni 3 wielkie jednostki wyeliminowała z walki, a przez ten czas Rosjanie nietylko przegrupowali

5 armję i ostatecznie unieszkodliwili prawe skrzydło niemieckie, rozbijając 19.XI 38 dywizję piech., ale zorganizowali mocny front obronny na płnc. od Łodzi. I korpus wkopał się w teren w rejonie Nowosolnej - Andrespola i Bedonia tak, że go żadne wysiłki Niemców stamtąd nie ruszyły, i bohaterską obroną zmył plamę fatalnego, nieusprawiedliwionego odwrotu na Działdów w bitwie pod Tannenbergiem; co więcej, gen. Plehwe miał możność wykonania przepięknego manewru na linjach wewnętrznych, bo korpus syberyjski, który 19.XI pobił XI korpus niem., już niektóremi elementami znajdzie się 21.XI o świcie pod Rzgowem i zamknie drogę gen. Schefferowi na Pabjanice oraz wniwecz obróci wszystkie nadzieje na połączenie się z korpusem Frommela.

Na podkreślenie zasługują liczne objawy niesubordynacji i samowoli ze strony dowódców wielkich jednostek niemieckich. Gen. Litzman wbrew rozkazom rzuca jedną brygadę na Bedoń; znowu gen. Schmettow, dowódca 9 dywizji kaw., zamiast iść na połączenie z 6 dywizją kaw. ustawia się na prawem skrzydle 5 brygady gwardji. Nie świadczyło to dobrze o karności wyższych dowódców niemieckich i było dość dziwne w wojsku, które do 1914 r. słynęło ze swej karności. Ludendorff skarży się, że podczas kampanji w Prusach Wschodnich więcej miał trudności z własnymi generałami niż z nieprzyjacielskimi. Wysoce utrudniał pracę gen. Schefferowi brak wyraźnych rozkazów co do 3 dywizji gwardji. Gen. Litzman, człowiek o wybujałej ambicji i temperamencie, miał duże pole do wyłamywania się z pod rozkazów gen. Scheffera, tem bardziej że miał dużo własnych pomysłów taktycznych i operacyjnych, któreby chętnie chciał narzucić gen. Schefferowi.

* * *

R o s j a n i e. Oddział łowicki pod dowództwem gen. Ślusarenki osiągnął 20.XI wieczorem linję Bielawy — Główno nad rz. Mrogą, 6 dywizja piech. syb. dotarła do Łyszkowic. Reszta dywizji kończyła wyładowanie w Zielkowicach. Na odcinku 2. i 5. armij dowódca armji gen. Plehwe (który objął ogólne kierownictwo nad całością sił rosyjskich, walczących w rejonie Łodzi) rzucił część 10 dywizji na Tuszyn (została ona zatrzymana przez niem. 50 dywizję piech. rez. w rejonie wsi Podolin), zaś w rej. Lutomierska przez Pabjanice na Rzgów przesunął części 1. dywi-

zji piech. syb. (2. i 4. pułki piech. syb. oraz dwa bataljony 6 p. piech. syb.). Dywizja ta 21.XI zamknęła Niemcom drogę na Pabjanice. W rej. Bedonia i Nowosolnej I korpus ros. obronnie zatrzymał napór niemiecki. Korpus kawalerji Nowikowa ruszył w kierunku wschodnim przeciwko grupie gen. Scheffera i zakwaterował się na noc z 20/21.XI w rejonie na południe od Pabjanic.

Oddział gen. Krauzego 20.XI rano otrzymał rozkaz gen. Scheidemanna wycofania się na Łódź, jednakże na wiadomość o zbliżaniu się Niemców do Rzgowa zajął stanowiska obronne na wschód od Rzgowa. 8 dywizja kaw. z korpusu Nowikowa o świcie 20.XI wyruszyła ze Zduńskiej Woli przez Pabjanice na Rzgów. 14 dywizja kaw. ruszyła przez Dłutów. Z chwilą wdania się w walkę gen. Krauze posłał meldunek do dowództwa 2 armji do Pabjanic. Meldunek ten przejęła 8 dywizja kaw. i natychmiast ruszyła na pomoc i pod Rzgowem zatrzymała niem. 49 dywizję rez. Ostatecznie gen. Krauze wycofał się na Starową Górę, gdzie zajął stanowiska [1]. Dowództwo 2 armji, przewidując niebezpieczeństwo od południa, już w godzinach rannych 20.XI nakazało skoncentrowanie odwodów II korpusu syb. i IV korpusu w rejonie na płd.-wschód od Łodzi. Sformowano tam oddział płk. Karaułowa, w składzie 4 bataljonów z rozmaitych pułków i 5 bateryj.

Natarcie grupy operacyjnej gen. Scheffera na Łódź (21. — 22.XI).

Dzień 21.XI.1914 (szkic 4).

Dowódca 9 armji względnie prędko otrzymał meldunki z działań w dniu 20.XI na odcinkach na zachód i na północ od Łodzi, jak również i z pod Łowicza. Nie miał natomiast wiadomości, co się dzieje na południo-wschód od Łodzi. Radjo funkcjonowało z dużemi trudnościami, a lotnictwo nie mogło dostarczyć potrzebnych wiadomości wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych (20.XI). Na wschodzie i na północy od Łodzi toczyła się walka; przez radjo 9 dywizji kaw. dowiedziano się o tem, że 3 dywizja gwardji utknęła pod Bedoniem. Z podsłuchanych radjodepesz wiedziano, że gen. Scheffer znajduje się już na zachód od Andrespola. Z rozmaitych odszyfrowanych

[1]) Korolkow — „Łodzinskaja opieracja", Moskwa 1934.

radjodepesz nieprzyjacielskich dowództwo 9 armji mogło sobie wytworzyć doskonały obraz zamiarów rosyjskich w stosunku do grupy gen. Scheffera. Z zachodu i południa skierowano na Rzgów korpus kawalerji gen. Nowikowa, z Piotrkowa brygadę 10 dywizji piech., a ostatnio z Tomaszowa 5 dywizję kaw. W Skierniewicach wyładowały się większe transporty wojskowe, 43. i 63. dywizje piechoty oraz 67 dywizja syberyjska ruszyły z Łowicza na Stryków. Wprawdzie zarówno 43. jak 63. dywizja piechoty mocno ucierpiały w walkach pod Łowiczem, jednakże nie straciły artylerji. Pod Głównem stwierdzono obecność 5 bataljonów piechoty rosyjskiej bez artylerji. Należało się liczyć w najbliższym czasie z wystąpieniem co najmniej trzech dywizyj na tyłach XX korpusu. Przeciw tym siłom dowództwo 9 armji mogło rzucić tylko jednostki wyciągnięte z frontu XX korpusu i 19 pułk dragonów. Wszystko zależało od powodzenia I korpusu rez. pod Łowiczem, co jednak było wątpliwe, bo I korpus rez., wymęczony walką, stał jeszcze w odległości 24 km od Łowicza. W godzinach południowych przejęto szereg radjodepesz rosyjskich, przedewszystkiem dowódcy 5 armji rosyjskiej, malujących położenie tej armji w czarnych barwach oraz żądających posiłków i szybkiej akcji 1. armji. Z tego wynikało, że położenie po stronie rosyjskiej było krytyczne i to utrzymało gen. Mackensena w dążeniu do kontynuowania rozpoczętej akcji. W tym czasie korpus wrocławski podchodził do Zduńskiej Woli; mogło to dać nowy impuls do akcji prawego skrzydła niemieckiego. Korpusowi gen. Frommela i XI korpusowi gen. Mackensen wydał rozkaz do natarcia w dniu 21.XI. Dla innych jednostek obowiązywały poprzednio wydane rozkazy.

21.XI był pierwszym dniem o pogodzie korzystnej dla lotnictwa. Kontynuując akcję z dnia poprzedniego, jedna brygada z korpusu wrocławskiego, wsparta 7 dywizją kawalerji austr.-węg., zajęła koło południa Zduńską Wolę, stwierdzając przed frontem obecność 7 dywizji piech. rosyjskiej.

Korpus poznański, jak również korpus Frommela, nie mogły ruszyć z miejsca wskutek zagrożenia korpusu poznańskiego, który był atakowany. Jedna brygada 38 dywizji piech. przekroczyła w rannych godzinach Ner w kierunku na Pabjanice, wieczorem jednak została cofnięta za rzekę wobec stwierdzenia poważniejszych sił przeciwnika przed frontem XI korpusu.

Na odcinku XVII korpusu przez cały dzień toczyła się zacięta walka, przyczem w godzinach popołudniowych dowódca

22 dywizji piech., mocno naciskanej, odniósł wrażenie, że Rosjanie chcą przełamać jego front.

21.XI dla zabezpieczenia tyłów pod Stryków wysunięto 7 kompanij i 3 baterje z XX korpusu. Meldunek lotniczy z godz. 9 podawał, że kolumna przynajmniej dywizji (12 km długości) maszeruje z Łowicza na południo-zachód. Meldunek ten przekazano dowództwu 9 armji, które wydało 9 dywizji kaw. rozkaz maszerowania na tyły przeciwnika—w rejon m. Brzeziny (I rozkaz dla 9 dywizji kaw. z dowództwa armji). Poza tem dowództwo 9 armji zawiadamiało XX korpus, że I korpus rez. dzisiaj zdobędzie Łowicz. Dowódca XX korpusu postanowił wszystkiemi siłami atakować, co zyskało aprobatę dowództwa 9 armji, które wyrażało przypuszczenie, że 3 dywizja gwardji posunęła się tak daleko, iż przeciwnik będzie kapitulował. Wszelkie próby pchnięcia XX korpusu naprzód nie dały żadnych wyników. Nie zauważono również oddziaływania akcji oskrzydlającej gen. Scheffera na oddziały rosyjskie. Koło godz. 15 otrzymano wiadomość o zbliżaniu się piechoty rosyjskiej do Strykowa. Podobno Brzeziny zostały zajęte przez kawalerję rosyjską z artylerją. Nic nie wiedziano o 9 dywizji kaw. ani co się dzieje u gen. Scheffera i w I korpusie rez. Położenie pod wieczór stało się tak groźne, że gen. Scholtz wyciągnął z frontu, z rejonu Nowosolnej, 74 brygadę piech. i skierował ją na Stryków, zatrzymując akcję w kierunku południowym. Pod wieczór w dowództwie korpusu położenie oceniono korzystniej, nieprzyjaciel nie napierał. Oddział 9 dywizji kaw. odzyskał Brzeziny. W każdym razie, lewe skrzydło korpusu odsunęło się od drogi Nowosolna—Brzeziny na odległość 3 km. 74 brygada piech. stała pod prostym kątem do tej linji, zwrócona na wschód. Łączność z 72 brygadą piech., walczącą w lesie adamowskim, została zerwana: we froncie wytworzyła się luka, w którą wchodził przeciwnik.

O godz. 6 dn. 21.XI gen. Scheffer wydał dla XXV korpusu rez. rozkaz następującej treści:

„49 dywizja rez. wyruszy ze Rzgowa w kierunku północnym z zadaniem opanowania odcinka Chojn, nie przekraczając go. Silne ubezpieczenie od Pabjanic. 3 dywizja gwardji wyruszy z Grodziska na Górki Stare i na wschód od tej linji, także osiągając tylko odcinek Chojny. Spowodować, aby brygada Friedeburga łącznie z tą akcją atakowała na Olechów. 50 dywizja rez. dołączy jak najprędzej do korpusu w Rzgowie". O godz. 7 min. 20

dowódca korpusu za pośrednictwem 6 dywizji kaw. otrzymał z armji radjodepeszę następującej treści: „Atakować Łódź od wschodu i zachodu na tyłach nieprzyjaciela, nie oglądając się na położenie własnych jednostek".

Przebieg działań na poszczególnych odcinkach XXV korpusu rez. i 3 dywizji gwardji w dniu 21.XI przedstawiał się następująco.

6 brygada gwardji walczyła w dwóch oddzielnych grupach, przedzielonych Miazgą. I/p. strzelców gwardji na wschodnim brzegu Miazgi, w rejonie folwarku Bedoń, prowadził przez cały dzień walkę ogniową, nie mogąc się ruszyć z miejsca. Druga grupa, t. j. I i III/p. szk. gw. razem z II/p. strzelców gwardji okopała się między torem kolejowym pod Bedoniem a północnym cyplem lasu Wiśniowa Góra. II/p. strzelców gwardji przekroczył las, zaatakował Wiśniową Górę, zajął wieś. Przeciwnik wycofał się do Feliksina. Pod wieczór udało się nawiązać łączność z II/54 p. p., należącym do 9 dywizji kaw.; 13 brygada kaw. razem z II/54 p. p., bezskutecznie próbowała szturmować Feliksin. Oddziały tej brygady podsunęły się w ogniu silnej obrony rosyjskiej, jednak z zapadnięciem zmroku brygada wycofała się na swoją podstawę wyjściową.

5 brygada gwardji w wykonaniu rozkazu dowódcy korpusu ruszyła na północ z rejonu Tadzin—Grodzisko w dwóch kolumnach w składzie, jak na szkicu. Kolumna gen. Belowa, wychodząc z Wiskitna nacelowana na środek wsi Olechów, na pozbawionem zasłon przedpolu wsi dostała się w krzyżowy ogień obrony rosyjskiej i musiała zmienić kierunek natarcia z północnego na północno-zachodni. 3/5 p. grenadjerów gwardji wdarła się do wsi, jednakże została wyrzucona. Również i prawoskrzydłowe bataljony musiały się wycofać częściowo na Wiskitno, częściowo na Jędrzejów. Próba nawiązania łączności z 6 brygadą gwardji pod Bolesławowem skończyła się niepowodzeniem. Grupa gen. Belowa nocowała w rejonie Wiskitno — Jędrzejów.

Lewoskrzydłowa kolumna gwardji (słabsza), pod dowództwem mjr. Reinhardta, koło godz. 11 osiągnęła strażą przednią Górki Stare, nie spotykając oporu. Tutaj mjr. Reinhardt otrzymał rozkaz maszerowania jak najdalej na północ, aby odciążyć kolumnę gen. Belowa. Mjr. Reinhardt posunął się przez Juljanów — Dąbrowę aż pod Zarzew, ostrzeliwając z rejonu koty 222 Łódź. Pod naciskiem przeciwuderzenia rosyjskiego musiał się jednak wycofać na Górki Stare, przyczem I i II/5 p. g. piesz. okopały

się frontem do Łodzi, na zachód od Górki Stare, III/5 p. g. piesz. na kocie 222[1]).

49 dywizja rez., mająca w tym dniu 28 kompanij piechoty (z 8 bataljonów: I i III/227 p. p. rez., I, II, III/225 p. p. rez., I, II/228 p. p. rez., 21 bataljonu strz. rez.) i 12 bateryj, w tem 5 ciężkich (2 baterje 10 cm i 3 baterje 15 cm), rozmieszczone rano jak na szkicu, przystąpiła do nakazanej akcji w dwóch grupach. Grupa płk. Kamptza, prawoskrzydłowa, w rejonie Rzgowa i grupa płk. Crednera w rejonie folwarku Gospodarz. Grupa płk. Kamptza w sile 10 kompanij i 4 bateryj, w ugrupowaniu jak na szkicu, ruszyła w nakazanym kierunku ze Rzgowa. O godz. 7 bez przeszkód straż przednia (I/225 p. p. rez.) osiągnęła Starową Górę. Przy wyjściu jednakże ze Starowej Góry w kierunku północnym straż przednia została napadnięta ogniem flankowym z koty 215, rozwinęła się frontem na północo-wschód, okopując się. Obie baterje lekkie (4, 5/49 p. a. rez.) zajęły stanowiska na południe od cmentarza cywilnego i skrzyżowania dróg pod Starową Górą. Również i siły główne zostały zatrzymane ogniem z m. Gadki Stare i zmuszone do rozwinięcia. III/225 p. p. rez. obsadził fałdę terenową na zachód od cmentarza, jak również pagórek (nr 1) położony bardziej na południe[2]). Dowódca dywizji podsunął trzy baterje haubic polowych, które zajęły stanowiska za środkowym pagórkiem, gdzie się obecnie znajduje cmentarz wojskowy. Dwie baterje ciężkie ustawiły się bliżej Rzgowa, na wschód od drogi Rzgów — Starowa Góra, ubezpieczone przez I/227 p. p. rez. Trzecia baterja ciężka została w rejonie Rzgowa, na południowem wyjściu z tej miejscowości. Godzinny ogień 8 bateryj, skierowany na kotę 215 i Gadki Stare, nie złamał oporu rosyjskiego i grupa płk. Kamptza nie mogła ruszyć z miejsca. Grupa płk. Crednera, która mogłaby przynieść odciążenie płk. Kamptzowi i miała nacierać na Gadki Stare, silnie napierana przez Rosjan nie mogła przejść do działań zaczepnych. Próba poderwania oddziałów przez dowódcę

---

[1]) Akcja toczyła się przy temperaturze -15^0; oddziały miały wiele trudu z okopywaniem się w zmarzniętej ziemi.

[2]) Na północo-zachód od Rzgowa, między cmentarzem koło Starowej Góry a folwarkiem Gospodarz, z obu stron szosy Rzgów — Łódź, znajdują się trzy charakterystyczne pagórki, które Niemcy w celu ułatwienia orjentacji ponumerowali, oznaczając nr 1 — pagórek północny (Kuppe 1), nr 2 — pagórek środkowy, nr 3 — pagórek znajdujący się na południe od szosy. Na pagórku środkowym znajduje się obecnie cmentarz wojskowy.

dywizji do ponownego natarcia nie dała wyniku i obie grupy ostatecznie przechodzą do obrony. Grupa płk. Kamptza, rozwinięta z kolumny marszowej, znalazła się w niekorzystnem położeniu. Na prawo od Starowej Góry do grupy mjr. Reinhardta istniała niezabezpieczona luka, wynosząca do 2 km; również między bataljonem straży przedniej a czołowym bataljonem sił głównych istniała przerwa do 600 m; trzy baterje haubic ustawiły się za pagórkiem nr 2, bez osłony. W tem położeniu płk. Kamptz postanawia ściągnąć grupę na krótszy front i nawiązać ścisłą łączność z grupą płk. Crednera. I/225 p. p. rez. miał się wycofać ze Starowej Góry i zająć stanowiska koło cmentarza na północ od III/225 p. p. rez.; II/225 p. p. rez., znajdujący się jako ubezpieczenie artylerji na północ od Rzgowa, zajmie stanowiska na pagórku nr 3, przylegającym do pagórka nr 2, gdzie obecnie znajduje się cmentarz wojskowy. Na tem wzgórzu zostaną umieszczone karabiny maszynowe, znajdujące się koło cmentarza. Przed wykonaniem tego rozkazu I/225 p. p. rez. zostaje zaatakowany przez piechotę rosyjską i rozbity tak, że jego resztki wycofały się na Starową Górę w sile 120 ludzi; dowódca bataljonu mjr. Zimmerman zginął. Pod osłoną wysuniętego naprzód III/225 p. p. rez. resztki I/225 p. p. rez. wycofują się do Rzgowa o godz. 17. O zmroku płk. Kamptz usiłował zorganizować mimo wszystko linję obronną na zajętych stanowiskach, wysyłając 2 kompanje 227 p. p. rez., aby zajęły środkowy pagórek. Kompanje te zostają zaatakowane przez piechotę rosyjską (4 p. syb.), maszerującą drogą z Rudy do Rzgowa; stanowiska 9 baterji, stojącej przy szosie, zostają utracone. Rosjanie okopują się frontem do Rzgowa. Położenie staje się dla 49 dywizji rez. krytyczne, front jej został przerwany w najczulszym punkcie. Rosjanie wdarli się między dwie grupy dywizji. Obie kompanje z pagórka środkowego (nr 2) wycofują się w kierunku północnym i nawiązują łączność z bataljonami 225 p. p. rez., stojącemi koło cmentarza na południe od Starowej Góry. Pod osłoną kombinowanej kompanji I/225 p. p. rez. i I/227 p. p. rez., wszystkie baterje polowe, haubice i 2 baterje ciężkie zostają wycofane do Rzgowa. Pagórek nr 3, znajdujący się na południe od pagórka nr 2, obsadzono kompanją pionierów 49 p. p. Ustalenie położenia wieczornego na odcinku grupy płk. Kamptza jest szczególnie trudne. Posiadane materjały nie dają jasnego i dokładnego obrazu. Nie ulega wątpliwości, że w rejonie cmentarza na południe od Starowej Góry pozostał III/225 p. p. rez.,

jak również że pagórek nr 1, na północ od dzisiejszego cmentarza wojskowego, był obsadzony przez kompanje 225 p. p. rez. z karabinami maszynowemi. Pagórek nr 2 zajęty przez Rosjan, pagórek nr 3 przez kompanję pionierów 49. Baterje w Rzgowie grupy płk. Crednera uwięzione na miejscu. Dywizja nie ma odwodów, wszystkie jednostki zaangażowane. Nowy dowódca 49 dywizji rez. gen. Waencker postanawia odzyskać stanowiska 9 baterji przy pomocy 50 dywizji rez., która — wezwana rozkazem gen. Scheffera — z Tuszyna przez Modlicę podchodziła pod Rzgów. Poza tem koło północy do Rzgowa przyszły III/228 p. p. rez. i 5/228 p. p. rez. — razem pięć kompanij piechoty. Oddziały 50 dywizji rez. przychodzą do Rzgowa koło godz. 3, a po dwugodzinnym odpoczynku, po godz. 5, zajmują podstawę do przeciwuderzenia, jak na szkicu. O godz. 6, przy świetle reflektorów, artylerja 49 dywizji rez. i 50 dywizji rez. rozpoczyna przygotowanie artyleryjskie, trwające pół godziny. Natarcie posunęło się szybko do stanowisk straconej 9 baterji lekkiej, jednakże Rosjanie trzymają się mocno na pagórku nr 2. Szturm III/228 p. p. rez. na pagórek nr 2 utrudniła własna artylerja, której pociski wpadły w szeregi piechoty niemieckiej. Natarcie chwilowo stanęło. Zatrzymało się również natarcie bataljonów 231 p. p. rez. O świcie, gdy ustawiono karabiny maszynowe na pagórku nr 1 i 3, piechota niemiecka ruszyła znowu do szturmu i zajęła pagórek nr 2. Rosjanie wycofali się na Gadki Stare. Kompanja 49. pionierów i III/231 p. p. rez., idące w drugim rzucie, weszły w linję na prawo od III/228 p. p. rez., II i I/231 p. p. rez. zajęły pagórek nr 3. Niebezpieczeństwo przełamania frontu zostało zlikwidowane za cenę bardzo dużych strat. Grupa płk. Crednera przez cały dzień prowadziła gwałtowną walkę ogniową z mocno nacierającym przeciwnikiem i utrzymała swoje stanowiska w rejonie folwalku Gospodarz.

50 dywizja rez. ruszyła z Czarnocina na Tuszyn 21.XI o godz. 4 min. 30. W czasie marszu dywizji boczną drogą na Żeromin, oddziały rosyjskie po szosie Piotrków — Tuszyn posuwały się do Tuszyna. Koło godz. 10 dywizja weszła do Tuszyna, gdzie znajdował się II/5 p. gren. gwardji i 9/227 p. p. rez. Dywizja dostała się w ogień artylerji rosyjskiej, rozwinęła się na południo-wschód od Tuszyna, prowadząc do zmroku walkę ogniową z przeciwnikiem. O godz. 15.30 dowódca dywizji otrzymał rozkaz oderwania się od przeciwnika i przesunięcia na północny brzeg Wolborki. Oderwanie od przeciwnika nastąpiło łatwo

i koło północy 21.XI dywizja osiągnęła Kalinko, gdzie otrzymała rozkaz maszerowania natychmiast na Rzgów, aby wesprzeć 49 dywizję rez.

Jej 231 p. p. rez. i 50 bataljon strzelców biorą udział w przeciwnatarciu na wzgórze nr 2. W ciągu dnia 22.XI oddziały te zostają wyciągnięte z linji bojowej do Rzgowa, który ubezpieczają od południa jak na szkicu.

6 dywizja kaw., po odejściu 50 dywizji rez. o świcie, napierana od południa i od wschodu, wycofała się na północ w rejon Dalkowa, który osiągnęła o godz. 9 min. 30. O godz. 14 dowódca 6 dywizji kaw. otrzymał od gen. Scheffera rozkaz przejścia z dywizją na Dłutów, co jednak nie mogło być wykonane, ponieważ południowy brzeg Wolborki był obsadzony przez przeciwnika. Dywizja wróciła na kwatery w rejon Wardzyn — Dalków — Kurowice. Zamiar przesunięcia dywizji w rejon Tuszyna, celem ubezpieczenia południowego skrzydła korpusu, nie mógł być wykonany wskutek przemęczenia oddziałów.

R o s j a n i e. Oddział łowicki pod nowem dowództwem gen. Szuwałowa powoli posuwał się na Stryków — Brzeziny. Powolność posuwania się oddziału łowickiego obok innych czynników spowodował fakt ciągłych zmian kierunków marszu tego oddziału. Raz maszerował w kierunku zachodnim, raz w kierunku wschodnim, dopiero 21.XI gen. Ruzski punkt ciężkości oddziału zwrócił na Stryków, lewe skrzydło na Brzeziny. Wywarło to fatalne skutki na przebieg działań oddziału. Lewoskrzydłowa grupa oddziału łowickiego (6 dywizja piech. syb.) w nocy z 21/22.XI wykonała nieudane natarcie na Brzeziny, bronione przez słabe oddziałki kawalerji i piechoty, pozostawione tam przez niemiecki XXV korpus rez. W rejonie na zachód Rzgowa natarcie niemieckie zostało zatrzymane przez 1. dywizję syb., przez oddział gen. Krauzego; w rej. Ruda zaimprowizowano naprędce z kilku bataljonów grupę gen. Karaułowa z odwodów II korpusu syb. i IV korpusu, walczących na płnc. od Łodzi, która odrzuciła lewoskrzydłową kolumnę gwardji na Górki Stare i wreszcie Olechów został utrzymany przez odwody I korpusu. Na płd. od Wolborki brygada 10 dywizji pod wieczór, idąc za niem. 50 dywizją rez., podsunęła się pod sam Tuszyn. 5 dywizja kaw. ros. zajęła Będków. W dn. 21. i 22.XI po stronie rosyjskiej zaznacza się wyraźne dążenie do otoczenia ze wszystkich stron i zniszczenia grupy gen. Scheffera. Ruchy poszczególnych oddziałów jednak nie są uzgodnione, a szczególnie oddział łowicki posuwa się powoli, robiąc prze-

marsze dzienne po 4 — 5 km, zmieniając kierunki uderzeń i dowódców.

Dzień 21.XI był dniem krytycznym i przełomowym dla całej operacji łódzkiej, jak również dla operacji pod Brzezinami. Niemcy ukończyli w dniu 20.XI wieczorem manewr obchodzący i widząc, że nie dał on spodziewanych wyników, t. j. kapitulacji Rosjan, oraz że nie przebiją się do Pabjanic, musieli się zdecydować na zdobycie Łodzi siłą. Walki w dniu 21.XI w rejonie Rzgowa i Olechowa noszą charakter typowych bojów spotkaniowych, gdzie położenie poszczególnych oddziałów jest niesłychanie zagmatwane, dowódcy wyżsi i niżsi mało orjentują się w położeniu nietylko oddziałów przeciwnika, ale i własnych. XXV korpusowi rez. i 3 dywizji gwardji nie udało się natarcie na Chojny, mimo że Niemcy do tej akcji ściągnęli maximum rozporządzalnych sił: na 5 wielkich jednostek, licząc w tem 2 dywizje kawalerji, tylko jedna dywizja piechoty (50 dywizja rez.) i 6 dywizja kaw. działały na innym terenie. Pięknie została przeprowadzona zasada: minimum sił do działań drugorzędnych, maximum — do głównych. Prawdopodobnie akcja niemiecka miałaby pełne powodzenie, gdyby była poprzedzona dokładnem rozpoznaniem nietylko nieprzyjaciela, ale i terenu, gdyby była dobrze uzgodniona i gdyby pomyślano o taktycznem zaskoczeniu. O zaskoczeniu zapominano tak samo często, jak i o rozpoznaniu. Niemcy mieli ciągle do czynienia z przewagą liczebną i mogli wyrównać tę przewagę tylko dobrze prowadzonem rozpoznaniem i zaskoczeniem. Nie prowadzą jednak rozpoznania i wskutek tego sami są narażeni na zaskoczenie. Gen. Scheffer postanowił osiągnąć odcinek Chojny, rzucając wprost na Chojny ze Rzgowa 49 dywizję rez., a z Tadzina na Wiskitno - Olechów — 3 dywizję gwardji, jednocześnie polecając, aby brygada gwardji pod Bedoniem i 9 dywizja kaw. przyłączyły się do akcji ogólnej. Zarówno 49 dywizja piech. rez. jak 3 dywizja gwardji ruszyły z miejsc postoju w nocy z 20/21.XI w kolumnach, marszem ubezpieczonym, każda dywizja w dwóch kolumnach, wyzyskując w taki sposób całą sieć drogową, która prowadziła ze Rzgowa w kierunku północnym. Nie trzeba zapominać, że akcja odbywała się w trudnych warunkach klimatycznych, przy niskich temperaturach, na obszarach zaśnieżonych, gdzie ukrycie oddziałów i ich skryte podejście pod rozpoznane stanowiska (o jedno i drugie Niemcy się nie troszczyli) przedstawiało niezwykłe trudności. Lewoskrzydłowa kolumna 49 dywizji rez. nie

mogła wogóle ruszyć do ataku na Gadki Stare, ponieważ byłby to marsz flankowy wzdłuż pozycji 1. dywizji syb., która w tym czasie zgęszczała swoje stanowiska i mogła stawić skuteczny opór. Główna kolumna 49 dywizji, idąca na północ ze Rzgowa i wyruszająca, jak widzieliśmy, z tego miasta w ubezpieczonej kolumnie marszowej, została zaskoczona w odległości 2 km od tego miasta w rejonie pagórków na północ od Rzgowa. Zaskoczenie ogniowe Rosjan wyszło ze Starowej Góry, wyniosłego punktu, z którego Rosjanie mieli doskonałą obserwację i jeszcze lepszy ostrzał i gdzie ich nie niepokoiło niemieckie rozpoznanie. Taki sam los spotkał 3 dywjzję gwardji. Główna kolumna tej dywizji: 4 bataljony pod dowództwem gen. Belowa po przekroczeniu pagórka pod Wiskitnem, gdy zaczęły schodzić w kierunku Olechowa, olbrzymiej, wielokilometrowej wsi, tworzącej kąt, dostały się w gwałtowny ogień rosyjski i ze stosunkowo dużemi stratami, nie uzyskawszy żadnych dodatnich wyników, musiały się wycofać na Wiskitno. Żeby sobie uprzytomnić warunki, w jakich walczyła główna kolumna 3 dywizji gwardji w dniu 21.XI, trzeba zobaczyć teren zimą między Wiskitnem a Olechowem; dostrzeżemy tam olbrzymią otwartą przestrzeń jako przedpole Olechowa; wioska sama jest zakryta szeregiem olch, rosnących nad strumykiem. Przedpole Olechowa, płaskie, ma kilka kilometrów głębokości; głębokie i niedostępne jest ono zwłaszcza od strony wschodniej. Niemcy wskutek braku rozpoznania terenu wpakowali się doborowemi bataljonami gwardji na otwarty teren i nic nie pomogło ich bohaterstwo w idącym z Olechowa gwałtownym ogniu rosyjskich karabinów zwykłych i ciężkich karabinów maszynowych. A jakie takie rozpoznanie terenu wskazałoby dowódcy dywizji, że jedynem krytem podejściem do Olechowa jest droga idąca przez Wiskitno — Jędrzejów. Mjr. Reinhardt z lewoskrzydłową kolumną gwardji posuwający się po drodze Grodzisko — Górki Stare na Dąbrowę, zakryty od obserwacji rosyjskiej, doszedł aż pod Zarzew, t. j. na przedmieście Łodzi. Brakiem rozpoznania terenu i brakiem rozpoznania nieprzyjaciela możemy sobie wytłumaczyć niepowodzenie akcji niemieckiej w dniu 21.XI na odcinku grupy gen. Scheffera, przytem akcja ta nie była zupełnie uzgodniona. Współdziałanie XXV korpusu rez. z 3 dywizją gwardji w rozkazie niesłychanie lakonicznym jest całkowicie pominięte. Niema w tej akcji jakiegokolwiek punktu ciężkości, bo nie można uznać osi 49 dywizji rez., idącej na odcinku głównym ze słabemi siłami, za oś ciężkości

działania, nie można uznać również za taką oś kierunku działania 3 dywizji gwardji na Olechów, która rozporządzała większemi cokolwiek siłami niż 49 dywizja rez.

Jest cechą znamienną, że dowództwa niemieckie nietylko nie stosują zaskoczenia, ale w akcji do 22.XI, mając do rozporządzenia żołnierza doskonałego, karnego, unikają wszelkich działań nocnych, zajęcia punktów panujących, podstaw do natarcia, któreby umożliwiły akcję w dzień. Duże ilości artylerji w działaniu nie są zupełnie skoordynowane, a przy nieznacznych ilościach amunicji działanie artylerji, rozproszone na stosunkowo dużym terenie, nie daje większego skutku. Zresztą akcja niemiecka, jako tako przygotowana, jednolicie kierowana, w dniu 21.XI rozbija się o szereg oddziałków rosyjskich, rozproszonych w terenie, działających nieskoordynowanie, nie podlegających jednolitemu kierownictwu, lecz tylko dobrze wgryzionym w teren. Chyba w historji wojny światowej rzadko mamy podobne przykłady roli rozpoznania w wojnie nowoczesnej, zwłaszcza w wojnie manewrowej, w boju spotkaniowym, jak nieudana akcja Niemców 21.XI pod Rzgowem. Niestety, nie mamy dokładniejszych danych, żeby osądzić decyzje dowódcy korpusu gen. Scheffera i podległych mu dowódców dywizyj. Wojna, jaką wtedy prowadzono, miała tę właściwość, że głównie kierowano się rozkazami „z siodła" (Sattelbefehle), z których nie pozostały do dzisiejszego dnia żadne ślady. I dlatego bardzo trudno zrozumieć wiele decyzyj niemieckich: decyzje do akcji na Łódź, a przedewszystkiem na Chojny w ugrupowaniu, jakie było przyjęte przez XXV korpus rez. i 3 dywizję gwardji; tak samo trudno dzisiaj zrozumieć, dlaczego w godzinach wieczornych 20.XI przez niemieckie oddziały ubezpieczające i rozpoznawcze nie zostały zajęte pagórki na północ od Rzgowa, które mogłyby w wysokim stopniu ułatwić powodzenie akcji niemieckiej w dniu 21.XI. Starałem się to wytłumaczyć nadmiernem zmęczeniem oddziałów po marszach dni poprzednich, ale trudniejsze jest wytłumaczenie akcji w dniu 21.X. Gen. Scheffer chce przesunąć swą grupę operacyjną do rejonu m. Chojny, wyznacza jej cel ograniczony, prawdopodobnie dlatego, że nie wie, co się dzieje z resztą grupy operacyjnej, t. j. 50 dywizją rez. Nie chce zbyt daleko od niej odskoczyć i dlatego jako cel akcji 21.XI oznacza tylko Chojny. Dzisiaj, studjując stronę rosyjską, a brak miejsca nie pozwala mi nad tem szerzej się rozpisać, możemy stwierdzić jedno: że działania XXV korpusu rez., poprowadzone

rozsądniej i lepiej przygotowane, doprowadziłyby do pełnych wyników, tak dalece były wyczerpane oddziały rosyjskie, tak dalece znajdowały się u kresu sił. I 1. dywizja syb., i oddział gen. Krauzego, zaimprowizowany oddział Karaułowa, 22 dywizja piech. ros. z I korpusu, brygada piechoty z 10 dywizji piech. ros. i wszystkie dywizje kawalerji Nowikowa były u kresu sił i dobre uderzenie Niemców na pewno miałoby swój skutek. Ale w owym czasie oddziały niemieckie nie miały pięknego zwyczaju, który w 1915 i 1916 r. tak mocno się przyjął w I Brygadzie Legjonów, żeby nie dopuścić pod żadnym pozorem do zagnieżdżenia się nieprzyjaciela w bezpośredniej bliskości miejsca postoju, czy okopów własnych. Wychował w I Brygadzie ten piękny zwyczaj marszałek Józef Piłsudski jako ówczesny pułkownik - brygadjer, dowódca I Brygady. Zwyczaj ten tak się zakorzenił, że wywoływał działania automatyczne; żadne zmęczenie, nawet największe, spowodowane czy to bojem, czy też marszem, nie mogło skłonić legjonistów I Brygady do zaniechania oczyszczenia przedpola od silniejszych lub słabszych oddziałów nieprzyjacielskich. Myślę, że ten piękny zwyczaj stał się dobrem całego dzisiejszego wojska polskiego i z pewnością przez to unikniemy niespodzianek w akcji, jak akcja grupy gen. Scheffera w dniu 21.XI 1914 r. Szwankowało tu prawdopodobnie wyszkolenie czasu pokojowego, które doprowadziło do tego, że dla oddziałów niemieckich rozpoznanie i ubezpieczenie nie było funkcją stałą i ciągłą, a trzeba pamiętać, że dla oddziałów o pełnej wartości bojowej niema takiego usprawiedliwienia, któreby zwolniło z podstawowego obowiązku rozpoznania i ubezpieczenia. Wymaga to dużo pracy, aby wpoić tę prostą zasadę oddziałom; przypuszczam, że wojsko niemieckie przed 1914 r. wiele nad tem pracowało, jeżeli zaś nie zawsze mu się w tym względzie udawało, to dowodzi, że mimo wszystko w pracy pokojowej zbyt mało czasu na to poświęcano. Trudno wyliczyć dzisiaj, ile doskonałych pomysłów operacyjnych i taktycznych zawiodło, bo nie było dobrego rozpoznania. Wielki mistrz sztuki wojennej Napoleon wyraźnie podkreśla, że „znajomość" ruchów nieprzyjaciela jest jednym z wielu czynników powodzenia [1]).

[1]) Corresp. XXVII. Nr. 21195 (Do króla Józefa, Nogent 7.II 1814).

Dzień 22.XI 1914 (szkic 5, 5-A i 5-B).

Dowództwo 9 armji liczyło, że dzień 21.XI przyniesie rozstrzygnięcie bitwy zniszczeniem albo wzięciem do niewoli 2. i 5. armij rosyjskich. O godz. 9 min. 30 wysłano meldunek wprost do naczelnego dowództwa niemieckiego, który kończył się zdaniem: „Nastrój dobry, wszystko idzie naprzód". Gdy po południu nadeszły wiadomości o marszu grupy gen. Scheffera na południe od Łodzi i to w świetle korzystnem dla oręża niemieckiego, liczono się z kapitulacją Rosjan. Nastrój pewności w dowództwie 9 armji podtrzymywały przejęte 21.XI radjodepesze 2 armji rosyjskiej, przedstawiające położenie po stronie rosyjskiej jako groźne i wymagające natychmiast posiłków. Jedna z radjodepesz z godz. 6 dn. 21.XI zaczynała się słowami: „Armja zużyła wszystkie odwody, nie można odszukać 10 dywizji piech." Inne radjodepesze donosiły o braku amunicji. Gen. Plehwe, dowódca 2. i 5. armij rosyjskich, meldował, że jedynym środkiem przeciwstawienia się akcji oskrzydlającej jest słaby korpus kawalerji Nowikowa. Meldunek lotniczy, który donosił, że zauważono kolumnę rosyjską 8-kilometrowej długości w marszu z Pabjanic na południe, spowodował dowództwo 9 armji do wydania rozkazu dla korpusu Frommela następującej treści: „Nieprzyjaciel w odwrocie na południe. Bezwzględny pościg dzisiaj w tym kierunku". Meldunki lotnicze koło godz. 12 donosiły o marszu długiej kolumny z południa na Pabjanice. Jednocześnie gen. Frommel donosił, że walczy pod Szadkiem, dodając, że chwilowo ofensywa na Łask jest wykluczona. Ze sprzecznych meldunków trudno było sobie wyrobić jasny obraz położenia. Dowództwo 9 armji pozostało w przekonaniu, że nieprzyjaciel wycofuje się z Pabjanic na południe. Mimo wiadomości o poważnem zagrożeniu tyłów i skrzydeł grupy gen. Scheffera, jak wynikało z radjodepesz, przynajmniej przez trzy dywizje piechoty i pięć dywizyj kawalerji, dowództwo 9 armji, nie uważając tych sił przeciwnika za zbyt poważne, trwało w decyzji atakowania dalej Łodzi wszystkiemi swemi siłami. O godz. 15 meldowało naczelnemu dowództwu niemieckiemu, co następuje: „Bitwa pod Łodzią zbliża się do rozstrzygnięcia z korzystnym dla nas wynikiem. Korpus Morgena zbliża się do Łowicza. Wczoraj miał pomyślny dzień, biorąc znaczną zdobycz wojenną". Do wieczora nie nadeszły żadne meldunki o rozstrzygającem powodzeniu. O godz. 16 lotnik meldował o kolumnie 17-kilometrowej długości, wszystkich rodzajów broni, maszerującej z południo-wschodu na Łask. O godzinie 18 prze-

słano gen. Schefferowi przez radjo następującą dyspozycję: „Unikać w Łodzi walki ulicznej, działać artylerją, piechotą zamknąć wyjścia". Od godz. 21 do północy wydano rozkazy do poszczególnych korpusów na dzień 22.XI:

Korpus kawalerji Frommela łącznie z korpusem poznańskim i 38 dywizją piech.—energiczna ofensywa w kierunku na Łask, który w tym dniu będzie osiągnięty przez korpus wrocławski. Stwierdzono wycofanie się nieprzyjaciela. Złamać ostatni opór. Szybki wypad korpusu kawalerji na Wadlew — Piotrków bardzo pożądany.

XVII korpus — następująca dyspozycja: przed naszym frontem, zdaje się, stoją tylne straże nieprzyjaciela. Obie dywizje w ciągu nocy mają utrzymać jak najściślejszą styczność z przeciwnikiem, naciskając go w razie ujawnienia ruchów odwrotowych. Obie dywizje mają nacierać na zachód od Łodzi w kierunku południowo-wschodnim, przyczem 22 dywizja piech. zamknie Łódź od zachodu i północy. XX korpus i 3 dywizja gwardji mają nacierać i „zniszczyć przeciwnika na wschód od Łodzi". Poza tem XX korpus miał zabezpieczyć skrzydło.

XXV korpus rez. otrzymał następującą dyspozycję: 3 dywizja gwardji jutro możliwie wcześnie razem z XX korpusem bezwzględnem natarciem zniszczy przeciwnika, znajdującego się na wschód od Łodzi, odrzuci go od miasta, nie wprowadzając doń piechoty. XXV korpus rez. uniemożliwi pod Rzgowem przerwanie się przeciwnika w kierunku południowo-wschodnim, okopie się, ubezpieczony silnie na lewo. 6 dywizja kaw., podporządkowana XXV korpusowi rez., zamknie drogę pod Dłutowem.

O godz. 22 rozkaz ten, po przejęciu nowej radjodepeszy gen. Scheidemanna, malującej położenie armji jako krytyczne, został zmieniony w następujący sposób: „Według pewnych wiadomości, do dzisiaj wieczora naprzeciw 49 dywizji rez. tylko dywizja kawalerji. Dopiero dzisiaj wieczorem na 49 dywizję rez. maszerują 3 bataljony. Przełamanie mało prawdopodobne. Korpus zaatakuje jutro Łódź od zachodu, 3 dywizja gwardji od wschodu".

Wreszcie 9 dywizja kaw. otrzymała rozkaz maszerowania nie na Brzeziny (dyspozycja z dn. 21.XI), lecz na Piotrków, aby zamknąć dowóz do Łodzi.

W wykonaniu powyższych rozkazów, w dniu 22.XI korpusy próbowały podjąć akcję zaczepną. Jednakże zarówno na odcinku korpusu wrocławskiego, jak poznańskiego, Frommela i 38 dywizji piech., oddziały utknęły w miejscu i nie mogły złamać oporu

przeciwnika. XVII korpus meldował rano, że nie odnosi wrażenia, aby nieprzyjaciel się cofał albo aby mu brakowało amunicji. Nakazane natarcie nie dało żadnych wyników. Tu i ówdzie posunięto się nieco w terenie. XVII korpus musiał skierować na swoje tyły kilka kompanij, kilka szwadronów i półtorej baterji na Białą, aby powstrzymać idącego stamtąd przeciwnika. Dowódca XX korpusu o godz. 11 meldował telefonicznie: „Awizowany wczoraj nieprzyjaciel z Jeżowa maszeruje na tyły i flankę korpusu. Jego lewe skrzydło jest tak zagrożone, że dalsze natarcie wyłączone. Trzeba przeszkodzić nieprzyjacielowi, aby się nie włamał na odcinek między 37 dywizją piech. a Strykowem. Wczoraj nieprzyjaciel zdobył ciężki tabor XXV korpusu rez. Uzupełnienie amunicji dla XXV korpusu rez. i dla 72 brygady piech. wyłączone. Przed frontem nieprzyjaciel stawia silny opór".

Na odcinku XXV korpusu rez. w wyniku walk 21.XI położenie, wobec napierających ze wszystkich stron oddziałów nieprzyjacielskich, zaostrzało się coraz bardziej, przytem jednostki grupy gen. Scheffera mocno cierpiały wobec przerwanego dowozu amunicji i żywności. Już 21.XI, po nieudałej operacji na Łódź, szef sztabu XXV korpusu rez. proponował gen. Schefferowi oderwanie się od przeciwnika i odwrót za Miazgę celem nawiązania łączności z resztą armji. Zasadniczy rozkaz 9 armji do działania w dniu 22.XI (patrz str. 46) grupa gen. Scheffera otrzymała o godz. 22 dnia 21.XI. Rozkaz dowódcy korpusu ograniczał przedmioty natarcia 3 dywizji gwardji, jak w rozkazie na dzień 21.XI, do odcinka Chojny i Olechów. 49 dywizja rez. ma utrzymać stanowiska na wzgórzach na północo-zachód od Rzgowa. 50 dywizja rez. ubezpieczała Rzgów od południa, jak również odcinek Wolborki. 6 dywizja kaw. otrzymała rozkaz ubezpieczenia przejścia pod Karpinem i Kotlinkami. Dla 9 dywizji kaw. nie wydano rozkazu, ponieważ przypuszczano, że dywizja znajduje się w marszu na Brzeziny.

Otrzymany późno w nocy rozkaz z godz. 22 (patrz str. 46) nie zmienił w niczem decyzji gen. Scheffera. Podobnie jak w dniu 21.XI, tak i w dniu 22.XI gen. Scheffer jako dowódca grupy był odcięty od dowództwa armji i pozbawiony łączności z XX korpusem. Jedynym środkiem łączności było radjo. Nic nie wiedział, że XX korpus, silnie napierany z rejonu Łowicza, musiał zagiąć swoje lewe skrzydło w kierunku na Stryków, przerywając łączność z 72 brygadą piech., która pozostała w lesie adamowskim (dowie się o tem przed południem 22.XI).

Dowódca 3 dywizji gwardji dowiedział się o rozkazie dowództwa armji od XX korpusu. W rozkazie tym była mowa, że 3 dywizja gwardji razem z 72 brygadą piech. ma współdziałać w natarciu na przeciwnika w rejonie Bedoń—Olechów. Jednakże, wobec naporu przeciwnika ze strony Brzezin, dowódca 72 brygady piech. gen. Schaer musiał się zwrócić w kierunku przeciwnika idącego z Brzezin i nie dopuścić do wtargnięcia z tego kierunku do lasu adamowskiego; nie mógł wziąć udziału w planowanej akcji. Gen. Friedeburg, dowódca 6 brygady gwardji, razem z 9 dywizją kaw., która nie poszła na Brzeziny ani na Piotrków, o godz. 8 rozpoczął natarcie. Wzięto 2.000 jeńców z kilku karabinami maszynowemi. 9 dywizja kaw. zdobyła Feliksin, jednakże nawiązanie bezpośredniej łączności z Olechowem i z brygadą Belowa nie dało się urzeczywistnić, Rosjanie stawili opór w rejonie forwarku Bolesławowa.

5 brygada gwardji, aby wykonać zasadnicze zadanie, t. j. zdobyć Olechów, musiała w godzinach rannych przeprowadzić przegrupowanie: grupa mjr. Reinhardta została ściągnięta z rejonu m. Górki Stare do Wiskitna, gdzie gen. Litzman skoncentrował 6 bataljonów gwardji. Natarcie na Olechów rozpoczęło się koło godz. 12 dn. 22.XI. Punkt ciężkości natarcia skierowano na zachodnie skrzydło Olechowa. Prawa kolumna 5 brygady gwardji, powstrzymana ogniem flankowym z folwarku Bolesławów i wschodnich domów Olechowa, utknęła na równem, pozbawionem zasłon przedpolu wsi o głębokości do 3 km. Lewoskrzydłowa kolumna, t. j. 5. p. gwardji pieszej, po uporczywej walce, o zmroku opanowała zachodnią część Olechowa, wysuwając się czołowemi elementami na Augustów, gdzie jednak została zatrzymana ogniem obrony rosyjskiej. Pod wieczór 3 dywizja gwardji razem z 9 dywizją kaw. utknęła na linji zaznaczonej od Adrespola do Olechowa. 72 brygada piech., w sile 3 bataljonów i 6 bateryj, naciskana ztyłu przez przeważającego przeciwnika, pod wieczór 22.XI zmuszona była przerwać walkę w lesie adamowskim i wycofać się na Wolę Rakową, na tyły 3 dywizji gwardji. 49 dywizja rez. przez cały dzień 22.XI prowadziła ostrą walkę ogniową. Rosjanie szczególnie ostro napierali na folwark Gospodarz, przyczem silniejsze oddziały rosyjskie zdołały wejść pod wieczór w lukę między 3 dywizją gwardji a 49 dywizją rez. do Wiskitna i dalej na południe. Luki tej 49 dywizja rez., po przesunięciu się grupy mjr. Reinhardta na Wiskitno, nie miała czem zapełnić. Tak samo w rejonie folwarku Gospodarz, gdzie walczyła grupa

płk. Crednera, prawe skrzydło tej grupy pod wieczór pod naciskiem Rosjan zostało cofnięte na Rzgów. Jednakże folwark Gospodarz i wzgórza koło cmentarza wojskowego na północ od Rzgowa były trzymane przez 49 dywizję rez. do chwili rozpoczęcia odwrotu. Naturalnie, artylerja, zaznaczona na szkicu, była jeszcze przed otrzymaniem rozkazu do odwrotu wycofana w rejon Rzgowa. 50 dywizja rez. przedłużyła lewe skrzydło 49 dywizji rez., przyczem II/5 p. gren. gwardji ubezpieczał odcinek Wolborki od południa i wschodu w rejonie Modlicy. Przejście przez Wolborkę na południo-zachód od Dalkowa w godzinach popołudniowych opanował przeciwnik. Z tego kierunku awizowano o podejściu dwóch dywizyj kawalerji nieprzyjacielskiej.

6 dywizja kaw. trzymała się w kącie między Wolborką i Miazgą. W celu wykonania rozkazu dowództwa korpusu dywizja ta musiała przejść na wschodni brzeg Miazgi. Jednakże przez cały dzień była tak silnie związana od południa i wschodu, że dowódca dywizji gen. Schmettow ograniczył się do wysłania słabych oddziałów dla zabezpieczenia przejść przez Miazgę.

W godzinach popołudniowych 22.XI gen. Scheffer zdawał sobie sprawę z powagi położenia. Nie mógł oczekiwać na pomoc z zachodu; jeżeli nie uda się w natarciu, skierowanem na północ, nawiązać łączności z 9 dywizją kaw., w takim razie grupa jego byłaby otoczona na południe od Łodzi przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Z zachodu napierało przynajmniej 9 bataljonów dywizji syberyjskiej, od południo-wschodu i południa — korpus kawalerji Nowikowa i przynajmniej brygada 10 dywizji piech., a więc również koło 8 bataljonów. Ze wschodu i południo-wschodu awizowano pojawienie się nowych sił nieprzyjacielskich. Do Brzezin ze wschodu wtargnęła nowa dywizja syberyjska. Droga odwrotu była zamknięta, łączność z armją przerwana. W kilka godzin później gen. Scheffer dowiedział się przez 9 dywizję kaw., że części XX korpusu walczyły pod Strykowem frontem na wschód. O godz. 11 gen. Scheffer wysłał meldunek do dowództwa armji, że „zamierza trzymać się XXV korpusem rez. i 6 dywizją kaw., nacierać zaś 3 dywizją gwardji, a później przejść całością sił do działań zaczepnych w kierunku północno-zachodnim. 9 dywizja kaw. zabezpieczy tyły. Maksymalne siły piechoty: 49 dywizja rez. — 3.500 ludzi, 50 dywizja rez. — 1.200 ludzi". Jak oceniał położenie, gdy natarcie gwardji dało małe wyniki, a działanie XX korpusu nie zaznaczyło się, najlepiej odtwarza meldunek, nadany o godz. 15 m. 44: „W rejonie młyna

pod Rudą przerwała się nieprzyjacielska kawalerja, spychając 6 dywizję kaw. na Kurowice, 6 brygada gwardji oddała przejście pod Bedoniem przeciwnikowi, przejście pod Karpinem zostało opanowane przez piechotę nieprzyjacielską z artylerją[1]. Brzeziny opróżnione pod naciskiem silnego przeciwnika, idącego ze wschodu. Natarcie 3 dywizji gwardji idzie naprzód, jednakże wątpliwe jest korzystne rozstrzygnięcie, ponieważ brygada Friedeburga utknęła pod Feliksinem. Łódź w rękach nieprzyjacielskich. Oczekuję rozkazów". Gen. Scheffer w tym czasie widział konieczność przebicia się przez Karpin na Brzeziny, jednakże przed powzięciem ostatecznej decyzji postanowił osobiście sprawdzić położenie na froncie pod Olechowem. Rozkazy do nocnego marszu na wschód zostały przygotowane przez szefa sztabu. Przedewszystkiem chodziło o odzyskanie mostu pod Karpinem. Dowódca XXV korpusu rez. wydał rozkaz dla 8 dywizji kaw., aby pod Bukowcem przeszła na wschodni brzeg Miazgi i otworzyła przejście pod Karpinem dla XXV korpusu rez. Rozkaz kończył się słowami: „50 dywizja rez. dzisiaj w nocy przeprowadzi wypad na rosyjski korpus kawalerji w kierunku Wardzynia i odzyska przejście pod Karpinem". Gdy gen. Scheffer przybył do miejsca postoju gen. Litzmana w Wiskitnie, ten—chociaż natarcie gwardji utknęło—uważał, że jedynem wyjściem z położenia byłoby przebicie się w kierunku północnym, wzmacniając odpowiednio 3 dywizję gwardji; już ze względu na nastrój oddziałów nie należałoby maszerować przez Karpin, będą to bowiem oceniały jako odwrót, tymczasem przełamanie się w kierunku północnym byłoby kontynuowaniem tylko zaczętej akcji. Gen. Litzman przypuszczał, że udało mu się przekonać dowódcę korpusu.

W tym czasie dowództwo korpusu otrzymało wiadomość, że przeciwnik został odrzucony od Karpina i znajdujący się tam most jest w posiadaniu oddziałów własnych. Przemawiało to za odwrotem na wschód. Wszystko wskazywało na to, że można będzie się pod Karpinem przeprawić na wschodni brzeg Miazgi. W każdym razie odskakiwano od przeciwnika, w razie zaś przełamywania się na północ, przeciwnik ten tkwiłby na flance i tyłach. Ostatecznie, szef sztabu wyłożył gen. Schefferowi wszystkie argumenty przeciw koncepcji gen. Litzmana tak, że jeszcze przed otrzymaniem rozkazów dowództwa armji zarzucono myśl przełamania się na północ. Zbyt małe były widoki uzyskania

[1]) Fałszywa wiadomość.

powodzenia w natarciu na przeciwnika okopanego, którego atakowano przez dwa dni bez widocznych skutków. Poza tem, w związku z odwrotem 72 brygady piech. położenie na odcinku XX korpusu nie było jasne. O godz. 19 dowódca korpusu otrzymał rozkaz z dowództwa armji, zacytowany poniżej, nakazujący mu odwrót za Miazgę na Brzeziny.

O godz. 9 min. 30 dn. 22.XI dowództwo 9 armji wysłało do naczelnego dowództwa niemieckiego meldunek, oceniający położenie w rejonie Łodzi jako korzystne, i przewidywało, że lada chwila zapadnie rozstrzygnięcie. Walka toczy się z oddziałami rosyjskiemi mocno wyczerpanemi, nie mającemi odwodów. Podawano w tym meldunku, że 9 dywizja kaw. została skierowana na Piotrków, korpus zaś Morgena ma zdobyć dzisiaj Łowicz. Jednakże z godziny na godzinę niebezpieczeństwo dla XX korpusu i XXV korpusu rez. rysowało się w coraz groźniejszej postaci, przytem nie otrzymywano meldunków o rozstrzygających powodzeniach, któreby zrównoważyły zagrożenie tyłów. XXV korpus rez., który miał dać rozstrzygnięcie, meldował w nocy, że przy dalszem zagrożeniu tyłów i flanki nie będzie mógł prowadzić ofensywy w nakazanym kierunku. Na to otrzymał odpowiedź: „Przeciw XXV korpusowi rez. nieprzyjaciel skierował kilkakrotnie pobity korpus kawalerji Nowikowa, wzmocniony 6 — 7 bataljonami piechoty. Jeżeliby marsz naprzód okazał się niemożliwy, należy za wszelką cenę utrzymać zajmowane stanowiska". 9 dywizja kaw. meldowała, że 4 pułki 6 dywizji syb. maszerują ze wschodu na Brzeziny. Położenie pogorszało się też na odcinku I korpusu rez. Dowódca korpusu gen. Morgen meldował, że korpus jest przemęczony i że walka jest szczególnie ciężka. Chce zająć Łowicz, jednakże nie ma pewności, czy zamierzony cel osiągnie. Z przejętych radjodepesz wynikało, że Rosjanie nie myśleli o opuszczeniu Łodzi. Koło południa 22.XI dowództwo 9 armji chciało utrzymać przynajmniej zajęte stanowiska i nawiązać łączność z grupą Scheffera. W tym celu XX korpus otrzymał rozkaz odzyskania Brzezin, jak również 9 dywizja kaw. miała uderzyć na tę miejscowość od południa. Gen. Scholtz mógł wydzielić do działań na Brzeziny 2 kompanje i 4 baterje. Oddziały będą wyciągnięte o zmroku. Dowództwo 9 armji uważało, że nawet tak słabemi siłami należy wykonać uderzenie na Brzeziny. Nacisk rosyjski z rejonu Strykowa zwiększył się; dowództwo niemieckie skierowało tam 5 batalionów piechoty i kilka szwadronów kawalerji, co jednak nie było wystarczające. O godz. 14

gen. Scholtz, dowódca XX korpusu, widząc pogarszające się położenie na tyłach, postanowił wycofać lewe skrzydło korpusu na północ. Gen. Mackensen musiał się zgodzić z tą decyzją i pozwolić mu na wycofanie się z pod Nowosolnej. Rozkaz z godz. 15 dn. 22.XI, wysłany do XX korpusu, brzmiał: „Dowództwo armji zgadza się, że należy utrzymać linję Moskule — Stryków. Dowództwo korpusu pozostawi pod Nowosolną straże tylne, które zwiążą osłabionego przeciwnika. Dowództwo armji będzie usiłowało wyciągnąć siły dla działań zaczepnych przeciwko skrzydłu nieprzyjacielskiemu. Prawdopodobnie można będzie wyciągnąć niektóre oddziały z XVII korpusu i skierować je na Stryków, na Brzeziny inne oddziały. Ruchy odwrotowe mają być przeprowadzone tak daleko, jak tego wymaga położenie taktyczne".

O godz. 16 m. 34 dowódca XXV korpusu rez. otrzymuje z dowództwa armji przez radjo rozkaz następującej treści:

„Nieprzyjaciel atakuje XX korpus przez Brzeziny – Stryków. XXV korpus rez. oderwie się o zmierzchu od przeciwnika i wycofa za Miazgę. 23.XI zaatakuje Brzeziny celem odciążenia XX korpusu i nawiązania połączeń z tyłami. 3 dywizja gwardji wraz z częściami 41 dywizji piech. odsłoni odwrót i zamknie przejścia przez Miazgę na linji Bedoń—Karpin. I korpus kawalerji razem z 6 dywizją kaw. skierować w rejon Będkowa celem przerwania komunikacyj nieprzyjacielskich na Piotrków i Wolborz. Zniszczyć most w Wolborzu. Meldować o otrzymaniu powyższej depeszy i zawiadomić o wydanych zarządzeniach".

Gen. Mackensen uważał wycofanie XX korpusu i XXV korpusu rez. za akcję przejściową; za kilka dni zamierzał przejść do działań zaczepnych.

R o s j a n i e. Lewoskrzydłowa kolumna oddziału łowickiego — 6 dywizja syb. w sile 14 bataljonów i 5 bateryj — po nieudanym ataku na Brzeziny w nocy z 21/22.XI w godzinach rannych 22.XI ponowiła swoje natarcie na miasto i ostatecznie zdobyła Brzeziny, wyrzucając stamtąd drobne oddziały piechoty niemieckiej, jak również oddziały 9 dywizji kaw. (oddział pułkownika Altena, który robił wypad na Skierniewice). 6 dywizja syb. dotarła do Mrogi, zamierzając następnego dnia maszerować przez Karpin na Rzgów. W rejonie Rzgowa atakowała 1. dywizja syb., która zwłaszcza w nocnem działaniu z 21/22.XI poniosła ciężkie straty. 4 pułk syberyjski został prawie rozbity przeciwnatarciem 50 dywizji piech.rez. niemieckiej. Brygada 10 dywizji piech. dotarła do Wolborki i zajęła przeprawę przez tę rzekę. Również dywizje

z korpusu kawalerji Nowikowa naciskały w rejonie Dalkowa mocno 6 dywizję kaw. niem. I korpus rosyjski trzymał swoje stanowiska umocnione w rejonie Andrespola i Nowosolnej i mimo opuszczenia Feliksina nie miał zamiaru cofać się dalej, chociaż linje jego, jedna zwrócona frontem na północ a druga na południe, tak się zbliżyły, że były przestrzeliwane przez artylerję niemiecką, która z pod Starowej Góry i Olechowa mogła obserwować ogień z luf artylerji II korpusu syb. i 24 dywizji piech., strzelającej na XX korpus. Powoli zaciskał się ze wszystkich stron pierścień dokoła grupy gen. Scheffera; Rosjanie nie zamknęli tylko wschodniej strony, t. j. przepraw pod Karpinem i pod Kotlinkami przez Miazgę, chociaż mieli do tego odpowiednie środki i siły. Naogół oddziały rosyjskie były do ostateczności wyczerpane, brakowało wszędzie żywności i amunicji, przytem niekorzystne warunki klimatyczne utrudniały w wysokim stopniu walkę w polu. Oddział łowicki, jak podkreśliłem, maszerował powoli, stanowił on jednak nietylko materjalnie, ale i moralnie duże wsparcie dla oddziałów rosyjskich, walczących z XXV korpusem rez., ponieważ oddziały te spodziewały się właśnie z północy od strony Łowicza odciążenia i rozwiązania położenia. Rosjanie byli o tem tak dalece przekonani (stwierdzają to wszyscy pisarze, oficjalne źródła, opublikowane przez bolszewików, i gen. Daniłow w książce p. t. „Rossija w mirowoj wojnie") że w każdej chwili spodziewano się, iż Niemcy kapitulują na południe od Brzezin. Przygotowano nawet dla przypuszczalnych jeńców osobne pociągi w Warszawie (Daniłow, str. 41). Gen. Ruzski, dowódca frontu północno-zachodniego, meldował o bardzo ciężkich stratach i niezwykle ciężkiem położeniu podległych mu oddziałów oraz uważał, że należy się wycofać na linję Iłów — Łowicz—Skierniewice. Odwrót ten ma nastąpić najpóźniej w nocy z 23/24.XI 1914. Na taki nastrój odwrotowy gen. Ruzskiego szczególnie wpływało beznadziejne położenie V i VI korpusu syberyjskiego, które zabezpieczały drogi wiodące na Warszawę. Naczelne dowództwo rosyjskie w tym czasie przewoziło na odcinek 1. armji pod Łowicz ostatnie odwody: 2 dywizje rezerwowe i części 3 dywizji syb.

Jeżeli dzień 21.XI był przełomowym, ciężkim dniem bojowym, dniem zaciekłej walki o Łódź, to dzień 22.XI (Totensonntag) dla grupy gen. Scheffera można uważać za dzień zbytecznych strat i wogóle zbytecznych walk. Gen. Mackensen przeciągnął strunę, łudząc się ciągle, że uda mu się ostatecznie wymusić

w rejonie Brzezin rozstrzygnięcie, kiedy grupa gen. Scheffera znajdowała się w położeniu beznadziejnem, odcięta od armji, otoczona ze wszystkich stron przeważającemi siłami przeciwnika, pozbawiona dowozu i amunicji, a żołnierz był wycieńczony do ostateczności. Również ciężkie było położenie XX korpusu i ono spowodowało rozkaz do odwrotu i zaniechania walki o Łódź. Dowództwo armji, odległe bardzo od frontu, nie mające przez cały czas działań poczucia rzeczywistego położenia, żyje fikcjami o odwrocie przeciwnika i fikcjami temi karmi oddziały, odurzając je nieraz, jak się odurza narkotykiem, zmuszając do wytrwania, ale z drugiej strony wprowadzając w błąd. Mimo wszystkie dane co do pojawienia się nowych jednostek przeciwnika na polu walki, mimo że dowództwo armji straciło łączność z grupą gen. Scheffera, że żadna akcja na odcinku żadnego korpusu nie daje wyników, w Inowrocławiu ciągle trwa przekonanie o odwrocie przeciwnika. Dowództwu 9 armji niemieckiej nie wydaje się możliwe, aby ten przeciwnik, który tak łatwo kapitulował w Prusach Wschodnich, raptem stał się wytrwalszy, oporniejszy, zacieklejszy, mniej czuły na oskrzydlenie i obejście, zagrożenie tyłów— niż to było dawniej. Obecność grupy gen. Scheffera w Rzgowie przecież powinna go skłonić do odwrotu. I gdy lotnik zauważył dłuższą kolumnę rosyjską w marszu z Pabjanic na południe, natychmiast korpus kawalerji gen. Frommela otrzymał rozkaz do pościgu (str. 45). Naturalnie, korpus ten nie mógł ruszyć z miejsca. XXV korpus rez. informowano, że ma przed sobą tylko dywizję kawalerji i maszerują na niego 3 bataljony piechoty rosyjskiej. A dalej, w godzinach rannych 22.XI, kiedy gen. Scheffer przedstawia całą grozę położenia, otrzymuje odpowiedź: „przeciw XXV korpusowi rez. nieprzyjaciel skierował kilkakrotnie pobity korpus kawalerji Nowika, wzmocniony 6—7 bataljonami piechoty. Jeżeliby marsz naprzód okazał się niemożliwy, należy za wszelką cenę utrzymać zajmowane stanowiska". Zgubny wpływ na ocenę położenia nieprzyjacielskiego w dowództwie 9 armji wywierały przejmowane rosyjskie radjodepesze, które w czarnych barwach malowały stan oddziałów rosyjskich i jest rzeczą bardzo znamienną, że dowództwo 9 armji wierzy bardziej meldunkom generałów rosyjskich niż własnych. Ostatecznie, dowództwo 9 armji doprowadziło do takiego zaostrzenia położenia na odcinku XX korpusu, a zwłaszcza XXV korpusu rez., że musiało wydać w godzinach popołudniowych 22.XI rozkaz do odwrotu dla grupy operacyjnej gen. Scheffera. Jednakże źródła oficjalne niemieckie,

jak „Weltkrieg", podkreślają, że gen. Mackensen uważał ten odwrót za przejściowy, że przy najbliższej sposobności przejdzie do przeciwdziałania. Jakkolwiekbądź moglibyśmy chwalić rozmach zaczepny w każdem położeniu każdego dowódcy, to często to, co pisze „Der Weltkrieg" o gen. Mackensenie, zakrawa trochę na fanfaronadę. Nikt nie wierzył i prawdopodobnie gen. Mackensen, aby zamiary jego były szybko wykonane. W rozstrzygających dniach bitwy gen. Mackensen nietylko nie wykazał intuicji wodza, który odgaduje w zadziwiający sposób zamiary przeciwnika, ale wykazał nerwowość, której nawet źródła oficjalne nie mogą ukryć. Przejawia się ona nietylko w fałszywej ocenie przeciwnika, ale przedewszystkiem w fatalnych dyspozycjach dla kawalerji, które nigdy nie były wykonywane i nie mogły być wykonane, a przecież gen. Mackensen był kawalerzystą i chyba dobrze się orjentował w zdolnościach bojowych i marszowych wielkich jednostek kawalerji. Tak np. w rozkazie na dzień 20.XI dywizje kawalerji I korpusu kaw. miały zamknąć wszystkie drogi, wiodące do Piotrkowa i na południe; zadanie to nigdy nie zostało wykonane. W dniu 21 i 22.XI 9 dywizja kaw. otrzymała z dowództwa armji aż 4 rozkazy: 2 rozkazy do akcji na Piotrków i 2 rozkazy do akcji na Brzeziny. Dowództwo armji wydawało te rozkazy zależnie od tego, jakie otrzymało wiadomości. Jeżeli Brzeziny były bardziej zagrożone, 9 dywizja kaw. miała iść uwalniać Brzeziny; jeżeli ujawniało się niebezpieczeństwo (które ciągle było brane poważnie w rachubę), że przeciwnik umknie na południe, 9 dywizja kaw. miała maszerować na Piotrków. Przez cały czas, t. j. przez dzień 21. i 22.XI, 9 dywizja kaw. nie ruszyła się z okopów pod Feliksinem, a dowództwo armji wydało szereg rozkazów, które nie zostały wykonane i któremi zdradziło swoją nerwowość w ciężkiem położeniu, gdzie indziej przedstawianą jako olimpijski spokój. Wogóle użycie wielkich jednostek kawalerji w 9 armji w okresie od Włocławka do Łodzi nasuwa wiele zastrzeżeń. Dopiero w ostatnim okresie, w okresie osłony odwrotu, t. j. w dniach 23. i 24.XI kawalerja ta staje na wysokości zadania, znajdując sama dla siebie pole do działania, i pracuje świetnie. W poprzednim okresie wielkie jednostki kawalerji, zamiast zejść na skrzydło armji, przez kilka dni (od 10. do 19.XI) pętały się między piechotą, niejednokrotnie zabierając jej chleb, t. j. wypełniając zadania, które doskonale mógł wypełnić bataljon piechoty. Szwankowało wskutek tego dalekie rozpoznanie, bo lotnictwo ówczesne dzia-

łało nie zawsze sprawnie i w pracy jego nie było ciągłości. Niezależnie od tego, jak to podkreśliłem, dowództwo armji dawało wielkim jednostkom kawalerji zadania niewykonalne, co zresztą zaznacza gen. Poseck w swojem pięknem studjum „Die deutsche Kawallerie in Polen 1914/15".

Co się tyczy samej akcji grupy operacyjnej gen. Scheffera w dniu 22.XI, to fakkty przemawiają same za siebie. Jak powiedziałem, atak na Łódź 22.XI nie był potrzebny, zresztą był prowadzony tak samo źle, jak w dniu 21.XI. Prowadziła go właściwie jedna brygada gwardji w rejonie Olechowa. Rozpoczęła go późno, koło godz. 12 i, wykorzystując krwawe doświadczenia z dnia poprzedniego, nacisk główny skierowała na zachodnie skrzydło Olechowa, do którego podejścia były łatwiejsze i bardziej zakryte. Do działania tego użyto całej brygady, co również przyczyniło się do jego pomyślnego zakończenia, t. j. do zdobycia zachodniej części Olechowa, w godzinach późnych 22.XI, kiedy grupa operacyjna gen. Scheffera, nie mając możności kontynuowania dalej akcji, przygotowała się do trudnego odwrotu. Tylko gen. Litzman był pełen nadziei, zwiększonej powodzeniem pod Olechowem, mocno spóźnionem i to uzyskanem za cenę zagrożenia 49 dywizji rez., bo do ataku na Olechów gen. Litzman zabrał z kierunku Dąbrowy grupę mjr. Reinhardta, ogołacając w taki sposób prawe skrzydło 49 dywizji rez. i umożliwiając przeciwnikowi wtargnięcie w szeroką lukę między gwardją a dywizją rezerwową aż do dowództwa korpusu. 49 dywizja rez. nie miała sił na zapchanie luki szerokości z górą 3 km. Rosjanie tylko z najwyższą trudnością zostali odrzuceni. Trzeba było się przygotować do odwrotu i XXV korpus rez. oraz 3 dywizja gwardji miały trzy możliwości wycofania się z pod Rzgowa i Olechowa: pierwszą, przebić się w kierunku północnym, na połączenie z XX korpusem pod Nowosolną; gorącym zwolennikiem tej koncepcji był gen. Litzman, który w kwaterze swej w Wiskitnie przekonywał gen. Scheffera o celowości tego pomysłu i wierzył w jego powodzenie. Był on jednak trudny do wykonania. Jeżeli w ciągu 2 dni 3 dywizja gwardji, a właściwie jedna jej brygada nie mogła przebić stanowisk 22 dywizji piech. ros. pod Olechowem, to jak sobie można wyobrazić, że z oddziałami zmęczonemi wielodniową walką przebije się w dniu 23.XI głęboki system obronny rosyjski i przedrze na połączenie z XX korpusem, który wtedy lewe swoje skrzydło cofnął na zachód i w lukę między 27 a 74 brygadą tego korpusu weszły oddziały rosyjskie z od-

działu łowickiego, a więc grupa operacyjna gen. Scheffera miałaby do czynienia nietylko z I korpusem ros., ale ze świeżemi jednostkami rosyjskiemi. W tych warunkach, wbrew głębokiemu przekonaniu gen. Litzmana, akcja grupy gen. Scheffera nie miała najmniejszych szans powodzenia. Oczywista rzecz, o pojawieniu się w tem miejscu nowych oddziałów rosyjsk ch ani gen. Litzman, ani gen. Scheffer nie byli poinformowani. Druga możliwość wycofania się, to odwrót przez Wiśniową Górę na Brzeziny, najkrótsza droga do Brzezin. Miał on jedną niedogodną właściwość, że cały korpus musiałby defilować wzdłuż frontu 22 dywizji ros., co nie wykluczało niespodzianek i dużych niebezpieczeństw, poza tem istniały tam tylko drogi polne. Ostatnia możliwość — wycofania się przez Karpin — wprawdzie była trudna, jednakże można się było spodziewać, że na wschodzie w tym rejonie grupa gen. Scheffera nie spotka większego oporu. Urzeczywistwiona została ta możliwość właśnie nietylko dlatego, że była najkorzystniejsza dla grupy gen. Scheffera, ale odwrót w tym kierunku nakazywał rozkaz dowództwa armji, który gen. Scheffer otrzymał w godzinach popołudniowych 22.XI.

W nocy z 22/23.XI oddziały grupy gen. Scheffera oderwały się niezauważone i rozpoczęły w warunkach niezwykłych odwrót, będący jednocześnie marszem flankowym, bojem spotkaniowym z przeciwnikiem, który zamykał drogę do Brzezin i walką straży tylnych z przeciwnikiem, idącym od strony Rzgowa. Odwrót ten mało ma sobie równych w dziejach, możnaby go chyba porównać z odwrotem Wielkiej Armji przez Berezynę w r. 1812. Brakowało tylko do zwiększenia doniosłości tego epizodu dziejowego genjalnej sylwetki wielkiego wodza, który w tak świetny sposób przeprowadził resztki swej armji przez Berezynę. Odwrót grupy gen. Scheffera ma w sobie tyle momentów pouczających, że wymagałby osobnego studjum i dlatego w artykule omówienie przebiegu dni 23. i 24.XI ograniczę do podania najważniejszych faktów, a wnioski czytelnik wyprowadzi sam.

Odwrót grupy gen. Scheffera ze Rzgowa (23. — 24.XI).

Dzień 23.XI 1914 (szkic 6 i 6-A).

W wykonaniu rozkazu dowództwa 9 armji z dn. 22.XI, godz. 19, dowództwo XXV korpusu rez. o godz. 20.30 wydało następujący rozkaz na dzień 23.XI:

„1) Nieprzyjaciel został odrzucony i stracił w jeńcach 6.000 ludzi. Nowe siły nieprzyjacielskie pojawiły się z południa przed 6 dywizją kaw. i na północy, na tyłach XX korpusu.

2) XXV korpus rez. ruszy drogą, którą przyszedł i zaatakuje przeciwnika znajdującego się na tyłach XX korpusu.

3) Dywizje niepostrzeżenie oderwą się od nieprzyjaciela i rozpoczną odwrót pod przykryciem straży tylnej:

50 dywizja rez. o godz. 21 przez Kalinko — Wardzyń — Kurowice — Karpin do Woli Łaznowskiej, ubezpiecza przejścia reszty korpusu, ustawiając się z obu stron odcinka Miazgi. Jeżeli nieprzyjacielska kawalerja znajduje się pod Dalkowem, należy ją odrzucić. Jeżeli to możliwe, przejść przez Miazgę pod Kotlinkami. Meldunki z rozpoznania przesyłać do 49 dywizji rez.

49 dywizja rez. o godz. 22 na drodze Rzgów — Wola Rakowa — Karpin — Borowo — Przanowice — Brzeziny, na rozwidleniu dróg Kurowice zatrzymać się i przepuścić 50 dywizję rez. ze strażą przednią. Jeżeli most o 2 km na północo-zachód od Karpina jest do użytku, przejdzie po nim piechota i artylerja lekka. Ciągłe rozpoznanie i łączność z 3 dywizją gwardji.

3 dywizja gwardji z częściami 41 dywizji piech. nie może wyruszyć przed północą. Wystawi natychmiast ubezpieczenia na południe od Bedonia. Dywizja maszeruje na wschodni przeg Miazgi, na Bukowiec i zamknie odcinek Bedoń — Karpin. Pomaszeruje za korpusem rezerwowym po przejściu wszystkich jego jednostek, jak również dywizji kawalerji.

4) Ciężka artylerja 3 dywizji gwardji maszeruje po osi 49 dywizji rez. i włączy się do kolumny pod Giemzowem. Za kolumną ciężkiej artylerji 49 dywizji rez. włączy się tabor bojowy XXV korpusu rez. i pomaszeruje za siłą główną 49 dywizji rez. Między baterjami wsunąć pojedyńcze kompanje piechoty.

5) Dywizyjne kolumny pontonowe maszerują ze strażami przedniemi. Oddziały łączności i radjostacje na czele siły głównej 49 dywizji rez.

6) Ciężki tabor dowództwa korpusu, jak również wozy żywnościowe i furażowe 49. i 50. dywizyj rezerwowych, wejdą w kolejnym porządku do kolumny pod Wolą Rakową i Giemzowem za taborem bojowym 49 dywizji rez.

7) Każdy opór bezwzględnie złamać. Rozpoznanie z obu stron osi marszu.

8) Dowódca korpusu za strażą przednią 49 dywizji rez."

Jednocześnie wydano następujące rozkazy dla kawalerji: 6 dywizja kaw. ubezpiecza od południa i zachodu 49. i 50 dywizje rezerwowe, a 9 dywizja kaw. rozpoznaje na wschód od Miazgi, zarówno w kierunku wschodnim, jak i północnym.

Poza tem dowództwo korpusu podkreśliło konieczność zabrania 2.000 rannych.

Dowództwo 3 dywizji gwardji błędnie interpretuje otrzymane rozkazy i kieruje kilka bataljonów oraz dywizjon artylerji na ubezpieczenia południowego skrzydła XXV korpusu rez., co spowodowało krzyżowania i zatrzymania kolumny głównej.

49 dywizja rez. ruszyła w następującem ugrupowaniu: straż przednia (dowódca gen. Saucken) w składzie słabego szwadronu dragonów, kompanji cyklistów, 5 kompanij 227 p. p. rez., 2 bateryj lekkich 49. p. a. rez., pionierów, baterji ciężkiej, radjostacji, oddziału łączności, plutonu reflektorów; siły główne (dowódca gen. Tiesenhausen) w składzie: I/228 p. p. rez., III/225 p. p. rez., II/227 p. p. rez., pół I/227 p. p. rez., I i II/225 p. p. rez., III/49 p. a. rez., 4 bateryj ciężkich. Straż tylna (dowódca płk. Credner) w składzie II i III/228 p. p. rez., 21. bataljonu strz. i dwóch bateryj lekkich. W przewidywanem ugrupowaniu początkowem 49 dywizji rez. zaszło szereg zmian tak, że dwie baterje ciężkie wzmocniły straż tylną, a I/228 p. p. rez., zamiast do sił głównych, dołączył do straży przedniej.

Gdyby rozkazy dowódcy korpusu były wykonane ze ścisłością także co do osi marszu i czasów odmarszu, wówczas nie byłoby krzyżowań i kolumna marszowa na osi głównej byłaby o wiele krótsza, następnie 3 dywizja gwardji prędzej skoncentrowałaby się w rejonie m. Góra Zielona i zdążyłaby wziąć udział w walkach 49 dywizji rez.

Gdy straż przednia 49 dywizji rez. dnia 23.XI o godz. 4 podeszła do Kurowic, dowództwo korpusu wydało rozkaz, aby 49 dywizja rez., nie czekając na 50 dywizję rez., przekroczyła Karpin i osiągnęła wieś Borowo, dochodząc do litery *B* na ówczesnych mapach 1 : 100.000.

50 dywizja rez. (8 bataljonów i 9 bateryj), nie mogąc przeprawić się pod Kotlinkami, przekroczyła Miazgę między godz. 8 — 9 pod Karpinem, kierując się do Woli Łaznowskiej.

3 dywizja gwardji wycofała się w kilku kolumnach: 6 brygada z pod Feliksina przesunęła się do Bukowca; I/p. strz. gwardji — wschodnim brzegiem Miazgi; 5 brygada w trzech kolumnach, z których jedna, z rannymi i taborami, ruszyła przez

Bukowiec; druga, pod dowództwem mjr. Reinhardta, poszła na południe (celem ubezpieczenia tam odwodu XXV korpusu rez.) na oś marszu 50 dywizji rez., krzyżując się z kolumną 49 dywizji rez., skąd skręciła na wschód, aby znowu przejść Miazgę pod Bukowcem; trzecia — straż tylna, po osi głównej przez Karpin.

Odmarsz poszczególnych kolumn odbywał się w następujący sposób:

6 brygada gwardji, w składzie trzech bataljonów i trzech bateryj (I i III/p. szkol. gw. II/p. strz. gwardji, I/6 p. a. gwardji) wyruszyła z Feliksina, Andrespola o godz. 3.30 przez Kraszew na Bukowiec, gdzie dołączył I/p. strz. gwardji (przeformowany na jedną kompanję) i I/5 p. gwardji pieszej. Brygada ta z bataljonem 5 p. gwardji piesz. przekroczyła o świcie zamarzniętą Miazgę pod Bukowcem. Czołowe elementy po przekroczeniu Miazgi spotkały się pod Zieloną Górą z przeciwnikiem i wywiązała się walka; w kolumnach taborowych powstała panika, jednakże dzięki energicznemu wystąpieniu oddziałów 9 dywizji kaw., która o godz. 8 rozpoczęła ogień na Zieloną Górę, Rosjanie wycofali się do lasu.

Kolumna 5 brygady gwardji, złożona z I/5 p. gwardji pieszej, II/5 p. gren. gwardji, jeńców i rannych, odeszła o godz. 3 z Olechowa przez Przypustę do m. Leśne Odpadki. Gdy I/5 p. gwardji piesz. poszedł na Bukowiec, reszta kolumny ruszyła na „zu" Bukowiec i tu przekroczyła Miazgę. Oddział mjr. Reinhardta, w składzie dwóch bataljonów (III/5 p. gwardji piesz. i I/5 p. gren. gwardji), dywizjonu artylerji i szwadronu ułanów, wyruszył 23.XI o godz. 1 z Wiskitna przez Posadę na folwark Giemzów, gdzie musiał przejść przez kolumnę 49 dywizji rez., zatrzymując ją na czas dłuższy. Stąd wysunął się na Wardzyń i na Pałczew. Artylerja zajęła pozycje pod Wardzyniem. III/5 p. gwardji piesz. o świcie (godz. 6) nawiązał styczność z przeciwnikiem, zatrzymując go. O godz. 12 dn. 23.XI mjr. Reinhardt wskutek otrzymanego od gen. Litzmana rozkazu opuścił zajmowane stanowiska i przez „zu" Bukowiec dołączył w Zielonej Górze do brygady o godz. 14. Niezależnie od tego, II/5 p. gren. gwardji, na osobny rozkaz gen. Litzmana, koło godz. 7.30 obsadził wzgórze 223 na zachód od Romanowa. Po zatrzymaniu Rosjan, bataljon przez „zu" Bukowiec o godzinie 13 dołączył do brygady.

Wreszcie gen. Litzman rzucił dwa bataljony z oddziału Kunowskiego (72 brygada piech.) na południe: jeden na Romanów, drugi na Wardzyń.

Straż tylna 5 brygady gwardji — III/ p. strz. gwardji wyruszył o godz. 5 z Wiskitna do Woli Rakowej i, posuwając się na Karpin, dotarł do brygady o godz. 13. W rejonie Góry Zielonej koło godz. 14 gen. Litzmanowi udało się skoncentrować prawie całą dywizję (10 bataljonów wraz z artylerją), przyczem I/p. strz. gwardji przeformowano na kompanję, którą przydzielono do jednego z bataljonów 5 p. gwardji piesz. 9 dywizja kaw. skoncentrowała się w rejonie m. Łaznowska Wola koło godz. 10, ubezpieczając przemarsz korpusu na południe i na wschód. 6 dyw. kaw., ubezpieczając od południa przemarsz XXV korpusu rez., wzmocniona oddziałami gwardji i Kunowskiego, po przemarszu korpusu przesunęła się w rejon Kurowic Rządowych, zajmując tam stanowiska koło godz. 12: jedna brygada na południe od drogi, dwie brygady na północ. Pod osłoną straży tylnej 49 dywizji rez. (Credner), 6 dywizja kaw. wycofała się na Karpin, obsadzając jego zachodni skraj. O godz. 15 21. bataljon strzelców oraz bataljony II i III/228 p. p. rez. (straż tylna 49 dywizji rez.) zaczęły się wycofywać na wschodni brzeg Miazgi. O godz. 17 dnia 23.XI wysadzono most na Miazdze.

23.XI o godz. 6.30 dowódca XXV korpusu rez. wydał następujący rozkaz:

„1) Nieprzyjaciel posuwa się z Brzezin w kierunku południowo-wschodnim przez lasy.

2) XXV korpus rez. naciera:

50 dywizja rez.: prawem skrzydłem — wzdłuż toru kolejowego, lewem skrzydłem — drogą przez Chrusty Stare — Żakowice.

49 dywizja rez.: na lewo, lewem skrzydłem wzdłuż drogi Góra Zielona — Gałków.

3 dywizja gwardji z Bukowca na Gałków.

6 dywizja kaw. ubezpiecza od południa,

9 dywizja kaw. od wschodu. Dowództwo korpusu — Karpin".

Dowództwo korpusu kładło szczególny nacisk na to, aby straż przednia 49 dywizji rez. nie wysunęła się zbyt daleko i czekała na ustawienie się: na prawo — 50 dywizji rez. i na lewo — 3 dywizji gwardji. Z nieznanych powodów zasadniczy ten rozkaz, jak również rozkaz z godz. 6.30 nie doszedł do czoła straży przedniej, która już o godzinie tej na północ od toru

w rejonie koty 229 zetknęła się z przeciwnikiem, rozwijając swe kompanje, jak na szkicu.

Rosyjska 6 dywizja syb., maszerująca w dwóch kolumnach: jedną przez las Góra Zielona, drugą przez Borowo, zetknęła się w rejonie koty 229 ze strażą przednią 49 dywizji rez., która, pozbawiona wsparcia wskutek zatkania drogi i obsadzenia wschodniego skraju lasu Góra Zielona przez Rosjan nie otrzymała do wieczora żadnych posiłków i została rozbita; przytem koło południa Rosjanie z lasu na wschód od Borowa wykonali szarżę na ciężką baterję, wyrąbali obsługę i bezskutecznie usiłowali szarżować dowództwo dywizji. Resztki straży przedniej wycofały się po utracie artylerji do domów w Borowie, na południe od toru kolejowego. Wszelkie próby podsunięcia pomocy dla odosobnionej straży przedniej 49 dywizji rez. spełzły na niczem. Dowódca dywizji mógł zaledwie w godzinach popołudniowych podciągnąć do Borowa (poniżej napisu) ciężką baterję haubic i część I/228 p. p. rez., który przedarł się nawet na północ od toru kolejowego, nie nawiązując łączności ze strażą przednią i o zmroku wrócił do Borowa.

Siły główne 49 dywizji rez. rozpoczęły marsz na północ w dwóch kolumnach. Kolumna lewa (Donalies), w sile dwu i pół bataljonu (III/225 p. p. rez., II/227 p. p. rez.), posuwając się drogą Zielona Góra — Gałków, wyruszyła w rejon m. Góra Zielona o godz. 12. O zmroku podeszła po ciężkiej walce, w której brał udział ze wschodu II/5 p. gren. gwardji, pod „zu" Gałków, nie mogąc nawiązać łączności ze strażą przednią. Donalies uważał swe siły za zbyt słabe, aby atakować „zu" Gałków i zakwaterował się w Borowie. Maszerujący na lewo III/p. strz. gwardji dołączył do 6 brygady gwardji razem z II/5 p. gren. gwardji. Prawa kolumna 49 dywizji rez. (dowódca płk. Kamptz, I/225 p. p. rez., II/225 p. p. rez., 1. i 4/227 p. p. rez.) pomaszerowała, wychodząc z południowej części Borowa o godz. 15, na Chrusty Stare; wbrew wyraźnym rozkazom dowódcy dywizji, aby jeden z bataljonów maszerował otwartem polem, cały oddział pomaszerował lasem i wyszedł na zachodni skraj wsi Rużyca, nawiązując łączność z 50 dywizją rez. Tam dowiedział się o katastrofie straży przedniej.

50 dywizja rez. po przekroczeniu Miazgi pod Karpinem rozlokowała się na odpoczynek koło godz. 13 w rejonie Łaznowskiej Woli. Stąd w 4 kolumnach ruszyła przez las Chrusty Stare na północ, przyczem kolumna lewoskrzydłowa, pod dowództwem

gen. Konsheima, w składzie 4 bataljonów (229 p. p. rez., III/231 p. p. rez.), 50. kompanji pionierów, całej artylerji dywizyjnej i artylerji oddziału Kunowskiego, ruszyła drogą leśną na Chrusty Stare i dalej na Żakowice. Na lewo od kolumny gen. Konsheima maszerował II/5 p. gren. gwardji, na prawo — I i II/231 p. p. rez. 22 bataljon strz. posuwał się jako prawa kolumna dywizji. Oddział Kunowskiego posuwał się jeszcze dalej na wschód od toru kolejowego. Pod wieczór kolumna główna, jak również i kolumny prawoskrzydłowe natknęły się w lesie w rejonie na południo-wschód od Rużycy na silne oddziały rosyjskie, które po uporczywej walce zostały zepchnięte. Na noc dywizja rozlokowała się w rejonie Wypalenisko — Żakowice.

3 dywizja gwardji po skoncentrowaniu swych bataljonów w rejonie m. Zielona Góra rozpoczęła koło południa natarcie na oddziały rosyjskie, znajdujące się w lesie, i w ciężkiej walce o zmroku doszła obu brygadami do toru kolejowego, przyczem w ciemności, w lesie, obie brygady skrzyżowały się tak, że 5. wyszła na zachodni skraj lasu, Góra Zielona, 6. zaś na wschodni skraj, bez łączności z 49 dywizją rez. Cała artylerja 3 dywizji gwardji, pod dowództwem gen. Schwednitza, pozostała na osi Karpin — Borowo. O godz. 19 gen. Litzman postanowił przebić się z piechotą na Brzeziny, pozostawiając artylerję i kolumny w Borowie. Po złamaniu słabego oporu rosyjskiego 3 dywizja gwardji koło godz. 3 dn. 24.XI zajęła Brzeziny. 6 brygada gwardji przyszła później. Meldunek o zajęciu Brzezin dotarł do dowódcy korpusu dopiero koło godz. 10 dn. 24.XI.

9 dywizja kaw., jak na szkicu, przed południem 23.XI zajęła stanowiska w Woli Łaznowskiej, prowadząc na wszystkie strony rozpoznanie. Jeden z podjazdów tej dywizji wysunął się na północ od Będzelina, ubezpieczając skutecznie prawe skrzydło 50 dywizji rez. (oddział Kunowskiego) i dając dowództwu szereg cennych wiadomości.

6 dywizja kaw. rozlokowała się w rejonie Karpina. Obie dywizje w ciągu nocy nie były mocniej napierane przez przeciwnika.

Rosjanie. 6 dywizja piech. syb. jako lewoskrzydłowa kolumna oddziału łowickiego o świcie 23.XI wyruszyła w 2 kolumnach przez Karpin na Rzgów. Kolumna wschodnia w sile 1 pułku po osi Pszanowice — Borowo — Karpin, zachodnia — z Gałkówka na Zieloną Górę. Kolumna wschodnia w rej. Pszanowic natknęła się na straż przednią 49 dywizji rez. i po uporczywej walce

zajęła wzgórze z wiatrakiem na płd. od Pszanowic. Kolumna zachodnia przez Gałków weszła do lasu i dopiero w rej. Zielonej Góry natknęła się na przeciwnika, odrywając się w taki sposób na 5 km wprzód od kolumny wschodniej, zatrzymanej pod Pszanowicami. Artylerja pozostała w dolinie Mrogi i w pierwszej fazie mogła pracować tylko na korzyść kolumny zachodniej. W walkach leśnych na płnc. od Zielonej Góry 24 pułk piech. syb. z kolumny zachodniej został prawie zniszczony. Resztki pod wieczór odeszły mniej więcej na linję toru kolei, gdzie zatrzymały napór Niemców. Kolumna zachodnia po zdobyciu wzgórza na płnc. od toru kolejowego zatrzymała się również. Jednocześnie pod wieczór dowódca dywizji, widząc wyłaniające się z lasu Chrusty Stare kolumny Niemców, postanowił zaangażować w rej. Rużyce 2 bataljony odwodowe. W wyniku walk 23.XI 6 dywizja piech. syb. poniosła nadzwyczaj ciężkie straty, sięgające do 50%. Przez noc trzymała obronnie linje toru kolejowego na wschód i na zachód od wsi Borowo. Inne oddziały ros., atakujące od zachodu i od południa wycofującą się grupę gen. Scheffera, prowadziły akcję nadzwyczaj powoli i opieszale, i nie odciążyły 6 dywizji piech. syb., na której spoczął ciężar walki z całą grupą gen. Scheffera.

Dzień 24.XI 1914 (szkic 7).

Wieczorem 23.XI gen. Scheffer wydał rozkaz do działań w dniu 24.XI następującej treści:

1) Natarcie kontynuować; o godz. 6 rano przekroczyć tor kolejowy.

2) Natarcie przeprowadzić w następującem uszykowaniu: 50 dywizja rez. oskrzydli rejon m. Brzeziny z prawej strony, 49 dywizja rez. — wprost na Brzeziny, 3 dywizja gwardji — kierunek na zachód od Brzezin. Skuteczne wsparcie ataku przez ogień artyleryjski.

3) Dowództwo korpusu o godz. 6 dn. 24.XI — rozwidlenie dróg 214, Chrusty Stare.

4) Tabor bojowy pozostaje w m. Chrusty Stare.

W wykonaniu powyższych rozkazów oddziały w dniu 24.XI przyjęły ugrupowanie jak na szkicu.

50 dywizja rez., mając ubezpieczone skrzydła od wschodu, do godz. 10 zajęła front od Żakowic (kota 215) po Lisowice (oddział Kunowskiego). Stan liczebny dywizji wynosił w 9 ba-

taljonach 1.200 bagnetów; artylerja — 6 bateryj lekkich, 3 baterje lekkich haubic i 3 baterje ciężkich haubic, razem 12 bateryj.

49 dywizja rez., w sile 8 bataljonów, razem ok. 2.000 bagnetów i 11 bateryj; grupa płk. Crednera stała z obu stron Borowa na południe od toru kolejowego, na prawo grupa płk. Kamptza, łącząca do 50 dywizji rez.; w odwodzie dowódcy dywizji oddział mjr. Donaliesa (niecałe 2 bataljony). Artylerja ustawiła się w 2 rzutach na otwartem polu, razem z artylerją 3 dywizji gwardji, ogółem 20—21 bateryj lekkich i ciężkich. O godz. 8.30 artylerja ta otworzyła ogień, przesuwając się jednocześnie niektóremi baterjami jak najbliżej toru kolejowego na otwartem polu. Rosjanie stawiają opór na torze kolejowym. Jedna z bateryj gwardji podsunęła się tak blisko toru kolejowego, że ostrzelała go ogniem flankowym z rejonu „zu" Gałków. Koło godz. 11 bataljony 228 p. p. rez. zajmują kotę 221, artylerja prowadzi ogień pościgowy na cofających się w kierunku półnc.-zachodnim Rosjan.

50 dywizja rez. ruszyła w kierunku na Brzeziny, podchodząc pod nie główną kolumną koło godz. 15. Tak samo 49 dywizja rez., po zajęciu bez walki Gałkówka, o zmroku nawiązała łączność z 3 dywizją gwardji w Brzezinach.

Pod wieczór 23.XI 9 dywizja kaw. została przesunięta w rejon m. Chrusty Nowe. Stanowiska 9 dywizji kaw. zajęła 6 dywizja kaw., ubezpieczając grupę gen. Scheffera od południa. W Karpinie pozostał szwadron 28 brygady 6 dywizji kaw. Wobec pojawienia się w rejonie Kurowic większych sił przeciwnika, koło godz. 10 dn. 24.XI 6 dywizja kaw. wysunęła się na Karpin, pozostawiając 13 brygadę w Rokicinach. Obie dywizje koło południa 24.XI znajdowały się pod silnym naciskiem przeciwnika ze wszystkich stron. Dywizje te pod naciskiem stopniowo wycofały się do lasu Chrusty Stare. Przełamanie frontu w kierunku na Brzeziny wyjaśniło położenie na odcinku dywizyj kawalerji.

W dniu 25.XI grupa gen. Scheffera nawiązuje bezpośrednio łączność z XX korpusem i wraca w skład 9 armji. Utrwala się nowy front, który pozostaje bez zmiany do dn. 5.XII 1914 r. W nocy z 5/6.XII Rosjanie wycofali się i zajmują nowe pozycje obronne nad Bzurą.

R o s j a n i e. Resztki 6 dywizji syb., wyczerpane walką w dn. 23.XI, napróżno usiłowały powstrzymać napór niemiecki na torze kolejowym z obu stron Borowa. Reszta oddziału łowickiego, t. j. 43 dywizja piech., brygada 63 dywizji bezczynnie pozostawały na kwaterach w odległości 5 km od pola walki.

Również oddziały 2 armji, I korpus, 1. dywizja syb., kawalerja Nowikowa, dywizje kaw. generałów Kaznakowa i Charpentiera w dniu 24.XI nie wykazały większej aktywności.

Tak tedy grupa gen. Scheffera, dzięki dowódcy, wytrwałości oddziałów i poszczególnych szeregowych, wyrwała się z niezwykłego niebezpieczeństwa i przekreśliła wszystkie nadzieje dowództwa rosyjskiego na dużą zdobycz w jeńcach i materjale wojennym. Jak powiedziałem, omówienie tych dni 23. i 24.XI wymagałoby osobnego studjum, ograniczę się zatem do podkreślenia tylko pewnych momentów. Dziwne było zachowanie się gen. Litzmana, który, zostawiając całą artylerję, przebił się ze swoją piechotą do Brzezin. Nie wiem, czy w wojsku niemieckiem było wpajane to, co powinno być jednym z elementów wychowania żołnierskiego, że piechota i artylerja, nie mówiąc o innych broniach, to dwaj najwięksi towarzysze. Jeden nie powinien opuścić drugiego, zwłaszcza w niebezpieczeństwie. „Lwem z pod Brzezin" nazwano gdzieś gen. Litzmana. Nie ulega wątpliwości, że wykazał on wiele tężyzny, ale tym postępkiem niezbyt wysoko postawił solidarność broni w wojsku pruskiem a zwłaszcza w gwardji, która przecież była złożona z doborowych oddziałów niemieckich. Myślę, że wojsko nasze zostało wychowane przez Wielkiego Marszałka według innych zasad, zasad wielkiej solidarności i koleżeństwa broni i inaczejby się zachowało w trudnej chwili, nigdy zaś, w żadnym wypadku, piechota nie opuściłaby swojej najwierniejszej towarzyszki, jaką jest artylerja.

Mocno są zagmatwane i nie zawsze jasno się rysują fakty wielkiego odwrotu. Najlepszy kronikarz tych wydarzeń Eilsberger w książce p. t. „Durchbruch bei Brzeziny", wówczas młody podporucznik w sztabie XXV korpusu rez., nie wszystko rozumiał i nie wszystkim zjawiskom i faktom daje odpowiednią interpretację; tak np. dziwi go, że straż przednia 49 dywizji rez. wyskoczyła w dniu 23.XI rano za daleko i zajęła wzgórze z wiatrakiem koło toru kolejowego pod Gałkowem, gdzie — walcząc cały dzień 23.XI — prawie została wybita do nogi. Poświęciła się dla całości. Ten „błąd" był przecież zbawienny dla reszty grupy gen. Scheffera. Wyobraźmy sobie, że Rosjanie, nie zatrzymani, opanowali Borowo i z lasów okalających rozpoczęli ostrzeliwanie artylerją przeprawiającej się na kilku mostach pod Karpinem przez Miazgę grupy gen. Scheffera. Wtedy odwrót tej grupy prawdopodobnie wyglądałby inaczej i nawet nie wiem, czy miałby jakiekolwiek szanse powodzenia. Tylko poświęcenie

straży przedniej, która dała grupie gen. Scheffera niezbędną przestrzeń do rozwinięcia się i wykonania rozstrzygającego natarcia w godzinach rannych 24.XI, stwarzało możliwości przebicia się grupy gen. Scheffera na Brzeziny. Gen. Scheffer jako dowódca grupy zrobił wszystko to, co do niego należało, aby tej grupie umożliwić przebicie się na północ. W tych ciężkich chwilach odwrotu zachowanie się dowódcy i podległych mu oddziałów stoi ponad wszelką pochwałę i w każdem sercu żołnierskiem musi wywołać podziw.

Co się tyczy dowódcy armji, to, będąc daleko (w Inowocławiu) od krwawego pola walki, nie miał w tych dniach właściwie na nie wpływu. „Der Weltkrieg", omawiając działalność gen. Mackensena w operacji pod Łodzią, powiada, że zrobił on wszystko, aby operację, która z samego początku miała wszelkie szanse powodzenia, zamienić w wielkie zwycięstwo (str. 220). Jeżeli się to nie udało, to właściwie wina jest oddziałów, które nie miały już tej samej wartości, co na początku wojny. Pod Tannenbergiem, na jeziorach Mazurskich a częściowo w Polsce, wykruszył się najlepszy żołnierz i trzeba było go zastąpić rezerwą, która działała ostrożnie i powoli. Mojem zdaniem, tego rodzaju twierdzenie oficjalnego opracowania niemieckiego jest krzywdzące dla wysiłku żołnierza i zupełnie niesłusznie bierze w obronę rolę gen. Mackensena, który bitwą pod Łodzią wykazał, że nie dorósł do zadania dowódcy armji. Jeżeli później, czy to pod Gorlicami, czy w Serbji, odnosił powodzenie, to dzięki temu, że jako szefa sztabu dano mu najtęższego oficera wojska niemieckiego gen. Seeckta. Gen. Mackensen w żadnej chwili bitwy nie potrafił odgadnąć rzeczywistego położenia po stronie przeciwnika. Trzymał się z uporem godnym lepszej sprawy jednej fikcji, t. j. tego, że Rosjanie się cofają. A więc typowa „idée preconçue", najszkodliwsza w dowodzeniu wielką jednostką, jaką jest armja, i wprowadzająca w błąd podkomendnych, których ciągle pchało się do pościgu, kiedy trzeba było prowadzić dobrze zorganizowane natarcie w określonym kierunku, wsparte dostateczną ilością artylerji. Niemcy byli bardzo bliscy dużego powodzenia i słusznie twierdzi oficjalne opracowanie niemieckie „Der Weltkrieg", że początkowe operacje 9 armji niemieckiej pod Włocławkiem i Kutnem dawały jak największe nadzieje na przyszłość. Nadzieje te zmarnowano złem wykonaniem, bo źle wykonano operacje pod Włocławkiem, jak to już miałem sposobność wyłożyć, również

fatalnie przeprowadzono akcję na Kutno, a co do Łodzi — czytelnik może sobie sam wytworzyć sąd z tego wszystkiego, co tu powiedziałem. Po stronie niemieckiej — piękna, genjalna idea, źle przygotowana, jeszcze gorzej wykonana, bez niezbędnych przewidywań, stanowiących zasadniczy element dowodzenia tak wielką jednostką, jak armja, albo jeżeli były porobione jakie przewidywania, to w fałszywym kierunku, wreszcie — możliwie najfałszywszy sąd o nieprzyjacielu. Oto bilans pracy gen. Mackensena jako dowódcy 9 armji w bitwie pod Łodzią. Niemców spotkały zaskoczenia, bo dowództwa i oddziały rosyjskie pracowały nie gorzej od niemieckich; choć miały za sobą wiele miesięcy wojny, ciężkich strat i klęsk w Prusach Wschodnich, jednak nie dały się pokonać. Z operacji łódzkiej wynika jeden prosty i pouczający wniosek: na piękną koncepcję operacyjną zdobyć się nietrudno, trudniej — na wykonanie. I przez fatalne wykonanie, przez drobne nieraz zaniedbania, brak ubezpieczenia, rozpoznania, maskowania, zaniechanie zaskoczenia, wszystko można popsuć. I ponieważ tych drobiazgów, tych szczegółów wykonawczych, dokładnie przeprowadzonych, zabrakło w operacji pod Brzezinami, więc — mimo całą ofiarność i bohaterstwo oddziałów grupy gen. Schefera — piękna idea operacji łódzkiej, której twórcą zresztą nie był gen. Mackensen, została wniwecz obrócona.

Jest rzeczą znamienną dla operacji pod Łodzią, że w tym czasie, kiedy gen. Mackensen wydawał grupie gen. Scheffera rozkaz do odwrotu, również gen. Ruzski, dowódca frontu południowo - zachodniego, rozkazał podległym sobie armjom w nocy z 23/24.IX odwrót w kierunku wschodnim, który nie został wykonany wskutek wcześniejszego odwrotu grupy gen. Scheffera. Powtarza się tutaj powiedzenie jednego z wybitnych wodzów japońskich, że ten zwycięża, który potrafi wytrzymać o kwadrans dłużej.

PPŁK. DYPL. STEFAN MOSSOR.

PRZYPUSZCZALNY CHARAKTER PRZYSZŁEJ WOJNY.

Praca pokojowa wojska powinna być dobrze przygotowaną odskocznią do wojny. Nie potrzeba wielu argumentów, aby udowodnić, że wojsko powinno sobie zdawać sprawę z charakteru swych przyszłych bojów i że musi ono w miarę możności dostosowywać swoje przygotowanie taktyczne i operacyjne do tego rodzaju próby, jaka go w przyszłości czeka.

Jaka będzie przyszła wojna? Oczywiście, wszystkich to interesuje, to też około tego zagadnienia powstała w ostatniem piętnastoleciu obszerna literatura wojskowa.

Przy uważnem studjowaniu tej literatury rzuca się odrazu w oczy ogromna rozbieżność zapatrywań na ten temat i to nietylko pomiędzy autorami poszczególnych państw, ale nawet między pisarzami w łonie poszczególnych wojsk, co nawiasem mówiąc, świadczy o trudnościach formowania się doktryn po wojnie światowej.

Skąd się bierze ten zamęt w przewidywaniach, często fantastycznych? Stąd, przypuszczam, że wojna światowa wywołała po raz pierwszy w historji tak głęboki przełom w sposobie prowadzenia wojny, iż już nietylko interpretacja zasad podlega dyskusji, ale i same odwieczne prawa sztuki wojennej zdają się ulegać poważnemu zachwianiu.

Skoro taki autorytet wojskowy i wojenny, jak gen. Ludendorff, uderza w same podstawy wartości tych zasad, to trzeba sobie rzeczywiście zadać pytanie, czy nie stoimy w przededniu jakiejś nowej ery, którą próżnobyśmy próbowali przeniknąć.

A jednak trzeba próbować przejrzeć tę zasłonę, utworzoną z oparów wojny światowej, bo czyż można iść na nową wojnę z chaosem pojęć i z absolutną niepewnością, w jakich warun-

kach będzie się wojsko biło; czy można wszystko postawić na kartę indywidualnych talentów i doraźnej intuicji dowódczej, w myśl zasady „on s'engage partout et après on voit"?

Nie. Epoka napoleońska minęła i na taktyczne pojmowanie zasad operacyjnych jest już za późno, a zresztą, zbyt wielki się dziś kapitał moralny i materjalny w wojnę inwestuje i wojna stanowi zanadto wielką machinę, ażeby ją można było z dnia na dzień przystosowywać do rozmaitego użytku, odpowiednio do okoliczności.

Nie wystarczy już zwołać ochotników lub zebrać poborowych, rozdać im karabiny i natchnąć ich ogniem zapału, jak to robiono ongiś w wojnach Rewolucji. Przygotowania wojenne wymagają obecnie całych lat, a nato, aby coś celowo przygotować, trzeba koniecznie wiedzieć, do czego i jak należałoby się przygotowywać.

Rozumieją to tak dobrze Niemcy, którym gruntowność w opanowywaniu każdego zagadnienia pozwoliła na wprowadzenie do trzech z rzędu wojen wojska znakomicie przygotowanego, dowodzonego według jednolitej doktryny, która była i jest stale urabiana zarówno na podstawie doświadczeń i tradycyj przeszłości, jak i na elementach przyszłości wojennej. I teraz literatura niemiecka, dotycząca przyszłej wojny, jest najliczniejsza i najpoważniejsza.

Usiłując stworzyć w myślach obraz przyszłej wojny, nie można tego robić w sposób abstrakcyjny, zapomocą akademickich rozważań, ani w sposób mętny, zapomocą bezkrytycznego konglomeratu obcych pojęć.

Spróbujmy z zestawienia rozbieżnych poglądów wyrobić sobie zdanie o tem, co dla nas — w naszych warunkach politycznych i ekonomicznych oraz na naszych terenach operacyjnych — może być wskaźnikiem tej rzeczywistości wojennej, która się kryje poza zasłoną naszej przyszłości.

Wspólnym błędem większości autorów prac o przyszłej wojnie jest chęć wydedukowania jakiegoś jednolitego standaryzowanego typu wojny. Nie trzeba zapominać, że psychiczny charakter każdego narodu oraz polityczne i ekonomiczne jego położenie zawsze wywrą swoje silne piętno na sposobie rozstrzygania jego sporów wojennych, to też bezkrytyczne stwarzanie jakiegoś schematu wojennego jest takim samym błędem, jak zapożyczanie doktryny wojennej u obcych.

Zacznijmy rozpatrywanie ewolucji myśli wojennej od jej chwili przełomowej, a więc od wojny światowej.

1. Wojna światowa.

Wojna światowa pozostawiła we wspomnieniach każdego człowieka obraz naprawdę straszny. Kto o niej wspomni, mimowoli widzi przed oczyma wielkie obszary Szampanji i Flandrji, spustoszone zupełnie przez orkę pocisków. Zachowane gdzie niegdzie we Francji skrawki pól bitew przedstawiają obraz niezapomniany. Wapienna ziemia, podziurawiona granatami jak ospą, daje dziś jeszcze wrażenie niesamowitej dewastacji, przypominającej fotografje księżyca. Tysiące lejów, kilkadziesiąt razy przesypywanych przez bijące w to samo miejsce pociski, nie oszczędziły ani jednego metra powierzchni. Na tych pobojowiskach nietylko nie uchowało się ani jedno drzewko, ale ani jeden schron betonowy nie pozostał cały. Tu i ówdzie sterczy z ziemi kawałek drutu kolczastego, leży zardzewiała puszka od konserwy, rozbity hełm lub połamany karabin. To jedyne ślady, że tu walczyli żywi ludzie, że na cmentarzysku przyrody, na którem nawet każdy kamień został na miał rozbity, musiało przecież tkwić żywe wojsko i trwać na niem całemi latami.

Przychodziła świeża dywizja, obejmowała taki odcinek i za dwa dni pozostawały z niej krwawe strzępy i kilkudziesięciu żywych, ale nawpół oszalałych niedobitków [1]).

Jej miejsce zajmowała wkrótce nowa jednostka i składała równie krwawą hekatombę, przyczem pociski zaorywały głęboko w ziemię ciała żywych i zabitych lub rozrywały je w powietrzu.

„Pamiętam, gdy marszałek Pétain pokazywał mi skrwawione pagórki pod Verdun i mówił mi, że miljon prawie ludzi leży w tych zoranych granatami polach bitwy! Miljon ludzi, co zniknęli bez śladu tak, że obecnie kości obu nieprzyjaciół leżą zmieszane ze sobą i najbliżsi krewni ich nie odróżnią! Tak olbrzymie hekatomby dla stworzenia ruchu, gdy ruch legł zwyciężony w ponurych okopach!" [2]).

---

[1]) Niezwykle barwny i realistyczny obraz tego typu walki znajdujemy w książce znanego niemieckiego bohatera wojny pozycyjnej, ppor. Ernesta Jüngera, p. t. „In Stahlgewittern" (polski przekład ppłk. dypl. Gaładyka p. t. „Książę piechoty", Warszawa, W. I. N. O. 1935).

[2]) Józef Piłsudski, „Rok 1920", wyd. II, str. 221.

To typ wojny pozycyjnej na najgorętszych odcinkach. Na innych, spokojnych, było lepiej, bo nie silono się na stworzenie nawet pozorów ruchu. Głębokie szeregi betonowych schronów stały względnie spokojnie za szerokiemi pasmami drutów kolczastych i zwolna się zagospodarowywały. Z całego świata zwożono do nich zapasy żywności, urządzano łóżka polowe, elektryczne światło, zaprowadzano wodociągi, spółdzielnie żywnościowe a nawet kina dla żołnierzy. Zwolna zabetonowana w ziemi dywizja nabierała wyglądu ruchliwego podziemnego miasteczka. I sielanka ta trwała nieraz miesiącami, dopóki nieprzyjaciel — szukający ustawicznie możliwości przełamania frontu, któreby mu pozwoliło na szybkie rozstrzygnięcie wojny w otwartem polu — nie zwrócił swojej uwagi w tę stronę.

Niepokojące oznaki aktywności nieprzyjaciela sprawdzały się zwykle. Trwające nieraz 14 dni przygotowania artyleryjskie, w których brało udział po 100—120 i więcej dział na kilometr frontu, obracały w perzynę najmocniej i najgłębiej zabetonowane miasteczka. Jest faktem, że dwie baterje 75 wystrzelały w czerwcu 1916 r. pod Verdun 45.000 pocisków w ciągu 3 dni[1]).

Nic dziwnego, że kiedy piechota ruszyła wreszcie do szturmu po takiem przygotowaniu, to tam, gdzie wrzało niedawno ożywione i dość komfortowe życie podziemne całego mrowia ludzkiego — już nawet trupy przestały istnieć.

Oto wojna materjalna — „Ermattungskrieg".

„Artylerja zdobywa teren — piechota go tylko zajmuje". Ponura zasada materjalnego unicestwienia przeciwnika wybuchami miljonów ton pocisków, zasada mechanicznego wyciskania zwycięstwa kropla po kropli — wyparła już w jesieni 1914 r. ostatnie wspomnienia francuskich marzeń o „ofensive foudroyante" i niemieckiego marszu na Paryż.

Obie strony zostały unieruchomione na 4 lata w skostniałej wojnie pozycyjnej i skazane na powolne pożeranie się nawzajem przez nędzę i wyniszczenie nietylko wojsk, ale i wszystkich krajów, biorących udział w żywieniu tej potwornej „maszyny do mielenia mięsa".

Tak wyglądała wojna światowa na najbardziej dla niej typowym froncie zachodnim. Gdzie indziej wyglądała ona podobnie, z tą tylko różnicą, że im uboższe były tyły danego frontu, tem biedniej wyglądały okopy. Zamiast betonowych

---

[1]) „Verdun—Argonnes", 1914—1918.

schronów, zaopatrzonych w piecyki, światło a nawet umywalnie i lustra, ryto w piasku zwykłe rowy, odziane drzewem, w których setki tysięcy nędzarzy żyły zimą i latem, w chłodzie i głodzie, masakrowane przez pociski i zjadane przez wszy. Zamiast kilkunastu rzędów okopów bywały trzy albo jeden. Zamiast pułku piechoty i średnio 50 dział, przypadających na kilometr pozycji zachodniej, broniły się na tym samym froncie bataljon albo kompanja, wsparte przez baterję artylerji.

Mimo tych różnic materjalnych, charakter taktyczny i operacyjny wojny był jednak wszędzie podobny, tylko że słabe fronty wschodnie częściej pękały. Wtedy cofano się o kilkadziesiąt kilometrów wstecz „na planowo przygotowane pozycje" i moloch wojny okopowej na nowo zaczynał ssać ostatnie soki z umęczonych narodów, a robił to powoli, bez pośpiechu.

Aż wreszcie słabsze organizmy gospodarcze nie wytrzymały. Rewolucja rosyjska zrobiła pierwszy wyłom i już, już zdawała się przechylać szalę przetrwania na stronę niemiecką. Ale przeciwwaga amerykańska, przedewszystkiem materjalna, wlała świeże siły w okopy francuskie i angielskie. A wtedy państwa centralne, wyczerpane moralnie i ekonomicznie do ostatnich granic, zaczęły odpadać jedno po drugiem. Pierwsza kapitulowała Bułgarja, potem Turcja, Austrja dosłownie się rozpadła, jak stoczony przez nędzę organizm, a trzymająca się resztką żelaznej siły podziwu godna potęga militarna niemiecka została rozsadzona od wewnątrz rewolucją spartakusowską, co zresztą przyśpieszyło tylko jej koniec, i tak już bliski.

Zwycięstwo! Ale jakim kosztem? Czy zyski zwycięzców pokryły choć w drobnym ułamku ich nieprawdopodobne straty?

A. Reminiscencje wojny światowej.

Entuzjazm w wycieńczonej Francji był jednak po zawieszeniu broni ogromny. Kto cztery długie lata żył w malignie, trawiony tak strasznem cierpieniem moralnem i tak wielkim upływem krwi, ten musiał chwilę rozwiania się zmory wojennej powitać z entuzjazmem. I zapał ten się udzielił wszystkim sojusznikom. Francja, która dźwigała po stronie koalicji główny ciężar wojny i wykazała w niej tyle wspaniałego patrjotyzmu i bohaterstwa, stanęła zasłużenie w pełnej glorji zwycięzcy.

A zwycięstwo ma to do siebie, że wpaja ślepą często wiarę w środki, któremi zostało osiągnięte. To też doktryna wojenna

francuska była, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, całkowicie pod wpływem reminiscencyj z wojny okopowej. Pojęcia operacyjne, które miały w tej wojnie tak mało do powiedzenia, straciły swą siłę atrakcyjną. Cała uwaga została zwrócona na taktykę, w której solidna obrona stała i wąskie, wsparte ulewą pocisków natarcia zajmowały naczelne miejsce. Natarcia te były przepojone taką ostrożnością, tak matematycznie przygotowywane gromadzeniem środków materjalnych, że pojęcie wojny w tym okresie odbiegło zupełnie od poziomu sztuki, a zbliżyło się raczej do kategorji kalkulacji przemysłowej.

Jakiż głęboki odwrót od idei pułkownika de Grandmaison! Jak rażąca sprzeczność z jego buńczucznem hasłem, propagującem brak rozsądku w ofensywie!

Co było powodem tego skrajnego przerzucenia się na przeciwny biegun? Dwa wielkiego znaczenia motywy:

1) zwycięstwo, bądź co bądź osiągnięte tą właśnie metodą materjalną,

2) półtora miljona zabitych Francuzów, z których lwią część pochłonęły natarcia.

Skutki natarć przeciwstawiły się zaczepnemu nastawieniu przedwojennego wojska francuskiego w sposób tak krwawy, że musiało to wywołać wprost przeciwną reakcję.

Ta reakcja jest dowodem, jak niebezpieczne są wszelkie skrajności w formowaniu ducha wojska.

Nieraz zdolny i suggestywny umysł ludzki potrafi narzucić nietylko całemu swemu otoczeniu, ale i całemu wojsku poglądy, do gruntu podważające ustalone zasady i wysadzające je nieraz w powietrze. Typowym takim rewolucjonistą był tuż przed wojną światową pułkownik francuski de Grandmaison, który potrafił w całem wojsku swego kraju wytworzyć formalną psychozę ślepego nastawienia zaczepnego [1]). Bakcyl takiej porywającej idei jest niezmiernie zaraźliwy; wszyscy hipnotyzują się jej „odwagą", nie śmiejąc jej nazwać poprostu lekkomyślnością, bo mogliby się w opinji ogółu okazać mniej „odważnymi". Idea pułkownika de Grandmaison opanowała szybko nietylko wszystkie regulaminy francuskie, nietylko umysły najwyższych i najpoważniejszych generałów, ale wkońcu triumfalnie wkroczyła do korony całej pracy pokojowej wojska, do planu operacyjnego.

[1]) Ppłk. dypl. Rola-Arciszewski „Sztuka dowodzenia", str. 292.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że autorem ostatnich francuskich planów operacyjnych był marszałek Joffre, który zapisał się w historji Francji złotemi zgłoskami jako umysł głęboki, nie poddający się nastrojom chwili, którego odporność duchowa uratowała Francję od klęski — wówczas łatwo zdamy sobie sprawę z niebezpieczeństwa modnych haseł, które nawet takie umysły potrafiły opanować.

Fala tej mody zalała jak powódź całą psychikę wojska francuskiego, odurzając histerycznym narkotykiem zdrowy rozsądek i osadzając na stałe w umysłach najwyższych nawet generałów takie paradoksy pułkownika de Grandmaison, jak słynna zasada: „W ofensywie brak rozsądku jest najlepszem ubezpieczeniem".

Oto psychologja Kmicica, usiłującego taktykę kupy hultajów, uderzających „w dym", przeszczepić jako idealną receptę zwycięstwa dla wszystkich stopni dowodzenia do naczelnego wodza włącznie.

I udało się! Cała armja francuska chciała uderzyć „w dym", ale już pierwsze fragmenty bitwy granicznej przyniosły krwawe rozczarowania!

Płk. de Grandmaison kosztował morze krwi francuskiej, a jego idea omal nie zmieniła gruntownie karty Europy, usuwając Francję w cień znaczenia międzynarodowego na długo, może na zawsze.

Przesada w pokojowym zapale bojowym, trafiwszy na element tak gorący i bohaterski jak wojsko francuskie, rzuciła je w pierwszych dniach wojny do ślepego atakowania wszystkiego. Ale skutki nie dały długo na siebie czekać, czteroletni zaś upust krwi całej Europy wywołał nastawienie wprost przeciwne do przedwojennym zapałom.

Stracono wiarę w możliwość ruchu, stracono wiarę w to, aby spór wojenny można było jeszcze rozstrzygnąć temi czynnikami, które z wojen robiły narodowe epopeje: bohaterstwem i sztuką. Pod koniec wojny światowej i po jej zakończeniu utarło się w całej Europie przekonanie, które zresztą w wielu umysłach trwa do dzisiaj, że wojna jest już tylko zbiorowym wysiłkiem uporu w zwalczaniu się całych narodów wszelkiemi ich środkami i że w takim sporze może zwyciężyć tylko obliczona suma wydajności materjalnej i odporności moralnej danego kraju.

Jest to, oczywiście, druga skrajność, a wszelka skrajność nie jest przekonywająca.

B. Reakcja.

Reakcja przyszła bardzo szybko. Niemcy, którym traktat wersalski odebrał możność stworzenia wojska narodowego, zmuszając ich do utrzymania nielicznego wojska zawodowego, pozbawionego rezerw, zdały sobie odrazu sprawę, że taki stan rzeczy wyłącza dla nich wszelkie szanse w wojnie mas, jaką była wojna zachodniego frontu; ponieważ zaś nawet Niemcy socjalistyczne nie wyrzekły się praw do utraconych ziem i nie myślały nigdy pogodzić się z rolą drugorzędnego państwa, do jakiej zostały zepchnięte, zaczęto szukać rady na te ograniczenia i ich następstwa.

Zanim nadeszła chwila otwartego zrzucenia ograniczeń wojskowych traktatu wersalskiego przez ogłoszenie powszechnej służby wojskowej — starano się zastąpić brak rezerw tworzeniem związków przysposobienia wojskowego, popieranych przez państwo. Zdawano sobie jednak sprawę, że jest to półśrodek, który nie da nigdy pełnowartościowych mas, a przynajmniej nie da ich na czas po wybuchu wojny. W oczekiwaniu korzystnej chwili do odrodzenia wielkiego wojska, próbowano stworzyć takie zasady operacyjne, któreby mogły i małej, ale wyborowej armji zawodowej dać szanse zwycięstwa.

Zrealizowania tych pragnień podjął się, jak wiadomo, gen. von Seeckt, ówczesny minister Reichswehry. Rzucił on myśl poszukiwania rozstrzygnięcia wojny przez uderzenie małej, ale znakomitej armji, którąby się prawie natychmiast po wypowiedzeniu wojny wdarła do kraju nieprzyjacielskiego i dosłownie rozniosła jego przygotowania wojenne, zmuszając go z miejsca do kapitulacji).

Nie była to myśl nowa. Królowie szwedzcy Gustaw Adolf i Karol XII przebiegali olbrzymie przestrzenie dzisiejszych Niemiec i Polski na czele bardzo małych, ale wyborowych, doskonale wyposażonych armij, ujętych w karby żelaznej karności, i rozbijali niemi wszelki opór liczebnie silniejszy, ale jakościowo niższy. Clausevitz, będący stanowczym zwolennikiem i propagatorem osiągania przewagi, przynajmniej miejscowej w bitwie[1]), uznaje jednak wyrównywanie jej „energją sił i mądrem umiarkowaniem w stawianiu sobie celów" Fryderyka Wielkiego lub zna-

---

[1]) Clausewitz „Vom Kriege", księga V, rozdz. 3 i 4.

komitą wartością wojska Aleksandra Macedońskiego, który na czele małej armji „rozwalał w gruzy spróchniałe gmachy azjatyckich państw" [1]).

Myśl gen. von Seeckta nie była więc nową, a jej powstanie należy rozumieć jako chęć znalezienia najlepszych możliwości operacyjnych dla ograniczonego wojska niemieckiego.

Usiłowania zerwania z reminiscencjami wojny światowej powstały zresztą jednocześnie nietylko w Niemczech, ale i w szeregu innych państw, a przedewszystkiem w Anglji i we Włoszech, choć genezą tych zabiegów były inne niż w Niemczech powody.

Główną przyczyną była chęć uniknięcia za wszelką cenę tego typu wojny, który pogrążył zarówno zwyciężonych jak i zwycięzców w bezmiarze cierpień fizycznych i moralnych, wywołując najgłębsze wstrząsy społeczne, upadek gospodarczy ogółu ludności, zanik jego etyki i powszechną dekadencję moralną.

Przypomnijmy sobie, jak wyglądała Europa tuż po wojnie światowej.

Ruina gospodarcza wszystkich państw walczących była powszechna; w wielu krajach panował poprostu głód, jeżeli nie żywności, to innych najniezbędniejszych środków życia codziennego; waluta, prócz angielskiej, była wszędzie zdewaluowana; rynki gospodarcze opanowane przez nieprawdopodobną spekulację, wyzyskującą nędzę ludzką bez najmniejszych skrupułów.

Wszelkie, zdawałoby się niewzruszalne, podstawy etyki państwowej, społecznej, kupieckiej i rodzinnej zostały obalone lub co najmniej poważnie zachwiane.

Miljony ludzi poległo, drugie tyle zaciążyło na sumieniu i budżecie obu stron w charakterze inwalidów, szeregi pokoleń, urodzonych w czasie nędzy wojennej i powojennej, groziły niedorozwojem fizycznym i moralnym przyszłego społeczeństwa.

A straty materjalne? Kto był w możności pokryć astronomiczne koszty zużytego materjału i zniszczeń wielkiej wojny? Nikt. Cała ludność pokrywa je do dziś, kosztem powszechnego zubożenia i kryzysów gospodarczych, a zaległości są jeszcze wielkie.

Krótko mówiąc, bilans nowoczesnej wojny, takiej, jaką była wojna światowa, był straszny, nawet dla zwycięzców. Więc su-

[1]) Gen. Wład. Sikorski „Przyszła wojna", str. 94.

mienia poruszyły się przeciw niemu. Usiłowano odrazu stworzyć międzynarodowy kodeks praw i międzynarodową instytucję arbitrażową, któraby uniemożliwiła wybuchy dalszych wojen. Stworzono Ligę Narodów. Ale praktycznie nie wierzono prawie od od samego początku w jej skuteczność, to też fachowcy usiłowali przynajmniej złagodzić formę wojny przez poszukiwanie szybszego rozstrzygnięcia.

C. Odrodzenie praw ruchu.

Wskazywano, że precyzyjny, a więc tak długotrwały i kosztowny charakter wojny światowej nie wyłonił się sam przez się jako nieodparta konieczność, ale powstał jako naturalne następstwo błędów manewru operacyjnego na początku wojny. Zaczęto udowadniać, że wojna mogła być rozstrzygnięta w ciągu 8 miesięcy, gdyby manewr niemiecki nadał swemu prawemu skrzydłu możliwości głębszego ruchu. Skrzydło to w chwili rozstrzygającej, nad Marną, nie przypominało już w niczem tej nieodpartej, bo szybkiej i mocnej pięści, o której marzył Schlieffen. Osłabiona i odosobniona armja skrajnego prawego skrzydła szła jeszcze naprzód, ale już rozglądała się trwożnie na boki i na pierwsze zagrożenie zareagowała natychmiastowem przerwaniem ofensywy i odwrotem. Plan, oparty na błyskawicznym rozwoju manewru, na wykonaniu prawdziwego „bond du panthére", zawiódł [1]).

Obie strony stanęły zziajane i — straciwszy nadzieję szybkiego rozstrzygnięcia — robiły wprawdzie jeszcze bezwładne próby oskrzydlenia (wyścig do morza), ale potem okopały się i zastygły na cztery lata w bezruchu.

Wiadomo, dlaczego tak się stało, czemu należy przypisać niemoc rozstrzygającego skrzydła i jego niezdolność do dalszego ruchu.

Szereg autorów niemieckich, stając w obronie nieżyjącego autora niemieckiego planu wojny hr. Schlieffena, udowodnił w swych dziełach, że istotną przyczyną załamania się manewru, a w następstwie uwiądu pozycyjnego i przegrania wojny, było małoduszne zniekształcenie planu Schlieffena przez jego następcę

---

[1]) Rola-Arciszewski „Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy", str. 335.

gen. Moltkego [1]. Nie będziemy tu powtarzali ich znanych argumentów; wystarczy, jeżeli sobie przypomnimy, że chęć wyłączenia ryzyka wkroczenia Francuzów do południowych Niemiec, typowa dla słabego charakteru chęć ubezpieczenia się zewsząd, popchnęła gen. Moltkego do osłabienia prawego, rozstrzygającego skrzydła na korzyść drugorzędnych członów operacyjnych, a mianowicie środka i skrzydła południowego.

„Schlieffen zuchwałym chwytem sięgał po hegemonję nad światem, Moltke martwił się możliwością inwazji!

To też genjalność koncepcji Schlieffena błyskawicą rozjaśniła umysły właśnie wtedy, kiedy Moltke, złamany zupełnie, „nadludzkim wysiłkiem powstrzymując łzy", stwierdzał wobec Kronprinza (Varennes, 11.IX.1914.) rozwianie się niemieckich nadziei."

„Tak Schlieffen, jak i Foch, przepowiadali, swego czasu, bardzo krótki przebieg wojny. Ale obaj oni, oceniając według siebie, sąd swój opierali na przekonaniu, że wojna rozegrana będzie ostremi szpadami sztuki a nie tępemi kijami, jak stało się w rzeczywistości" [2]).

Błyskawica ta pozwoliła na nowo dostrzec i ocenić zalety manewru i ruchu, o których na krótko zwątpiono. Nie licząc wspomnień z niemieckich bitew manewrowych na wschodnim froncie, które zrodziły największe ich zwycięstwa (pod Tannenbergiem i Łodzią), wyszło przedewszystkiem bardzo prędko najaw, że również całą wojnę światową można było rozegrać bardzo szybko i oszczędzić ludzkości straszliwych klęsk. Niemcom dawał do tego sposobność plan Schlieffena, Francuzom plan Bonnala, który byłby błędy Moltkego zdyskontował już w sierpniu lub wrześniu 1914 roku.

Obie sposobności zmarnowano, a w następstwie ordynarna maszyna do mielenia mięsa zastąpiła gibkie ruchy szermierza. Nie na długo jednak, bo w chwili gdy ostatnie drgawki wojny pozycyjnej zamierały na zachodzie Europy, na jej wschodzie rozpalała się nowa wojna, w której ruch odzyskał wszystkie swoje prawa.

2. *Wojna polsko-bolszewicka.*

Odrodzenie praw ruchu nie nastąpiło odrazu. Manewr, wpędzony na cztery lata w duszne schrony betonowych okopów

[1]) Groener „Das testament des Grafen Schlieffen" i „Der Feldherr wider Willen"; Müller — Brandenburg „Vom Schlieffen bis zum Ludendorff"; Foerster „La strategie allemande" (tłumaczenie z niemieckiego) i t. d.

[2]) Rola-Arciszewski „Sztuka dowodzenia", str. 342.

i skrępowany w nich jak mumja, nie mógł tak szybko zdobyć na nowo psychologji dowódców i rozwinąć swych skrzydeł.

Marszałek Piłsudski, Wódz naszej kampanji 1918—1920 r. i najbardziej autorytatywny krytyk, tak pisze o psychologji ówczesnych dowódców i wojsk, zaprawionych przez 4 lata do wojny pozycyjnej: [1])

„W tej kilkuletniej wojnie o okopy wytworzyła się specjalna psychologja u żołnierzy i u dowódców."

„Wielki wódz świata wojny, który olbrzymim swym genjuszem przełamał ongiś strategię linji i niezdobytych pozycyj, wielki Napoleon, musiał nieraz w grobie się przewracać, myśląc o zaniku jego nauk i zgubie w bezpamięci jego świetnych czynów. Gdy on dumnie mówił, że wiele wojen wygrał nogami żołnierza, ich ruchem i błyskawicznym manewrem, tu wojna najwidoczniej się wyradzała, degenerując się w bezpłodne usiłowania wszelkiego rzemiosła i industrji, wysilających swe ręce dla podaży olbrzymiego materjału, potrzebnego dla prowadzenia tego rodzaju zapasów. Złamania woli przeciwnika oczekiwano od zmęczenia przez ustawiczny mord ludzi i przez wypompowanie sił przemysłu i rękodzieła..."

„...Do roku 1920 wpływ mój przeważał o tyle, że okop wracał do należnej mu dziedziny, dziedziny taktyki i metody boju, a stałe zwycięstwa, któreśmy odnosili, zdawały się potwierdzać słuszność mego zapatrywnnia. Okop jednak niechętnie ustępował ze swego tronu. Mścił się — szukał rewanżu, pozostawiając na swojem miejscu nieodłączną swą siostrzycę — linję, kłócącą się w stałej sprzeczności z wprowadzonym przeze mnie ruchem i manewrem. Mścił się — zostawiał naokoło mnie i specjalnie za plecami wzruszanie ramion, niezadowolone szepty i ciche, bolesne skargi na przestarzałe dziecinnoromantyczne pomysły strategiczne naczelnego wodza. Faites une ligne forte. To jest wojna współczesna, to jest zbawienie Polski! Ileż wstydliwych zakątków historji mógłbym wyświetlić, związanych z tą kontrowersją!"

Nasz Wódz, jak widzimy, krótko i dobitnie maluje psychozę okopu, która w wojnie światowej objęła w posiadanie prawie wszystkie umysły. Psychoza ta kosztowała nas wiele krwi i wiele strat moralnych, a wyzwolenie się z niej, jak każde wyzwolenie się z ciężkiej choroby, nie obyło się bez ciężkich kryzysów, które zagrażały nam utratą świeżo zdobytej wolności.

Żelazna wola i chęć zwycięstwa—zwycięstwa temi środkami, jakie wówczas były do rozporządzenia w tych warunkach, jakie wówczas istniały i temi zasadami operacyjnemi, jakie od wieków panowały—potrafiły pokonać nietylko wroga, ale i psychozę wła-

---

[1]) Józef Piłsudski „Rok 1920", wyd. II, str. 89, 90 i 91.

snych wojsk i własnego narodu, psychozę napozór już nieuleczalną.

Ruch odzyskał swoje prawa. Ba, nawet uzyskał ich więcej niż przewidywał Marszałek Piłsudski. Przeciwnik nasz wprowadził na pole walki taki czynnik ruchu, który zdawał się już być na zawsze wyeliminowany z zestawu rekwizytów wojennych. Na równinach południowej Rosji powstała armja konna Budiennego i — rozprawiwszy się z białemi wojskami kontr-rewolucji— ruszyła w stronę polskiego teatru wojennego, aby i tu położyć na szalę swoją ruchliwość i, przerwawszy front — rzucić się na nasze tyły. Ten nowy (a tak stary) czynnik ruchu potężnie zaważył na losach naszej kampanji i omal nie zburzył równowagi sił, którą z takim trudem usiłowaliśmy utrzymać.

Głównym atutem czynnika ruchu, a więc manewru, jest zdolność zjawienia się takiej siły, jakiej się nieprzyjaciel nie spodziewa, tam, gdzie jej nie oczekuje. Oto zaskoczenie.

Siła armji konnej i skuteczność jej działania były dla nas niewątpliwie zaskoczeniem i nasz Naczelny Wódz nie waha się to stwierdzić [1].

Warunki wojny polsko-bolszewickiej i genjusz Wodza obudziły u nas manewr i wszczepiły go w r. 1920 wszystkim dowódcom od bataljonu wgórę. Przeglądając historję pułków piechoty i kawalerji, stwierdzamy, jak wszystkie nasze oddziały zwolna wyzwalały się z psychozy walki okopowej i natchnięte przez „strategję pełnego powietrza" swego Wodza, wyszły z ciasnych okopów i ruszyły na otwarte pole, żeby nie ślepą siłą, ale iskrą talentu rozstrzygać małe walki i wielkie bitwy.

Walki te i bitwy nie przypominały już wojny światowej i straciły charakter „maszynowego mordowania ludzi". Walki rozstrzygano uderzeniami na skrzydła i tyły nieprzyjaciela, bitwy wygrywano głębokim manewrem, raczej „nogami żołnierzy" niż siłą materjalną.

Pasmo tych ruchliwych walk i bitew ukoronował wreszcie manewr rozstrzygający, manewr z nad Wieprza, który gen. Camon zaliczył do klasycznego typu jednoskrzydłowych manewrów

---

[1]) Józef Piłsudski „Rok 1920", wyd. II, str. 44 i 45.

napoleońskich [1]). Szeroko zakrojone to uderzenie operacyjne, błyskawicznie wykonane i zakończoe niezmordowanym pościgiem, dało nam pełne, całkowite zwycięstwo.

Jak już wspomniałem, zwycięstwo ma to do siebie, że wpaja ślepą często wiarę w środki, któremi zostało osiągnięte. W historji pełno przykładów takiego ślepego naśladownictwa. Zapomina się, że nie środki, ale myśl wodza rozstrzyga wojnę. Myśl ta popchnęła nas w roku 1920 na taką drogę, jaka była dla nas wówczas zbawienna, rozkazała nam walczyć takiemi środkami, jakie wówczas były dostępne i w taki sposób, jaki wówczas był realny. Byłoby jednak niebezpieczne przyjmować te środki dosłownie i starać się je ślepo zastosować do naszej przyszłości wojennej.

Zastanowimy się jeszcze, na ile przykłady z naszej ostatniej wojny mogą być miarodajne dla studjów i z zastrzeżeniem jakich poprawek należy się na nich kształcić.

Narazie możemy stwierdzić, że wielką zasługą wychowawczą tej kampanji jest wskrzeszenie w nas, natchnieniem Wodza, wiary w zasady wojenne, uświęcone zwycięstwami genjuszów, wiary w to, że duch panuje jeszcze nad materją i że nie sama brutalna siła, ale przedewszystkiem myśl kierująca tą siłą daje powodzenie.

Manewr, obezwładniony w wojnie światowej, obudził się do życia, wkroczył na pole bitwy i ujął zpowrotem w swoje rasowe a silne ręce szalę zwycięstw, która na krótko przeszła w brutalne łapy kupieckiej kalkulacji liczb, niezdolnej do posługiwania się tak delikatnym instrumentem.

3. *Rozwój elementów ruchu w wojskach nowoczesnych.*

Nawet w chwilach zupełnego zamarcia ruchu w wojnie światowej odczuwano jego potrzebę i czyniono świadomie lub nieświadomie liczne próby jego regeneracji. Czyż można sobie inaczej tłumaczyć rozpaczliwe próby wydobycia się z więzi okopów zapomocą przełamywania pozycyj przeciwnika, na co poświęca-

[1]) Gen. Camon „Manoeuvre libératrice du Maréchal Piłsudski", str. 98 i następne.

no materjał wojenny, idący w miljardy i hekatombę ludzką, idącą w setki tysięcy?

Widząc bezsilność sił żywych, próbowano odtworzyć ruch w innej formie.

Spróbowano powiększyć siłę przełamania i pogłębić jego zasiąg przez wprowadzenie do bitwy wozów opancerzonych, czołgów, które były nawiązaniem do wozów bojowych Rzymian i Greków i do Hannibalowych słoni. Próby te, robione nieśmiało i na małą skalę, nie mogły jednak jeszcze wówczas dać poważniejszych wyników.

Zapoczątkowane tuż przed wojną lotnictwo, używane zrazu do celów obserwacji, rozwinęło się bardzo szybko i zaczęło brać udział w walkach jako lotnictwo myśliwskie i bombardujące. Używano go zarówno do zwalczania lotnictwa nieprzyjacielskiego jak i do bombardowania węzłów kolejowych, składów amunicji i t. d., a nawet do zwalczania sił żywych w pierwszej linji bojowej (jak owe 3 słynne myśliwskie samoloty francuskie, którym kazano ogniem wprost do otworu strzelniczego unieszkodliwić jedyny karabin maszynowy niemiecki, jaki pozostał w betonowym schronie po przygotowaniu artyleryjskiem i zatrzymał ogniem flankowym wąsko nacierającą dywizję) [2].

Niemcy próbowali w ciągu całej wojny użyć lotnictwa i sterowców do działań o charakterze głębszym, jak zbombardowanie Londynu lub Paryża, słynny zaś raid eskadry Gabrjela d'Annunzio na Wiedeń był pierwszą próbą rozstrzygnięcia wojny przez lotnictwo — narazie zapomocą rozrzucenia ulotek propagandowych, mających wiedeńczyków i Austrję zniechęcić do wojny.

Pod koniec wojny Anglja zdołała już stworzyć poważne siły powietrzne, które miały być użyte do zadania Niemcom rozstrzygającego ciosu, przez sparaliżowanie ich sieci dowodzenia i zaopatrywania, zapomocą masowego bombardowania tyłów. Nie doszło już jednak do tego.

Obie te bronie, broń pancerna i lotnictwo, ostatnia ucieczka zgnębionego ruchu, nie zdołały, jak widzimy, lub nie zdążyły zdobyć sobie w wojnie światowej ostróg rycerskich i stanąć w rzędzie broni głównych.

---

[2]) Miarodajne opisy bitew powietrznych w wojnie światowej znajdujemy w książce mjr. v. Bülow „Geschichte der Luftwaffe". Zwłaszcza bitwa w rejonie Roupy jest bardzo typowa i niewątpliwie obrazuje przyszłą rolę lotnictwa armji.

Trzeba tu więc odrazu stwierdzić, że egzamin obu tych broni w wojnie światowej był bardzo powierzchowny, bo zanim mogły go one zdać poważnemi siłami — wojna się skończyła. Niema więc na terenie europejskim do dziś miernika wojennego, któryby klasyfikował zyski z użycia tych broni, któryby wskazywał, czy, o ile i w jaki sposób można ich użyć dla celów rozstrzygających.

Wszystko, co się teraz w tej dziedzinie robi, nosi zatem charakter badań i doświadczeń pokojowych, które wojna nieraz tak surową ręką koryguje. Trzeba to sobie zapamiętać. Niemniej, powojenny rozwój szybkich broni mechanicznych jest olbrzymi, a osiągnął on największy stopień rozrostu w tych państwach zwycięskich, którym wojna pozycyjna najwięcej się dała we znaki, a więc we Francji, Anglji i we Włoszech.

Widać tu jeszcze raz skwapliwość korzystania z reminiscencyj ostatniego zwycięstwa, naturalny pęd do rozrostu choćby niewypróbowanych, ale i nieskompromitowanych środków, które były użyte do jego osiągnięcia.

Ruch, sparaliżowany tak długo, wykazał u samego schyłku wojny i w czasie pokoju swoją nieśmiertelną żywotność i chwycił się kierownicy pojazdów mechanicznych i drążka sterowego samolotu, ażeby się odrodzić w nowej postaci.

Bez względu na to, jakie zdanie sobie wyrobimy o roli broni mechanicznych w przyszłej wojnie, musimy stanowczo stwierdzić, że ten pęd do odrodzenia ruchu, który stanowi sedno dzisiejszych prądów motoryzacyjnych, jest zdrowym odruchem myśli wojennej, która wie, że nie bezdenna gardziel ciężkiego działa, ale dynamika świadomie kierowanej siły rozstrzyga losy bitew i kampanij.

Jak zwykle jednak, obok kierunków umiarkowanych powstały i wyprzedziły je kierunki skrajne.

Zaczęto głosić tezę, że przyszłą wojnę bezwarunkowo będą rozstrzygały lotnictwo i broń pancerna. Ba, nawet posunięto się do twierdzenia, że całkowite opanowanie powietrza przez jednego z przeciwników pozwoli na zupełne pokonanie nieprzyjaciela przy pomocy sił wyłącznie powietrznych.

Zbadamy jeszcze, czy i na ile można uznać takie tezy za przekonywające. Tu chcieliśmy tylko stwierdzić i uznać za fakt, że odrodzenie potęgi manewru poszło w większości wielkich państw w tym właśnie kierunku, a jest to fakt tak ważny dla

charakteru przyszłej wojny, że lekceważenie go byłoby naiwnem chowaniem głowy pod skrzydło.

4. *Wojny ostatniego dziesięciolecia.*

Liga Narodów w tej formie, w jakiej ją stworzono, a więc bez środków egzekutywy, nie mogła przeszkodzić wojnom.

Już w pierwszem piętnastoleciu jej istnienia wynikły 3 wojny, jedna w południowej Ameryce, druga na Dalekim Wschodzie, a trzecia w Afryce. Zbyt odległe są to wojny i w zbyt szczególnych toczone warunkach, aby mogły być dla stosunków europejskich miarodajnym wskaźnikiem. Nie byłoby jednak słuszne pominięcie ich całkowite w naszych rozważaniach, a to z dwóch względów: po pierwsze — zamęt w teoretycznych pojęciach o przyszłej wojnie jest tak wielki, że najdrobniejsza nawet wskazówka praktyczna ma swoje znaczenie; po wtóre — w dwóch ostatnich wojnach występują już liczne bronie nowoczesne, których powodzenia lub niepowodzenia bardzo nas interesują.

Wojna południowo-amerykańska i okupacja Mandżurji nie dają nam prawie żadnych doświadczeń, któreby były realne dla naszych warunków. Pierwsza, między Paragwajem a Boliwją, wybuchła na tle sporu o Gran Chaco i przybrała odrazu charakter przewlekłej partyzantki dwóch nielicznych, bardzo słabo uzbrojonych armij, nękających się nawzajem walką podjazdową, toczoną na wielkich pustynnych obszarach i w dżungli.

Druga wojna, okupacja Mandżurji, byłaby interesującą ze względu na świetny stan wyszkoleniowy i techniczny armji japońskiej. Niestety, przeciwnik jej (Chiny) był zbyt słaby, ażeby wytworzyć jaką taką równowagę sił, to też piorunujące powodzenia armji japońskiej, w dużej mierze osiągnięte gwałtownem działaniem lotnictwa, artylerji i czołgów, mogą Europejczykowi pozwolić na wysnucie tylko jednego, ważnego zresztą wniosku: jeżeli jakiekolwiek silne militarnie i przemysłowo państwo zdoła wytworzyć około swego słabszego sąsiada taką atmosferę politycznego odosobnienia, w jakiej się znalazły z powodu swojego geograficznego położenia Chiny, to ma ono szanse pobić go natarciem nielicznej nawet, ale wyborowej armji i może to zrobić szybko zanim ktokolwiek zdąży interwenjować.

Japonja potrafiła pogłębić i utrzymać naturalne odosobnienie Chin i pobiła je ściśle według wskazań idei gen. v. Seeckta.

W Europie będzie trudno wytworzyć taką izolację, bo systemy sojuszów i zabiegi dyplomatyczne wielkich państw z Anglją na czele utrzymują w niej pewną równowagę sił, to też uzyskanie szybkiego wyniku rozstrzygającego przy pomocy armji zawodowej będzie zawsze trudne.

Więcej interesująca jest wojna włosko-abisyńska, bo nie ma ona charakteru okupacji, lecz wojny i to, jak widzimy, dość zażartej. Brak źródeł, konieczność polegania na niepewnych relacjach korespondentów wojennych i na stronniczych komunikatach obu przeciwników, utrudniają zdanie sobie sprawy z rzeczywistego charakteru tej wojny. Niemniej, uzbroiwszy się w wielką ostrożność sądu, można z niej wyłowić kilka praktycznych spostrzeżeń.

Przedewszystkiem uderza ślimacze tempo rozwoju operacyj włoskich pomimo znakomitego wyposażenia ich armji we wszystkie techniczne środki, służące do rozegrania wojny „na szybkość", która leżała na pewno w zamiarach i w interesie Włoch. Uwzględniając niezwykle trudne warunki terenowe i klimatyczne, należy jednak stwierdzić, że to, co w ciągu trzech miesięcy osiągnięto, nie stało w żadnym stosunku do wyłożonych kosztów i ryzyka politycznego, jakie na siebie musiał wziąć rząd włoski. Z przebiegu pierwszego okresu tej kampanji jasno było widać, że oparcie wyniku wojny na środkach technicznych — bez względu na trudności miejscowe — jest zawodne, nawet wobec przeciwnika tak pierwotnego wojskowo jak Abisynja. Oczywiście, że w Europie trudności terenowe i klimatyczne nie będą nigdy tak wielkie, ale i tu będą one często duże, każdy zaś przeciwnik europejski będzie przecież nieporównanie lepiej przygotowany do zwalczania zarówno czołgów jak i lotnictwa niż dzielne, ale pierwotne tłumy wojowników abisyńskich.

Drugim ciekawym objawem tej kampanji jest słabość liczebna lotnictwa włoskiego i nikłe wyniki jego bombardowania. Przed paru miesiącami zapowiedziano we Włoszech, że potężna flota powietrzna, złożona z 400 samolotów, złamie opór Abisynji. Tymczasem kontrola kanału Sueskiego zapisała w ciągu pierwszych trzech miesięcy przewóz zaledwie dwustu kilkudziesięciu płatowców, a te siły, które praktycznie latają nie sięgają nawet połowy tej liczby. Mas lotnictwa niema tam wcale, loty grupowe obejmują od 5 do 20 najwyżej samolotów, a wyniki bombardowań nie stoją w żadnym stosunku do ogromnych kosztów (trójmotorowce tam używane kosztują średnio po 600 — 800 tys. zło-

tych). Oczywiście, dżungla i brak uchwytnych celów to są poważne argumenty, ale niemniej jest faktem, że 3-krotne bombardowanie kwatery głównej w Dessie (a więc celu stałego) nie zdołało przerwać jej czynności ani na 1 dzień, a natomiast w 2 wypadkach, raz pod Dessie, a drugi raz w wyprawie na Buja, 100% samolotów włoskich zostało uszkodzonych przez tak słabą obronę przeciwlotniczą jak abisyńska. Niektórzy sprawozdawcy prasowi tłumaczą słabość włoskiego wysiłku lotniczego koniecznością szachowania angielskiej Malty, co zmusiło do zatrzymania dużych sił lotnictwa na Sycylji. Jeżeli tak jest w istocie, to jest to dowodem, że uboczne konieczności wojenne nie pozwalają w taki czy inny sposób na zebranie masy lotnictwa, a przecież 400 samolotów to nie jest dużo na stosunki europejskie, zwłaszcza dla kraju tak przemysłowego, jak Włochy.

Trzecim godnym uwagi faktem jest demotoryzacja przewozów. Trudności terenowe sprawiły mianowicie, że zamiast 90% tonażu przewożonego na samochodach musiano już po miesiącu walk, mimo wytężonej budowy dróg i mimo wysunięcia się zaledwie o 60 km, przełożyć aż 70% tonażu na wielbłądy i muły, 1500 zaś samochodów ciężarowych wypadło z ruchu w ciągu 4 tygodni.

Wreszcie jest faktem, że czołgi nie zdołały nigdzie utrzymać zdobytego terenu, jeśli wślad za nimi nie szła piechota. Taki np. raid na Anale przyniósł 30% strat w ludziach oraz w sprzęcie i chociaż przejechał niemal bez oporu 150 km w głębi terenu przeciwnika, to w końcu musiał wrócić do punktu wyjścia, nic nie zyskując, bo każdy najkrótszy nawet postój przynosił nowe straty.

Trzeba tu jednak stwierdzić, że bezpośrednie współdziałanie lotnictwa i broni pancernej z piechotą dawało nawet w tak trudnych warunkach, jak tamtejsze, za każdym razem bardzo dobre wyniki.

Szturm na ufortyfikowaną osadę Daghnerrei był pod tym względem najbardziej typowy. Ostatnie wielkie zwycięstwa włoskie w Tembien zostały starannie przygotowane masowym ogniem artylerji na pozycje armji rasa Mulughetty. Rozbite tym ogniem wojska zostały ostatecznie rozproszone pościgiem lotnictwa i czołgów. Był to wstrząs, który pociągnął za sobą dalsze klęski, być może, trudne już do naprawienia.

Z uważnego śledzenia tej kampanji kolonjalnej możnaby wyciągnąć następujące wnioski ogólne, zastrzegając się jeszcze

raz co do niedość fundamentalnych przesłanek, na których zostały oparte:

duża przewaga techniczna nie jest jeszcze rękojmią szybkiego zwycięstwa, jeśli nie trafi na twardy opór; wielkie klęski Abisyńczyków zaczęły się od chwili, gdy stawili czołowy opór na stokach Amba Aradam (pod Makalle);

zebranie wielkich mas lotniczych jest trudne, a procent czynnych samolotów jest — jak dotąd — zbyt niski w porównaniu z kosztami ich produkcji i eksploatacji;

wyniki bombardowania nielicznem lotnictwem nie są dla celów rozproszonych zabójcze, a nawet dla celów stałych są mniej groźne niż można było przypuszczać, oczywiście, jeżeli te cele stałe nie tworzą dużych skupień (wielkie miasta, kompleksy magazynów i t. d.);

słaba nawet O. P. L. ma szanse skutecznego dosięgnięcia samolotów, jeżeli latają zbyt nisko, loty zaś na większej wysokości zmniejszają jeszcze ich niebezpieczeństwo;

wyniku „torpedującego" niejako przeciwnika nie należy oczekiwać ani od lotnictwa, ani od broni pancernej, jeżeli trudności terenowe są wielkie, a kraj przeciwnika tak obszerny, że nie przedstawia jednego lub kilku ograniczonych celów dla masowych nawet zagonów lotnictwa i broni pancernych;

trudności eksploatacji broni mechanicznych rosną progresywnie w miarę zagłębiania się w teren przeciwnika. Niedostępność terenu, obserwowana w Abisynji, może być w Europie wytworzona w wielu okolicach sztucznie, przy pomocy zalewów i zniszczeń, co często jest łatwe do wykonania i powinno być bardzo szeroko stosowane, zwłaszcza że jest to środek, który się da przygotować już w czasie pokoju;

jednostki pancerne, mające dużą siłę przełamującą, udowodniły jednak jeszcze raz, że nie są zdolne do samodzielnego utrzymania terenu, trudno je też zaliczyć do broni głównych;

lotnictwo i bronie pancerne nie zdają się, jak dotąd, posiadać mocy samodzielnego rozstrzygania bitew, jednak przy współdziałaniu z piechotą lub kawalerją mogą nawet w najtrudniejszych warunkach dać bardzo dobre wyniki, a przy masowem użyciu w dobrych warunkach mogą być niebezpieczne;

w Europie, na suchym terenie i w korzystnym dla pracy silników klimacie, powinny być te bronie uważane za poważny czynnik taktycznego a nawet operacyjnego zaskoczenia i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że odegrają one wielką, choć nie

rozstrzygającą jeszcze rolę w przyszłych wojnach; zwłaszcza wartości pościgowe tych broni powinny być cenione;

każde trudności klimatyczne i terenowe będą sprzymierzeńcem w walce z przewagą techniczną, bo mróz jest równym wrogiem silnika jak tropikalny upał, a bagna, rozmiękła glina lub głęboki śnieg stanowią dla środków motorowych jeszcze bodaj gorszą przeszkodę niż pustynia i bezdroża.

Doświadczenia toczącej się obecnie wojny są dla państw niezbyt przemysłowo silnych naogół korzystne, bo odbierają środkom technicznym tę grozę, którą im żądna sensacji fama chciała pochopnie przypisać. Nie znaczy to jednak, abyśmy mieli w najmniejszym choćby stopniu lekceważyć te bronie. Wystarczy, jeżeli sobie powiemy, że walka z niemi jest zupełnie możliwa i realna, pod warunkiem, oczywiście, oswojenia się z tą bronią i gruntownego zbadania jej złych i dobrych stron.

5. *Prognoza najnowszej literatury.*

Studjując uważnie najnowszą literaturę wojskową, zajmującą się charakterem przyszłej wojny, można podzielić jej autorów na 2 zasadnicze obozy:

1) pierwszy składa się z rewolucyjnie usposobionych zwolenników szybkiego rozstrzygania wojny przy pomocy środków jak najbardziej nowoczesnych;

2) drugi, bardziej konserwatywny, nie wierzy w taką możliwość i propaguje wojnę powszechną („totalną") rozłożoną na lata i prowadzoną wszystkiemi środkami całego narodu.

Dla uproszczenia mianownictwa będę w dalszych rozważaniach nazywał pierwszy typ wojną z m o d e r n i z o w a n ą, drugi typ wojną t o t a l n ą.

A. W o j n a z m o d e r n i z o w a n a.

Najdalej idącym autorem tego obozu jest włoski generał Giulio Douhet, zmarły w r. 1930. Generał ów już w roku 1921 wydał książkę p. t. „Il dominio dell'aria", która wywołała we Włoszech niemal przewrót w pojęciach o wojnie. W serji enuncjacyj, wypowiadanych potem na łamach prasy wojskowej, gen. Douhet precyzował coraz więcej swoje idee, które znajdujemy zebrane w wydaniu francuskiem i odpowiednio skomentowane przez generała Tulasne[1]) i wreszcie znalazł echo na manewrach

[1]) Gen. Douhet „La guerre de l'air".

i w organizacji wojska włoskiego, gdzie jego myśl w dużej mierze urzeczywistniono.

Zasadnicza myśl generała Douheta odnośnie przyszłej wojny streszcza się w zdaniu: „Defensywa na ziemi i na morzu, ofensywa w powietrzu". Nie wyłączając wojny totalnej, gen. Douhet widzi jedyną możliwość szybkiego rozstrzygnięcia wojny przez gwałtowne sparaliżowanie wszystkich organów żywotnych przeciwnika masowemi nalotami lotnictwa. Proponując stworzenie potężnej armji powietrznej, zdolnej zarówno do bombardowania jak i do zwalczania atakujących ją płatowców myśliwskich, autor wierzy, że armja ta opanuje zupełnie powietrze przeciwnika, godząc w ducha i żywotne organa jego n a r o d u ponad głowami w o j s k a. Niszcząc w zarodku organizację wojenną nieprzyjacielskiego narodu i łamiąc jego ducha, spodziewa się gen. Douhet osiągnąć zwycięstwo zanim zdążą się zebrać siły zbrojne nieprzyjaciela[1]).

Idąc konsekwentnie od dedukcji do dedukcji, dochodzi autor pod koniec swej działalności do wniosku, że ponieważ nie można się rozdrabniać 'na siły lądowe, morskie i powietrzne, należy poświęcić 80% budżetu wojskowego na lotnictwo, ażeby móc stanowczym wysiłkiem tej broni, gotowej do lotu w ciągu kilku godzin, sparaliżować w zarodku wszelkie zamiary wojenne przeciwnika.

Idea to niewątpliwie potężna, a tem bardziej pociągająca, że sposób argumentacji autora, pełen siły i zdobywczej energji, jest niezwykle przekonywający. Otrząsnąwszy się jednak z siły suggestji, którą ten niewątpliwie wielki talent wojskowy rozwija, trzeba trzeźwo zrobić pewne poprawki w jego linji rozumowania.

1) Masowe ataki powietrzne w rozumieniu gen. Douheta będą zawsze groźne i mogą wywołać duży bezwład u nieprzyjaciela; bezwład ten będzie jednak ograniczony w czasie i przestrzeni, bo pomijając przygniatającą przewagę bardzo silnego państwa nad bardzo słabem, t r w a ł a działalność niszczycielska na dużych obszarach wymagałaby takiej m a s y lotnictwa, jakiej najbogatsze państwo na świecie nie byłoby w możności wystawić. Nikłe wyniki bombardowania bezbronnych prawie pod względem obrony przeciwlotniczej Abisyńczyków mogą tu być pewną wskazówką.

---

[1]) Str. 125. Kategoryczne zaprzeczenie tej nadziei wraz z surową krytyką możliwości lotnictwa znajdujemy w książce angielskiego autora, podpisującego się pseudonimem Neon, p. t. „Złudzenie, podbój powietrza".

2) Il dominio dell'aria, bezwzględne panowanie w powietrzu, o którem marzy autor, wymaga co najmniej dwukrotnej przewagi powietrznej nad przeciwnikiem, więc niesłychanie kosztownego wyścigu zbrojeń. Przeciwnik nie będzie czekał z założonemi rękami, jeno będzie się zbroił, więc osiągnięcie takiej nawałnicy powietrznej jest bardzo trudne [1]). Jeżeli się zaś okaże, że przewagi takiej niema, to ciężar dalszej wojny spadnie na słabą (według teorji gen. Douheta) armję lądową i wojna będzie zgóry przegrana.

3) Koszt samolotu bojowego, zależnie od typu i uzbrojenia, wynosi dziś 200 — 800 tys. złotych. Można łatwo obliczyć, ileby kosztowało wystawienie armji powietrznej o rozstrzygającej sile, kiedy obecnie liczba 2, 3 i więcej tysięcy płatowców jest ilością realną dla wielu państw. Chcąc je pobić w powietrzu, trzeba mieć 4, 6, 10 tysięcy płatowców, co wraz z kosztami ich eksploatacji doprowadzi do sum zawrotnych lub (biorąc pod uwagę wyścig zbrojenia na tem polu) wręcz absurdalnych.

4) Widzimy na przykładzie abisyńskim, że ogromne nakłady pieniężne, wyłożone na bronie kosztowne, nie dają jeszcze rękojmi piorunującego zwycięstwa; stąd wniosek, że lotnictwo przyszłej wojny nie poprzestanie, i słusznie, na roli obsługi innych broni, ale weźmie udział w bitwach jako poważny czynnik operacyjny. Niema jednak dotąd podstaw do przypisania mu zdolności samoistnego rozstrzygania wojny, poza wypadkiem starcia wielkiego mocarstwa z państwem bardzo małem.

Omówiliśmy poglądy najbardziej skrajnego teoretyka wojny zmodernizowanej. Reszta autorów tego obozu tworzy już dość jednolitą grupę, zbliżoną poglądowo do największego autorytetu tego odłamu, jakim jest bezsprzecznie gen. von Seeckt. Nie będziemy się bliżej zajmowali temi poglądami, bo są one na gruncie europejskim, a szczególnie w naszem położeniu polityczem niezbyt celowe. Większość powag literatury wojskowej obala ich podstawy niezbitemi argumentami.

Nie ulega wątpliwości, że chęć szybkiego rozstrzygnięcia wojny zapomocą gwałtownego ataku wyborowej armji kadrowej, w wysokim stopniu zmotoryzowanej oraz wspartej potężnem

[1]) Patrz: Oberst a. D. Immanuel „Der grosse Zukunftskrieg—keine Fanthasie!" strona 143 i następne.

lotnictwem, nie wróży w dzisiejszym układzie sił wojskowych Europy rozstrzygającego powodzenia. A skoro niema takich szans, to nie można budować przyszłości państwa wyłącznie na koncepcji takiej wojny, bo ewentualne załamanie się tej teorji w praktyce zmusi państwo do improwizowania wojny powszechnej już w toku walk, co jest wręcz niemożliwe. Już Gambetta przekonał się, że zaczynać wojnę od początku, już w toku wojny, przechodzi siły ludzkie.

Ryzyko ma swoje granice, a losy państwa są zbyt poważnym ciężarem nato, ażeby je można było stawiać na jedną, hazardowną kartę.

Sądzę jednak, że zupełne zlekceważenie teorji wojny zmodernizowanej jest również niewskazane, bo idee jej zwolenników mogą mieć zastosowanie dla państwa, rozporządzającego przygniatającą przewagą sił nad przeciwnikiem, a niektóre ich myśli nietylko mogą, ale na pewno znajdą zastosowanie w przyszłej wojnie, bez względu na stosunek sił walczących.

Znajdą one mianowicie swój wyraz w wykorzystaniu szybkości jednostek silnikowych i lotniczych dla celów operacyjnych. Zajmiemy się jeszcze tą sprawą w dalszych ustępach tej pracy.

B. Wojna totalna.

Większość poważnych autorów powojennych przychyla się do pojęcia wojny powszechnej, sądzac, że dla celów obrony kraju i narzucenia swej woli przeciwnikowi nie wystarczy „ufundowanie" w czasie pokoju sprawnej i zbytkownie wyposażonej armji kadrowej, któraby była zawsze gotowa, jak brytan podwórzowy, do rzucenia się na pierwszy gwizdek przez płot graniczny do gardła napastnika, aby go zdławić zanim się on zdąży schylić po kamień.

Zwolennicy wojny totalnej są zdania, że kraj, który chce mieć szanse w przyszłym zatargu zbrojnym, musi przygotować do wojny nietylko wojsko, nietylko cały naród do ostatniego jako tako zdrowego mężczyzny i kobiety, ale i całe życie intelektualne i gospodarcze kraju („moralne i przemysłowe uzbrojenie narodu"). Niektórzy autorzy, np. taka powaga militarna jak gen. Ludendorff [1]), posuwają się tak daleko, że uważają za niezbędne wtłoczenie całego życia narodu w łożysko czysto militarnego nastawienia. Wychodząc z założenia, że „przyszła wielka

---

[1]) Gen. Ludendorff „Der totale Krieg", München 1935.

wojna obejmie cały naród wraz z jego organizacją i musi być oparta na psychicznej zwartości narodu", gen. Ludendorff zdaje się żądać z właściwą sobie gwałtownością, aby każdy człowiek od kolebki do późnej starości był celowo urabiany na praktycznego pionka wojennego; aby każda czynność gospodarcza w całem państwie, zarówno na podwórku rolnika jak na rynku państwowym, była regulowana z myślą o jej przydatności wojennej; aby każda budowla techniczna, bez względu na jej „czasowe" przeznaczenie cywilne, miała w swem założeniu i wykonaniu zalążki użyteczności wojennej — inaczej nie powinna mieć wogóle racji bytu.

W związku z tem, całokształt życia państwowego w dotychczasowem rozumieniu (zapewnienie ludności kultury i dobrobytu) traci swoją celowość. Jeden człowiek, a przynajmniej jeden potężny organ naczelny, powinien regulować życie państwa, kształtując je konsekwentnie dla celu wojny, nadając mu charakter przysiadu lwa, gotującego się do skoku!

Ten naczelny organ musi więc być nietylko regulatorem życia gospodarczego państwa, nietylko „totalnym wodzem armji", ale i wodzem totalnej polityki. Tę zasadę przeprowadzono już częściowo w kilku państwach, ale podporządkowanie całego życia narodu, aż do codziennych drobiazgów włącznie, jednej idei, zachodzi — jak dotąd — tylko w Sowietach.

Wczytując się w huczące myśli tego dyktatorskiego ducha, szamoczącego się w wiecznej walce swej despotycznej indywidualności z nieokiełznanem zbiorowiskiem ludzkiem, jakiem jest nawet tak karny naród, jak naród niemiecki, ma się doprawdy wrażenie, że życie wogóle zatraca swój sens, bo jeżeli celem życia ludzkości ma być tylko zwarte, zdyscyplinowane do najwyższego stopnia przygotowywanie się do wojny i toczenie tej wojny kosztem dotkliwych wyrzeczeń się szeregu pokoleń — to trzeba sobie wkońcu zadać zasadnicze pytanie: czy wojna jest dla człowieka, czy człowiek dla wojny?

Około 1000 lat temu Sokrates powiedział (zgódźmy się, że zupełnie logicznie), że wojna jest „środkiem, który zapewnia krajowi wolność i szczęście". Jeżeli zaś teraz stoimy wobec żądania, aby wolność i szczęście poświęcić dla wojny, to musimy stwierdzić, że generał Ludendorff dąży do zamiany życia ludzkiego w najbardziej tragiczny paradoks.

I nie sądzę, aby się ludzkość poddała takim drapieżnym żądaniom, bo mogłoby dojść do takiego epilogu wojennego, jaki

przepowiada jej Ludwik Bauer [1]), t. j. do rozpadnięcia się na przypadkowe, bezsensowne ośrodki, nawzajem się zwalczające.

Zarówno idea przygotowania wojny gen. Ludendorffa, jak i jej „prognozy" Bauera, są to tak liczne dziś skrajności, między któremi kołacze się powojenna myśl europejska, oszołomiona ciosami wojny światowej.

Odrzucając samą ideę naczelną koncepcji Ludendorffa jako psychologicznie błędną i niemożliwą do przeprowadzenia w całej rozciągłości, musimy się jednak zgodzić z szeregiem jej wskazań bardzo życiowych i opartych na doświadczeniu i znajomości rzeczy takich, jakiemi rozporządzać może tylko słynny kwatermistrz generalny armji niemieckiej z wielkiej wojny, który znaczną część jej ciężaru zniósł na barkach swego nieokiełznanego, ale żelaznego ducha.

Praktyczne te wskazania mieszczą się zresztą nietylko w książce gen. Ludendorffa, ale i w szeregu prac innych autorów tej grupy, jak gen. Bernhardi, gen. Camon, gen. Sikorski, płk. Immanuel, płk. Vauthier i inni.

Niektórzy z nich, piszący tuż po wojnie światowej, a przedewszystkiem tak znany pisarz niemiecki, jak gen. Bernhardi [2]), tkwią jeszcze głęboko w oparach wojny pozycyjnej. Gen. Bernhardi czuje wprawdzie potrzebę ruchu na polu bitwy i wierzy w jej rozstrzygnięcie potężnym manewrem [3]), ale więcej uwagi poświęca wojnie pozycyjnej, uważając ją za prawie nieuniknioną jako przeczekanie na narośnięcie sił.

Znajdujemy w jego książce nader dokładnie ujętą doktrynę walki pozycyjnej o celach ograniczonych (rozdz. 8, „Der Kampf", §§ I, II i III), działania zaś ruchowe są raczej potraktowane jako coś w rodzaju krótkotrwałego preludjum, intermezzo i wreszcie finału wojny pozycyjnej [4]), przyczem autor, przyznając im charakter rozstrzygający, poleca je prowadzić według niezmiennych zasad czystej sztuki wojennej, które zresztą sam dawno określił [5]).

---

[1]) Ludwik Bauer „Jutro znowu wojna", str. 235 i następne, przekład Rogowicza, Wyd. „Alfa", Warszawa 1932).

[2]) Bernhardi „Vom Kriege der Zukunft", Berlin 1920.

[3]) Str. 195.

[4]) Str. 223 i następne.

[5]) „Elemente des modernen Krieges", 1898.

Późniejsi autorowie szukają rozstrzygnięcia w manewrze strategicznym, zanim wyczerpanie się potęgi ruchu zmusi do wojny pozycyjnej. Już w r. 1925 sędziwy wielbiciel manewru napoleońskiego gen. Camon występuje z szeregiem publikacyj na temat manewru strategicznego, wykonanego przy wydatnej pomocy kawalerji całkowicie zmotoryzowanej [1]. Większość późniejszych autorów szuka podobnego rozwiązania, nie zaprzeczając racji bytu wojny długotrwałej jako ostateczności. Płk. Immanuel liczy się z długotrwałą wojną „zamknięcia i wygłodzenia" i wzywa do przygotowania się na jej ewentualność [2], ale — rozwijając dalej zupełnie konkretną wizję przyszłej wojny Niemiec, Austrji i Węgier przeciw Francji, Belgji, Polsce i państwom małej Ententy — widzi rozegranie wojny tej w 3-ch fazach:

1) walka sił powietrznych, której zadaniem będzie rozpoznać główne siły powietrzne przeciwnika, pobić je w sposób rozstrzygający, a następnie rzucić się na ośrodki mobilizacyjne i komunikacyjne jego armji lądowej i niszczyć je wszelkiemi środkami, bez sentymentów, „oko za oko, ząb za ząb" [3];

2) w czasie tej walki powietrznej i pod jej częściowem przykryciem nastąpi koncentracja i marsz do bitwy zmobilizowanych sił lądowych (Aufmarsch), które jedynie, według autora, mogą dać rozstrzygnięcie, bo w walce powietrznej może i prędzej czy później nastąpi równowaga sił [4];

3) i teraz dopiero następuje faza rozstrzygająca, właściwa bitwa. Stwierdzając, że bitwa frontalna doprowadzi prędzej czy później do stabilizacji i wojny pozycyjnej, autor szuka ucieczki przed tą zmorą, widzi zaś ratunek w typowym manewrze napoleońskim, „um den Gegner zu umfassen, einzuklammern und einzukesseln", szybko chwytając jego skrzydła, zanim zdąży na to zareagować [5]. Manewr ten widzi płk. Immanuel w ten spo-

---

[1] Publikacje te zostały następnie zebrane i wydane w r. 1928 w książce p. t. „La Motorisation de l'Armée et la manoeuvre strategique".

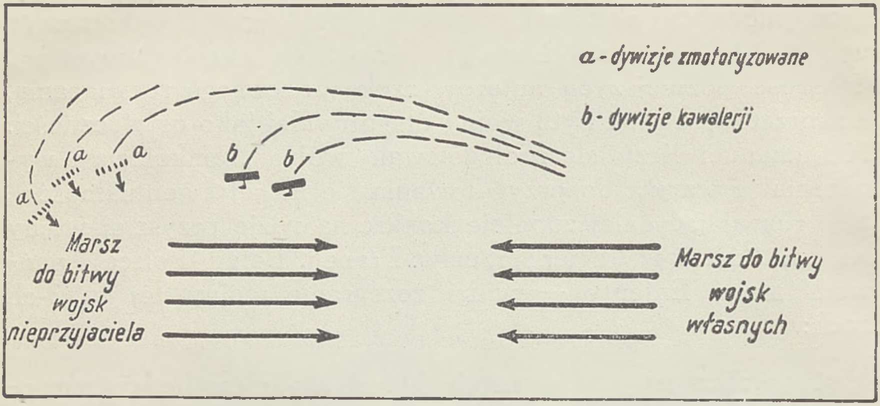
[2] Oberst a. D. Immanuel „Der grosse Zukunftskrieg — keine Phantasie!" Berlin 1932, str. 109—112.

[3] Str. 140.

[4] Str. 144.

[5] Str. 145.

sób (szkic wyjęty z cytowanego dzieła, ze spolszczonemi napisami):



Jest rzeczą ciekawą, że podobny (choć w mikroskopijnej skali) manewr kawalerji i grup pancernych studjują w swej prasie wojskowej Węgrzy, pozostający pod silnym wpływem niemieckiej doktryny wojennej.

Pełna nienawiści do Polski książka płk. Immanuela[1]) jest jednak bardzo interesująca i — jeśli chodzi o treść fachową — przemawia silnie do przekonania, przedstawiając jasno, po żołniersku, w sposób bardzo realny i pozbawiony wszelkiego sentymentalizmu, możliwość i wizję przyszłej wojny. Oczywiście, że podstawą przewidywań tego oficera jest głęboka wiara w potęgę niemieckiej siły zbrojnej, która potrafi się, jego zdaniem, uporać nawet z dużą przewagą, jeżeli będzie dobrze przygotowana i dobrze poprowadzona w przyszłej walce o byt i prestiż mocarstwowy trzeciej Rzeszy.

---

[1]) Patrz ustęp dotyczący Polski na str. 157. Okrzyk „die Rache ist da!" jest aż nadto mocnym wyrazem tej nienawiści.

C. Wnioski.

Historja jest prawdziwą skarbnicą wiedzy wojskowej. Jest ona dostępna dla wszystkich, ale wielkość korzyści, jaką z jej studjowania można osiągnąć, jest bardzo rozmaita. W pewnych wypadkach historja może być nawet szkodliwa, bo jeżeli się ją traktuje jako interesujący objekt do myślowego fotografowania, to bardzo łatwo prowadzi ona do błędu retrospektywnego poszukiwania gotowych wzorów.

Wystarczy zrobić przegląd przedwojennych doktryn w większych wojskach europejskich, ażeby się przekonać, że suche analizowanie poprzednich wojen, bez przepłukiwania tych nauk przez bujny prąd bieżącego życia, bez próby przeniknięcia, dokąd ten prąd płynie i dokąd nas niesie — wytwarza niepostrzeżenie w umysłowości pewien bezbarwny osad myślowy, który powoli wysycha i kostnieje, przybierając postać szablonowej skorupy, znanej pod nazwą rutyny. Pod tą suchą pokrywą kłębią się gorące myśli i usiłują ją przerwać, przepalić, niestety bezskutecznie, bo im dłużej trwa pokój, tem bardziej ogniotrwała jest rutyna.

Dopiero brutalne uderzenie następnej wojny rozbija tę skorupę i otwiera myślom okno na świat, a wtedy, przecierając oczy, widzimy nagle co się naokoło nas dzieje i wierzyć nam się nie chce, że mogliśmy tego nie zauważyć. Zaskoczenie.

Zaskoczenie jest to niewidzialne, nieuchwytne dla oka włókno, na które są nanizane niemal wszystkie przegrane walki, bitwy i wojny historji, zwłaszcza historji najnowszej. To też do wojny jutrzejszej trzeba się uzbroić nietylko we wszystkie utensylja wojenne, które są potrzebne do pobicia przeciwnika, ale trzeba się uzbroić myślowo, ażeby te utensylja były celowo przygotowane i właściwie użyte.

Spróbujemy więc zestawić sobie przesłanki wskazujące na charakter przyszłej wojny i wybrać z nich to, co dla nas może być użyteczne.

Zacznijmy od podzielenia tych przesłanek na takie, które (mojem, oczywiście, zdaniem) zdają się być realne i takie, które — narazie przynajmniej — można traktować jako marzenia wojenne.

a) Wojna lotnicza.

Chęć rozstrzygnięcia wojny zapomocą rzucenia na nieprzyjaciela w pierwszym dniu mobilizacji nawały lotnictwa odłóżmy

narazie w dziedzinę mrzonek. Dopóki samolot wojskowy nie będzie kosztował mniej niż 10.000. złotych, a przedewszystkiem dopóki jego mechanizm nie będzie tak prosty jak działo, które się nie psuje—będzie to zawsze sprzęt zbytkowy, którego nigdy się nie wyprodukuje w takiej masie, ażeby uzyskać „il dominio dell'aria". Nie powinno nas przygnębiać aktualne nasze ubóstwo przemysłowe, bo po pierwsze jest to rzecz przejściowa, po wtóre kraj nasz jest zbyt obszerny i zbyt wiele rozrzuconych jest na nim celów, ażeby największa nawet potęga lotnicza świata mogła pretendować do sparaliżowania go wyłącznie środkami lotnictwa.

Że lotnictwo rozpocznie wojnę przyszłości i że jego bomby będą jednocześnie z plakatami mobilizacyjnemi oznajmiały nową próbę sił, to nie ulega wątpliwości. Jestem jednak głęboko przekonany, że jego strategiczne powodzenia są jeszcze muzyką dalekiej przyszłości — a możność przeciwstawiania się jego roli operacyjnej i taktycznej jest właśnie zagadnieniem uzbrojenia materjalnego, a przedewszystkiem moralnego, zagadnieniem związazanem z poznaniem tej roli, jaką lotnictwo przypuszczalnie odegra.

Tanie a jadowite działko Oerlikon, które wybiło 3 dziury w skrzydłach pół miljona kosztującego trójsilnikowca hrabiego Ciano, przyniosło wiele zasłużonej chwały temu dzielnemu lotnikowi, ale, przebiwszy jego maszynę, trafiło też i poważnie uszkodziło lęk przed nieznanem niebezpieczeństwem powietrznem, który od czasów wojny światowej pokrył Europę cieniem swych skrzydeł.

b) Wojna motorowa.

To samo dotyczy chęci szybkiego i ostatecznego złamania przeciwnika przez najazd wszelkiego rodzaju broni zmotoryzowanych i zmechanizowanych. Dedukcje z rozważań teoretycznych nad tą bronią i z praktycznych doświadczeń z jej użycia zniewalają do powzięcia przekonania, że łatwo jest tą bronią wjechać na teren przeciwnika, trudniej utrzymać to, co się zdobyło, a najtrudniej wyjechać — w razie niepowodzenia. Zresztą kosztowność stworzenia tysiącznych mas tej broni przekracza środki najbogatszych nawet państw (gen. Sikorski oblicza, że 12 nowo-

czesnych czołgów kosztuje tyle, ile normalne uzbrojenie dywizji piechoty) [1]).

c) Wojna armją kadrową.

Projekt rozegrania wojny gwałtownym atakiem armji kadrowej nie jest bynajmniej absurdem, wymaga jednak warunków politycznych takich, jakie już dziś w Europie nie dadzą się urzeczywistnić. Trzeba mianowicie, aby wielkie mocarstwo stworzyło drogą zabiegów dyplomatycznych zupełne odosobnienie małego lub słabego wojskowo przeciwnika i pobiło go zanim ktokolwiek zechce i zdąży zainterwenjować. Takie warunki stworzyła sobie w odpowiedniej chwili politycznej Japonja, okupując szybko Mandżurję (i odrywając ostatnio zręcznie Chiny Północne, gdy cały świat zajęty jest zatargiem włosko-abisyńskim). Co jest możliwe na Dalekim Wschodzie, nie jest jednak możliwe w Europie, bo żadne z małych państw europejskich nie jest zmuszone do wytworzenia naokoło siebie atmosfery niechętnej izolacji, wydającej go na łup silnego sąsiada.

Stąd istnieje w Europie równowaga sił (troskliwie regulowana przez Anglję), która zmniejsza do minimum szanse łatwej i szybkiej wojny.

d) Militaryzacja państwa dla wojny totalnej.

Taka mobilizacja państwa, jakiej żąda gen. Ludendorff, jest nie do pomyślenia w zastosowaniu do psychiki polskiej (ani np. francuskiej). Nie wytrzymuje ona zresztą rachunku, nawet dla państw agresywnych, bo ogrom poświęceń i kosztów, których wymaga, nie stoi w żadnym stosunku do nikłego „netto", jakie dziś można z wojny osiągnąć w najlepszym razie.

Militaryzacja zaś tego rodzaju, jaką w dużej mierze stosują niektóre państwa europejskie, jest wprawdzie możliwa do urzeczywistnienia, ale prowadzi w prostej drodze do konieczności wyładowania nadmiaru nagromadzonej dynamiki zaczepnej, co może odnośne państwo, nie mówiąc już o jego ustroju, postawić na krawędzi przepaści. Hasło „wszystko dla wojny" jest odwróceniem sensu życia i na dalszą metę nie może dać wyników dodatnich.

---

[1]) „Przyszła wojna", str. 95.

6. *Rzeczywistość.*

Odrzucając dwie skrajności, a mianowicie „błyskawiczną" wojnę powietrzno-silnikową i wojnę jakiegoś bloku całkowicie, do ostatniej komórki, zmilitaryzowanych państw, musimy jednak zgodzić się z tem, że wiele nowości wojennych jest zupełnie realnych i że mogą one znaleźć zastosowanie na naszych ziemiach i w naszych warunkach.

Będą to następujące zjawiska wojenne:

lotnictwo i broń pancerna wystąpią na pewno już nietylko jako środki pomocnicze do zadań obserwacji i wsparcia broni głównych, ale jako samodzielne czynniki taktyczne i operacyjne, mające pretensję do zaważenia na szali wojny.

Obie te bronie, podobnie jak kawalerja, odegrają główną rolę na początku i na końcu działań wojennych, celem przygotowania odpowiednich warunków dla bitwy głównych sił zbrojnych i przypieczętowania ich zwycięstwa pościgiem, w czasie zaś trwania wojny powinny być uważane za wydajny element ruchu w każdym manewrze i to na wszystkich szczeblach dowodzenia od dywizji wgórę.

Rozstrzygnięcie zapadnie jednak na polu bitwy głównych sił zbrojnych państwa. Trzon i masę tych sił będzie na pewno jeszcze długo tworzyła piechota, artylerja i kawalerja, silnie wspomagane przez bronie nowoczesne.

Główny wysiłek wojska i każdego państwa powinien iść w kierunku intelektualnego i materjalnego przygotowania się do tej rozstrzygającej bitwy, przyczem trzeba wielki nacisk położyć na możność zebrania i doprowadzenia do niej wszystkich sił, wbrew przeciwdziałaniu broni nowoczesnych nieprzyjaciela, które od pierwszej chwili da się odczuć.

Głównem wskazaniem więc będzie:

a) przetrzymanie okresu przygotowawczego, w którym armja będzie wystawiona na paraliżujące działanie przeważających broni mechanicznych;

b) stoczenie rozstrzygającej bitwy głównych sił zbrojnych, przyczem każde państwo słabsze, zwłaszcza pod względem przemysłowym, powinno poszukiwać rozstrzygnięcia w gwałtownem wyładowaniu swej energji potencjalnej, nagromadzonej w czasie pokoju, bo w przewlekłej, długotrwałej wojnie szanse jego będą zawsze mniejsze, zarówno ze względu na niższość liczebną, jak i ze względu na zasoby materjalne.

A. Przygotowanie do bitwy.

Trzeba się liczyć z faktem, że już zebranie wojsk do bitwy, a więc mobilizacja i koncentracja, zostaną zakłócone przez lotnictwo i ruchliwe związki operacyjne nieprzyjaciela, które będą się starały sparaliżować normalny bieg tych czynności, sięgając zarówno w głąb kraju przeciwnika (lotnictwo), jak przedewszystkiem do stref przygranicznych (kawalerja, jednostki pancerne i zmotoryzowane).

Jeżeli środki jednego przeciwnika będą pod tym względem przeważające, bynajmniej nie przesądzi to wyniku całości operacji na jego korzyść. Obszar kraju, uniedostępnienie go przy pomocy zniszczeń, klimat oraz znakomite wyszkolenie wojska do walki ze zmechanizowanemi jednostkami nieprzyjaciela — będą w ręku słabszego zawsze potężną bronią, a szybkie zużywanie się środków silnikowych, powietrznych i naziemnych już w krótkim czasie zredukują grozę tej przewagi.

Znane nawet z prasy codziennej eksperymenty desantów powietrznych, których koszta (samoloty i spadochrony) wyniosą około miljona złotych na pluton „spuszczonej z nieba" piechoty, mogą dać tu i ówdzie jako wynik wysadzenie mostu lub wątpliwy a bezpowrotny napad na jakiś sztab armji, ale jeżeli chodzi o masowe użycie, o operacyjne sukcesy, to są to próby tak samo ponętne, ale i bodaj tak samo dalekie jeszcze od urzeczywistnienia, jak doświadczenia z rakietą międzyplanetarną.

W rozdmuchanej wojnie „technicznej" jest więc wiele fantazji. Najgorszy będzie, jak wspomniałem, pierwszy okres i przetrzymanie go wymaga specjalnych przygotowań materjalnych i moralnych oraz odpowiedniego nastawienia wyszkolenia, co wszystko da się wykonać ułamkiem kosztów daleko posuniętej motoryzacji, a więc stosunkowo niewielkim wysiłkiem finansowym i przemysłowym, a zato wielkim nakładem pracy doktrynalnej i wyszkoleniowej.

W tym wysiłku przygotowawczym nie należy się dać porwać modnym hasłom wojny zmotoryzowanej i rujnować się na tworzenie masy zbytkowych broni, których opłacalność jest pod znakiem zapytania. Należy je budować, ale w rozmiarach faktycznie potrzebnych dla taktycznych i operacyjnych celów manewrowych, a zato poświęcić dużo nakładu pracy i środków na przygotowanie wojska do z w a l c z a n i a lotnictwa i broni pancernej i na nowoczesne uzbrojenie trzonu sił zbrojnych państwa,

który długo jeszcze będą tworzyły piechota i liczna artylerja oraz kawalerja, której zdolności do wykonania manewru operacyjnego nie zmaleją, lecz wzrosną w przyszłej wojnie.

Żaden przeciwnik nie zdoła sparaliżować środkami silnikowemi mobilizacji i koncentracji tak przygotowanego wojska. Trzeba się jednak zgodzić z tem, że może je opóźnić. Ponieważ opóźnienie takie byłoby, zwłaszcza dla słabszych liczebnie armij, szczególnie dotkliwym handicapem, należy mu więc przeciwdziałać przez:

1) możliwie najsilniejszą obronę węzłów i linij komunikacyjnych przed atakami nowoczesnych zgrupowań dywersyjnych, powietrznych i lądowych;

2) wyposażenie w takież środki obrony jednostek osłonowych oraz ułatwienie im zadania przez szerokie zastosowanie zniszczeń w strefach przygranicznych;

3) przygotowanie już w pierwszych dniach osłony ruchliwych odwodów zmechanizowanych, posiadających zarówno środki walki przeciwlotniczej jak przeciwpancernej, a służących do zaczepnego zwalczania zagonów powietrznych i lądowych, któreby się wdarły w głąb kraju; współdziałać z nimi będzie pogotowie lotnictwa myśliwskiego.

Ponieważ, według niewątpliwie słusznego twierdzenia gen. Douheta, bierne zwalczanie ataków powietrznych nieprzyjaciela wymaga dwa razy tyle sił, ile zaczepne działanie na jego własne terytorjum, należy powyższe środki obronne uzupełnić przez zorganizowanie własnych, choćby nielicznych wypadów lotniczych i operacyjnych na teren przeciwnika w celu zaburzenia jego koncentracji i zrównoważenia opóźnienia własnej gotowości oraz w celu zniszczenia jego baz lotniczych.

Słabsze liczebnie lotnictwo nie będzie mogło przyjąć wielkiej bitwy powietrznej z silnym przeciwnikiem, to też jego działalność musi początkowo nosić charakter powietrznej partyzantki, niszczącej drobniejsze siły nieprzyjaciela, do czasu kiedy własna O. P. L. i naturalne zużycie sprzętu nie porobią w masie lotnictwa przeciwnika takich wyrw, że uczynią go podatnem na zwalczanie w sposób najskuteczniejszy, t. j. czysto zaczepny.

W tym okresie własnej słabości wielką troską będzie osłona własnych baz lotniczych, które lepiej będzie zgrupować początkowo w głębi kraju, a w okolice przygraniczne wysunąć tylko

szeroko rozrzucone i najstaranniej zamaskowane bazy prowizoryczne.

Od partyzantki lotniczej i O. P. L. naziemnej nie należy oczekiwać wielkich i szybkich wyników, a w związku z tem trzeba się liczyć z możliwością zbombardowania przez lotnictwo nieprzyjacielskie niejednego żywotnego ośrodka armji, zanim się ona skoncentruje.

Stąd dalszy wniosek, że plany przewozów i przemarszów, rozmieszczenie w terenie wojsk, hangarów lotnictwa oraz rozmieszczenie dowództw i służb nie może nigdzie tworzyć wielkich rdzennych skupień, których zbombardowanie odbiłoby się poważnie na przebiegu koncentracji.

Konieczność rozproszenia się w terenie wymaga szczególnie troskliwego zorganizowania niezawodnej sieci łączności, żeby ewentualne zranienie jednego węzła systemu koncentracji mogło być szybko naprawione przez zbieżną interwencję wszystkich okolicznych środków zaradczych.

Wszystkie ważniejsze komórki sieci dowództw i sieci komunikacyjnej, nie mówiąc już o wojskach, muszą być uodpornione na ataki gazowe z powietrza, co nie wymaga zbyt wielkich środków, bo ataki te, w dzisiejszym stanie techniki, nie wydają się być zbyt groźne.

B. Marsz do bitwy.

Gdy koncentracja będzie się miała ku końcowi, równą troską musi być otoczony t. zw. marsz do bitwy, to jest skupienie szeroko rozrzuconych wojsk w kierunku przewidzianego pola bitwy. *Nie można już liczyć na to, aby jakikolwiek ruch większego oddziału wojsk uszedł uwagi lotnictwa nieprzyjacielskiego.* Zasada marszów nocnych musi więc być bezwzględna.

Jeżeli w celu zmylenia nieprzyjaciela co do naszych zamiarów chcemy rozmyślnie pokazać mu (w pewnych obszarach) ruchy niektórych wielkich jednostek w dzień, to musimy kolumny maszerujące zaopatrzyć w szczególnie silne środki O. P. L., a marsz musi się odbywać w ciągłem pogotowiu przeciwlotniczem i pod eskortą własnych płatowców obserwacyjnych; w przeciwnym razie każda kolumna może ponieść dotkliwe

straty od lotnictwa bombardującego i szturmowego (szybkość nalotu 300 km/godz. będzie normalną).

Wszystkie powyższe środki przetrzymania krytycznego okresu koncetracji wojsk nie przekraczają bynajmniej skromnych nawet możliwości ekonomicznych, ale wymagają bardzo dokładnego i starannego opracowania planu poszczególnych czynności.

Naczelną zasadą przy ustalaniu tych planów musi być konieczność liczenia się z dużemi opóźnieniami w wykonaniu poszczególnych ruchów. Przy obliczaniu czasu, potrzebnego na wykonanie każdej czynności, należy więc pozostawić dość duży zapas bezpieczeństwa, inaczej plan się poprostu nie sklei, a dywersje nieprzyjacielskie mogą go uczynić nieżyciowym. Sztywne plany mogą spowodować w następstwie zaskoczenie na samym wstępie działań wojennych, któreby armję postawiło wobec przeciwnika w bardzo złych warunkach.

C. Bitwa.

a) Rozpoznanie przed bitwą.

Jeszcze 20 lat temu, w roku 1914, jedynym prawie organem rozpoznania armji była kawalerja. Dziś rozpoznanie dalekie przejmuje całkowicie lotnictwo, które musi śledzić ruchy na tyłach nieprzyjaciela i w głębi jego kraju, rozpoznanie zaś bliskie (oznaczenie zarysów nieprzyjaciela) będą wykonywały wspólnemi siłami lotnictwo, kawalerja i jednostki pancerne oraz zmotoryzowane.

Współdziałanie tych trzech broni na przedpolu armji, a raczej w obrębie wysuniętych elementów nieprzyjaciela może nietylko dać dużo wiadomości, ale i przygotować do pewnego stopnia korzystne warunki do wkroczenia sił głównych. Studjum tych działań wstępnych może stanowić osobną dziedzinę wiedzy operacyjnej, bo jest to rzecz zupełnie nowa.

b) Zawiązanie bitwy.

W miarę zbliżania się armji do nieprzyjaciela zacznie się rozwijać nasz manewr, a jednocześnie zarysuje się też manewr przeciwnika. Natężenie rozpoznania powyższemi środkami wzro-

śnie jeszcze, bo dowódca armji będzie się chciał upewnić, czy jego przypuszczenia o zachowaniu się nieprzyjaciela były słuszne, czy jego plan jest realny i czy nie grozi mu zaskoczenie.

Zaskoczenie to będzie groziło przedewszystkiem ze strony najruchliwszych elementów nieprzyjaciela, a więc jego kawalerji i środków pancerno-silnikowych. Jak słusznie przypuszcza płk. Immanuel, manewr tych środków szybkich będzie skierowany na skrzydło lub nawet na tyły armji, ażeby ją „umfassen und einzukesseln".

W związku z tem powstają 2 postulaty:

1) strzec boków armji rozpoznaniem lotniczem, które w tym okresie musi być zmasowane i silne, aby mogło przełamać powietrzną osłonę manewru nieprzyjaciela i obejrzeć jego siłę oraz kierunek działania;

2) osłonić skrzydło armji piechotą i kawalerją, które trzeba specjalnie wzmocnić środkami obrony przeciwpancernej.

Jednostki piechoty i kawalerji, które często mogą być postawione wobec natarcia większej ilości środków silnikowych przeciwnika, muszą prócz zwykłych środków walki przeciwpancernej zastosować jeszcze trzy skuteczne elementy taktyczne:

przy pomocy lotnych patroli pionierskich lub saperskich robić w miarę posuwania się naprzód szereg doraźnych zniszczeń od strony nieprzyjaciela;

zastosować specjalną taktykę walki (a mianowicie taktykę odosobnionych ognisk oporu, całkowicie wyposażonych do walki z piechotą i czołgami, czepiających się grup zabudowań murowanych, gęstych kęp starodrzewia i t. d.). Zadaniem tych ognisk oporu będzie rozdrobnienie fali czołgów na szereg strumyków i oddzielenie ich od postępującej za czołgami piechoty;

mieć w odwodzie bodaj niewielki, ale zdolny do walki z czołgami oddział pancerny, który będzie zwalczał kolejno grupki czołgów, zapędzonych pomiędzy ogniska oporu.

c) Bitwa.

Nikt dziś nie powinien myśleć o bitwie frontalnej, a my najmniej, bo w takiej bitwie nie będziemy zwykle mieli szans. Nasze starcie z przeciwnikiem musimy rozgrywać manewrem, aby niezbędną przewagę nad przeciwnikiem uzyskiwać nie przez stosowanie ślepej siły, której nie mamy, lecz wprowadzeniem na pole walki wszystkich czynników uzupełniających siłę, a więc

do maksimum posuniętą ekonomję sił, czynnik zaskoczenia, odpowiedni wybór kierunku i chwili natarcia i t. d., czyli wszystko to, co wynosi manewr do poziomu sztuki.

D. Manewr.

Manewr operacyjny, jestem tego pewny, nietylko odżyje w przyszłej wojnie, ale nabierze w niej znaczenia bodaj jeszcze większego niż miał w wojnach ostatniego stulecia.

Omówienie warunków przyszłego manewru operacyjnego, jako osobną, obszerną dziedzinę, odkładam do następnych artykułów.

Po przestudjowaniu obszernej literatury, poświęconej przyszłej wojnie i po przemyśleniu naszego własnego położenia na tle jej przypuszczalnych warunków dochodzi się z całą pewnością do wniosku, że niema w chwili obecnej dostatecznych danych do potwierdzenia pesymizmu gen. Ludendorffa co do wartości zasad sztuki wojennej. Nazwisko tego generała ma dotąd dla wojskowych metaliczny dźwięk twardej potęgi wojennej, ale jego dzieła literackie — pomijając irytujące lekceważenie postaci marszałka Hindenburga i objawy jakiegoś mistycyzmu — są nacechowane taką pasją i skłonnością naginania rzeczywistości i przyszłości do jego minionych czynów, które sam najwięcej gloryfikuje, że są one coraz mniej przekonywające.

Manewr zabłyśnie na pewno w przyszłej wojnie całym swoim olśniewającym blaskiem, a przygotowanie go i przeprowadzenie pod okiem „patrzącego na ręce" lotnictwa nieprzyjacielskiego będzie tak trudne, że będzie wymagało najwyższego artystycznego napięcia potężnych indywidualności, jakie będą w przyszłości dowodziły.

W kierowniczych rękach przyszłego naczelnego wodza nietylko będą tkwiły wszystkie subtelne i nerwowe elementy wojny naziemnej i powietrznej, ale pulsować będzie niespokojny rytm życia całego kraju. Przyszli dowódcy związków operacyjnych będą mieli niewątpliwie lepsze szanse rozegrania swych bitew na polu sztuki niż mieli ich koledzy z roku 1914.

Zwycięzcami okażą się ci, którzy siłę swego rozumu i zmysłu operacyjnego potrafią oprzeć na dobrze zorganizowanej, dobrze przygotowanej i dobrze użytej sile materjalnej oraz moralnej swego wojska.

Kto się natomiast da zepchnąć z poziomu prawdziwej sztuki wojennej na dno zdegenerowanej formy wojny materjalnej, ten— choćby był potężny — zginie prędzej czy później, jak wycieńczony, zżarty przez nędzę egoizm.

W naszych badaniach pokojowych powinniśmy fragmenty z wojny pozycyjnej traktować tylko jako odstraszające przykłady, których właściwem zadaniem będzie pobudzenie nas do wytężonej pracy nad przygotowaniem się do przyszłej, innej wojny. Jeżeli chodzi o historyczną, tak ważną stronę tego przygotowania, to nie krwawe a bezpłodne przykłady z pod bohaterskiego Verdun, ale piękne i żywe bitwy ruchowe pod Tannenbergiem i Łodzią, nad Wisłą i nad Niemnem powinny być kanwą dla naszych rozważań i platformą do kształtowania naszej doktryny.

Rozumie się, że bezduszne zapatrzenie się w te przykłady, bez zaprawienia ich żywem tętnem dzisiejszych środków i przyszłych warunków wojennych, upodobniłoby nas do znanych z historji fanatycznych talmudystów wojskowych, którzy żyli w zapleśniałej abstrakcji, pewni, że są zwolennikami bieżącej epoki.

W każdej historycznej prawdzie trzeba rozniecić iskrę życia, zaczerpniętą z aktualnej lub wyczuwanej rzeczywistości, a wtedy prawda ta, będąca sama w sobie tylko wyblakłem wspomnieniem rejestracyjnem, nabierze jaskrawych barw życia i pomoże nam oświetlić najbliższe bodaj zakręty tej ścieżki doktrynalnej, którą mozolnie wspinamy się ku przyszłej wojnie.

PPŁK. DYPL. LUCJAN STANEK

RUMUŃSKIE KOLEJE ŻELAZNE

Rozmiar nowoczesnych działań wojennych jest dziś tak uzależniony od komunikacyj, a przedewszystkiem od kolei żelaznych, że niesposób budować planu tych działań, nie mając za sobą dobrze rozbudowanej i przygotowanej do wydajnego a szybkiego przewozu sieci kolejowej. To też wszędzie, we wszystkich państwach, już w czasie pokoju układ linij kolejowych, stopień ich urządzeń technicznych i stan utrzymania, noszą na sobie piętno nietylko życia i potrzeb handlowo-gospodarczych danego państwa, ale także zarodek przyszłych koncepcyj operacyjnych oraz zdolności manewrowej armji. Z tych względów sieć kolejowa musi stanowić ważny temat w kręgu naszych badań i dociekań wojskowych i bez tego trudno sobie wyobrazić ostatecznie określone i wszechstronnie przemyślane wnioski, wkraczające w dziedzinę naszych zainteresowań.

Prawda ta jest tak oczywista, że nad jej udowodnianiem zatrzymywać się nie będę, lecz przejdę bezpośrednio do omówienia tych zagadnień, które pozwolą z jednej strony scharakteryzować sieć kolejową „Wielkiej Rumunji" we wszystkich jej dziedzinach, a z drugiej zobrazować wysiłek, który państwo to czyni, aby z poszczególnych, wyrwanych z sieci obcych, części stworzyć jednolitą i wydajną sieć kolejową, zdolną zaspokoić wszelkie potrzeby nowego państwa.

I. ORGANIZACJA ADMINISTRACJI.

Organizacja administracji kolejowej w Rumunji w ciągu ostatnich lat uległa wielu zmianom, przyczem zmiany te jakoby powodował stale deficytowy bilans przedsiębiorstwa kolejowego.

Czy istotnie ciągły deficyt był wynikiem tylko nieracjonalnej organizacji administracji, trudno przesądzać. Warunki powojenne, w jakich się kształtowało kolejnictwo rumuńskie, brak ludzi, gwałtowny przeskok z niewielkiej przedwojennej sieci kolejowej na prawie potrójnie zwiększoną po wojnie, różnorodność poszczególnych sieci kolejowych w przyłączonych prowincjach, niepowiązanie wzajemne tych sieci, ogólne warunki gospodarcze — wszystko to miało swój wpływ na rentowność nowego przedsiębiorstwa kolejowego. Twierdzenie więc, że jedynie wadliwa organizacja jest tu przyczyną rozstrzygającą, nie wydaje mi się słuszne, dążenie zaś do poprawy przez stałe zmienianie (pięć zmian w ciągu lat 1921 — 1929) systemu organizacyjnego o tyle niecelowe, że każdy system — bez względu na to, czy w założeniu swem jest słuszny, czy też nie—potrzebuje pewnego czasu na wykazanie swych wad czy też zalet, czego właśnie w Rumunji nie stosowano, przerzucając się od koncepcji do koncepcji.

Ostatnio wprowadzona organizacja administracyjna weszła w życie w roku 1929[1]), przyczem ustawa państwowa o kolejach, w przeciwieństwie do organizacyj poprzednich, czyni je autonomicznem przedsiębiorstwem państwowo-handlowem pod nazwą „Regia Autonoma a Cailor Ferate Romane" (skrót: C. F. R.).

W streszczeniu, zarząd tem przedsiębiorstwem przedstawia się następująco.

Na czele przedsiębiorstwa jako najwyższy organ naczelny stoi Rada Administracyjna z siedzibą w Bukareszcie. W skład Rady wchodzi 11 członków: dyrektor generalny C. F. R., przedstawiciel ministra komunikacji, doradca prawny, trzech rzeczoznawców (inżynierów) z działu: paliwa, mechanicznego i chemji przemysłowej, doradca finansowy, doradca gospodarczy, przedstawiciel ministra rolnictwa i 2 przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu z łona Izby Przemysłowo-Handlowej. Ponadto delegat ministra spraw wojskowych i komisarz rządowy z prawem głosu doradczego i wstrzymywania wszelkich uchwał Rady Administracyjnej.

Rada Administracyjna jest mianowana na przeciąg lat 4, przyczem nominacja członków następuje dekretem królewskim, na wniosek Rady Ministrów i w porozumieniu z zainteresowanemi związkami zawodowemi.

---

[1]) Monitorul Oficial Nr 141 z dnia 1 lipca 1929 r.

Członkami Rady nie mogą być: członkowie parlamentu, członkowie jakiejkolwiek innej rady administracyjnej, akcjonarjusze przedsiębiorstw, które utrzymują stosunki handlowe z C. F. R. lub których interesy są przeciwne interesom C. F. R., funkcjonarjusze państwowi (z wyjątkiem 3 członków Rady Administracyjnej).

W ten sposób ustawa tworzy organ administracyjny, w którym są reprezentowane wszystkie czynniki fachowe, związane z pracą i życiem kolei, a zarazem zabezpiecza go od wszelkich możliwych wpływów ubocznych, któreby mogły wywierać nacisk w kierunku uchwalania postanowień niezgodnych w całości z interesami kolei.

Na czele Rady Administracyjnej stoi obieralny z pośród członków Rady zwykłą większością głosów prezes Rady, do którego obowiązków należy kierowanie pracami Rady.

Organem nadzorczym w stosunku do Rady Administrycyjnej jest z ramienia rządu minister komunikacji, który czynność tę wykonywa za pośrednictwem komisarza rządowego, wchodzącego w skład Rady.

Jak to już wspominałem, komisarz rządu ma prawo zawieszania wszelkich uchwał i decyzyj Rady Administracyjnej, które wydają mu się sprzeczne z interesami państwa. Zakwestjonowana przezeń uchwała Rady Administracyjnej jest przesyłana do rozpatrzenia ministrowi komunikacji i jeżeli w ciągu dni 15 nie nastąpi porozumienie między Radą Administracyjną i ministrem komunikacji — sprawa musi być skierowana do Trybunału Arbitrażowego, złożonego z pierwszego prezesa Trybunału Kasacyjnego, 2 przedstawicieli ministra komunikacji i 2 przedstawicieli C. F. R.

Niezależnie od obecności w łonie Rady Administracyjnej komisarza rządowego, wszystkie uchwały Rady muszą być przedstawione ministrowi komunikacji.

Organami wykonawczemi Rady Administracyjnej są: Komitet Dyrekcyjny, Komitet Finansowy, Generalna Dyrekcja C. F. R.

Komitet Dyrekcyjny jest bezpośrednim organem pracy Rady Administracyjnej i składa się z generalnego dyrektora C. F. R. i 2 członków Rady Administracyjnej.

Komitet Dyrekcyjny obraduje na podstawie referatów generalnego dyrektora C. F. R. i wszystkie omawiane przez Radę Administracyjną sprawy muszą być uprzednio rozważane i przygotowane przez Komitet Dyrekcyjny. Referentem wobec Rady

Administracyjnej jest dyrektor generalny C. F. R., bądź jego zastępca.

Komitet Finansowy (aby zapewnić celowy podział środków pieniężnych na liczne potrzeby silnie zniszczonej po wojnie sieci kolejowej) skupia w sobie wszystkie sprawy finansowe.

W skład tego Komitetu wchodzi generalny dyrektor C. F. R. i 2 członków Rady Administracyjnej oraz naczelnik Departamentu Finansowego Generalnej Dyrekcji, jako sekretarz Komitetu.

Generalna Dyrekcja, kierowana przez generalnego dyrektora (mianowanego dekretem królewskim lub też angażowanego przez Radę Administracyjną za zgodą ministra komunikacji) i 2 wicedyrektorów, zarządza siecią kolejową i urzeczywistnia uchwały Rady Administracyjnej.

Co się tyczy wewnętrznej organizacji Generalnej Dyrekcji C. F. R., to dzieli się ona na 9 departamentów (Personalny i Sekretarjat, Warsztatów, Mechaniczny, Ruchu, Utrzymania, Handlowy, Gospodarczy, Finansowy i Prawny) i szereg wydziałów i referatów.

Zewnętrznemi organami pracy Generalnej Dyrekcji C. F. R. na sieci są dyrekcje eksploatacyjne (załącznik 1), które odpowiadają za celową gospodarkę, wykorzystanie i utrzymanie sieci kolejowej w myśl wskazań Generalnej Dyrekcji C. F. R.

Dyrekcje eksploatacyjne odpowiadają mniej więcej naszym dyrekcjom okręgowym.

Na czele dyrekcji eksploatacyjnej stoi dyrektor wraz z zastępcą, który ma jako swój wewnętrzny organ pracy biuro złożone z szeregu referatów oraz organ zewnętrzny na sieci, t. zw. „Inspekcje Ruchu, Trakcji i Utrzymania". Odpowiadają one naszym oddziałom: ruchu, mechanicznym i drogowym.

Wszystkich dyrekcyj eksploatacyjnych jest 4, a siedzibami ich są:

Bucureşti	— Dyrekcja	Eksploatacyjna	Nr 1.
Timişoara	— „	„	Nr 2.
Cluj	— „	„	Nr 3.
Jaşi	— „	„	Nr 4.

Do każdej dyrekcji eksploatacyjnej należą 2 lub 3 inspekcje ruchu, utrzymania i trakcji. Podział tych inspekcyj między dyrekcje eksploatacyjne jest następujący:

Dyrekcja eksploatacyjna	Inspekcje i Nr	Ilość km sieci normalnotorowej	Uwagi
București Nr 1	București I . . .	1.347,3	Inspekcjom podlegają magazyny i warsztaty rejonowe, remizy parowozowe i wagonowe oraz „sekcje konserwacji".
	Galați II	870,0	
	Craiova III . . .	1.022,2	
	Razem:	3.239,5	
Timișoara Nr 2	Timișoara V . . .	1.764,1	
	Oradea Mare VI .	1.016,8	
	Razem:	2.780,9	
Cluj Nr 3	Brașov IV	1.118,2	
	Cluj VII	802,1	
	Razem:	1.920,3	
Jași Nr 4	Cernăuți VIII . .	862,0	
	Jași IX	890,7	
	Chișinău X . . .	910,8	
	Razem:	2.663,5	
	Ogólna sieć:	10.604,2	

II. ORGANIZACJA POKOJOWA WOJSKOWEJ SŁUŻBY TRANSPORTOWO-KOLEJOWEJ.

Ścisła zależność działań wojennych od komunikacyj narzuca już w czasie pokoju stałe studjowanie własnej sieci komunikacyjnej pod kątem widzenia potrzeb obrony państwa. Badania takie jednak mogą być prowadzone tylko przez odpowiednio zorganizowane i fachowo przygotowane organa wojskowe, które poza całkowitą i wszechstronną wiedzą wojskową będą miały pewną ilość wiadomości fachowo-komunikacyjnych. Jest to warunek konieczny i niezbędny, studjum bowiem sieci komunika-

cyjnej wymaga oceny jej pod względem zdolności przewozowej, zestawienia potrzeb wojskowych z możliwościami danej sieci, przepracowania i przygotowania wszelkich działań przewozowych, wynikających z potrzeb operacyjnych i postawienia władzom administracyjno-komunikacyjnym życiowych żądań co do zaspokojenia przez nie potrzeb przewozowo-wojskowych, czy też przygotowania sieci zarówno pod względem jej układu, jak i sprawnego funkcjonowania. Aby organa wojskowe mogły to wykonać, muszą one mieć możność współpracowania bez przerwy i ściśle na każdym szczeblu kierowniczym władz administracyjno-komunikacyjnych. Stąd też zasada, że już w czasie pokoju przy każdym kierowniczym organie administracyjno-komunikacyjnym znajduje się komórka wojskowa, reprezentująca interesy wojska i dbająca o to, aby potrzeby te były zaspokojone w całej rozciągłości. Zasada ta jest zachowana we wszystkich państwach i również jest nicią przewodnią w organizacji wojskowej służby komunikacyjnej w Rumunji. Ponieważ treścią artykułu są koleje żelazne, więc omówię tylko organizację wojskowej służby transportowo-kolejowej, pozostawiając inne działy komunikacji na uboczu. I tak na szczeblu Rady Administracyjnej, naczelnego organu administracji kolejowej, interesy wojska są zabezpieczone przez stały udział w tej Radzie przedstawiciela ministra spraw wojskowych lub Sztabu Głównego (zał. 2). Przedstawiciel ten ma prawo głosu doradczego w sprawach ogólnych, natomiast głos jego rozstrzyga we wszystkich sprawach kolejowych, związanych z obroną państwa i interesami wojska. Decyzja jego nie podlega przegłosowaniu i może być uchylona wyłącznie decyzją królewską, bądź ministra spraw wojskowych (szefa Sztabu Głównego). Na drugim zkolei kierowniczym szczeblu administracyjnym — Generalnej Dyrekcji — czynnikiem wojskowym jest oficer łącznikowy Sztabu Głównego, który, z jednej strony, jest wyrazicielem życzeń władz wojskowych wobec Generalnej Dyrekcji, z drugiej dba o to, aby wszelkie dezyderaty wojskowe były urzeczywistnione w myśl wydanych przez Sztab Główny wytycznych. Organem realizującym dezyderaty wojskowe w Generalnej Dyrekcji[1]) jest osobne biuro, które się składa z trzech referatów: I — wykresów i ruchu wojennego (Divizia I Grafice şi mersul tren. în timp de războiu), II — transportów wojskowych (Divizia II Transport militare) i III — inwe-

[1]) Monitorul Oficial Nr 120.

stycyjnego (Divizia III Lucruri Tehnice). W ten sposób szczebel Generalnej Dyrekcji, przy współudziale oficera łącznikowego Sztabu Głównego, jest przygotowany w zupełności do urzeczywistnienia wymagań wojskowych, idących w kierunku dostarczenia władzom wszelkich danych, tyczących się stanu pokojowego sieci kolejowej, przygotowania i wykonania przewozów wojskowych, tak w czasie pokoju, jak i na czas wojny, oraz dokonywania niezbędnych inwestycyj na sieci, wynikających z potrzeb planu wojny.

Na szczeblu dyrekcji eksploatacyjnej odpowiednika nie spotykamy, istnieje on natomiast przy inspekcjach ruchu, utrzymania i trakcji w postaci delegatów Sztabu Głównego jako organów terytorjalnych Sztabu Głównego.

Przytoczone dopieroco placówki wojskowe są przedewszystkiem charakteru łącznikowego i dozorującego w stosunku do organów administracji kolejowej. Organem pracy Sztabu Głównego jest osobna komórka w Sztabie Głównym — sekcja transportowa — która jednoczy w sobie całokształt spraw związanych z przystosowaniem i wykorzystaniem wszelkich linij komunikacyjnych dla celów obrony państwa.

Sekcja ta składa się z: biura ruchu i eksploatacji, biura technicznego, biura mobilizacyjnego i biura żeglugi, przewozów kołowych oraz kolejek wąskotorowych.

Trzy pierwsze zajmują się wyłącznie sprawami związanemi z wykorzystaniem kolei, biuro czwarte — z wykorzystaniem dróg wodnych, kołowych i wąskotorowych.

Biuro ruchu i eksploatacji składa się z oficerów i funkcjonarjuszy kolejowych jako doradców fachowo-technicznych, a zakres jego działania streszcza się do prac nad przygotowaniem i wykonaniem wszelkich przewozów wojskowych w czasie pokoju i do prac nad przygotowaniem i uaktualnianiem planu transportowego. Biuro techniczne załatwia wszelkie sprawy związane z technicznem przygotowaniem kolei do potrzeb wojska oraz z wykorzystaniem taboru parowozowego. Biuro mobilizacyjne reguluje całokształt zagadnień mobilizacyjnych.

Biuro żeglugi, przewozów kołowych oraz kolejek wąskotorowych łączy w sobie 3 specjalności, a do kompetencyj jego należy organizacja, mobilizacja, studjum i wykorzystanie dróg kołowych, wodnych i kolejek wąskotorowych. W celu urzeczywistnienia swych postulatów współpracuje szeroko z innemi organami wojskowemi i cywilnemi.

Jak to już wspominałem, organem wykonawczym Sekcji Transportowej Sztabu Głównego na sieci kolejowej są delegaci Sztabu Głównego przy inspekcjach.

Delegat Sztabu Głównego nie ma fachowo-technicznego organu pracy, jest bowiem tylko wyrazicielem potrzeb wojska i organem studjującym sieć i przygotowującym jej mobilizację. W celu wykonania tych zadań inspekcje są obowiązane udzielać mu wszelkich niezbędnych danych i informacyj.

Regulamin przewozów wojskowych określa potrzebę delegatur Sztabu Głównego następująco. „Celem przygotowania personelu wojskowego na stanowiska transportowo-kolejowe, któryby nadzorował pracę cywilnych funkcjonarjuszy kolejowych, jak również któryby zapewnił ścisłą współpracę, jaka jest niezbędna między administracją kolei żelaznych i Sztabem Głównym, przydziela się już w czasie pokoju do każdej inspekcji oficera sztabowego z nazwą Delegata Sztabu Głównego, który pozostaje tamże i w czasie wojny jako organ wykonawczy sekcji transportowej naczelnego wodza"[1]).

Delegat Sztabu Głównego ma dwie komórki pracy: mobilizacyjną i transportową oraz kadrę administracyjnej kompanji stacyj (kadra ta obecnie nie istnieje). W skład komórek pracy wchodzą jedynie siły pomocnicze.

Co się tyczy natomiast administracyjnych kompanij stacyj, których kadry w czasie pokoju są podporządkowane delegatowi Sztabu Głównego, to zadaniem tych kompanij w czasie wojny jest ochrona rejonów załadowczych i wyładowczych oraz zapewnienie bezpieczeństwa i porządku na stacjach.

Kompetencje delegata Sztabu Głównego przy inspekcjach w streszczeniu są następujące:

1) studjować sieć swej inspekcji i wszelkie urządzenia na tej sieci;

2) zbierać dane co do ilości, rodzaju i jakości taboru kolejowego, jakim rozporządza jego inspekcja;

3) opanować gruntownie kolejową służbę eksploatacyjną;

4) studjować i przesyłać Sekcji Transp. Szt. Gł. projekty niezbędnych z punktu widzenia wojskowego zmian na już istniejących linjach i stacjach kolejowych;

5) dbać o dostateczne wyposażenie swej inspekcji w tabor

---

1) Tłumaczenie dosłowne.

kolejowy oraz sprzęt niezbędny do wyposażenia wagonów przeznaczonych do przewozu wojsk;

6) kierować załadowaniem i wyładowaniem wojska w czasie próbnych ćwiczeń okresowych i manewrów oraz przy wszelkich ważniejszych przewozach wojskowych;

7) zapewnić wykonanie wszelkich przewozów wojskowych przez przeprowadzenie ich na swej sieci i przekazanie sąsiedniemu delegatowi;

8) podać daty załadowcze i wyładowcze zainteresowanym dowództwom wojskowym;

9) meldować Sekcji Transportowej Sztabu Głównego codziennie wszystkie przewozy wojskowe, które przechodzą przez sieć jego inspekcji, oraz w końcu każdego miesiąca przedstawiać ogólny wykaz przewozów wojskowych na jego sieci;

10) meldować w końcu każdego miesiąca wszystkie zmiany na sieci, uskutecznione przez administrację kolejową;

11) kierować przygotowaniami mobilizacyjnemi na terenie swej inspekcji;

12) zapewnić sprawne urzeczywistnienie planu przewozowego.

Poza wyszczególnionemi organami służby przewozowo-kolejowej, w miarę potrzeby jest powoływana jeszcze przez szefa Sztabu Głównego osobna komisja, nosząca nazwę Najwyższej Transportowo-Komunikacyjnej Komisji Mieszanej, której zadaniem jest ustalać zapomocą konferencyj sposób zaspokajania potrzeb wojska w czasie pokoju i w wypadku wojny[1]).

Regulamin przewozów wojskowych określa cel i skład tej komisji następująco:

„Mając na widoku jak najlepsze zorganizowanie i wyzyskanie wszelkich środków komunikacji i łączności dla celów wojskowych, powołuje się Najwyższą Transportowo-Komunikacyjną Komisję Mieszaną o następującym składzie:

Przewodniczący — szef Sztabu Głównego.

Członkowie — generalny dyrektor kolei,
„ „ poczt i telegrafów,
„ „ portowy,
„ „ żeglugi,
„ „ dróg i mostów (z Min. Robót Publ.),

[1]) Obecnie jakoby nie funkcjonuje.

szef Oddziału Operacyjnego Szt. Gł.,
przedstawiciel Marynarki Wojennej,
sekretarze.

Do Komisji tej mogą być jeszcze kooptowani przedstawiciele niektórych organów pracy Sztabu Głównego oraz osoby cywilne i wojskowe, jako specjaliści w rozpatrywanych przez Komisję sprawach"[1]).

Szczebel korpusu i wielkiej jednostki nie ma żadnych organów pracy, których zadaniem byłoby przygotowanie i wykorzystanie sieci komunikacyjnej dla potrzeb wojska.

III. STAN SIECI KOLEJOWEJ PO WOJNIE (1918—1928).

Omawiając stan rumuńskiej sieci kolejowej (zał. 1) po wojnie światowej, okres powojenny dla niej zamykam 1928 r., a to dlatego, że dopiero w ciągu drugiej połowy 1928 r. i pierwszej połowy 1929 r. Rumunja opracowała gruntowny plan przebudowy swych kolei i, poczynając mniej więcej od miesiąca lipca 1929 r., przystąpiła do jego wykonania przy pomocy otrzymanej w tym czasie pożyczki zagranicznej.

Wprawdzie i do roku 1928 Rumunja wykonała na swej sieci kolejowej szereg inwestycyj, nie mają one jednak charakteru prac planowych i nie wnoszą zasadniczych zmian w powojenny stan sieci kolejowej.

Przed wojną państwowe koleje rumuńskie znane były jako jedne z najbardziej dochodowych, dawały bowiem dość duży zysk, choć pod względem technicznym i administracyjnym nie stały na wysokim poziomie.

Wojna światowa z małego królestwa tworzy „Wielką Rumunję" (România Mare), zwiększając obszar i ludność tego państwa w trójnasób. Dotyczy to również sieci kolejowej. Przed wojną Rumunja eksploatuje 3.588 km sieci normalnotorowej, po wojnie około 11.000 km.

Objęta sieć była przeważnie zniszczona, przyczem dewastacja obejmowała nietylko sieć dawnej Rumunji, ale i nowoprzyłączonych prowincyj: Besarabji, Bukowiny, Północnego Siedmiogrodu i Banatu.

Część linij była zupełnie zniszczona, część znowu tylko na pewnych odcinkach. Dworce, urządzenia stacyjne, urządzenia

[1]) Tłumaczenie dosłowne.

zabezpieczające ruch, sieć teletechniczna, warsztaty, tabor i t. p. wykazują również w tym okresie wiele poważnych braków.

Stan ten wytworzył się nietylko wskutek działań wojennych, ale w znacznej mierze przez to, że w czasie wojny nie prowadzono żadnych prac konserwacyjnych.

Dla charakterystyki podam, że ilość zdewastowanych całkowicie linij wynosiła 976 km (9,3% całej sieci), linje zaś, których nie można było eksploatować z powodu mniejszych lub większych zniszczeń miejscowych, obejmowały około 40% sieci kolejowej.

Drugą przyczyną, która również utrudniała należytą eksploatację kolei, była niejednolitość tej sieci pod względem konstrukcyjnym i różnorodność taboru kołowego. Tak np. linje Besarabji były szerokotorowe (szerokość 1,52 m) i budowane na nawierzchni piaskowej, przyczem 51,3% — to prowizorjum wojenne o najprymitywniejszych urządzeniach, a linje Siedmiogrodu i Bukowiny w ilości 1.368 km na 6.093 km to linje miejscowe o lekkim typie szyny i również prymitywnych urządzeniach.

W tych warunkach sieć wymagała wielu poważnych i planowych inwestycyj, brak kapitałów jednak nie pozwalał na ich dokonanie. Przystąpiono więc do inwestycyj doraźnych, któreby usunęły najgorsze zło i pozwoliły eksploatować sieć, choćby tylko w znośnych warunkach. Z tych względów prace, przeprowadzone na sieci w pierwszych latach po wojnie, mają charakter robót dorywczych i bezplanowych.

Pewną planowość można zaobserwować dopiero od roku 1925, kiedy stan kolei poprawił się o tyle, że można ją już było bez większych trudności eksploatować prawie na całej przestrzeni. Ponieważ w najgorszym stanie były szlaki, w 1926 r. przystąpiono przedewszystkiem do ich przebudowy i do roku 1929 przebudowano 471 km szlaku, zamieniając stare szyny typu lżejszego typem ciężkim (45 kg i 40 kg).

Przebudowano wówczas odcinki: Buzău—Galați, Marașești—Tecuci, Predeal—Sighișoara, Balota—Simian, Adjut—Târgu Ocna, Roman—Burdujeni, Pitești—Piatra Olt.

Poza przebudową szlaków, w tymże samym czasie: uruchomiono zdewastowane w czasie wojny linje kolejowe, wymieniono znaczną większość podkładów, uzupełniono balast, doprowadzono do stanu całkowitej używalności (na 102 stacjach) urządzenia zaopatrujące w wodę, paliwo i smary, przebudowano wiele stacyj wraz z urządzeniami zabezpieczającemi ruch, uzupełniono

częściowo sieć telefoniczną i telegraficzną oraz rozpoczęto dalszą przebudowę szlaków na długości 340 km i zapoczątkowano budowę nowych linij kolejowych: Brașov — Nehojași — Buzău, Ilva Mica—Vatra Dornei, Chișinău—Sacaidac, Bumbești—Livazeni. Wreszcie zamieniono wszystkie linje szerokotorowe Besarabji na normalnotorowe.

Jakkolwiek wysiłek ten był bardzo znaczny (wykonany głównie z kredytów Ministerstwa Skarbu), jednak nie zmienił wydajnie ogólnego stanu sieci kolejowej, który w 1929 r. jest nadal niewystarczający. Rząd, zdając sobie z tego sprawę, jeszcze w roku 1927 poleca zarządowi kolei przygotować plan odbudowy, przebudowy i rozbudowy kolei, a sam rozpoczyna starania o pożyczkę zewnętrzną na ten cel. Zrealizowanie pożyczki nastąpiło w roku 1928 — 1929 i w tym też roku przystąpiono do planowej przebudowy i rozbudowy sieci kolejowej.

IV. PLANY INWESTYCYJNE[1]).

A. Plan przebudowy i rozbudowy.

Plan przebudowy i rozbudowy sieci kolejowej, opracowany przez zarząd kolei w 1927 roku, obejmował:

1) przebudowę kolei (naprawa szlaków, budowa drugich torów, zamiana istniejących szyn typem cięższym, rozbudowa urządzeń zabezpieczających ruch, zakup i naprawa taboru, budowa i rozbudowa warsztatów, parowozowni etc.) na ogólną sumę 1.115.049.709 lej, czyli 215 miljn. dolarów;

2) rozbudowę istniejącej sieci kolejowej przez budowę nowych linij na sumę 1.419.110.000 lej zł., czyli 260 miljn. dolarów.

Łącznie zatem wykonanie tego programu wymagało kapitału 475 miljn. dolarów.

Plan ten zawierał szereg słusznych i usprawiedliwionych pozycyj i był zakrojony na szeroką skalę. O urzeczywistnieniu go jednak nie mogło być mowy, gdyż kredyt, jaki Rumunja mogła uzyskać w drodze pożyczki zewnętrznej, był znacznie niższy od preliminowanej w planie kwoty, a ponadto — gdyby nawet uzyskano tak znaczną sumę — to należy wątpić, czy kolej spro-

[1]) Wszystkie dane statystyczne, dotyczące inwestycyj, wydatkowanych sum i stanu kolei, zamykam mniej więcej datą 7.II 1935 r.

stałaby swym zobowiązaniom dłużniczym. Najprawdopodobniej byłaby ona przedsiębiorstwem deficytowem, chyba że stosowałaby nadzwyczaj wysokie taryfy przewozowe, co znowu mogło wywołać znaczny spadek ruchu kolejowego.

Z tych też powodów plan został przepracowany przez umyślnie powołaną przez ministra komunikacji komisję. Nowy plan po wniesieniu poprawek przez rzeczoznawcę francuskiego, który był delegowany do Rumunji przez kapitał francuski w celu zapoznania się na miejscu ze stanem kolei rumuńskich i został zaproszony przez rząd rumuński do współpracy nad przebudową kolei, nosi nazwę planu z 1928 roku, jego zaś ostateczna treść przedstawia się następująco (w porównaniu z uprzednio opracowanemi planami).

L. p.	Wyszczególnienie robót	Przewidziana planem suma w miljardach lej (miljonach dolarów)				
		Plan z r. 1927 w (dolarach)	Plan komisji z r. 1928	Planem z października 1928 r.		
				I rata	II rata	Razem
1	2	3	4	5	6	7
	Część I, przebudowa					
1	Zamiana szyn: 900 km typem 45 kg/m 500 „ „ 40 „ 300 „ „ 34,5 „	—	3,0	2,0	1,3	3,3
2	Budowa drugich torów	—	1,1	0,5	0,6	1,1
3	Budowa centralnych urządzeń zabezpieczających ruch	—	1,6	0,5	1,1	1,6
4	Budowa, przebudowa, odbudowa i wzmocnienie mostów	—	0,4	0,2	0,2	0,4
5	Rozbudowa stacyj (tory, budynki i t.d.)	—	1,0	0,5	0,5	1,0
6	Ulepszenie i rozbudowa sieci telefonicznej	—	0,05	0,1	0,15	0,25
7	Urządzenia dla służby mechanicznej (parowozownie, urządzenia wodne i t. d.)	—	0,8	0,4	0,4	0,8
8	Rozbudowa warsztatów kolejowych .	—	0,6	1,0	0,7	1,7
9	Naprawa taboru	—	0,35	0,3	0,5	0,8
10	Zakup taboru	-	2,0	—	1,0	1,0
	Razem:	215	10,9	5,5	6,45	11,95
	Część II, rozbudowa					
11	Budowa nowych linij	260	9,6	2.0	7,6	9,6
	Razem cz. I i II: lei	—	20,5	7,5	14,05	21,55
	dolarów	475	128	45	85	130

Ponieważ koleje wymagały jednocześnie inwestycyj we wszystkich prawie kierunkach, postanowiono w każdej grupie inwestycyj ustalić kolejność poszczególnych robót i wykonanie tych robót rozłożyć na 2 — 3 raty, przeznaczając dla każdej z nich okres 2 — 3 lat. Całość zatem projektowanych inwestycyj miała być uskuteczniona w okresie 6 — 9 lat.

Z czasem (tak samo jak plan komisji ministerjalnej) również plan z października 1928 r. ulega zmianom, wywołanym najrozmaitszemi przyczynami: zmniejszonym wpływem z pożyczki zagranicznej, potrzebą doprowadzenia jak najprędzej kolei do najwydatniejszego stanu eksploatacyjnego (w tym ostatnim wypadku niezbędne na ten cel kredyty osiągnięto przez zmniejszenie o 50% sumy przewidzianej na budowę nowych linij), koniecznością utworzenia kapitału obrotowego i spłacania rat amortyzacyjnych pożyczki zagranicznej, potrzebą zakupienia nowego taboru kolejowego i t. p.

Zauważyć jednak należy, że wszystkie te zmiany nie przekreślały nigdy żadnej grupy inwestycyjnej, lecz tylko zmniejszały ich rozmiar; dlatego też program z października 1928 r. należy przyjąć jako program właściwy, jeżeli chodzi o ustalenie rodzaju projektowanych i przeprowadzanych inwestycyj na kolejach rumuńskich od połowy 1929 r. do obecnej chwili.

Plan ten jest oparty na planach szczegółowych dla każdej grupy inwestycyjnej, które różnią się znacznie w swych rozmiarach od pozycyj wyszczególnionych w planie z października 1928 r. Aby nie rozszerzać zbytnio ram artykułu, plany szczegółowe pomijam, a rozpatrując dalej projektowane i wykonane inwestycje, omawiam je zasadniczo tylko w ramach programu z października 1928 r. Do planów szczegółowych odwołuję się natomiast jedynie w wypadkach wyjątkowych, gdzie jest to konieczne dla przejrzystszego scharakteryzowania danego zagadnienia.

B. Plan budowy nowych linij.

1. Budowa drugich torów (załączn. 1).

Jak wynika z planu szczegółowego, dążeniem zarządu kolejowego jest pobudować drugie tory na następujących odcinkach: Cerna Voda — Constanța (60 km), Adjut — Marașești — Tecuci

(42,8 km), Buzău — Marașești (90 km), Buzău — Faurei (40,5 km), Tecuci — Barboși (72,5 km), Chitila — Pitești (98,7 km), co wynosi łącznie 404,5 km.

Ponieważ plan z października 1928 r. objął tylko budowę dwóch pierwszych odcinków, więc budowy drugich torów na pozostałych odcinkach w latach najbliższych nie można się spodziewać, jednotorowy zatem charakter obecnej rumuńskiej sieci kolejowej nieprędko ulegnie zmianie.

2. Budowa nowych linij kolejowych (załączn. 1).

Dążnością projektów jest przez pobudowanie nowych odcinków związanie obecnie rozproszonej sieci i stworzenie linij biegnących z północy na południe i ze wschodu na zachód.

Projekty przewidują budowę następujących linij: București—Grigore Ghica Voda (częściowo jako drugi tor), Lipcani—Dangeni, Soroca — Florești, Chișinău — Cainari, Bolgrad — Izmail, Tulcea — Babadag, Carmen Silva — Mangalia, Arman — Balcic, Ploești — Targoviște, Sighetul Marmatiei — Baia Sprie — Galgau, Visaul de Sus—Salva, Jiblea—Curtea de Argeș, Pitești—Videle, Brad—Simeria, Bumbești — Livazeni, Caransebeș — Reșița, Prunișor — Tiganași, Ilva Mica—Vatra Dornei, Vatra Dornei—Piatra Neamț, Toplița Româna — Piatra Neamț, Brașov — Nehoiași — Buzău.

Z wyszczególnionych projektowanych połączeń zasługują na uwagę: București — Grigore Ghica Voda, zdubluje ono bowiem obecną linję București — Śniatyn, dalej Sighetul Marmatiei — Baia Sprie — Galgău, Visaul de Sus — Salva, Jiblea - Curtea de Argeș, Pitești—Videle, które połączą porty na Dunaju z Czechosłowacją (obecnie istnieje tylko okrężne połączenie przez Halmei) oraz cztery ostatnie połączenia, które zwiążą wschód z zachodem, czego brak w północnej części Rumunji. Obecnie istnieje wprawdzie połączenie tego kierunku przez Bistricę, nie może ono jednak być brane pod uwagę ze względu na to, że między Dornisoarą a Bistricą istnieje tylko kolejka o małej wydajności, z torem położonym na szosie i niezwiązana bezpośrednio z normalnemi linjami kolejowemi, przez co wymaga przeładunku na stacjach końcowych.

Ponadto projektuje się również przebudowanie odcinków Prunișor — Turnu Severin i Grajduri — Ciurea na linjach București — Jimbolia i Tecuci — Jași.

Odcinki te mają spadki ponad 25°/₀₀ i przebudowa ich ma iść w kierunku uzyskania łagodniejszych profilów.

Z zestawienia szczegółowego projektu z planem z października 1928 r. wynika, że w pierwszej kolejności uwzględniono tylko następujące połączenia: Brașov—Nehoiași—Buzău (145 km), Livazeni — Bumbești (31 km), Sighetul Marmatiei — Baia Sprie, Ilva Mica—Vatra Dornei (76 km), Toplița Româna—Piatra Neamț, Chișinău—Cainari (56 km) oraz przebudowę odcinków Prunisor—Turnau Severin i Grajduri—Ciurea.

Ponadto projektuje się elektryfikację linji Ploești — Campina — Brașov.

V. DOKONANE INWESTYCJE I STAN OBECNY SIECI KOLEJOWEJ.

A. Dane ogólne o kolejach rumuńskich.

Długość normalnotorowej i wąskotorowej sieci kolejowej bez torów stacyjnych wynosi 11.430 km i 466 m. Z tego na linje normalnotorowe przypada 10.521 km czyli 92,1%, na wąskotorowe zaś — 908 km czyli 7,9%.

Tory stacyjne obejmują 3.506 km, ogólnie zatem sieć normalnotorowa zawiera 14.027 km. Z ilości tej nie jest eksploatowanych około 170 km (1,6%).

Na obecną sieć kolejową Rumunji złożyły się (liczby przybliżone):

Dawna Rumunja	— 3.583 km (norm.) i 447 km (wąsk.)		
Siedmiogród	— 5.436	„	mniej 361 km linij wąskotorowych
Besarabja	— 975	„	
Bukowina	— 634	„	

Sieć kolejowa prowincyj anektowanych stanowi zatem 70% obecnej sieci kolejowej, z czego najwięcej dał Siedmiogród, bo 49%, gdy stara Rumunja tylko 36,4%.

Co do gęstości sieci kolejowej w odniesieniu do obszaru państwa rumuńskiego, to wyraża się ona stosunkiem 0,033 km na 1 km^2.

Charakter tras jest następujący: spadki i wzniesienia wahają się w granicach od 0°/₀₀ do ponad 25°/₀₀, większość jednak linij jest utrzymana przy spadkach w granicach 5°/₀₀, a więc w normach przyjętych dla linij pierwszej kategorji. W poziomie jest

tylko 28% sieci, reszta — 72% — to linje na spadkach i wzniesieniach. Łuki stanowią 23,9%, przyczem większość ich (53%) ma promień od 500 — 250 m i mniej. Odległości między stacjami wynoszą 5—21 km, a szybkości: dla pociągów osobowych szybkość techniczna 40 do 70 i 90 km/godz. (na stacjach od 20—40 km/godz.), szybkość zaś handlowa od 30 do 55 km/godz.; dla pociągów towarowych szybkość techniczna — do 34 km/godz., handlowa — od 12,6 do 22,7 km/godz.

Sieć jest wyłącznie jednotorowa. Są wprawdzie także szlaki dwutorowe, nie mają one jednak charakteru linij transportowych, lecz są tylko odcinkami linij, na których zbiega się większy ruch.

B. Szlaki.

1. Tory.

Kiedy przystępowano w 1929 r. do przebudowy torów, najwięcej wybrakowanym materjałem były szyny, których zarząd nie wymieniał od wielu lat.

Teoretycznie Rumunja, aby mieć tory utrzymane w należytym stanie, powinna wymieniać około 300 km szyn rocznie. Statystyka jednak za lata 1914 — 1932 wykazuje, że zarząd kolei normy te ze względu na brak środków finansowych musiał znacznie obniżyć, a w r. 1927 wymianą mógł objąć zaledwie 8% istotnych w tym kierunku potrzeb.

Jeżeli dodać do tego, że wiele linij charakteru miejscowego i drugorzędnego, przyłączonych po wojnie, musiało przyjąć na siebie rolę linij głównych, to jasna się staje gwałtowna potrzeba przebudowy szlaków.

Wedle obliczeń z 1928 r. przebudowie podlega 7.502 km szlaku, co czyni 71,8% całej sieci kolejowej.

Stan taki ma oczywiście rozstrzygający wpływ na celową eksploatację i na wartość przewozową kolei, dlatego też Rumunja przedewszystkiem przystąpiła do wymiany szyn (narówni z szynami wymienia się podkłady i uzupełnia balast). Przyjęto 3 zasadnicze typy:

— typ 45 kg — dla linij głównych o ciężkim profilu,

— typ 40 kg — dla linij głównych o normalnym profilu i dla linij drugorzędnych o ciężkim profilu,

— typ 34,5 kg — dla wszystkich pozostałych linij.

Dla niektórych jeszcze odcinków linij o wyjątkowo ciężkim profilu przewidziano typ 49 i 50 kg.

Ponieważ wytrzymałość szlaków na ciśnienie wahała się w granicach 6,3 do 12 tonn, z wyjątkiem linij Bucureşti—Curtici i Bucureşti-Grigore Ghica Voda i Bucureşti—Constanţa, co uniemożliwiało ruch ciężkich parowozów i zmuszało do prowadzenia pociągów o ograniczonym składzie, przebudowywane szlaki główne przystosowano do ruchu ciężkiego w granicach ciśnień od 9,3 do 17,5 tonn.

Do lutego 1935 r. przebudowano ogółem 1.600 km szlaku, przyczem z sumy tej przypada na linje główne 1.450 km, na drugorzędne zaś 150 km.

Suma 1.600 km stanowi 21,2% ogólnych (7.502 km) inwestycyj, potrzebnych w tym dziale, 94,1% zaś projektowanych (1.700 km) planem z października 1928 r.

Jak widać z tych liczb, przebudową objęto prawie wyłącznie linje główne (na linje główne przypada 90,6%) i do lutego 1935 r. wykonano w całości linję: Paşcani — Jaşi — Tecuci — Barboşi — Buzău, która dubluje magistralę Bucureşti — Grigore Ghica Voda na odcinku Buzău — Paşcani i linję Bucureşti — Braşov — Teiuş — Oradea Mare (załącznik 1).

Co się tyczy przebudowy linij drugorzędnych, to prace rekonstrukcyjne wynoszą 50% prac projektowanych planem z 1928 r., 7% zaś rzeczywistych potrzeb.

Biorąc pod uwagę, że przebudowa szlaków dla kolei rumuńskich ma znaczenie podstawowe, rozpatrzmy środki, z jakiemi rozpoczęto tę kategorję inwestycyj, co wykonano i co pozostaje do wykonania, oraz środki, jakiemi na ten cel rozporządza jeszcze zarząd kolejowy.

Ilość posiadanych szyn wynosiła:

szyny zakupione jeszcze przed otrzymaniem pożyczki	310,5 km
szyny otrzymane z Niemiec jako odszkodowanie wojenne	800 „
szyny zakupywane z pożyczki zagranicznej	1.400 „
szyny typu 34,5 kg, otrzymane z zamiany typem 40 kg	300 „
Razem:	2.810,5 km

Preliminowano zaś z pożyczki zagranicznej częściowo już zredukowaną kwotę około 3.300.000.000.

Suma ta pozwala na zakup 1.400 km szyn, podkładów, drobnych części metalowych i balastu oraz na opłatę robocizny na przestrzeni nietylko 1.700 km (przewidzianych do przebudowy planem z października 1928 r.), ale i dodatkowo na przestrzeni 1.100 km, na którą to przestrzeń Rumunja już ma szyny (310 km zakupionych przed pożyczką i 800 km otrzymanych z Niemiec). W ten sposób należy przyjąć, że Rumunja rozporządza środkami, które pozwolą przebudować 2.810 km szlaku.

Ponieważ do lutego 1935 r. przebudowano 1.600 km, zarząd kolejowy ma możność przebudowania jeszcze 1.210 km (2.810 km—1.600 km). Brak zatem środków (materjału i pieniędzy) ma przebudowanie 4.691 km (7.502 km — 2.810 km).

Aby w najbliższych latach stan ten całkowicie i radykalnie zlikwidować, zarząd kolei musiałby rozporządzać bardzo znaczną sumą lub też kwotą mniejszą i dodatnim bilansem handlowym.

Ostatecznie szlaków w dobrym stanie (przy warunku, że utrzymanie ich jest stale należyte) ma dziś rumuńska sieć kolejowa ogółem 4.619 km (2.548 km, które nie wymagały przebudowy, 471 km przebudowanych jeszcze przed 1929 r. z dotacji skarbu państwa i 1.600 km przebudowanych z pożyczki), co wynosi 43,9% całej sieci kolejowej. Ponieważ roboty rekonstrukcyjne, jak to już wspomniałem, objęły przedewszystkiem główne linje kolejowe, odnowione szlaki na tych linjach są pełnowartościowe i przystosowane do taboru ciężkiego.

2. Mosty.

Bodaj drugą zkolei bolączką rumuńskiej sieci kolejowej są mosty. Ich stan w bardzo wielu wypadkach był i jest na tyle niewystarczający, że pociągi na niektórych linjach muszą zwalniać bieg. Przyczyna tkwi w słabej konstrukcji mostów, a częściowo i w niedostatecznej ich konserwacji, szczególniej w okresie powojennym.

Wiele linij tak starej Rumunji, jak i przyłączonych prowincyj, z miejscowych stało się głównemi, mosty więc o dostatecznej mocy dla ruchu miejscowego są nieodpowiednie przy ruchu wytężonym. Stąd też konieczność szeregu inwestycyj.

Plan odbudowy kolei, przeznaczając na ten cel około pół miljarja lej, nie określa bliżej, które mosty będą podlegały naprawie. Przegląd jedynie wykonanych już robót wskazuje, że inwestycje mostowe są potrzebne na wszystkich linjach, gdyż ro-

boty te obejmują tak linje główne, jak i drugorzędne. Polegają one na budowie drugich przęseł (na odcinkach, gdzie ułożono drugi tor), naprawie zwykłej, przebudowie istniejących mostów przez wymianę przęseł (roboty te stanowią przeważającą ilość wszystkich robót mostowych) i na wzmacnianiu starych przęseł.

Do sierpnia 1933 r. wydatkowano na ten cel 380 miljonów lej i na linjach głównych zremontowano mosty tylko na odcinkach leżących w granicach dawnej Rumunji. Ponieważ na głównych linjach skupia się cały ruch obecnej Rumunji, należy wnosić, że mosty na pozostałych częściach tych linij są jeżeli już nie w należytym stanie, to w każdym razie stan ich jest zadowalniający, przynajmniej na okres najbliższych lat. Można zatem przyjąć, że na linjach głównych ruch z powodu słabych mostów nie jest ograniczony. Wprawdzie niektóre źródła wspominają o projektowanych w przyszłości robotach mostowych i na tych linjach, termin jednak ich wykonania jest dość odległy, co wskazuje, że pilność tych robót nie jest gwałtowna.

3. Urządzenia zabezpieczające ruch na szlakach.

Urządzenia zabezpieczające ruch na szlakach są normalne. Jedynie na linjach București — Constanța urządza się blokadę elektryczną odcinka Fetești—Cerna Voda, a to dlatego, że zbiega się tu ruch wywozowy nafty z București, Ploești i Feuerei w kierunku na Konstancę. Ułożenie drugiego toru na moście na Dunaju jest niemożliwe w obecnych warunkach finansowych, gdyż wymagałoby to budowy mostu na przestrzeni 1.600 m.

Ponadto na linji București — Buzău — Marașești — Pașcani — Śniatyn na odcinku Marașești—Buzău i Marașești—Bacău wprowadzony jest dla kierowania ruchem pociągów t. zw. „dispatching system".

C. Posterunki ruchu.

1. Tory stacyjne.

Jak całość sieci pod względem jej układu nie jest należycie rozbudowana w stosunku do potrzeb gospodarczych kraju, tak również stacje pod względem ilości i długości torów stacyjnych nie są przystosowane do dzisiejszych potrzeb przewozowych państwa. Ilość torów stacyjnych na większych stacjach kolejowych

wynosi od 8 — 20 o przeważającej długości w granicach między 300 a 500 metrami. Znaczną mniejszość stanowią tory o długości 500 – 600 metrów. Na mniejszych stacjach natomiast ilość torów wynosi od 3 do 10, przeważa jednak liczba 2 — 3, a ich długość wynosi od 200 do 400 metrów, wyjątkowo 500 metrów.

Ponieważ stan ten utrudnia należytą eksploatację kolei (niewłaściwe wykorzystanie taboru, zmniejszony obrót i t. d.) dla celów handlowych, przystąpiono do rozbudowy torów stacyjnych w kierunku zwiększenia ich ilości i długości oraz do budowy mijanek zarówno na linjach głównych, jak i na niektórych linjach drugorzędnych. Jako zasadę przytem przyjęto, że długość torów, niezbędnych do krzyżowania pociągów, ma wynosić minimum 500 metrów, a w niektórych wypadkach nawet 700 metrów. Dla innych torów stacyjnych przyjęto normę od 300 do 500 metrów z odchyleniami wdół i wgórę, zależnie od potrzeb miejscowych.

Przegląd wykonanych inwestycyj wskazuje, że—jak dotąd— zaspokojono potrzeby na tych stacjach, które leżą na linjach przewozu węgla i nafty do Konstancy lub też zaspokajają potrzeby ośrodków przemysłowych.

Co się tyczy stacyj rozrządowych, to po wojnie dla zaspokojenia potrzeb ruchu, poza już istniejącemi dawniej, rozbudowano prowizorycznie na stacje rozrządowe stacje: Maraşeşti, Braşov, Piatra Olt, Teiuş i Paşcani. Z nich narazie podjęto gruntowną rozbudowę tylko stacyj Braşov i Maraşeşti.

Z przedwojennych stacyj rozrządowych rozbudowie podlega tylko stacja Bucureşti (towarowa). Inne nie będą rozbudowane, rozmieszczenie ich bowiem nie odpowiada obecnym potrzebom.

2. Urządzenia zabezpieczające ruch.

Istniejące urządzenia zabezpieczające ruch, choć są w dobrym stanie, rozbudowane są słabo i dość prymitywnie. Na 1.900 posterunków ruchu od roku 1929 istniało 186 stacyj o centralnej blokadzie mechanicznej czyli 9,7%. Obecnie, po urzeczywistnieniu częściowem planu przebudowy, ilość tych stacyj wynosi 434, a więc 22,8%. Stan ten — to prawie całkowite pod tym względem wykonanie inwestycyj, objętych planem przebudowy z października 1928 r. Projektowano w myśl tego planu wyposażyć w centralne urządzenia blokowe 260 stacyj, zmontowano zaś 248.

Centralnemi urządzeniami blokowemi objęto linje: Bucureşti — Craiova — Jimbolia (99 stacyj), Teiuş — Arad — Curtici

(60 stacyj), Bucureşti — Ploeşti — Śniatyn (26 stacyj), Bucureşti — Constanţa (10 stacyj), Bucureşti — Giurgiu (2 stacje), Maraşeşti — Tecuci—Jaşi—Chişinău (20 stacyj), wyposażając w te urządzenia wszystkie stacje węzłowe i większe stacje przejściowe.

Urządzeń blokowych, elektrycznych, pneumatycznych, czy też pneumatyczno-elektrycznych, niema wcale. Wyjątek stanowi stacja Bucureşti, gdzie odbywa się montowanie blokady elektrycznej.

Na pozostałych posterunkach ruchu zarówno sygnalizacja, jak i nastawienie zwrotnic odbywa się ręcznie.

3. Urządzenia dla służby mechanicznej.

Jak wynika ze szczegółowego planu inwestycyj dla służby mechanicznej, konieczna jest budowa parowozowni i warsztatów podręcznych przy remizach parowozowych i wagonowych oraz wyposażenie ich w niezbędne narzędzia, budowa nowych stacyj wodnych i zwiększenie wydajności obecnie istniejących, budowa magazynów na materjały opałowe i smary, zakup i montaż na parowozach aparatów do czyszczenia wody, budowa motopomp do czyszczenia parowozów, budowa dźwigów węglowych, stacyj-elektrowni, obrotnic i punktów wodnych.

Nie wyliczam tu wszystkich dokonanych prac i stacyj, na których je uskuteczniono, roboty te bowiem są zrealizowane w tak minimalnych rozmiarach w stosunku do istotnych potrzeb, że nie wprowadzają radykalnych zmian w sieci. Jedynie linje główne, na które się zawsze zwraca szczególną uwagę, częściowo wskutek tych inwestycyj zwiększyły swój ruch.

D. Sieć teletechniczna.

Sieć teletechniczna zawiera około 32.000 km linij telegraficznych, w tem 3.160 km przewodów Hughesa dla statystyki taboru i centralnego dysponowania i 22.000 km linij telefonicznych, z czego 5.000 km między Maraşeşti-Buzău i Maraşeşti-Bacău dla „dispatching systemu".

Gęstość sieci uważana jest przez zarząd kolei za niewystarczającą, w związku z czem przewiduje się w ciągu 10—15 lat rozbudowanie tej sieci. Plan jednak z października 1928 r. zamierzenia te zredukował o 62%, przeznaczając zamiast potrzeb-

nych 654 miljonów—250 miljonów lej, którą to sumę w praktyce zredukowano jeszcze do 66 miljonów lej.

E. Tabor kolejowy.

Powojenny tabor kolejowy Rumunji cechują: dość znaczny ilostan i wielka różnorodność co do typu oraz znaczny stopień zużycia. Dotyczy to głównie taboru parowozowego. Ponieważ przemysł kolejowy był i jest słabo rozwinięty, a wiele warsztatów kolejowych w czasie wojny zostało zniszczonych, braki w taborze w pierwszych latach istnienia Wielkiej Rumunji usuwano przez zamówienia i zakup taboru kolejowego w Ameryce, Czechosłowacji, Austrji, Francji i Niemczech.

Po zaspokojeniu najistotniejszych potrzeb Rumunja postanowiła dalsze braki pokrywać przy pomocy produkcji własnej, zasada ta jednak w praktyce okazała się niemożliwa do urzeczywistnienia.

W myśl przyjętej zasady przystąpiono wprawdzie do zawierania umów z prywatnym przemysłem kolejowym, umowy te ednak nie są korzystne, albowiem podrożyły znacznie cenę za za tabor w stosunku do cen zagranicznych. Ponadto przemysł kolejowy, ze względu na brak kapitałów, nie może pokrywać dość szybko istniejących potrzeb kolei i zarząd C. F. R. musiał się przerzucić ponownie na zakup taboru zagranicą. I tak, za przeciąg lat ostatnich, zamiast zakupić do 1933 r. włącznie w kraju 120 parowozów, 720 wagonów osobowych i 9.600 wagonów towarowych, zakupił jedynie około 40 parowozów i kilkaset wagonów. Odwrotnie, w tymże samym czasie z otrzymanej pożyczki zakupuje on szereg parowozów i wagonów zagranicą, skreślając na ten cel nawet prawie całkowicie s u m y p r z e w i d z i a n e n a b u d o w ę n o w y c h l i n i j k o l e j o w y c h.

Ogólna ilość parowozów po wojnie wynosiła 4.217 jednostek— Z tej tak pokaźnej liczby tylko 982 parowozy są zdolne do pracy, reszta—3.235 (77,3%) - wymaga mniejszych lub większych napraw, bądź jest całkowicie niezdolna do pracy.

W ciągu lat 1920—1.VIII.1933 r. stosunek ten ulega znacznej poprawie. Część parowozów naprawiono, a część usunięto, zastępując taborem nowozakupionym lub też otrzymanym z Niemiec jako odszkodowanie wojenne. Ogółem do stycznia 1935 r. zakupiono w kraju, Ameryce, Francji, Czechosłowacji i Austrji oraz

otrzymano z Niemiec razem 1.151 jednostek i obecnie stan parku wynosi 3.619 parowozów, z czego około 41% stale chorych.

Ilość parowozów ulega w Rumunji ciągłym i znacznym zmianom. Jeżeli zanalizować wykres przyrostu i ubytku parowozów za ostatnie lata, to widać początkowo ciągły spadek ilości parowozów, później wzrost i od 1.I.1932 r. ponowny spadek. Spadki tłumaczyć należy bardzo nierównomiernym pod względem zdolności do pracy stanem parowozów. Liczbowo stan jest dość liczny, tkwi w nim jednak szereg parowozów „podtrzymywanych przy życiu" ciągłemi naprawami. Parowozy te pracują do pewne chwili, a później masowo stają się zupełnie niezdolne do pracy.

Badania znowu diagramu stosunku parowozów chorych do zdrowych wskazują dodatnie zmiany w latach 1927 — 1932, przy jednoczesnem opadaniu ogólnego stanu parowozów. Zjawisko to, niestety, tylko w bardzo niewielkim stopniu zostało wywołane bardziej wytężoną pracą warsztatów naprawowych. Prawdziwą przyczyną jest fakt, że w latach tych następuje, przy poważnej ilościowej eliminacji taboru zużytego, dopływ taboru nowego z Niemiec jako odszkodowanie wojenne lub też nowozakupionego z pożyczki.

Co się tyczy wagonów towarowych (biorę pod uwagę tylko wagony kryte, węglarki i platformy), to do obecnej chwili, jeżeli chodzi o jego typ, nie jest on znormalizowany. Spotyka się wagony niemieckie, węgierskie, austrjackie, dawne rumuńskie. Jedynie pod względem nośności i pojemności jest on prawie jednolity, bo przeważa wagon 10-tonnowy.

Procent chorego taboru w latach 1926 — 1935 wynosił przeciętnie 30,7%.

F. Budowa nowych linij kolejowych.

1. Budowa drugich torów (załącznik 1).

Projektowaną planem z października 1928 r. budowę drugich torów na odcinkach: Cerna Voda — Constanța i Adjut — Marașești — Tecuci urzeczywistniono w latach 1930 — 1932 kosztem 250.450.000 lej. W ten sposób sieć Rumunji ma dziś 246,9 km linij dwutorowych, co łącznie z krótkiemi odcinkami miejscowemi na niektórych węzłach, jak np. Oradea Mare, Arad, stanowi ogółem 266 km, czyli 2,5% sieci eksploatowanej, a 1,9% całej sieci.

2. Budowa nowych linij kolejowych (załącznik 1).

Z linij, objętych planem z października 1928 r., jeszcze przed 1928 r. rozpoczęto budowę połączeń: Brașov — Nehoiași — Buzău, Livazeni – Bumbești, Ilva Mica — Vatra Dornei i Chișinău — Cainari i na ich dokończenie przewidziano z pożyczki zagranicznej 5.750 milj. lej, na budowę zaś linij Piatra Neamț—Toplița Romàna i Sighetul Marmatiei—Baia Sprie—1.700 milj. lej i 1.200 milj. lej. Ogółem więc na budowę nowych linij przewidziano 1.212.6 milj. lej. Ciężkie warunki finansowe jednak zczasem zmusiły do zmniejszenia tej sumy do 678.312.000 lej. Przyczyną redukcji była gwałtowna potrzeba zakupienia nowych wagonów. Tak zniżoną kwotę zużyto głównie na budowę linji kolejowej Nehoiași — Brașov, aby jak najprędzej oddać ją do użytku publicznego. Do sierpnia 1933 r. wybudowano całkowicie i oddano do użytku odcinek Brașov—Intorsura Buzăului (30,2 km). Budowa pozostałej trasy (115 km) wymaga jeszcze poważnych kredytów (od 1.800 milj. do 3.600 milj.), zależnie od tego, jaka trasa zostanie ostatecznie przyjęta.

Drugą linją, którą budowano w ostatnich latach, jest linja Chișinău—Cainari. Budowę jej zakończono w roku 1931.

Trzecią wreszcie linją, na której również prowadzono prace budowlane, jest linja Bumbești—Livazeni (31 km) i do roku 1933 położono pierwsze kilometry toru. Wymaga ona jeszcze około 1.200 milj. lej wydatków.

Jak widać z projektowanych planem z października 1928 r. 6-ciu linij, w ostatnich latach wybudowano całkowicie tylko linję Chișinău—Cainari. Budowę dwóch rozpoczęto, a pozostałe trzy są w stadjum studjów wstępnych i budowa ich (choć została już rozpoczęta) jest odłożona ze względu na brak pieniędzy. Z nich linje: Ilva Mica—Vatra Dornei i Toplița Romàna — Piatra Neamț ma dla Polski duże znaczenie, skraca bowiem znacznie tranzyt przez Rumunję z zachodu i południo-zachodu.

VI. UKŁAD SIECI KOLEJOWEJ — CHARAKTERYSTYKA.

W poprzednich rozdziałach dążyłem z jednej strony do scharakteryzowania stanu technicznego kolei rumuńskich po wojnie światowej, z drugiej do odtworzenia wysiłków i osiągniętych wyników.

Ponieważ przeprowadzone na kolei inwestycje głównie wyrażają się odbudową, nie zaś rozbudową, więc — rzecz jasna — nie zmieniły one zupełnie układu sieci i pod tym względem dorobek 15-letnich wysiłków wyraża się wynikami znikomemi. Ponadto, jeżeli jeszcze wziąć pod uwagę, że stan finansowy państwa rumuńskiego, jak również autonomicznego przedsiębiorstwa C. F. R., nie rokują nadziei, aby w najbliższych latach przystąpiono do rozbudowy sieci kolejowej, trzeba przyjść do wniosku, że układ obecny nieprędko zmieni swój wygląd i C. F. R. jeszcze przez szereg lat będzie napotykać stale na duże trudności przy zaspakajaniu potrzeb przewozowych Rumunji, wynikających tak z życia pokojowego, jak i z konieczności obronnych.

Nie od rzeczy będzie przeanalizować, choć w ogólnych zarysach, obecny układ linij kolejowych pod kątem widzenia ich przydatności dla celów obronnych państwa rumuńskiego i wskazać znamienne jego cechy — wady i zalety — oraz możliwości przewozowe na wypadek wojny.

Najznamienniejszą cechą dzisiejszego układu jest brak celowego powiązania ze sobą poszczególnych linij kolejowych, co w wyniku prowadzi do sieci rozproszonej i nieprzystosowanej do szybkiego i bezpośredniego przewozu poprzez teren Państwa.

Nastroje przyjazne Węgier, Rosji i Bułgarji w stosunku do Rumunji nie wymagają, zdaniem mojem, szerszych komentarzy, rozpatrzmy zatem, analizując możliwości ruchu dofrontowego i rokadowego (przewóz operacyjny), jak jest przystosowana sieć C. F. R. do manewru przewozowego w stosunku do tych granic.

A. Granica rumuńsko-węgierska (załącznik 1).

1. Linje dofrontowe.

Linje dofrontowe są trzy:

a) Cernăuţi (wzg. Revaca—Jaşi—Paşcani)—Adjud—P. Rareş—Tg. Mureş — Războieni — Oradea Mare.

b) Basarabeasca — Tecuci (wzgl. Galati) — Buzău — Ploeşti—Braşov — Teiuş — Arad.

c) Constanţa — Bucureşti — Orsova — Timişoara — Arad.

Z pośród nich:

linja a) zawiera odcinek górski Adjud — Războieni, technicznie słabo rozbudowany, o trasie krętej i ciężkim profilu,

wskutek czego cała jest bardzo mało wydajna i nie przedstawia wielkiej wartości;

linja b), w ostatnich latach przebudowana i przystosowana do ruchu ciężkich parowozów, jest linją najlepszą i najważniejszą ze względu na swój dobry stan, wydajność i dobre położenie w stosunku do granicy;

linja c), również ostatnio przebudowana, technicznie nie ustępuje poprzedniej, ma położenie skrzydłowe, co pozwala na koncentrację skrzydłową w stosunku do sił węgierskich, operujących na terenie Rumunji. Ze względu na brak połączeń na północ wykorzystanie jej jest ograniczone.

Wszystkie trzy razem natomiast mają tę wadę, że łączą z przypuszczalnym frontem tylko południowo-wschodnią część Rumunji. Północ (Bukowina, Besarabja i Mołdawja) nie ma zupełnie bezpośredniego połączenia i przewóz z tych prowincyj musi być skierowany najpierw na południe, a stąd dopiero na północo-zachód, co wydłuża znacznie przewóz i zmniejsza wydajność manewrową sieci.

Dla porównania weźmy odległości ze st. Rezina do st. Oradea Mare, jadąc różnemi linjami.

Gdyby istniała linja: Rezina — Darmaneşti — Dornişoara — Apahida — Oradea Mare (obecnie odcinek Dornişoara — Bistriţa jest kolejką), odległość wynosiłaby około 850 km. Jadąc najkrótszą dzisiaj linją Rezina—Vasile Lupu—Paşcani—Adjud—Petru Rareş — Războieni — Oradea Mare, otrzymamy odległość około 1.050 km, a biorąc pod uwagę słabą wydajność tej linji na odcinku Adjud — Războieni i kierując przewozy przez Adjud — Buzău — Ploeşti — Braşov — Teiuş — Cluj — Oradea Mare, dojdziemy do odległości około 1.250 km. Przyjmując szybkość jazdy na godzinę „X" km, czas jazdy, wskutek braku linji północnej, wydłuży się około 25% i 50%, nie biorąc już pod uwagę innych czynników. Przy linjach dwutorowych liczby te nie byłyby może tak przykre, gdyż czas jazdy przy masowych przewozach w końcowym wyniku da się zniwelować, jeżeli w grę wchodzi znaczna różnica przelotności między linjami przewozowemi. W wypadku linij jednotorowych zazwyczaj znacznych różnic przelotności spotykać nie będziemy (jeżeli, oczywiście, nie wchodzą w grę linje znaczenia miejscowego i wyjątkowo tecznicznie nisko stojące), stąd „nadrobienie" przelotnością czasu trwania przewozów będzie naogół daleko więcej ograniczone niż przy linjach dwutorowych.

Wracając do linij dofrontowych (a, b, c), najprawdopodobniej operacyjny manewr przewozowy zawiśnie na linji b), jako technicznie najlepszej i zapewniającej dzięki rozgałęzieniu w Teiuş i Apahidzie możność przerzucania sił na linję całego frontu Linja c), a w końcu linja a) będą raczej uzupełnieniem linji b).

2. Linje rokadowe.

Linje rokadowe są dwie: a) Halmei—Caren Mari—Oradea Mare — Arad — Timişoara.

b) Baia Sprie—Dej—Cluj—Războieni (wzgl. Bistriţa— Războieni) — Simeria — Lugoj.

Linja a) leży zaledwie (średnio) w odległości 10 km od granicy, może mieć więc znaczenie tylko w razie przerzucenia działań na teren węgierski. Pod względem stanu technicznego i wydajności niejednolita. Najsłabsza na odcinku Oradea Mare—Arad.

Linja b) również jest niejednolita ze względu na odcinki znaczenia miejscowego Lugoj — Ilia i Apahida — Baia Sprie (wzg- Războieni—Bistriţa). Jest to jednak jedyna linja rokadowa w sto. sunku do granicy rumuńsko-węgierskiej.

3. Transport taktyczny.

Warunki dla przewozu taktycznego są niejednolito. W rejonie na południe od linji Arad—Simeria i na północ od linji Oradea Mare—Apahida sieć jest dość gęsta, a wzajemne powiązanie linij kolejowych (zwłaszcza w rejonie Timişoara) nie nasuwa szczególnych trudności.

Natomiast rejon objęty linją Oradea Mare—Cluj—Simeria—Arad (jest to główny masyw gór Biharskich, sięgających do 3000 m) ma sieć bardzo ubogą, złożoną z szeregu linij ślepych i niezwiązanych między sobą, co ogranicza w znacznym stopniu wykorzystanie jej do przewozu taktycznego.

4. Ruch handlowy z zagranicą.

W razie zatargu z Węgrami Rumunja zostaje pozbawiona najbliższych dróg, łączących ją z zachodem. Pozostają jej jedynie okrężne drogi przez Jugosławję i Polskę oraz długa morska na Konstancę. Ruch przez Czechosłowację nie wchodzi w rachubę wobec braku połączeń między kolejami czechosłowac-

kiemi i rumuńskiemi wzdłuż granicy rumuńsko-czechosłowackiej. Istniejące połączenie przez Halmei może odgrywać rolę tylko w wypadku, kiedy działania wojenne zostaną odrazu przeniesione na teren węgierski.

B. Granica rumuńsko-bułgarska (załączn. 1)

1. Linje frontowe.

Linje dofrontowe są następujące:

a) Halmei—Oradea Mare—Arad—Timişoara—Orşova,

b) Baia Sprie (wzg. Bistriţa) — Războieni — Teiuş — Copsa Mica — Piatra Olt — Corabia,

c) Śniatyn — Maraşeşti — Bucureşti — Giurgiu,

d) Lipnis — Jaşi — Teuci — Barbosi — Faurei — Cerna Voda— Arman.

Wydajność tych linij — różnorodna, niemniej ich ilość jest zupełnie wystarczająca i zaspokoją one—należy sądzić—potrzeby operacyjne frontu.

2. Linje rokadowe.

Rokadowemi linjami są:

a) Jimbolia — Orşova — Bucureşti — Constanţa.

b) Arad — Teiuş — Braşov — Ploeşti — Buzău — Galaţi,

c) Oradea Mare — Adjud — Tecuci — Basarabeasca.

Dwie pierwsze są linjami podstawowemi sieci rumuńskiej i niewątpliwie całkowicie będą mogły zaspokoić potrzeby przewozowe domniemanego frontu.

Trzecia — technicznie słaba na odcinku Adjud — Războieni.

3. Transport taktyczny.

Sieć kolejowa, która znajdzie się w przypuszczalnym pasie armji, nie nasuwa szczególnych trudności.

4. Ruch handlowy z zagranicą.

Nie napotka na trudności.

C. Granica rumuńsko-rosyjska (załączn. 1).

Ścisłe rozgraniczenie linij na dofrontowe i rokadowe jest bardzo utrudnione, gdyż linje dofrontowe, jak:

a) Oradea Mare — Tg. Mures — Adjud.
b) Arad — Teiuş — Ploeşti — Faurei,
c) Timişoara — Orşova — Bucureşti,

aby mogły być przedłużone w swym dalszym biegu ku granicy rumuńsko-rosyjskiej, muszą korzystać z linij rokadowych:

d) Śniatyn — Maraşeşti — Bucureşti i
e) Lipnic — Jaşi — Tecuci — Faurei.

Pewnie, stan ten nie daje idealnych warunków dla przewozowego manewru operacyjnego, nie można go jednak uważać za taki, który powikła bardzo poważnie ruch przewozów operacyjnych, gdyż ogólnie biorąc, sieć kolejowa na wschód od linji kol. Śniatyn — Bucureşti jest dostatecznie gęsta, aby zapewnić szereg warjantów przy budowie linij przewozowych i zgrać ruch zachód-wschód-zachód z ruchem północ-południe-północ.

Jeżeli chodzi o charakterystykę poszczególnych linij w kierunku dofrontowym i rokadowym, to linje a, b, c, poza wadami i zaletami technicznemi, wyszczególnionemi przy ich omawianiu w stosunku do granicy rumuńsko-węgierskiej, mają tę wadę, że bieg ich jest złożony i długi. Biegną one wszystkie najpierw na wschód lub południo-wschód, a później na północ lub północo-wschód. Stratę na czasie omówiłem przy analizie linij w stosunku do granicy rumuńsko-węgierskiej.

Brak połączeń bezpośrednich z zachodu na wschód, szczególniej w północnej części Państwa, jak również zorjentowania całej sieci na dogodny, prosty i niezłożony ruch ku granicy rumuńsko-rosyjskiej, są to wady zasadnicze, które się rzucają w oczy przy analizowaniu możliwości i potrzeb przewozowo-manewrowych w stosunku do północno-wschodniej granicy państwa rumuńskiego.

2. Transport taktyczny.

Układ linij — na wschód od linji kol. Śniatyn — Bucureşti — oraz stosunkowo duża ich ilość nie powinny nasunąć trudności przy zaspokajaniu potrzeb przewozowych dowódców armij, chociaż linje w tym rejonie naogół pod względem technicznym nie zajmują w ogólnej klasyfikacji miejsc przodujących.

3. Ruch handlowy z zagranicą.

Nie napotka na szczególne trudności pod warunkiem pełnej neutralności państw, graniczących z Rumunją na zachodzie.

4. Połączenie z siecią kolejową Polski (załączn. 1).

Linje kolejowe rumuńskie, biegnące ku Polsce, schodzą się w węźle Cernăuți i stąd posiadają dwa zasadnicze odpływy: Cernăuți—Biała Czortkowska i Cernăuți—Kołomyja oraz dodatkowy Stefanești—Kołomyja.

Położenie węzła czerniowieckiego, jak i wymienionych linij, ze względu na bliskość wschodnich granic państwowych nie jest dogodne, zwłaszcza jeżeli się zważy, że jest to jedyny punkt styczny między kolejami dwóch państw zaprzyjaźnionych.

Czy pod względem ruchowym połączenie to będzie wystarczające—przesądzać trudno, zależy to bowiem od zdolności przepustowej węzła czerniowieckiego i przelotności linij, a więc od danych, które stanowią zbyt ścisłą tajemnicę, aby je można odnaleźć w publikacjach jawnych.

Mimo wszystko nasuwa się tu wniosek szukania drugiego połączenia, zapasowego, na wypadek przerwania obecnie istniejącego.

Reasumując wszystkie spostrzeżenia, poczynione w czasie analizowania układu rumuńskiej sieci kolejowej w stosunku do trzech granic państwowych, nasuwają się następujące wnioski charakteru ogólnego.

1. Brak jest krótkich, wygodnych i bezpośrednich linij wiążących wschód z zachodem i odwrotnie, i dla usunięcia choćby częściowo tej usterki należałoby przedewszystkiem urzeczywistnić jak najszybciej projektowane połączenie Ilva Mica — Vatra Dornei i w ten sposób otrzymaną linję Darmonești—Vatra Dornei—Ilva Mica—Dej—Oradea Mare utrzymać na wysokim poziomie technicznym.

Następnem zkolei połączeniem byłaby budowa odcinków Vatra Dornei—Pașcani (nie zaś projektowanego Vatra Dornei—Piatra Neamț) i Toplița—Piatra Neamț—Roman. Pierwsza z nich (przy urzeczywistnionem już poprzednio połączeniu Ilva Mica — Vatra Dornei) pozwoli na warjantowanie przewozowe na Czerniowce i na Jassy, przyczem w tym ostatnim wypadku bez zajmowania przebiegów na linji Śniatyn — București. Drugie połączenie na Roman—da następną zkolei linję z zachodu na wschód, niezależną od linji biegnącej przez Ilva Mica i przecinającą linję Śniatyn—București w Roman, której dalszy bieg wyprowadzałby do Jass i Revaca.

2. Również ruch z północy na południe i odwrotnie jest poważnie utrudniony, szczególniej przez brak projektowanych również połączeń Dragoș Voda—Galgau i Visaul de Sus—Salva. Aktualne byłoby tu ponadto zdublowanie istniejącego połączenia sieci polskiej z rumuńską przez wybudowanie linji bezpośredniej, z pominięciem terytorjum czechosłowackiego, z Woronienki do Salașiu lub Sipotele Sucevei, idąc ewentualnie doliną Czeremoszu, a następnie Seretu lub Suczawy.

3. Biorąc pod uwagę, że linja Războieni — Petru Rares — Adjud jest linją technicznie słabo rozbudowaną i mało wydajną— cały manewr przewozowy będzie się musiałześrodkować prawie wyłącznie na dwóch linjach, a mianowicie:

Arad — Teiuș (wzgl. Oradea Mare — Teiuș) — Brașov — Ploești — Galați — Jași — Lipnic i Timișoara—București—Marașești—Śniatyn,

w związku z czem wydajność ich będzie wykładnikiem zdolności przewozowej prawie całej sieci kolejowej.

Mimowoli rodzi się tu pytanie, czy wydajność ta będzie wystarczająca, aby zaspokoić potrzeby gospodarcze kraju i potrzeby manewrowe naczelnego wodza.

Odpowiedź na to jest bardzo trudna.

Na wydajność sieci kolejowej składają się przedewszystkiem dwa czynniki: przelotność linij i przepustowość węzłów. Oba te czynniki w każdem państwie, ze względów zupełnie zrozumiałych, są tajemnicą pilnie strzeżoną i zdobycie ich jest, jeżeli nie wręcz niemożliwe — to w każdym razie bardzo trudne. Odtwarzanie natomiast tych danych na podstawie nawet znanych elementów, które w zestawieniu określają przelotność i przepustowość, jest pracą o wyniku wątpliwym, wskutek czego wyniki te nie upoważniają do żadnych dalekoidących wniosków. W tych warunkach określenie wydajności danej sieci kolejowej jest zagadnieniem zbyt złożonem, aby można się było w ramach artykułu kusić na jakieś ostateczne twierdzenie czy też liczby przybliżone.

Jedyną przesłanką w stosunku do rumuńskiej sieci kolejowej może być fakt, że sieć ta jest jednotorowa, a więc praktycznie linje takiej sieci zasadniczo nie przekraczają przelotności ponad 36 par pociągów na dobę. Ale i w tym wypadku nie można twierdzić, że jest to ostateczna granica górna, gdyż w życiu odchylenia od tej liczby są możliwe. Z drugiej strony nie są też wyłączone znaczne wahania wdół.

Z tych też powodów pytanie co do wydajności przewozowej, niewątpliwie bardzo poważne i ciekawe, muszę pozostawić bez odpowiedzi.

Jeżeli sobie jednak uprzytomnimy, że cały wysiłek inwestycyjny lat 15 został głównie skierowany na wyżej wymienione linje i że dalsze wysiłki idą przedewszystkiem w kierunku utrzymania tych linij w jak najlepszym stanie, to należy przypuszczać, że linje te będą doprowadzone do maksymalnej zdolności przewozowej.

Na zakończenie dodam, że oceniając obecny stan sieci kolejowej pod względem jej układu, nie należy zapominać o warunkach terenowych, jakie istnieją w Rumunji. Północo-wschód Rumunji — to łańcuch Karpat Wschodnich i Transylwańskich, który nie jest łatwy do pokonania, jeżeli chodzi o przebicie szlaku kolejowego. Nic więc dziwnego, że w tej połaci kraju stan sieci pod względem jej gęstości jest niedostateczny, a budowa linij nowych postępuje bardzo wolno i wymaga wielkiego nakładu kapitału.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Michał Sokolnicki — Czternaście lat, Instytut Badania Najnowszej Historji Polski, Warszawa 1936.

Osoba autora — taka, jaką nam rysują te nader interesujące pamiętniki, jest przy całej wyrazistości cech indywidualnych bardzo typową dla opisywanej przez niego tak barwnej — przejściowej epoki. Tkwił on mocno wrośniętemi korzeniami wspomnień i wychowania w pełnem tradycyj środowisku szlachecko-ziemiańskiem, a jednocześnie ofiarnie pracował w Polskiej Partji Socjalistycznej. Głęboką swą i wszechstronną wiedzę historyczną i polityczną oraz doświadczenie zbierał autor na szerokich szlakach kultury zachodnio-europejskiej, wchłaniał duszą całą skarby sztuki obcej i piękno krajobrazów alpejskich czy lazurowych mórz włoskich, a jednocześnie ciągle wracał myślą i sercem do kraju, tęsknił do powrotu „jeszcze raz w spokój polskiego wygodnego domu, miękkiej atmosfery i przyjacielskich uczuć" (str. 288).

Duże wyrafinowanie intelektualne i estetyczne autora skłaniało go przedewszystkiem do pracy w zakresie literackim i organizacyjnym. Na tem właśnie polu odegrał on poważną rolę w pracy przygotowawczej do walki zbrojnej, m. in. jako autor napisanej na rozkaz Józefa Piłsudskiego książki „Sprawa Armji Polskiej", wydanej w r. 1910, która w dużym stopniu ułatwiła ówczesnym działaczom P. P. S. dość ciężką dla nich decyzję duchowego przestawienia się z metody rewolucyjno-bojowej na drogę szkolenia kadr regularnej armji. Zawsze zaś autor był i pozostał wiernym żołnierzem Komendanta, zarówno na odcinku wewnętrzno-politycznym, jak i dyplomatycznym, gdzie był wykorzystywany wielostronnie i z pożytkiem dla sprawy.

Pamiętniki świeżo wydane są zapewne tylko pierwszą częścią wspomnień z tego tak bogatego żywota—obejmują one okres od roku 1898 aż do wiosny 1913, a więc czasy krystalizowania się ostatecznego idei walki zbrojnej o Niepodległość (1898 — 1903), dalej lata rewolucyjne (1904 — 1908) wreszcie prace przygotowawcze do wystąpienia zbrojnego (1909 — 1913). Wśród wielu wspominków natury osobistej przewijają się przed naszemi oczyma dzieje tych lat, zaobserwowane wnikliwie przez autora, który pomimo swego czynnego udziału w wypadkach posiadał zawsze dość krytycyzmu, aby zachować niezależny sąd o ludziach, zdarzeniach i ideach.

W działalności swej stykał się autor z mnóstwem ludzi wybitnych. Józef Piłsudski, Stefan Żeromski, Stanisław Wyspiański, Stanisław Brzozowski, poza tem liczni działacze P. P. S. oraz innych obozów przedstawieni zostali z głęboką

prawdą charakterystyki. Zwłaszcza siła woli, ofiarność, głębia myśli, bystrość przewidywań Józefa Piłsudskiego bije z tych kart z plastyką nieporównaną; mocno również zarysowana jest sylwetka Stefana Żeromskiego.

Zdarzenia tych lat przedstawia autor nader interesująco. Niektóre z nich odsuwają się już w cień — zapominamy niemal o nich, pomimo że swego czasu poruszały one całe społeczeństwo. Z takich spraw szeroko opisuje autor bardzo charakterystyczny spór o Muzeum Rapperswilskie, w której to sprawie, niby w zwierciadle, odbiły się wszystkie złe nałogi i metody obozu, mącącego w Polsce wodę po dziś dzień. Również ogromnie ciekawe są dzieje rozłamu w P. P. S. na tle programu niepodległościowego. Rolę czynników obcych rasowo, przejętych przedewszystkiem doktryną marksistowską, natomiast sprawie Niepodległości wyraźnie wrogich — maluje autor bez ogródek, tak jak na to ci ludzie zasługują.

Podobnie jak idea walki zbrojnej w miarę lat i pracy Józefa Piłsudskiego tężała i umacniała się w społeczeństwie całem, tak i w autorze widoczna była zmiana wewnętrznego, osobistego ustosunkowania się do tej sprawy. Coraz to wyłączniej zapanowywała w jego zainteresowaniach służba żołnierska—aż wreszcie w końcowych kartkach pamiętnika czytamy, jak dojrzała w tym intelektualiście decyzja włożenia munduru strzeleckiego i odbycia przeszkolenia wojskowego. „Meldując Komendantowi mój wyjazd do Królestwa (w czerwcu 1913) i otrzymując instrukcje, poczułem się po raz pierwszy bezwzględnie i bez żadnych psychicznych załamań ani zastrzeżeń — żołnierzem" (str. 447).

O dalszych swych — żołnierskich dziejach opowie nam autor zapewne w tomie następnym.

W całości swej—książka bardzo ciekawa, przedewszystkiem zaś, aczkolwiek nie przynosi nam nowych rewelacyjnych faktów, maluje zato doskonale „atmosferę" tych lat przełomowych i tego środowiska ideowego, gdzie się poczęła i skąd wypłynęła ku realizacji — walka zbrojna o Niepodległość.

L. W. K.

Général Mordacq. — Les leçons de 1914 et la prochaine guerre, Flammarion Editeur, 1934 Paryż.

Generał Mordacq, znany pisarz wojskowy francuski a bliski współpracownik Clemenceau w ostatnim okresie wojny, w książce p. t. „Nauki 1914 r. i przyszła wojna" analizuje położenie wyjściowe do wojny światowej i podkreśla ważniejsze błędy, popełnione po obu stronach. Twierdzi on, że przedewszystkiem obie strony pomyliły się co do długotrwałości wojny. Dużo polityków i wojskowych twierdziło, że wojna nie będzie trwała dłużej niż 5 — 6 miesięcy, natomiast gen. Langlois, a za nim autor w stjudjum p. t. „Wojna XX wieku" utrzymywał, że wojna może się przeciągnąć bardzo długo. Głos jego jednak we Francji nie był uznany. Brak przygotowania do wojny długotrwałej kosztował Francję bardzo wiele. Ten sam błąd popełniły państwa centralne. Dalej, ciężką odpowiedzialność za wybuch wojny ponosi Anglja, która, widząc zbliżający się zatarg, nie przygotowała się do niego w odpowiedni sposób i nie zajęła stanowczego stanowiska, któreby wskazało Niemcom, że gdy Francja zostanie zaatakowana, Anglja stanie po jej stronie. Wreszcie Anglja zbyt opóźniła wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej, co spowodowało przedłużenie zatargu. Polityka państw sprzymierzonych zawiniła

dalej, że Bułgarja nie wystąpiła po stronie Ententy, a łatwo można było ją sobie zjednać przyrzeczeniem rektyfikacji granic ze strony tureckiej, opierając się na życzliwym nastroju ludności do Rosji. Brak jednolitego kierownictwa wojną po stronie koalicji spowodował, że Rumunja wystąpiła do wojny dopiero w 1916 r. Marszałek Joffre w swoich pamiętnikach podkreśla, że ten brak kierownictwa wojną spowodował przedłużenie wojny światowej o 2 lata, wywołał rewolucję w Rosji i wkroczenie państw centralnych do Rumunji, wreszcie wskutek braku tego kierownictwa przyszła do skutku awantura dardanelska, katastrofa Serbji i klęski Rosji w 1915 r. Głównem niedociągnięciem po stronie Ententy był brak jednolitego dowództwa przez 3 i pół roku i wprowadzenie go dopiero w ostatniej chwili i to na froncie zachodnim tylko. Innym niemniej doniosłym w skutkach błędem, zdaniem autora, popełnionym przez koalicję było podpisanie przedwczesne zawieszenia broni przed zniszczeniem żywych sił przeciwnika. Położenie Europy dzisiaj wyglądałoby inaczej, gdyby wojnę doprowadzono do końca. Wreszcie blokadę państw centralnych z całym rygorem zastosowano zbyt późno. Główną winę tutaj ponosi Anglja. Co się tyczy Francji, to zdaniem autora—szczególnie ujemnie na przebieg operacyj oddziaływała kontrola parlamentarna w strefie armji. Kontroli tej nie znały inne państwa. Z błędów strategicznych, popełnionych przez koalicję, autor podkreśla w szczególności niedostateczność planów operacyjnych w 1914 r., dalej brak wszelkiego pościgu po bitwie nad Marną, nie próbowano go nawet prowadzić. Wielkim błędem była wyprawa dardanelska, pomyślana przez polityków i źle wykonana, bezczynność Serbji w 1915 r. i niedostateczne przygotowanie materjalne wielkich działań zaczepnych w Szampanji w 1916 r. Natomiast autor twierdzi, że wyprawa do Salonik nie była błędem strategicznym. Była ona tylko źle przygotowana i źle wykonana. Działania zaczepne nad Sommą w 1916 r. były prowadzone zbyt małemi siłami i nie dały wyników, jakich się spodziewano po nich. Autor, zdaje się, zapomina o tem, co zeznaje strona niemiecka, że właśnie bitwa nad Sommą w najwyższym stopniu wyczerpała armję niemiecką na zachodzie i zepchnęła ją do obrony w 1917 r. Wreszcie autor ostro krytykuje wielkie działania zaczepne generała Nivelle'a w 1917 r., rozproszenie sił angielskich na drugorzędnych terenach operacyjnych, bezczynność floty angielskiej i włoskiej i powolność w organizowaniu akcji przeciwko działaniu podwodnych łodzi niemieckich. Oczywista rzecz, państwom centralnym gen. Mordacq wytyka również cały szereg błędów, jak plan operacyjny Moltkego, koncepcje strategiczne Falkenhayna, będące półśrodkami, natarcie na Verdun, brak uzgodnienia działań między Austrją i Niemcami, niedostateczne wykonanie wielkich działań zaczepnych na froncie zachodnim w 1918 r., ociąganie się państw centralnych z zastosowaniem czołgów, bezczynność floty niemieckiej i małą skuteczność walki łodziami podwodnemi. Wreszcie strona niemiecka, zdaniem autora, w zupełności zapoznała znaczenie sił moralnych. Z tych błędów i wskazań autor stara się wyciągnąć wnioski na przyszłość tak, żeby w razie nowego zatargu błędy wojny światowej nie dały się powtórzyć. Autor podkreśla przedewszystkiem konieczność politycznego przygotowania się do wojny i właściwego ustosunkowania się czynników politycznych do dowództwa. Wojna musi być prowadzona do końca i doprowadzić do całkowitego zniszczenia przeciwnika. Według autora, przyszła wojna będzie zprawdopodobnie wojną koalicyjną i dlatego każdy z uczestników koalicji musi znać cel wojny i do niego się zastosować. Co się tyczy długotrwałości przyszłego zatargu zbrojnego, to autor przypuszcza, że gdyby przyszło do wojny koalicyjnej, prawdopodobnie nie będzie ona trwała tak długo, jak wojna światowa, biorąc pod

uwagę obecny stan gospodarczy Europy i ślady wyczerpania powojennego. Autor stawia ciekawe pytanie: kiedy można się spodziewać wybuchu wojny? Ponieważ, jego zdaniem, najbardziej agresywnie w Europie zachowują się Niemcy, więc z tej strony należy się spodziewać najprędzej wystąpienia i to prawdopodobnie w ciągu najbliższego dziesięciolecia, ponieważ na tyle lat Niemcy chciały podpisać „pakt czterech". W ostatnich rozdziałach książki autor w związku z przewidywaniami co do przyszłej wojny, żeby uniknąć błędów przeszłości, zaleca przygotowanie naczelnego dowództwa wszystkich sił zbrojnych tak na lądzie, jak w powietrzu i na morzu, przyczem to naczelne dowództwo powinno otrzymać odpowiednie środki, któreby mu się pozwoliły przygotować do roli w czasie wojny. Za bezwzględnie konieczne autor uważa stworzenie ministerstwa obrony narodowej, gdzieby się skupiały wszystkie czynniki odgrywające rolę w czasie wojny.

W związku z tem narzuca się konieczność, według gen. Mordacq'a, prowadzenia energicznej polityki zagranicznej, jak również twardej polityki wewnętrznej.

Co się tyczy strony ściśle wojskowej, to w przygotowaniu do wojny obok pracy nad technicznem postawieniem wojska i narodu należy podkreślić konieczność wyszkolenia strategicznego wśród dowódców. W dowództwach wyższych w 1914 r, powiedział marszałek Joffre w swoich pamiętnikach, wyszkolenie strategiczne należy poprowadzić od nowa albo raczej wprowadzić. Przy tej sposobności gen. Mordacq omawia historję centrum wyższych studjów wojskowych w Paryżu, które zagadnienie wykształcenia strategicznego wyższych dowódców posunęło cokolwiek naprzód, ale nie rozwiązało go w stopniu wymaganym do potrzeb wojny. Wreszcie, utworzone po wojnie w Paryżu centrum wyższych studjów wojskowych miało krótki okres istnienia i zeszło właściwie, zdaniem autora, na specjalny kurs taktyczny. Studjum nie sięga wyżej korpusu. Tutaj nie wyciągnięto, zdaniem autora, wszystkich wniosków, które narzucały doświadczenia wojny światowej. W dalszym ciągu swoich interesujących rozważań autor podkreśla konieczność stosowania się ściśle w ciągu wojny do wszystkich podstawowych zasad strategji, dalej konieczność przerzucenia wojny na teren obcy. W zagadnieniu czy jakość, czy ilość, gen. Mordacq podkreśla wielką doniosłość liczby w przyszłej wojnie i według niego, ostatnia wojna nie zmniejszyła doniosłości liczby, rozwijając i potęgując materjał i wszelkiego rodzaju sprzęt wojenny, jak czołgi, gazy, umocnienia stałe i polowe, lotnictwo, obrona przeciwlotnicza. Nie należy zapominać o znaczeniu wartości moralnych; czynnik ten ma tak doniosłe znaczenie, że autor nie uważa za wskazane omówić szerzej jego doniosłości. W konkluzji autor stwierdza, iż do przyszłej wojny potrzeba Francji: dostatecznej ilości żołnierzy; licznej kadry oficerskiej; dobrze wyszkolonych sztabów; naczelnego dowództwa, zdolnego do prowadzenia wojny nowoczesnej; potężnych sił moralnych; wyposażenia w nowoczesny sprzęt wojenny, doskonałe i to liczne lotnictwo; obrony przeciwlotniczej; terytorjum należycie zorganizowanego; floty odpowiadającej wymaganiom; znacznych środków finansowych; polityki zagranicznej przewidującej i energicznej. Oto wartości, jakie są, zdaniem autora, warunkiem niezbędnym do prowadzenia wojny nowoczesnej i wartości te Francja wytwarza, niestety, zbyt powoli. Generał Mordacq sądzi, że wszystkie braki należy wyrównać jak najprędzej, ponieważ każde zaniedbanie zagraża bezpieczeństwu państwa i ojczyzny. Pobieżny skrót zasadniczych idei, wypowiedzianych w książce gen. Mordacq'a obrazuje bogactwo myśli, zawartych w tej pod każdym względem ciekawej książce.

T. R.

Wilhelm Kolk — Die Batterie Lancelle und die weissen Teufel bei Brzeziny, Traditions-Verlag Kolk und Co., Berlin 1935.

Na podstawie wspomnień wojennych autor podaje piękne przykłady działania 2 baterji 6 pułku artylerji polowej, dowodzonej przez por. Lancelle'a. Baterja ta wyróżniła się szczególnie brawurowem wystąpieniem pod Łodzią i Brzezinami. Dnia 22.XI 1914 r., gdy 3 dywizja gwardji, a przedewszystkiem 5 pułk gwardji pieszej w godzinach popołudniowych atakował Rosjan okopanych pod wsią Olechów, por. Lancelle, widząc bezskuteczność wysiłków piechoty, nie wspartej dostatecznie artylerją dywizyjną, wyciągnął swoją baterję galopem na otwarte pole i po odprzodkowaniu celnym ogniem zmusił ciężkie karabiny maszynowe rosyjskie do milczenia, dzięki czemu piechota niemiecka zajęła zachodni skraj Olechowa. Baterja ta w dniu 24.XI odegrała rozstrzygającą rolę, kiedy grupa gen. Scheffera przebijała się w kierunku na Brzeziny. 6 dywizja syberyjska trzymała mocno stanowiska przed torem kolejowym w rejonie Gałkowa i uniemożliwiła celnym ogniem c. k. m. posuwanie się piechoty. Artylerja niemiecka zmasowana nie mogła działać skuteczniej z dalszej odległości, ponieważ do masowego ognia brakło już amunicji. W tym momencie por. Lancelle, widząc ciężkie położenie, z własnej inicjatywy podsunął baterję na najbliższą odległość do stanowisk rosyjskich i ogniem nawprost ze stanowisk otwartych utorował drogę piechocie. Książka p. W. Kolka nietylko w piękny sposób przedstawia działanie brawurowej baterji, ale stanowi cenne uzupełnienie naszych wiadomości o walkach grupy gen. Scheffera pod Brzezinami. Autor twierdzi, że o ostatniej fazie akcji na Brzeziny i właściwem położeniu grupy gen. Scheffera, t. j. w dniu 23—24.XI 1914, literatura opublikowana nie daje właściwego obrazu. Według zeznań uczestników, całość grupy była tak wymęczona walkami dni poprzednich i niezwykle ciężkiem położeniem, że całą masę szeregowych i oficerów opanował tępy letarg, graniczący z poddaniem się losowi. Jeżeli przełamanie kierunku na Brzeziny się udało, to, według autora, nie jest to zasługą wyższych dowódców i bohaterskiego zachowania się całych oddziałów, jeno wynikiem poświęcenia niektórych jednostek, do których przedewszystkiem należy zaliczyć 2 baterję 6 pułku artylerji gwardji. Wartość bojowa XXV korpusu rez., zdaniem autora, nie była wystarczająca do przeprowadzenia wielkiego zadania zaczepnego 24.XI w kierunku na Brzeziny. Być może, że autor jest trochę niesprawiedliwy w stosunku do dowódców, przedewszystkiem do dowódcy korpusu gen. Scheffera i podwładnych, którzy, jak wiemy, razem z masą żołnierstwa wypełnili w całości swój obowiązek. Pełne poświęcenia i brawury wystąpienia niektórych jednostek umożliwiły korpusowi przedarcie się na Brzeziny tak, że nie poniósł większych strat ani w sprzęcie, ani w ludziach.

T. R.

Dr. Hans Martin Elster — Brzeziny, Hochwart Verlag Junker und Co., Berlin 1934.

Autor broszurki w 1914 r. był podporucznikiem w 288 pułku piechoty rez., wchodzącym w skład 49 dywizji rez. i brał z pułkiem udział w walkach pod Brzezinami. Wspomnienia swoje spisał w 1916 r., publikując je dopiero teraz.

Drobny ten przyczynek do walk pod Brzezinami ma o tyle znaczenie, że potwierdza znane nam z innych źródeł szczegóły, dodając kilka ciekawszych momentów co do roli 288 pułku piechoty w dniach 23. i 24.XI 1914. Pułk ten w czasie odwrotu stanowił straż tylną 49 dywizji piech. i posuwał się po osi Rzgów-Kurowice. W dniu 24 XI brał udział w natarciu na wzgórze 229 pod wiatrakiem koło Gałkowa, gdzie udało mu się odzyskać działa polowe, stracone dnia poprzedniego przez przednią straż dywizji. Obok szeregu rzeczy nowych i potwierdzenia znanych faktów, autor podaje wiele rzeczy niezgodnych z prawdą; tak np. według niego gen. Waenker von Dankenschweil miał zginąć 23.XI w czasie szarży kozaków na Borowo, wiemy zaś, że gen. Waenker zginął w tym dniu od ognia c. k. m. Baterja, która podjechała pod tor kolejowy, nie była baterją 49 pułku artylerji rez., ale 2 baterją 6 pułku artylerji gwardji, o której mówi książka W. Kolka, omówiona wyżej.

„Der Weltkrieg 1914 — 1918", tom X, Die Operationen des Jahres 1916 (do zmiany w naczelnem dowództwie), str. 706 z 45 mapami i szkicami. Wydawnictwo Mittler i Syn, Berlin 1936.

Obecnie ukazał się tom X zakreślonego na wielką skalę oficjalnego opracowania niemieckiego historji wojny światowej, które poprzednio było wydawane przez Sekcję Historyczną ministerstwa spraw wojskowych Rzeszy, od 1. IV 1935 zaś na polecenie tegoż ministerstwa przez nowoutworzony Instytut Badawczy Historji Wojen i Wojskowości. Tom ten omawia wszystkie operacje roku 1916, zarówno na głównych terenach operacyjnych jak i pobocznych, od pierwszych dni stycznia 1916 aż do ustąpienia gen. Falkenhayna. Zgóry muszę stwierdzić, że jest to jeden z najlepiej i najstaranniej opracowanych tomów tego monumentalnego wydawnictwa. Poza tem tom ten jest niezmiernie interesujący z tego względu, że właśnie ten okres urzędowania gen. Falkenhayna pozostawił po sobie dużo luk i niejasności, które istniejąca literatura napróżno starała się rozstrzygnąć. Tom X Weltkrieg'u daje bardzo gruntowną podstawę do oceny ostatniego okresu działalności gen. Falkenhayna. Poza tem przynosi tak wiele materjału, zwłaszcza dotyczącego Verdun, że stanowi pierwszorzędne źródło historyczne i lekturę niezmiernie pouczającą. Słusznie niemieccy pisarze wojskowi ostatni okres urzędowania gen. Falkenhayna uważali za punkt zwrotny w wojnie światowej i nieraz okresowi temu przypisywano znaczenie większe niż operacjom początkowym w bitwie nad Marną. Rok 1916 dla państw centralnych był rokiem szczególnie gorącym. Państwa koalicyjne w grudniu na konferencji w Chantilly jako tako uzgodniły operacje na rok 1916 i miały ruszyć do szturmu na zablokowane państwa centralne. W tomie X znajdziemy więc uprzedzający atak Niemców na Verdun, odosobnioną akcję Austrjaków w Tyrolu (Arsierro i Arsiago), dalej bitwy nad Sommą i wreszcie, na wschodzie, ofensywę brusiłowską. Również omówione są wypadki na terenie włoskim. Szczególnie starannie zostało opracowane Verdun, które nosiło swoisty charakter koncepcyj strategicznych i operacyjnych gen. Falkenhayna jako „Ausblutungsschlacht an einer Stelle". Faktura podana w tomie X, bardzo starannie dobrana, stanowi dzisiaj najważniejsze źródło do poznania tej bardzo interesującej operacji. Wiemy, że koncepcje gen. Falkenhayna, który nie był uczniem Schlieffena i nie miał dostatecznego autorytetu w wojsku niemieckiem ze względu na

swą przeszłość dosyć awanturniczą (był jakiś czas w służbie nieczynny i instruował wojsko chińskie) — stawiały wojsko niemieckie wobec nowych, niezwykle ciężkich zagadnień, nie zawsze należycie ocenianych i zrozumianych. Koncepcje schlieffenowskie zostały w wojsku niemieckiem wpojone z taką siłą, że wszystko co się do nich nie upodobniało i nie zgadzało się z niemi, nietylko nie było zrozumiane, ale było odrzucane. Tutaj, być może, leży jeden z psychicznych powodów niepowodzenia, jakie spotkało gen. Falkenhayna pod Verdun. Poza tem mamy w akcji pod Verdun typowy przykład ujemnego działania na przebieg operacji wszelkiego rodzaju czynników, których dowództwo w żaden sposób nie mogło przewidzieć. Zła pogoda zmusiła Niemców do przesunięcia terminu rozpoczęcia działań z 12. na 21.II 1916. Czynnik zaskoczenia przez to został znacznie zmniejszony, a miał przecież odegrać bardzo dużą rolę. Poza tem tom X stwierdza w ocenie końcowej operacji pod Verdun, że początkowo natarcie było przeprowadzone zbyt słabemi środkami, chociaż — jak stwierdza opracowanie — były możliwości znacznie większego wyposażenia wojsk walczących w środki techniczne, przedewszystkiem w artylerję. Według tego co przynosi tom X, z samego początku operacji naczelne dowództwo niemieckie mogłoby było rzucić do walki znacznie większą ilość artylerji niż to się stało. Oficjalne opracowanie krytykuje nietylko brak dostatecznego wyposażenia w artylerję, ale także jej podział i wreszcie kierownictwo tą artylerją. Według tomu X, gdyby Niemcy w pierwszych dniach operacji pod Verdun nie popełnili szeregu kapitalnych błędów, to prawdopodobnie los Verdun byłby przesądzony. 28.II, po tygodniu walki, już było za późno, czynnik zaskoczenia odpadł i rozpoczęła się powolna walka na miejscu, gdzie wbrew przewidywaniom Niemcy krwawili się równie silnie jak i Francuzi. Trudno mi tutaj, w sprawozdaniu, wyliczyć z jednej strony te liczne nowe momenty, wniesione przez tom X, jak i jego bardzo słuszne rozważania na temat Verdun. Rozdział „Verdun" jest o tyle pouczający, że wskazuje nam na to, iż nietylko wojna manewrowa taka, jaką znał rok 1914, ale również wojna pozycyjna zawiera niezmiernie wiele momentów dla każdego wyższego wojskowego niezmiernie pouczających. Trzeba sobie zdać sprawę, że gen. Falkenhayn, rozpoczynając akcję na Verdun po powodzeniach oręża państw centralnych w r. 1915, stał wobec szeregu rozmaitych możliwości, które zostały gruntownie w omawianem dziele zanalizowane. Mógł przecież, zdawało się, poprowadzić i rozwinąć działania przeciwko Rosji, zwłaszcza uderzyć na Ukrainę, coby paraliżowało znacznie możliwości wystąpienia Rumunji. Jednakże z tomu X dowiadujemy się, że operacja ta nie dała się urzeczywistnić wskutek trudności przewozowych i zbyt małej przelotności linij kolejowych w ówczesnej Galicji. Weltkrieg podkreśla, że w stosunku do Rosji na gen. Falkenhaynie mściły się błędy popełnione w 1914 i 1915 roku, kiedy istniały możliwości całkowitego unieszkodliwienia armij rosyjskich i zapewnienia sobie swobody działania na froncie zachodnim, który dla Niemców ciągle był głównym frontem działania. Mniej krótkowzroczna polityka w stosunku do Rosji w 1914 i 1915 r. uniemożliwiłaby, być może, wystąpienie Rumunji po stronie państw koalicyjnych, a to przypieczętowało przecież losy gen. Falkenhayna, który musiał ustąpić ze swego odpowiedzialnego stanowiska. Gen. Falkenhayn, jak wiemy, ciągle patrzył tylko na zachód, za głównego wroga mocarstw centralnych, a przedewszystkiem Niemiec, uważał Anglię, a za jej narzędzie na kontynencie — armje francuskie. Wszystkie inne działania — czy to przeciwko Rosji, czy w kierunku Salonik, czy też przeciwko Włochom, jak tego dopominał się gen. Conrad — szef niemieckiego Sztabu Generalnego uważał za działania uboczne, odciągające go od walki na froncie

zachodnim. Oficjalne opracowanie niejednokrotnie podkreśla, że wojnę na zachodzie można byłoby ruszyć z widokami powodzenia, gdyby się zabezpieczono na tyłach, na innych odcinkach, t. j. przedewszystkiem od strony Rosji. Współpraca ze sprzymierzonem wojskiem austro-węgierskiem i porozumiewanie się zimą 1915/16 pomimo kilkakrotnych konferencyj nie doprowadziły do określonych wyników i obaj szefowie sztabów poszli każdy swoją drogą: jeden poprowadził akcję przeciwko Verdun, drugi — przeciwko Włochom. Bezwzględna walka łodziami podwodnemi jako jeden ze środków walki z Anglją napotkała opór kanclerza i nie została przeprowadzona i wykonana tak, jak sobie tego życzył szef niemieckiego Sztabu Generalnego. Opracowanie oficjalne podkreśla, że w danym wypadku zdanie kanclerza przeważyło nad zdaniem przedstawiciela marynarki i wojska. Ostatecznie w maju 1916 myśl przeprowadzenia bezwzględnej walki łodziami podwodnemi została zarzucona z obawy przed wojną ze Stanami Zjednoczonemi i w taki sposób, według poglądów gen. Falkenhayna, usunięto jeden z najważniejszych środków, któryby trafił Anglję pewnie i bezpośrednio w jej najważniejsze centra życiowe.

Równie interesujące są rozdziały poświęcone bitwie nad Sommą. Dowiadujemy się tutaj, z jaką przewagą materjalną musiało walczyć wojsko niemieckie i że o wytrzymaniu tej bitwy w tych warunkach decydowało tylko dobre wychowanie żołnierza niemieckiego: wytrwałość i upór.

W omówieniu ofensywy brusiłowskiej z całą jaskrawością zostaje uwypuklony fakt, podniesiony i przez innych autorów, że jedną z wielu przyczyn klęski Austrjaków pod Łuckiem w 1916 r. była nietylko nieudolność dowództwa austrjackiego, ale także nadmierne osłabienie frontu przeciwrosyjskiego na korzyść frontu przeciwwłoskiego. Gen. Conrad wiosną 1916 r. całą swoją uwagę zwrócił na Włochy i uważał, że położenie na froncie przeciwrosyjskim nie budzi większych zastrzeżeń. Spotkało go takie samo rozczarowanie, jak i gen. Falkenhayna. Tom X podkreśla duże niezgodności w ocenie położenia między gen. Hindenburgiem i gen. Falkenhaynem. Dowiadujemy się tutaj dokładnych szczegółów, dotyczących ustąpienia gen. Falkenhayna i wszystkich wstępnych konferencyj, prowadzonych przed tem przedewszystkiem przez kanclerza Bethmana-Hollwega z politykami i wojskowymi. Do ustąpienia gen. Falkenhayna przyczynił się nietylko kanclerz, ale i sam Hindenburg.

Książkę kończy rozdział poświęcony ocenie działalności i charakterystyce gen. Falkenhayna ne stanowisku szefa Sztabu Generalnego wojska niemieckiego od września 1914 do końca lipca 1916 roku. Rozdział ten jest pod każdem względem interesujący, ponieważ zawiera niezmiernie rzeczową a jednocześnie bardzo taktowną i, mojem zdaniem, właściwą charakterystykę pracy i działalności gen. Falkenhayna. Każdy sąd, każde zdanie zostało tutaj dokładnie odmierzone, odważone. Falkenhayn nie uniknął, naturalnie, krytyki za swoje operacje w 1915 r. przeciwko Rosji. Oficjalne opracowanie zarzuca gen. Falkenhaynowi połowiczność decyzji; uważa, że z chwilą kiedy w r. 1914 ataki we Flandrji nie dały spodziewanych wyników, należało się rozprawić z Rosją tak, aby ją unieszkodliwić do końca wojny; ale w tym celu trzeba było przygotować front zachodni nietylko przez budowę odpowiednich umocnień, lecz zarazem przez znaczne skrócenie go i opuszczenie dużej części północnej Francji. Decyzja ta wymagała niezwykłego charakteru i gen. Falkenhayn do jej wykonania musiałby być gwiazdą pierwszej klasy, które, jak powiada stary Moltke, nawet raz na sto lat się nie zdarzają. Gen. Falkenhaynowi przedewszystkiem nie udało się w planie operacyjnym i za-

miarach na 1916 r. zgrać ze sobą działania sił lądowych i floty wojennej, nie umiał należycie rozstrzygąć sprawy walki łodziami podwodnemi. Tom X stwierdza, że wszystkie założenia przeciw Anglji, na których się opierały koncepcje operacyjne gen. Falkenhayna na rok 1916, okazały się zawodne. O ile z jednej strony wytknięto mu niedociągnięcia, wadliwe oceny i błędy, z drugiej strony z wielką jaskrawością uwypuklono niesłychane trudności, z jakiemi musiał walczyć i jak nieraz skutecznie pokonywał te trudności, zwiększające się z dnia na dzień. Tom X podkreśla, że koncepcjom operacyjnym gen. Falkenhayna nie można odmówić pewnej genjalności, ale z drugiej strony grzeszył on ciągle niedocenianiem możliwości działania własnego i podległych mu armij, jak również nie umiał przewidywać wyników. Ustąpił w chwili, kiedy państwa centralne i wojska niemieckie przechodziły najcięższy kryzys; ustąpił na korzyść Hindenburga i Ludendorfa, którzy mieli niewspółmiernie większy od niego autorytet, a mimo to trudności nie rozwiązali. Ostatecznie wojna skończyła się dla Niemiec klęską.

Gdyby Hindenburg i Ludendorf prędzej zostali wyniesieni na stanowisko gen. Falkenhayna, czy doprowadziliby wojnę do rozstrzygającego końca — pomyślnego dla Niemiec? Na to pytanie na pewno nigdy nie dostaniemy odpowiedzi. W każdym razie tom X historji wojny światowej, wydany i opracowany przez oficjalne czynniki niemieckie, jest mimo wszystko pięknym pomnikiem, wystawionym pamięci gen. Falkenhayna. Wskazuje to, że w wojsku Trzeciej Rzeszy kult wodzów jest tak samo wysoko postawiony, jak to leżało w tradycjach dawnego wojska niemieckiego.

Co przyjemnie uderza w opracowaniu tomu X, to brak jaskrawej tendencyjności, która występowała często w tomach poprzednich. Mojem zdaniem, pod względem metodyczno-historycznym tom ten może być wzorem dla innych podobnych opracowań. Literatura przedmiotu została wyczerpana całkowicie. Strona przeciwna potraktowana w sposób właściwy i z całkowitym objektywizmem, właściwym historykowi, pracującemu na wysokim poziomie naukowym.

T. R.

Gen. M. Gołowin — „Iz istorji kampanji 1914 goda na russkom frontie. Płan wojny", wydawnictwo Związku Rosyjskich Inwalidów Wojennych, Paryż 1936 r.

Gen. Gołowin należy do najruchliwszych rosyjskich pisarzy wojskowych na emigracji. Opublikował już sporą ilość dzieł, dotyczących wojny światowej, zarówno w języku rosyjskim jak i francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, serbskim i bułgarskim. Obecnie wydany tom jest pierwszą częścią dzieła zakrojonego na wielką skalę, bo — jak autor zapowiada — w 8 tomach omawiającego całokształt działań na froncie wschodnim. Poprzednio ogłosił już tom omawiający kampanję w Prusach Wschodnich i tom o bitwie galicyjskiej. Oparte wyłącznie na zestawieniu materjałów ogłoszonych oraz na skąpych materjałach archiwalnych, rozproszonych w ośrodkach emigracji rosyjskiej po całej Europie, prace gen. Gołowina wyróżniają się tendencyjnością i nie usposabiają dodatnio do nowej publikacji tego autora. Dość przypomnieć, że w tomie poświęconym kampanji 1914 r. w Prusach Wschodnich gen. Gołowin, omawiając działanie 1. i 2. armij rosyjskich, zwalczał tezę, że szybkość marszowa wielkich jednostek rosyjskich była bardzo

niska i twierdził — wbrew prawdzie historycznej — że Rosjanie maszerowali tak szybko, jak korpusy napoleońskie.

Obecne studjum zasługuje z wielu względów na gruntowniejsze omówienie, a poza tem, zdaje się, jest to dzieło opracowane o wiele staranniej i krytyczniej niż wszystkie książki poprzednie tego autora. Pierwszy rozdział książki jest poświęcony ogólnym założeniom planów wojny. Autor podaje zestawienie sił mobilizowanych przez poszczególne państwa i podkreśla różnicę, jaka zachodziła między dywizją piechoty rosyjskiej a niemieckiej, uważając, że ta ostatnia siłą ogniową znacznie przerastała dywizję rosyjską.

Dalej mówi o niedogodności eksterytorjalnego uzupełniania jednostek, nie wyjaśniając wcale, że rząd carski dlatego wprowadził tak złożony system wcieleń, gdyż chodziło mu o walkę z mniejszościami narodowemi. Za to, naturalnie, trzeba było—przy ogromnych rozmiarach imperjum rosyjskiego—dobrze zapłacić. Ciekawe są w tym względzie liczby, podane przez autora, który twierdzi, że średnia długość przejazdu zmobilizowanego rezerwisty w Niemczech i Austro-Węgrzech nie przekraczała 200—300 km, w Rosji zaś dochodziła do 750 km. Po tych danych znajdujemy twierdzenie, że Rosja dla przyśpieszenia mobilizacji zrobiła wszystko, co tylko leżało w jej możności, lecz na udowodnienie tej tezy brak jakichkolwiek danych (tak, również gołosłownie, twierdził gen. Suchomlinow w swoich pamiętnikach). Autor podkreśla wyższość organizacji wyższych dowództw niemieckich nad odpowiednią organizacją dowództw w Rosji. Niemcy mieli dobrze zorganizowane inspekcje, Rosjanie zaś okręgi wojenne i w czasie mobilizacji armje rosyjskie formowały się z wielkich jednostek rozmaitych okręgów wojennych. Tak np. 2 armja rosyjska składała się z korpusów okręgów wojennych: warszawskiego, moskiewskiego i wileńskiego, a dowodzący tą armją gen. Samsonow bezpośrednio przed mobilizacją był dowódcą turkiestańskiego okręgu wojennego. Gen. Gołowin biada, że wojsko rosyjskie było przystosowane do wojny krótkotrwałej, jak zresztą wszystkie inne wojska europejskie.

Uważa, że było to skutkiem braku zaufania do nauki wojskowej; mnie się wydaje, że na koncepcję o wojnie krótkotrwałej złożyły się inne czynniki, o których autor nie wspomina.

Pierwszy rozdział dzieła gen. Gołowina jest zakończony omówieniem międzynarodowego położenia politycznego w pierwszej połowie 1914 r. Szkic ten jest bardzo krótki i całkowicie zlekceważony przez autora, który powtarza oklepane tezy o tworzeniu się ententy, prewencyjności polityki zagranicznej Niemiec, prowadzącej do wojny, nie daje natomiast oświetlenia właściwego nastawienia międzynarodowego położenia Rosji, co ściśle łączyło się z planami wojny. Autor ani słówkiem nie wspomina: o dążnościach polityki zagranicznej Rosji, o agresywności tej polityki, o dążeniu Rosji do wcielenia wszystkich ziem, które były uważane za rosyjskie, a należały bezsprzecznie do Polski, o stosunkach, panujących po stronie trójprzymierza, jak i trójporozumienia; na wiele spraw zasadniczch i mających wielką doniosłość wojskowo-polityczną dla zamiarów wojennych obu stron walczących—gen. Gołowin nie kładzie nacisku bądź nie zwraca żadnej uwagi.

Rozdział drugi książki jest poświęcony omówieniu planu operacyjnego Rosji z r. 1910. Autor opiera się głównie na danych zaczerpniętych ze znanej powszechnie książki gen. Zajonczkowskiego „Przygotowanie Rosji do wojny światowej". Plan ten, jak wiemy, był zasadniczem odstępstwem od tez gen. Obruczewa i Milutina, którzy chcieli wykorzystać do wojny przeciwko państwom centralnym „place d'armes", jakiem było Królestwo Kongresowe, Suchomlinow natomiast pla-

nem 1910 r. przesuwał teren koncentracji na wschód, opuszczając Królestwo i niszcząc fortece nad Wisłą, Narwią i Bobrem, z wyjątkiem Modlina. Autor w tym rozdziale, jak i w następnych omawia sprawy wojskowego sojuszu rosyjsko-francuskiego i zobowiązań Rosji w stosunku do Francji. Tematu tego tu nie poruszam, ponieważ zagadnieniu temu poświęcę osobny artykuł i tam będę mógł omówić wiele poglądów gen. Gołowina, wysuniętych w jego książce.

Gen. Gołowin, zastanawiając się nad planem z 1910 r. i nad późniejszemi, stwierdza, że Rosjanie, chcąc zadowolić sprzymierzeńca i jednocześnie zaatakować Austro-Węgry, rozpraszały siły na wielkim froncie. Według gen. Gołowina należało się zdecydować na koncentrację w jednym albo drugim kierunku. Autor wysuwa tutaj tezę, że najkorzystniejsze dla Rosji byłoby skoncentrowanie wszystkich sił przeciwko Austrji tak, żeby można było zniszczyć armje austro-węgierskie, wiążąc tylko Niemcy. Jeżeliby się udało zniszczyć rozstrzygająco Austrję, to z pewnością Niemcy, twierdzi autor, przesłaliby z zachodu szereg wielkich jednostek na odciążenie sprzymierzeńca. Teza ta nie jest niczem uzasadniona i, jak widać z przebiegu pierwszych działań na froncie wschodnim w sierpniu i wrześniu 1914 r., Niemcy nie mieli zamiaru wspierać armij austro-węgierskich ani bezpośrednio, ani pośrednio: nie wykonali zamierzonego uderzenia na Siedlce, dwa korpusy przewieźli z zachodu do Prus Wschodnich, mimo że 8 armja niemiecka była w doskonałem położeniu, a proszę sobie wyobrazić, jakby się zmieniło położenie w drugiej bitwie lwowskiej, gdyby te 2 korpusy niemieckie z zachodu znalazły się na linji jezior gródeckich i w kierunku na Rawę Ruską czy z południa ruszyły do natarcia z Austrjakami. Może wielkie sukcesy Rosjan w kampanji sierpniowej 1914 r. przeciwko Austro-Węgrom byłyby obrócone wniwecz... Autor, uzasadniając tezę o konieczności koncentracji wszystkich sił przeciwko Austro-Węgrom, sięga do przykładów z historji, aż do starożytności, kiedy to Aleksander Macedoński najpierw pośrednio zagroził Państwo Darjusza, posuwając się początkowo brzegiem morza Śródziemnego, zanim uderzył w serce Persji i rozbił zastępy Persów pod Gaugamelą. Porównania takie niekiedy mogą być korzystne, jeśli dążą do uplastycznienia pewnych tez; w tym wypadku wprowadzają w błąd czytelnika, ponieważ Aleksander Macedoński nie prowadził wojny koalicyjnej. Chodziło przedewszystkiem o stworzenie zaplecza i takim przykładem nie da się uzasadnić tezy, że Rosjanie powinni byli w r. 1914 maszerować na Berlin przez Wiedeń.

Ze wszystkich stronic książki gen. Gołowina wieje niechęć do gen. Suchomlinowa, b. ministra spraw wojskowych Rosji carskiej na początku wojny, i autor ostro krytykuje wszystkie plany operacyjne, które były wypracowane przez rosyjski Sztab Generalny za urzędowania tego ministra. Poza temi krytycznemi uwagami zasadniczo nowego materjału, nowych danych autor nie wnosi. Czerpie wszystko z literatury ogłoszonej, dobierając z niej nieraz to, co mu jest wygodniejsze. Niektóre tezy autora, np. o mglistości zadań dla poszczególnych armij, o niezastosowaniu się do wymagań sojuszników francuskich są słuszne, inne natomiast nie mają uzasadnienia. Gen. Gołowinowi bardzo się nie podobają zadania, postawione w działaniach r. 1912, jak i 1914 armjom frontu północno-zachodniego, które miały obejść umocnioną strefę jezior mazurskich z północy i z zachodu. Uważa to za błądzenie (gulanje) po Prusach Wschodnich i za jedną z głównych przyczyn klęski pod Tannebergiem. Dzisiaj wiemy jednak, że nie to było przyczyną klęski pod Tannebergiem, ale złe dowodzenie, a właściwie brak dowodzenia 1. i 2. armją przez gen. Żylińskiego, dowódcę frontu, bezczynność

gen. Rennekampfa w chwilach rozstrzygających i nieudolność w dowodzeniu armją gen. Samsonowa, a właściwie podległych mu dowódców korpusów, którzy byli dobrani według kryterjów raczej protekcyjnych niż merytorycznych. Słusznie autor w wielu wypadkach podkreśla, że wadą wyszkolenia dowódców rosyjskich na wszystkich szczeblach był brak wpojenia im tak zasadniczego elementu dowodzenia, jakim jest zdawanie sobie sprawy w każdym wypadku: o co chodzi, do czego należy dążyć. Do 1914 r. wojsko rosyjskie nie mogło wyszkolić swoich dowódców pod tym względem i w pierwszym okresie wojny ciągle będziemy się spotykali ze zjawiskiem, że wskazywane codziennemi rozkazami operacyjnemi zadania dla armij, korpusów i dywizyj zmierzały wyłącznie do opanowania pewnych punktów w terenie. Autor uważa za błąd operacyjnego planu rosyjskiego z r. 1910, jak i późniejszych, że poszczególne armje zaczęły działania po skoncentrowaniu wszystkich dywizyj aktywnych, nie czekając na podejście dywizyj rezerwowych. Chodzi mu o to, że dla frontu północno-zachodniego istotnie trzeba było obronnie zabezpieczyć pewne odcinki, jak np. kierunek Grodno, ale z racji braku dywizyj rezerwowych wydzielono do tego dywizje aktywne. Zapomina autor jeszcze o donioślejszym może momencie, który fatalnie zaciążył na operacjach w Prusach Wschodnich, mianowicie o braku jednostek etapowych. Wskutek tego do zabezpieczenia swoich etapów, głębokich tyłów przed urojonemi dywizjami kawalerji niemieckiej czy austro-węgierskiej, Rosjanie wydzielali bardzo znaczne siły z dywizyj aktywnych; tak np. w boju pod Gąbinem (20.VIII 1914) 28 dywizja piechoty, znajdująca się na prawem skrzydle 1. armji i walcząca z I korpusem niem., zamiast 16.000 bagnetów wprowadziła do działań zaledwie 10.000, ponieważ reszta znajdowała się na tyłach do osłony taborów i kuchen oraz rozmaitych innych czynności ubocznych, mających bardzo luźny związek z działalnością bojową tej dywizji. Wydaje mi się, że wszystkie dywizje ros. w mniejszym lub większym stopniu umiały grzeszyć pod tym względem, podczas gdy Niemcy, pozostawiając minimum na tyłach, ściągali do walki wszystko, co tylko mogli, aby mieć maximum sił na froncie; naturalnie, dążności te trzeba szkolić w czasie pokoju, przyzwyczajać wojsko, aby każdy szeregowiec parł do frontu, aby żaden karabin nie był zmarnowany. Rosjanie wyraźnie to zaniedbali i wydaje mi się, że w Prusach Wschodnich wskutek tego rozproszkowania sił rosyjskich przewaga Rosjan w piechocie była fikcyjna; Niemcy zatem nietylko mieli przewagę w artylerji, ale na froncie uzyskali przewagę także w piechocie. Tego dążenia do skupiania sił w rozstrzygającej chwili i na rozstrzygających kierunkach nie widać w przygotowaniu wojska rosyjskiego do wojny ani też w planach operacyjnych. A była to rzecz kapitalna. O tem autor zapomina. Gdyby się Rosjanie w r. 1914 ściśle trzymali tej jednej zasady: ściągania wszystkiego do przodu, wszędzie prowdopodobnie mieliby przewagę, któraby dawała im rozstrzygnięcia niszczące przeciwnika. Tego nigdzie nie uzyskali, bo — jak jeden z autorów rosyjskich, opisując kampanję 1914 r. (pierwszą i drugą bitwę pod Lwowem) musiał stwierdzić — armja rosyjska, chociaż zwycięska, niewiele się różniła od zwyciężonego, tak była wyczerpana, dlatego, że właśnie dowództwo rosyjskie na wszystkich szczeblach nie dążyło do tego maksymalnego skupiania wszystkich środków i sił do walki o zwycięstwo. Rozpraszało wojsko naczelne dowództwo, rozpraszały wojsko dowództwa frontów, poszczególne armje i korpusy. W takich warunkach trudno jest zwyciężać, zwłaszcza gdy się ma do czynienia z przeciwnikiem ruchliwym, manewrującym i umiejącym koncentrować wszystkie środki, aby uzyskać w danej chwili powodzenie. Autor bardzo ostro występuje przeciwko

koncepcjom, będącym założeniem planu operacyjnego rosyjskiego 1910 r., które nietylko przesuwały teren koncentracji armij w kierunku na wschód, ale eszelonowały te armje zbytnio w głąb tak, że w pierwszym okresie wojny, w pierwszej jej rozstrzygającej fazie, na 7 armij sformowanych tylko 3 miały brać udział w działaniach. Jeżeli gen. Suchomlinowowi można dzisiaj postawić cały szereg uzasadnionych zarzutów, jeżeli on był czołowym kierownikiem kamaryli germanofilskiej na dworze cara Mikołaja II, wrogiej sojuszowi francusko-rosyjskiemu, starając się wszelkiemi siłami nie dotrzymać zobowiązań w stosunku do Francji, to naturalnie są również i okoliczności usprawiedliwiające niektóre jego posunięcia, niektóre jego tezy; jakkolwiekbyśmy krytykowali pomysł gen. Suchomlinowa opuszczenia Kongresówki, zniszczenia tam twierdz, musimy uznać, że był on spowodowany wielką słabością militarną Rosji po wojnie rosyjsko-japońskiej i rewolucji 1905/6 r. Gen. Suchomlinow w swoim wielkim planie reorganizacji wojska przedewszystkiem położył nacisk na podniesienie wartości bojowej dywizyj walczących, zlekceważył fortece, bo trzeba mu było pieniędzy na uzbrojenie i przezbrojenie całego wojska. Z tego względu burzenie fortec nad Wisłą i Niemnem, zaczęte przez Suchomlinowa w 1910 r., może podlegać dyskusji. Winą gen. Suchomlinowa było to, że zrywając z systemem Milutina i Obruczewa, łamiąc zobowiązania sojusznicze w stosunku do Francji, względnie będąc do tego zmuszonym okolicznościami, nie informował dokładnie o wszystkiem Francji. Przypuszczam, że francuski Sztab Generalny rozumiał dobrze żywotne interesy Rosji i mógł wiedzieć dobrze, do czego była zdolna. Francuzi uważali Austrję za „quantité negligeable" i ciągle naciskali Rosję do uderzenia głównemi siłami na Niemców, Rosjanie zaś zobowiązywali się do tego, ale w ostateczności wykonać tego nie mogli. Taki był fatalny wynik fałszywej polityki gen. Suchomlinowa, która doprowadziła Rosję do katastrofy, a Francję o mały włos nie kosztowała przegranej wojny.

Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli rozpatrzeć wszystkie dalsze rozdziały książki tak szczegółowo jak pierwszy. Dużo rzeczy, jak powiedziałem, będę mógł poruszyć w artykule osobnym o sojuszu francusko-rosyjskim i współdziałaniu Rosji z Francją. Tutaj zadowolnię się stwierdzeniem, że autor zestawia — nieraz dosyć powierzchownie — opublikowaną, dawno znaną literaturę. Niektóre rozdziały są bardzo interesujące, szczególnie rozdział ósmy, poświęcony zaopatrzeniu armij i organizacji tyłów wojsk walczących. Autor wytyka tutaj rosyjskiemu Sztabowi Generalnemu, że w grach wojennych, np. w grze wojennej w Kijowie, bezpośrednio przed wojną, zagadnienia zaopatrzenia i ewakuacji nie były wcale poruszane. Był to błąd, który się zemścił odrazu w pierwszych dniach wojny, uwidocznił się w przebiegu wszystkich operacyj, gdzie dywizje i korpusy były doprowadzane do rozstrzygającej walki wygłodzone, wymęczone, a amunicja nie trafiała tam, gdzie jej było potrzeba. Omawiając ostatnie plany operacyjne rosyjskie, zwłaszcza 1912 r., które były urzeczywistniane w ciągu wyjny, gen. Gołowin odnosi się do nich krytycznie, jednakże tezy swoje formułuje zbyt ostrożnie, chociaż dzisiaj wiemy, że plany operacyjne rosyjskie były opracowane tak powierzchownie, że transporty koncentracyjne nieraz nosiły charakter improwizacyjny. Np. XIII korpus (dowódca gen. Klujew) z moskiewskiego okręgu wojennego tak został zadyrygowany do 2 armji, że właściwie w strefie koncentracji najpierw się znalazły urządzenia tyłowe tego korpusu, a dopiero później nadeszły wojska walczące. Transporty koncentracyjne armij rosyjskich dalekie były od tej zegarowej dokładności, z jaką je wykonano w wojsku francuskiem i niemieckiem.

Zaniedbań, niedociągnięć było bardzo wiele. O niektórych tylko wspomina gen. Gołowin, nie wylicza wszystkich, a pomija cały szereg bardzo ważnych, które wyszły najaw w operacjach w Prusach Wschodnich. Klęskę w Prusach Wschodnich Rosjanie często przypisują koniecznościom sojuszniczym, jednak w rzeczywistości w prowadzeniu armji uwidoczniły się wszystkie kapitalne niedociągnięcia w pracy przygotowawczej Sztabu Generalnego, tak w planach operacyjnych, jak w wykonaniu ich i wyszkoleniu wojska. Gen. Gołowin w zakończeniu twierdzi, że główną przyczyną niepowodzeń Rosji w wojnie światowej było odstępstwo od tez gen. Milutina w pierwszym okresie wojny i podaje projekt koncentracji rosyjskiej w duchu strategji milutinowskiej. Jest on bardzo interesujący, ponieważ bardzo obrazowo uwypukla istotę operacyjnej myśli wojskowej rosyjskiej w okresie Milutina i różnice z tem, co chciał gen. Suchomlinow.

Mimo szeregu zastrzeżeń, jakie nasuwa książka gen. Gołowina, uważam ją za najwartościowszą publikację tego autora, najgruntowniej i najlepiej przemyślaną.

Tadeusz Różycki, płk. dypl.

PRZEGLĄD WOJSKOWY

POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

KONCENTRACJA OPERACYJNA.

N. Żurawlew. „Opieratiwnoje sosriedotoczenije". — Wojna i Riewolucja XI—XII/35.

Przesłanki ogólne.

Jaka będzie struktura sił zbrojnych, które zostaną użyte w przyszłej wojnie?

Wychodząc z założenia bardzo dużych możliwosci technicznych czołgów i płatowców, pojawiły się swego czasu w Europie zachodniej „teorje" na temat zmiany sposobu prowadzenia wojny; mamy tutaj na myśli znane poglądy Fullera i Douheta, którzy głosili wyrzeczenie się masowych armij i zastąpienie ich masą czołgów i płatowców. Fakty przemawiają przeciwko tego rodzaju koncepcjom. Naprzykład Niemcy po naruszeniu wojskowych postanowień traktatu wersalskiego nie zamykają swej Reichswehry w ramach organizacji według typu „idealnej armji Fullera i nie rzucają wszystkich swych środków na stworzenie „powietrznej armady" w duchu Douheta, lecz rozbudowują na podstawie powszechnego obowiązku wojskowego wojsko masowe, w którem oddziały zmotoryzowane i lotnictwo są reprezentowane w pewnym stosunku, odpowiednio do innych rodzajów broni. Ponieważ struktura sił zbrojnych Niemiec nie jest wyjątkiem, można śmiało stwierdzić, że *przyszła wojna będzie wojną armij masowych, bogato wyposażonych w wojskowe środki techniczne (czołgi, płatowce i t. p.).*

Spróbujemy na podstawie kilku liczb wykazać, że tego rodzaju struktura sił zbrojnych nie polega na pomyłce, lecz jest zjawiskiem logicznie uzasadnionem.

Lotnictwo jest bardzo kruchym rodzajem broni; doświadczenia wojny światowej wykazały, że ponosi ono bardzo wyso-

kie straty, sięgające 600% rocznie. Jeżeli tak było podczas wojny światowej, kiedy trzeba było wystrzelić z górą 3000 pocisków, aby strącić ogniem artylerji przeciwlotniczej jeden płatowiec, to niema żadnych podstaw do przypuszczenia, że w przyszłej wojnie procent strat lotnictwa będzie mniejszy.

Biorąc pod uwagę konieczność uzupełniania tych ogromnych strat, nie trudno zrozumieć, że nawet Stany Zjedn. A. P. nie mogą utrzymywać w służbie linjowej więcej, niż 7000 płatowców. Z tej ogólnej ilości płatowców 50% przypada na lotnictwo rozpoznawcze i myśliwskie, około 30% na lotnictwo morskie i szkoły lotnicze, a tylko 20%, t. j. 1500—1600 płatowców, na lotnictwo niszczycielskie. Jest rzeczą oczywistą, że tą ilością płatowców nie można złamać potęgi ekonomiczno-wojskowej współczesnego większego państwa i rozstrzygnąć wojny samem uderzeniem lotnictwa.

Mniej więcej w ten sam sposób przedstawia się również sprawa czołgów, z tą różnicą, że ich straty będą jeszcze dotkliwsze a użycie operacyjne bardziej ograniczone w przestrzeni.

A więc zarówno fakty z dziedziny organizacji sił zbrojnych, jak i porównanie zdolności wytwórczych państwa z potrzebami wojska mówią jedno i to samo: w przyszłej wojnie zetkną się armje masowe.

Współczesna doktryna operacyjna została wyłożona dostatecznie jasno i logicznie w książce generała francuskiego Armengaud „Armja powietrzna i obrona przeciwlotnicza kraju". Myśl przewodnia jej jest następująca. Nie można osiągnąć celów wojny czy to na lądzie, czy na morzu przy pomocy jednego tylko składnika sił zbrojnych (lotnictwa, sił lądowych, czy floty morskiej); cele wojny osiąga się przez połączony wysiłek wszystkich części składowych sił zbrojnych.

Natomiast wykorzystanie operacyjne niektórych z tych składników sił zbrojnych (ze względu na ich właściwości) może zachodzić w pewnych okresach wojny również samodzielnie, bez operacyjnego związku z innemi składnikami sił zbrojnych. To twierdzenie dotyczy przedewszystkiem lotnictwa w pierwszym okresie wojny. Armja masowa wymaga dość długiego okresu czasu na jej zmobilizowanie i skoncentrowanie na teatrze działań wojennych, podczas, gdy lotnictwo znajduje się w stałej gotowości do działań bojowych. Dlatego uważa się za możliwe użycie lotnictwa do samodzielnych uderzeń z powietrza na terytorjum przeciwnika w okresie mobilizacji i koncentracji armji

lądowej. Jako przedmioty napadów lotniczych należy wybierać takie, których zniszczenie mogłoby zapewnić wojskom naziemnym najlepsze warunki działań; do takich przedmiotów zalicza się lotnictwo przeciwnika (lądowiska, lotniska, fabryki lotnicze i, oczywiście, przedewszystkiem płatowce zarówno na ziemi jak i w powietrzu), rejony koncentracji wojsk, węzły i linje kolejowe, ośrodki przemysłowe i polityczne, składy materjałów wojskowych.

Gdy siły lądowe zakończą swą mobilizację i koncentrację, lotnictwo zaczyna działać w ścisłym związku operacyjnym z własnemi wojskami naziemnemi.

Według mniemania zachodnio-europejskich sztabów generalnych, wojska zmotoryzowane mogą w początkowym okresie wojny dać najwięcej korzyści wówczas, gdy będą współdziałały z dostatecznie wielkiemi siłami lotniczemi.

Oto zasadnicza treść najbardziej współczesnych poglądów na zagadnienie operacyjnego użycia sił zbrojnych w początkowym okresie przyszłej wojny. Koncepcja ta stanowi wyraźnie oficjalną doktrynę wojenną niektórych wielkich państw. Przyjmiemy ją za podstawę dalszego rozumowania w rozpatrzeniu interesującego nas zagadnienia.

Koncentracja w przeszłości a obecnie.

Zdolność obronna współczesnej wielkiej jednostki jest znacznie wyższa niż jej zdolność zaczepna; z tego też powodu zawsze natarcie wymaga więcej sił niż obrona. Ta okoliczność wymaga koncentrowania sił na kierunku wybranym do działań zaczepnych.

Zewnętrznym objawem koncentracji są transporty kolejowe wojsk i dłuższe lub krótsze ich przebywanie na postojach w zgrupowaniach, skupionych w pobliżu stacyj wyładowczych.

Rozmiary rejonu koncentracji zasadniczo zależą od szybkości posuwania się wojsk po drogach kołowych, szybkości jazdy kolejowych transportów wojskowych oraz od szybkości wyładowania transportów wojskowych.

Dawniej wojska się posuwały po drogach tylko marszem, z szybkością 4 — 5 km/godz. dla piechoty i 6 — 7 km/godz. dla kawalerji. Aby zwiększyć szybkość koncentracji i zachować siły fizyczne żołnierzy oraz zwierząt, zmniejszano do minimum rejony koncentracji. Obszar rejonu koncentracji armji złożonej z 12—15

dywizyj nie przekraczał 50 — 60 km w głąb i 40 — 30 km wszerz.

Takie rozmiary rejonu koncentracji siłą rzeczy zgóry już przesądzały zarówno terminy koncentracji armji, jak i ilość stacyj wyładowczych, przypadających na poszczególne jednostki wojsk. W zasadzie przydzielano na dywizję jedną, w rzadkich wypadkach dwie stacje wyładowcze. W tych warunkach koncentracja armji (12—15 dywizyj) trwała 15—20 dni.

A przecież termin ukończenia koncentracji miał dla początkowego okresu wojny ogromne znaczenie operacyjne; zależnie od niego ustalono odległość odsunięcia koncentracji własnych wojsk od granicy państwa, on również rozstrzygał o wstępnych zadaniach operacyjnych wojsk. Natomiast w czasie wojny terminy koncentracji sił do działań decydowały o wyborze pozycji (linji) i czasu rozpoczęcia walki o odzyskanie inicjatywy w działaniach obronnych, o długości zaś okresu przygotowawczego w działaniach zaczepnych.

To też dawniej rejon koncentracji wojsk w początkowym okresie wojny był oddalony od granicy państwa nie dalej jak o 100 — 120 km (ta odległość mogła być jeszcze skrócona, gdy rozporządzano twierdzami, dobremi naturalnemi linjami obronnemi lub silnemi oddziałami osłonowemi, rozmieszczonemi w pasie przygranicznym jeszcze w czasie pokojowym), w toku zaś wojny odległość ta z zasady była jeszcze mniejsza.

Rzecz wątpliwa, czy w naszych czasach taki sposób przeprowadzenia koncentracji będzie celowy.

Po pierwsze, nie zapewnia on osiągnięcia zaskoczenia operacyjnego, gdyż rozpoznanie lotnicze będzie mogło jeszcze w czasie trwania transportów kolejowych odkryć zasadniczy kierunek przewozów i co za tem idzie — dowództwo strony przeciwnej będzie mogło przeprowadzić na czas odpowiedni kontrmanewr, wskutek czego operacja zgóry jest skazana na niepowodzenie.

Po drugie, małe rozmiary rejonu koncentracji i stosunkowo długi okres przebywania w nim wojsk ułatwiają przeciwnikowi możność rażenia ich z powietrza.

Po trzecie, jeżeli przeciwnik rozporządza na tym kierunku oddziałami zmotoryzowanemi, współdziałającemi z własnem lotnictwem, to istnieje wyraźne niebezpieczeństwo zdezorganizowania koncentracji.

Tradycia myślenia „po staremu" jest jednak tak silna, że do dziś utrzymuje się szeroko rozpowszechniony pogląd, że

można stosunkowo łatwo usunąć wszystkie te groźby przez dobrze zorganizowaną obronę przeciwlotniczą i przeciwczołgową. Wykażemy, że zwolennicy tego poglądu wyraźnie przeceniają możliwości obrony przeciwlotniczej i przeciwpancernej.

Chcąc zapewnić zaskoczenie operacyjne, nie można dopuścić do rejonu koncentracji a n i j e d n e g o płatowca rozpoznawczego, a to jest niemożliwe; strącić pojedyńczy płatowiec ogniem artylerji przeciwlotniczej jest bardzo trudno; szybkość pozioma płatowca myśliwskiego, gdy musi jednocześnie „nabierać" wysokości, jest mniejsza od szybkości poziomej płatowca rozpoznawczego, a w najlepszym wypadku — jej równa.

Wreszcie, jeśli wziąć pod uwagę, że płatowce rozpoznawcze rozporządzają długoogniskowemi aparatami fotograficznemi, pozwalającemi na robienie zdjęć z wysokości 9—10 tysięcy metrów, oraz ostatnie postępy w dziedzinie cichych lotów, to staje się rzeczą zupełnie jasną, że posterunki obserwacyjno-meldunkowe obrony przeciwlotniczej, nie zawsze będą mogły na czas zaalarmować własnych myśliwców.

Ponadto należy mieć na uwadze, że w rejonach dobrze ochranianych przez lotnictwo myśliwskie rozpoznanie lotnicze będzie prowadzone nie przez słabe pojedyncze płatowce, lecz przez silne grupy lotnictwa myśliwskiego (rozpoznanie lotnicze siłą).

Wskazane okoliczności pozwalają nam stwierdzić, że s t o s o w a n e w c z a s i e w o j n y ś w i a t o w e j s p o s o b y k o n c e n t r a c j i, o b e c n i e s ą n i e m o ż l i w e d o z a s t o s o w a n i a, p o n i e w a ż n i e z a p e w n i a j ą o s i ą g n i ę c i a z a s k o c z e n i a o p e r a c y j n e g o, j e d n e g o z n a j w a ż n i e j s z y c h c z y n n i k ó w p o w o d z e n i a o p e r a c j i.

Nie mniejsze trudności trzeba będzie pokonać również przy rozwiązaniu zagadnienia obrony przeciwlotniczej kolejowych transportów operacyjnych wojsk. Zniszczenie jakiegokolwiek odcinka linji kolejowej przerywa ruch na czas potrzebny do jej naprawy i powoduje nagromadzenie transportów wojskowych na stacjach, najbliższych zniszczonego odcinka. Ułatwia to lotnictwu przeciwnika nietylko zadanie zdezorganizowania ruchu kolejowego, ale również przeprowadzenia bezpośrednich napadów na wojska przez bombardowanie nagromadzonych transportów. Promień działania lekkiego lotnictwa bojowego (bombardującego i szturmowego) dosięga 600 km. Jeśli nawet przyjmiemy, że jest ono rozmieszczone w odległości 200 km za frontem własnych wojsk,

to i wówczas jeszcze promień jego przenikania będzie dochodził do 400 km. To znaczy, że linje kolejowe powinny być ochraniane przez dobrze zorganizowaną obronę przeciwlotniczą na głębokość do 400 km. Łatwo zrozumieć, że żadne państwo świata nie będzie mogło temu podołać — nie wystarczy środków obrony przeciwlotniczej. Z tego więc powodu obrona przeciwlotnicza linij kolejowych polegać będzie głównie na ochronie tylko tych ważniejszych urządzeń kolejowych, których naprawa wymaga bardzo dużo czasu; dlatego tor kolejowy pomiędzy takiemi urządzeniami i stacjami w zasadzie nie będzie broniony przeciwko napadom z powietrza.

Tor kolejowy łatwo jest zniszczyć bombami i przez wysadzenie desantów lotniczych; do wykonania tego zadania potrzeba nieznacznych sił lotnictwa: wystarcza wysłanie jednego klucza do zniszczenia toru w którymkolwiek punkcie. Nawet jak najszybciej zorganizowana naprawa toru wymaga co najmniej 1½—2 godzin. Biorąc tę liczbę za podstawę, można przyjąć, że jeden dywizjon lotniczy, działający kluczami, może przerwać ruch kolejowy niemal zupełnie na przeciąg jednego dnia na jednej linji kolejowej albo przynajmniej zredukować 80-krotnie długość dziennego przebiegu pociągów na odcinku 400-kilometrowym linji kolejowej, położonym za frontem. Jeżeli się wyznaczy do działań na jednej linji kolejowej 2 lub 3 dywizjony lotnicze, ruch na niej zostanie całkowicie sparaliżowany. Ostatecznie nie będzie można przeprowadzic koncentracji armji według wzoru z 1914 r., gdyż potrzebaby było na to nie ½ miesiąca, lecz 2 do 3 miesięcy, co się równa nonsensowi operacyjnemu.

Niemniej niebezpieczny ze względu na skutki jest nalot lotnictwa na wojska w obszarze koncentracji, połączone zaś uderzenie lotnictwa i wojsk zmotoryzowanych kryje w sobie bezwarunkowo niebezpieczeństwo zdezorganizowania koncentracji wojsk, a nawet ich kolejnego rozbicia.

Biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo napadów z powietrza, niedostateczność środków obrony przeciwlotniczej i małą skuteczność środków bezpośredniej ochrony, liczy się na możność zabezpieczenia koncentracji własnych wojsk drogą pośrednią, przez uderzenie na lotniska przeciwnika.

Trzeba przyznać, że ten sposób, jeżeliby został uwieńczony powodzeniem, bezwątpienia daje widoki bardzo dużego sukcesu o znaczeniu operacyjnem. Należy jednak mieć na uwadze, że jego powodzenie zależy od dokładnej znajomości rozmieszczenia

lotnisk przeciwnika i od obecności na nich samolotów przeciwnika w chwili bombardowania. Wykonanie tego zadania z powodzeniem jest bardzo trudne, zarówno ze względu na trudność odszukania lotniska nieprzyjacielskiego, jak i na konieczność użycia dużych sił, potrzebnych do sforsowania całego systemu obrony przeciwlotniczej, ochraniającej te objekty, rozmieszczone zazwyczaj na znacznej głębokości ugrupowania przeciwnika. W tych warunkach należy wątpić, czy można opierać wszystkie obliczenia zabezpieczenia koncentracji tylko na tym jednym sposobie.

W ogólności z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wypływa tylko jeden wniosek: *obecnie koncentrację do operacyj trzeba przeprowadzać w sposób inny niż to się działo dawniej, wymaga tego bezwględnie współczesna technika wojenna.*

Zasadniczym czynnikiem, stawiającym pod znakiem zapytania możność posługiwania się przy przeprowadzeniu koncentracji staremi metodami i formami, jest lotnictwo strony przeciwnej. Dlatego też należy oprzeć przeprowadzenie koncentracji w warunkach współczesnych na takich sposobach i formach, które wypływają ze znajomości słabych stron lotnictwa. Mieliśmy już sposobność wykazania, że siły lotnictwa współczesnego w porównaniu z ogromem zadań operacyjnych, narzucanych mu przez potrzeby armij masowych, są niewielkie. A zatem jest rzeczą konieczną koncentrację przyoblec w takie formy, któreby zmuszały lotnictwo nieprzyjacielskie dla jej zdezorganizowania do jednoczesnego zaangażowania ogromnej ilości sił i to na czas dłuższy.

Można to osiągnąć jedynie w tym wypadku, gdy obserwacji przeciwnika przedstawi się jednocześnie dużą ilość objektów o jednakowej ważności operacyjnej. Naprzykład, gdy lotnictwo zauważy na jednej linji kolejowej nasilenie transportów równe 40 parom pociągów dziennie, a na dziesięciu innych po 8 — 10 par, to naturalnie skieruje swoje uderzenie na tę linję kolejową, na której nasilenie transportów kolejowych jest największe; sił do tego potrzeba zaledwie 2 — 3 dywizjonów na przeciąg 10 — 12 dni. Zupełnie inaczej będzie się przedstawiała sprawa, gdy lotnictwo zauważy na wszystkich linjach kolejowych transporty o jednakowem nasileniu. Ażeby zatrzymać ruch na kilku linjach kolejowych na przeciąg tychże 10 — 12 dni, trzeba będzie już nie 2 — 3 dywizjonów, ale 30 — 35 dywizjonów, co oczywiście

wykracza poza granice możliwości nawet sił powietrznych większych państw. A zatem nie należy skupiać transportów operacyjnych na jednej linji kolejowej, lecz rozproszyć je mniej lub więcej równomiernie po wszystkich linjach dobiegających do frontu. W ten sposób osiąga się zarazem zamaskowanie kierunku głównego uderzenia w przygotowywanej operacji, to znaczy osiąga się w znaczej mierze zaskoczenie operacyjne w odniesieniu do przyszłych działań bojowych.

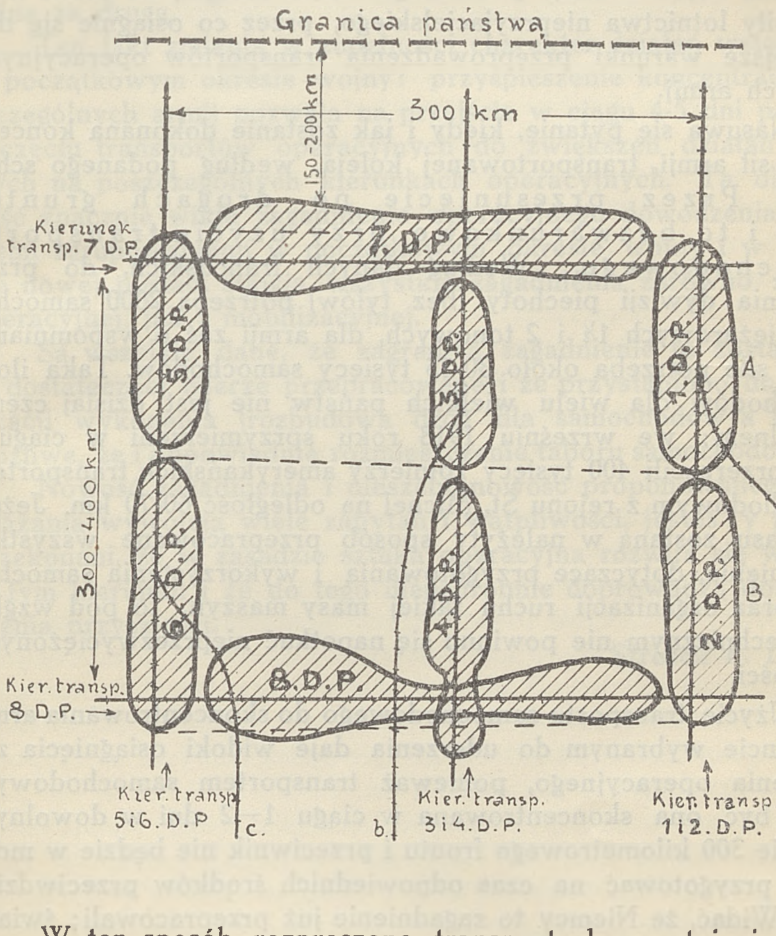
Oddalenie rejonów wyładowczych od linij frontu powinno być znacznie większe niż dawniej. Pozwoli to na lepsze i dokładniejsze zorganizowanie obrony przeciwlotniczej wojsk i na przeciwstawienie skoncentrowanemu uderzeniu lotnictwa nieprzyjacielskiego skoncentrowanego uderzenia własnego lotnictwa myśliwskiego.

Granice rejonu koncentracji armji powinny być zwiększone nietylko wszerz, ale również i w głąb. Uważamy, że w warunkach dzisiejszych obszar rejonu koncentracji może być doprowadzony do rozmiarów 250 — 300 km wszerz i tyleż w głąb. W tłumaczeniu na język praktyczny znaczy to, że każda armja będzie się musiała koncentrować na 2 — 3 linjach dofrontowych i na 2 — 3 linjach rokadowych. Co to nam daje, wyjaśnimy na rysunku.

Przewóz współczesnej dywizji piechoty wymaga 30—40 transportów kolejowych. Biorąc 10 km za średnią odległość pomiędzy stacjami kolejowemi, otrzymujemy ogólną głębokość przewozów dywizji piechoty 300—400 km. Długość przebiegu dziennego transportu wojskowego równa się przeciętnie 400 km, a zatem dowiezienie do jednego rejonu wyładowczego więcej niż jednej dywizji w ciągu doby jest bardzo trudnę: jest to możliwe tylko na linjach o bardzo dużej przelotności.

Z rysunku widać, że przy 3 linjach kolejowych dofrontowych i 2 rokadowych można w ciągu doby dowieść do rejonu koncentracji do 8 dywizyj piechoty, dla przewiezienia zaś 12—15 dywizyj potrzebaby było nie więcej jak dwie doby. W rzeczywistości trzeba będzie dwa razy więcej czasu, ponieważ do rejonu wyładowczego, położonego najbliżej frontu (na rysunku oznaczony literą A) pociągi nie przybywają następnej doby. Ta przerwa w dopływie transportów jest spowodowana wyładowywaniem wojsk jednocześnie w rejonie A i w rejonie B, których oddalenie jest mniej więcej równe dziennemu przebiegowi transportu wojskowego. Przerwy w napływie pociągów można uni-

knąć jedynie w tym wypadku, gdy się rozporządza dodatkowemi linjami bocznemi (na rysunku oznaczone literami a, b, c) i wówczas na skoncentrowanie 12—15 dywizyj faktycznie nie trzebaby było więcej nad 2 doby. Jeśli tych dróg niema, to przerwa ta na sieci przyfrontowej będzie wypełniona transportami zaopatrzenia jej składów frontowych do stacyj zaopatrywania, przyczem należy nasilenie ruchu utrzymać na wysokości ruchu dni uprzednich, przez co utrudni się znacznie rozpoznanie charakteru przewozów dni następnych i co może przeciwnika wprowadzic w błąd co do ilości przewiezionych wojsk.



W ten sposób rozproszone transporty bez wątpienia mniej ucierpią od napadów lotnictwa; wojska wyładowujące się w ty-

łowym rejonie wyładowczym (na rysunku oznaczony literą B) w małym stopniu będą narażone na napady lotnicze, gdyż rejon ten znajduje się na granicy promienia działania lotnictwa bojowego lekkiego.

Zarówno z rysunku jak i przytoczonych liczb, określających szerokość i głębokość rejonu koncentracji, widać, że okres tranportów kolejowych w niczem nie daje obrazu koncentracji i że rozmiar frontu wyładowań jest co najmniej 2½—3 razy większy, niż szerokość pasa działania armji. To znaczy, że armje mające działać na froncie nie rozwijają się jednocześnie, lecz są rzutowane w czasie. W tem tkwią również znaczne strony dodatnie: działania bojowe armji pierwszego rzutu ściągną na siebie znaczne siły lotnictwa nieprzyjacielskiego, przez co osiągnie się dogodniejsze warunki przeprowadzenia transportów operacyjnych dalszych armij.

Nasuwa się pytanie, kiedy i jak zostanie dokonana koncentracja sił armji, transportowanej koleją, według podanego schematu? Przez przesunięcie po drogach gruntowych i to bezwarunkowo przy użyciu transportu samochodowego. Według danych francuskich, do przewiezienia dywizji piechoty (bez tyłów) potrzeba 2000 samochodów ciężarowych 1½ i 2 tonowych, dla armji zaś o wspomnianej wyżej sile potrzeba około 30-35 tysięcy samochodów. Taka ilość samochodów dla wielu wielkich państw nie jest dzisiaj czemś nierealnem: we wrześniu 1918 roku sprzymierzeni w ciągu 6 nocy przerzucili 400 tysięcy żołnierzy amerykańskich transportem samochodowym z rejonu St. Michel na odległość 60-70 km. Jeżeli zawczasu zostaną w należyty sposób przepracowane wszystkie zagadnienia, dotyczące przygotowania i wykorzystania samochodów oraz organizacji ruchu takiej masy maszyn, to pod względem technicznym nie powinno się napotkać nieprzezwyciężonych trudności.

Użycie transportu samochodowego do skoncentrowania armji na froncie wybranym do uderzenia daje widoki osiągnięcia zaskoczenia operacyjnego, ponieważ transportem samochodowym może być ona skoncentrowana w ciągu 1—2 dni w dowolnym punkcie 300 kilometrowego frontu i przeciwnik nie będzie w możności przygotować na czas odpowiednich środków przeciwdziałania. Widać, że Niemcy to zagadnienie już przepracowali; świadczy o tem szeroka rozbudowa autostrad.

Ogólne wnioski.

Pod wpływem współdziałania lotnictwa koncentracja do operacyj w warunkach współczesnych przechodzi kardynalne zmiany; powinna się ona dokonywać nie transportami kolejowemi, lecz zapomocą przesuwania wojsk po drogach kołowych; może być przeprowadzona skutecznie jedynie wówczas, gdy będzie się rozporządzało co najmniej 25 lub 30 tysiącami samochodów na armję.

Rozproszenie transportów kolejowych armji na szerokim froncie zmusza do rzutowania w czasie koncentracji sił frontu, to znaczy, że armje koncentrują się nie jednocześnie, lecz kolejno jedna za drugą.

Ten fakt zmienia w zupełności charakter działań wstępnych w początkowym okresie wojny: przyśpieszenie koncentracji poszczególnych armij pozwala na przejście w ciągu 4-5 dni po rozpoczęciu transportów operacyjnych do zwiększeń działań bojowych na poszczególnych kierunkach operacyjnych. Ta okoliczność znacznie wikła zagadnienie operacyjnego dowodzenia wielkiemi zgrupowaniami w początkowym okresie wojny i w zupełnie nowej postaci stawia wszystkie zagadnienia zarówno natury operacyjnej, jak i mobilizacyjnej.

Są wszelkie dane, że zagranicą zagadnienie to zostało już w dostatecznej mierze przepracowane i że przystąpiono do organizacji wykonania (rozbudowa dróg dla samochodów a bardzo możliwe, że i odpowiednie rozmieszczenie taboru samochodowego).

Nowość zagadnienia i nieszablonowość proponowanego rozwiązania wywołają wiele zapytań i wątpliwości, jesteśmy jednak przekonani, że w zasadzie sztuka operacyjna rozwija się właśnie w tym kierunku i że do tego nieuchronnie doprowadzą doświadczenia przyszłości.

Streścił *F. D.*

OBRONA PRZECIWPANCERNA WEDŁUG POGLĄDÓW FRANCUSKICH.

Gen. Pichon — Guerre d'hier et de demain — Défensive et motorisation — Rev. Mil. Fr. N 172/35.

Zagadnienie motoryzacji wojska stanowiło doniedawna jeszcze podrzędny dział w całokształcie zainteresowań wojennych. Dziś nie da się już przejść nad niem do porządku dziennego. Biorąc pod uwagę olbrzymi rozrost sprzętu samochodowego i rozbudowę autostrad, można z całem przekonaniem utrzymywać, że dwa te czynniki zrewolucjonizują w przyszłości zupełnie wszystkie dotychczasowe pojęcia w zakresie koncentracji wojsk. Pozwolą one przerzucać dywizje w pełnej gotowości bojowej z szybkością dotyczas nienotowaną, dostarczając je na czas żądany nie do ramp wyładowczych, jak dotychczas, lecz niemal do ich podstaw wyjściowych.

Możliwości silnika są nadzwyczaj różnorodne, a sposoby zastosowania go, zależnie od celu, tak dalece zmienne — że jednakowo doświadczeni technicy, lecz zainteresowani w odmiennych typach sprzętu silnikowego, często nie mogą dojść do porozumienia. Doświadczenia oficerów formacyj czołgów ciężkich o dużej mocy, czołgów towarzyszących, samochodów pancernych lub dywizji piechoty częściowo zmotoryzowanej, nie dadzą się porównywać. Dlatego każde rozważanie na temat motoryzacji musi dokładnie omawiać każdy konkretny wypadek, gdyż wszelkie uogólnienia w tej dziedzinie prowadzą jedynie do nieporozumienień i omyłek.

Podczas wojny światowej znano tylko czołgi towarzyszące piechoty, sprzęt powolny, działający w ścisłej styczności z piechotą i pozwalający na uzyskanie tylko powodzeń taktycznych. Po obu stronach frontu nie zdawano sobie jeszcze wtedy sprawy z rewolucji, jaką silnik wprowadzi do działań i operacyj wojen-

nych. Od czasu zawarcia pokoju technicy pracują w dziale motoryzacji wojska w wielu kierunkach, główne jednak wysiłki zmierzają do: osiągnięcia dużej siły uderzeniowej i duże szybkości.

Siła.

Zwolennicy zastosowania dużej siły uderzeniowej przewidują rozstrzygnięcie zapomocą użycia wielkiej masy nowoczesnych czołgów, zdolnych do prowadzenia akcji samodzielnie. Czołgi te, rzucone nagle i w wielkiej masie, bez przygotowania ani towarzyszenia artylerji, mają być zdolne do przerwania szeregu pozycyj obronnych nieprzyjaciela, ugrupowanych na głębokości 15 — 20 km. Nikt nie wyraził tej tezy lepiej od generała Eimannsbergera, który w książce swej „Wojna czołgów" z niezachwianą logiką przeciwstawił „wojnę czołgów" dotychczasowej „wojnie artylerji". Ta ostatnia, jego zdaniem, nie doprowadziła dotychczas nigdy do wyników rozstrzygających ze względu na powolność w ruchu naprzód całości ugrupowania artylerji wraz z jej organami zaopatrzenia z chwilą, gdy natarcie masy czołgów, ugrupowanych falami na głębokość, zapobiegnie stabilizacji frontu dzięki swej szybkości i ciągłości.

Pogląd ten ma dużą siłę przekonywającą i był poruszany już kilkakrotnie we Francji. Uzasadnia się go ekonomją życia ludzkiego oraz ekonomją pieniędzy i materjału. Można zacytować tu szereg porównań i przykładów.

3 czerwca 1918 roku pluton 5 czołgów „Renault" zniszczył w lasku około Retz 19 oficerów i 514 szeregowych z 111 pułku piechoty niemieckiej. Ze strony Francuzów straty wyniosły tylko 3 ludzi.

Zarówno przy produkcji czołgów, jak i przy wyrobie pocisków cena kilograma obrobionej stali pozostaje w przybliżeniu ta sama. Czy ciężar 10 lub 15 tysięcy czołgów, uznanych przez Eimannsbergera za niezbędne do rzucenia na odcinek frontu szerokości 30 km, będzie większy od ciężaru pocisków, wystrzelonych podczas ofensywy na odcinku tej samej szerokości nad Sommą lub pod Chemin de Dames? Nigdy w życiu! Na Aisne od 7 do 17 kwietnia 1917 roku wystrzelono 4 miljony pocisków 75 mm i 1.300.000 pocisków ciężkich różnych kalibrów, co stanowiło razem 100.000 tonn pocisków wystrzelonych w powietrze i ostatecznie straconych. Ilość 10 czy 15 tysięcy wozów pancer-

nych Eimannsbergera (część tej masy będą stanowiły lekkie samochody pancerne 5 — 7-tonnowe) będzie ważyła prawdopodobnie trochę więcej, lecz zato nawet przy bardzo ciężkich stratach $^2/_3$ z nich zostaną do dalszego użycia, podczas gdy wszystkie pociski wystrzelone są stracone.

Zachodzi tu jednak poważna sprzeczność: nikt się nigdy nie zdobędzie na wyprodukowanie i zdeponowanie w czasie pokoju 10 lub 20 tysięcy czołgów, unieruchomiając nieproduktywnie ogromny kapitał poto, aby w czasie wojny rozporządzać sprzętem przestarzałym. W związku z tem Eimannsberger podkreśla, że jego „wojna czołgów" będzie etapem końcowym, konsekwentnym skutkiem stabilizacji frontów oraz powolnego wprowadzenia w grę wszystkich zasobów materjalnych kraju przy prowadzeniu wojny „na zużycie". W wypadku powtórzenia się nowej wojny cztero lub 5-cioletniej, podobnej do poprzedniej, kosztującej Francję tak drogo, poglądy te należałoby bardzo poważnie wziąć pod uwagę.

Z powyższego wynika, że Francja nie powinna się obawiać, iż nazajutrz po wybuchu wojny 15.000 czołgów wkroczy na jej terytorjum, lecz nie należy zapominać, że nawet znacznie mniejsze ilości czołgów, istniejące już w czasie pokoju, mogą się okazać bardzo groźne. Podczas wojny światowej 400 czołgów pod Cambrai i 350 czołgów pod Soissons przełamały pozycje niemieckie na całą głębokość frontu na odcinkach szerokości 12 km. Powodzenia te nie były rozstrzygające jedynie tylko z powodu nieumiejętnego ich wykorzystania. Każda wielka armja rozporządza dziś znacznie większą ilością czołgów, zapomocą których może usiłować przełamać front natychmiast po rozpoczęciu wojny. Nieliczenie się z tą możliwością byłoby daleko posuniętym optymizmem.

Szybkość.

Zwolennicy tego kierunku opierają się na ogromnych możliwościach silnika w zakresie szybkości i zaskoczenia, pozwalających na szybkie przerzucanie i koncentrację własnych sił, wymanewrowanie przeciwnika i gwałtowne zaskoczenie go w punktach dogodnych dla siebie, celem otwarcia drogi na tyły. Działać tu należy błyskawicznie w celu uniemożliwienia zorganizowania się sił obronnych przeciwnika, stabilizacji frontu i wskutek tego długiej i wyczerpującej wojny pozycyjnej.

Koncepcja ta nie pod każdym względem jest nowa. Jeszcze przed 1914 rokiem cechuje ona wyraźnie poglądy Ludendorffa.

Generał Buat notuje, że przy przeprowadzeniu szybkich operacyj początkowych gen. Ludendorff polegał jedynie na sztabach i wojskach czasu pokojowego, zasilanych tylko nieznaczną ilością rezerwistów. Jego „najdroższem pragnieniem" było zdecydowanie szybkiego manewru oskrzydlającego przez równiny Belgji, obejście fortów bez ich zaatakowania, opanowanie Liège przez zaskoczenie i zmuszenie do kapitulacji, a później forsowny marsz naprzód, mający na celu uzyskanie rozstrzygnięcia zanim wojsko francuskie będzie miało czas na zorganizowanie obrony.

Łatwo jest wyobrazić sobie wyniki takiej operacji przy użyciu setek tysięcy samochodów i motocykli oraz tysięcy samolotów. Należy zauważyć, że dla zwykłych manifestacyj sportowych lub politycznych koncentracja 10 lub 20 tysięcy ludzi przy pomocy samochodów w wielu krajach nie jest już wydarzeniem niezwykłem; jako wzór organizacji tego rodzaju zanotowano raz koncentrację od 100 do 300 tysięcy ludzi. Obecna możliwość przerzucania armij przy pomocy transportu samochodowego do obranego pasa działań zaczepnych jest ustalona drogą doświadczeń.

Generał włoski Douhet ujmuje bardziej radykalnie sprawę wykorzystania silnika: proponuje on uzyskanie rozstrzygającego powodzenia zapomocą szeregu fal lotnictwa bombardującego, paraliżującego wezły kolejowe i ośrodki przemysłowe, dezorganizującego punkty koncentracyjne wojsk przeciwnika i wprowadzającego zniszczenie i panikę w wielkich miastach, zwłaszcza w Paryżu. W ten sposób w 3 dni siła Francji ma być sparaliżowana. W pracy swej daje on przykład lotnictwa niemieckiego, atakującego Francję; obliczenie ilości samolotów, niezbędnych do tego celu, jest oparte na danych życiowych, a cała teorja nie wydaje się graniczyć z utopją.

Do opinji włoskiej można dodać opinję rosyjską. W miesięczniku „Wojna i Riewolucja" z dn. 7 października 1934 r. str. 17 czytamy:

„Floty powietrzne, współdziałając z jednostkami zmotoryzowanemi, rozpoczną kroki wojenne, nadając pierwszemu okresowi wojny doniosłe, jeśli nie rozstrzygające, znaczenie.

Przewaga Z. S. R. R. polega na tem, że odległość ośrodków politycznych i przemysłowych naszych przeciwników od naszych

baz lotniczych jest względnie mniejsza niż odległość naszych ośrodków od baz lotniczych przeciwnika..."

Ojcostwa tej teorji wojennej Sowietów należy szukać jeszcze w 1917 roku w walkach z armjami carskiemi lub białemi, gdyż w wielu źródłach z tych czasów zarysowuje się stale idea, że cel jest „natury ekonomicznej i politycznej", nie zaś postawiony na modłę Napoleona: „wyszukać armję nieprzyjacielską i zniszczyć ją". Celem tu nie jest sama walka, lecz odcięcie sił przeciwnika, pozbawienie ich zaopatrzenia i wszystkich niezbędnych środków, w głębi zaś kraju — poderwanie jego sił obronnych przez podstępną propagandę.

Doktryna ta stawia na pierwszym planie paraliżowanie ośrodków żywotnych kraju, niszczenie linij komunikacyjnych, źródeł energji elektrycznej lub cieplnej, wielkich ośrodkow przemysłowych, centrów administracyjnych. Korzystniejsze jest: spalenie zasobów materjałów pędnych niż zwalczanie samolotów; unieruchomienie wytwórni metalurgicznych i prochowni niż zdobywanie dział.

Po zanalizowaniu tego rodzaju teorji (opartej na szybkości manewru na ziemi lub w powietrzu) mającej na celu zapobieżenie ustabilizowaniu się wojny pozycyjnej, bądź nawet koncentracji sił przeciwnika, należy przyznać, że jest ona bardziej nowoczesna i pociągająca niż teorja Eimannsbergera, a ponieważ zagrożenie tego rodzaju wydaje się być zupełnie realne należy myśleć o środkach zapobiegających.

„Chińskie mury", wznoszone już dzisiaj na granicach przez państwa zagrożone, dowodzą powagi położenia, lecz niezależnie od całego systemu obrony biernej na pograniczu, (której wartość nie może być bezwzględna) zachodzi konieczność zorganizowania tej obrony na głębokość, jak również zabezpieczenia całej struktury gospodarczej kraju.

Hipoteza ta góruje nad teorją Eimannsbergera, gdyż wprowadza w sferę zagadnień wojennych cały szereg czynników zupełnie nowych. Z chwilą wybuchu wojny trzeba być przygotowanym na gwałtowne zaskoczenie w powietrzu i na ziemi.

Z a s k o c z e n i e n a z i e m i może być dokonane zapomocą następujących typów sprzętu:

— motocykle i lekkie samochody zwiadowcze do rozpoznania i osłony;

— wozy pancerne: od lekkich wozów gąsienicowych, uzbrojonych w jeden k. m., do najcięższych i poteżnie uzbrojonych czołgów;

— artylerja zmotoryzowana dla wsparcia manewru;

— sprzęt samochodowy do przewożenia piechoty lub kawalerji zmotoryzowanej, celem obsadzenia i oczyszczenia terenu, osłony skrzydeł i t. d.

Jednostki, wyposażone w ten sprzęt, będą się różniły tylko ilościowym stosunkiem różnych typów sprzętu oraz ugrupowaniem w marszu i w walce, odpowiednio do postawionych im zadań i natury prowadzonych operacyj.

Wybór warunków dla studjum obrony.

Bez rozpatrzenia wypadków konkretnych — wszelkie rozważania na temat obrony przed siłami zmotoryzowanemi są całkowicie jałowe. Dlatego należy wybierać wypadki, których studjum przedstawia jak najwięcej zainteresowania.

1. Zgóry należy odrzucić natarcie typu Eimannsbergera, gdyż jeśli przeciwnik zdoła wyprodukować i skoncentrować 20.000 czołgów, aby je rzucić znienacka na obrany odcinek, to jest rzeczą jasną, że dywizje, znajdujące się po drugiej stronie, zgóry już są skazane na zagładę. W tym wypadku obrona tych jednostek nie budzi zainteresowania; należy tu raczej rozpatrzeć możliwość przeciwnatarcia w chwili, gdy natarcie czołgów utraci część swej energji, a ogólne położenie pozwoli skolei zaskoczyć nacierającego.

2. Zgóry należy również odrzucić gwałtowne natarcie przy użyciu dużej siły przełomowej w celu przełamania pozycji silnie umocnionej i uzyskania dla siebie wolnego przejścia na terytorjum przeciwnika. Jest ono wprawdzie zupełnie możliwe (wyprodukowanie i skoncentrowanie kilkuset czołgów może być przeprowadzone w tajemnicy; możliwość zorganizowania i przeprowadzenia takiego natarcia, zachowując moment zaskoczenia, nie budzi zastrzeżeń) jednak zagadnienie to nie przedstawia dla nas specjalnego zainteresowania, gdyż analiza jego będzie polegała głównie na studjowaniu technicznych środków natarcia i obrony pozycyj silnie umocnionych.

3. Pozostaje więc rozważenie możliwości natarcia, opartego na elemencie szybkości, dążącego do wyjścia do rejonów nieumocnionych przy omijaniu stref obrony stałej.

4. Nie będziemy tu również rozpatrywali lotnictwa, gdyż głównem zadaniem jego nie będzie zagrożenie siłom zbrojnym przeciwnika, a poza tem zagadnienie to nie mieści się w ramach niniejszego artykułu.

Wobec powyższego tematy do przestudjowania przedstawiają się następująco:

1. Zmotoryzowane siły przeciwnika prowadzą gwałtowne działania zaczepne gdziekolwiek bądź na północ od rejonów umocnionych, celem zaskoczenia jednostek osłonowych, lub nawet zdezorganizowania koncentracji francuskiej. W pierwszej linji znajdują się jednostki, podobne do francuskich zmotoryzowanych dywizyj kawalerji, działających na normalnych odcinkach frontu szerokości 30—35 km; w jeden lub dwa dni później zostaną zaangażowane dywizje piechoty zmotoryzowanej, w końcu—jeśli zajdzie potrzeba dokonania przełomu—przybędą jednostki czołgów.

2. Francuskie dywizje osłonowe piechoty zostają zaatakowane bądź w chwili zajmowania pozycyj, wybranych do obrony, bądź też jeszcze podczas ich marszu; ostatni wypadek miałby miejsce w 1914 roku, gdyby rzucone przez Belgję siły niemieckie były zmotoryzowane. Przyjmujemy, że dywizja taka zajmie w obronie odcinek 12-kilometrowy.

3. Przyjmujemy, że akcja rozwija się normalnie, to znaczy, że po zetknięciu się z jednostkami rozpoznawczemi zmotoryzowanej dywizji kawalerji nieprzyjaciela (motocykle) natarcie tej dywizji może być spodziewane w dwie godziny później (40 km marszu). W celu zorganizowania i umocnienia pozycji własnej obrona rozporządza jedną nocą czasu, zanim natarcie przeciwnika zostanie wsparte przez jego piechotę.

Okresem najbardziej nas interesującym nie jest drugi lub trzeci dzień: obrona pozycji już zorganizowanej przed natarciem piechoty, a nawet czołgów, gdyż będą to położenia oddawna znane, a rozstrzygnięcia ich klasyczne. Najbardziej interesować nas będą 1 lub 2 godziny, w ciągu których nastąpi nawiązanie styczności z oddziałami motocyklistów nieprzyjaciela, rozwinięcie i wejście do akcji jego elementów uderzenionych, wybranie i zorganizowanie własnej pozycji obronnej.

Zatrzymanie natarcia przeciwnika byłoby tu ideałem. W rzeczywistości nie zawsze i nie całkowicie jest to wykonalne, przy szybkości bowiem, ruchliwości i sile zmechanizowanych członów natarcia, niema takiej pozycji umocnionej, któraby uniemożliwiła broni pancernej przenikanie wgłąb. Najbardziej interesuje nas

pierwszy dzień walki, a w tym pierwszym dniu organizacja obrony czynnej.

Zadanie polega tu nie tyle na odparciu ruchliwego i dzięki pancerzowi trudnego do zniszczenia przeciwnika, ani też na całkowitem przeszkodzeniu jego przenikaniu przez system obrony, lecz na silnem utrzymaniu się w terenie i zachowaniu całkowitej zdolności obronnej w oczekiwaniu dalszego zagrożenia. Powzięcie decyzji i zajęcie pozycji obronnej musi często nastąpić bardzo szybko. Strata kilku minut może odegrać rolę rozstrzygającą. Wszelkie wahanie, powolność akcji lub oczekiwanie na rozkazy jest niedopuszczalne.

Zasady obrony przeciwczołgowej.

Wiele studjów poświęcono tej obronie, należy jednak — wziąć pod uwagę, że prócz czołgów, trudnych do zwalczania przez broń piechoty, trzeba się będzie poważnie liczyć z koniecznością zwalczania różnorodnego sprzętu motorowego: motocykli, lekkich samochodów pancernych drogowych i terenowych, a nawet samochodów-transporterów. Cały ten sprzęt, którego bezpieczeństwo własne wobec ognia nieprzyjaciela jest żadne lub ograniczone, będzie jednak poważnie zmieniał położenie pola walki dzięki swej szybkości i ruchliwości.

Zasady zwalczania sprzętu lekkiego.

Skuteczność tego sprzętu polega na gwałtowności jego działania. Pewna wiadomość, że przed dwiema godzinami żadne siły nieprzyjaciela nie znajdowały się w promieniu 60 kilometrów, nie jest żadną rękojmą, że się nie będzie zaatakowanym w ciągu następnych 5 minut i to z każdego kierunku; a nieoczekiwane zaatakowanie kolumn marszowych nawęt 1 lub 2 karabinami maszynowemi z wozu opancerzonego lub nieopancerzonego może być katastrofalne w skutkach.

Stąd wypływają następujące wnioski.

Przesłanianie i ubezpieczenie w marszu i na postoju musi mieć duży zasiąg oraz działać bez zarzutu, niezwłocznie i wzdłuż całego horyzontu.

Musi mieć duży zasiąg, gdyż nie będzie się rozporządzało 5 minutami czasu po otrzymaniu wiadomości, że nieprzyjaciel jest w odległości 5 km.

Musi działać niezwłocznie wzdłuż całego horyzontu, gdyż wiadomość, przekazana drogą, nie przybędzie szybciej niż sprzęt motorowy przeciwnika.

Nowoczesne dywizyjne oddziały rozpoznawcze mogą się posuwać na takiej odległości, by móc zapewnić dalekie przesłanianie oraz szybką łączność z siłami głównemi wzdłuż ich osi działania, lecz na odcinku nie szerszym od 10—12 km.

Na prawo i na lewo odpowiedzialność ciąży na sąsiadach, lecz trzeba się zawsze liczyć z możliwością zagrożenia ze skrzydeł, co zawsze jest trudniejsze do odparowania.

W walkach ze sprzętem motorowym łączność z sąsiadem jest tak samo ważna, jak łączność wzdłuż własnej osi. Ma ona wartość tylko wtedy, gdy jest natychmiastowa i niemal stała przy użyciu telegrafu, telefonu i radjo. Jest to jedynym warunkiem bezpieczeństwa i wymaga ogromnego wzmożenia tempa pracy oficerów oddziału rozpoznawczego. Oficer, meldujący z odległości 20 km o 3 lub 4 niebezpiecznych kierunkach, nie spełni należycie swego obowiązku, jeśli melduje o tem z opóźnieniem 20—30 minutowem. Nie można bowiem gwarantować, że nieprzyjaciel nie otworzy ognia natychmiast na siły główne.

Z drugiej strony natomiast przy zażegnaniu niebezpieczeństwa zaskoczenia sprzęt motorowy, nieopancerzony lub lekko opancerzony, nie jest zbyt groźny. W wielu wypadkach nie może się on posuwać poza drogami, jest zatrzymywany nawet przez małe barykady i może być rażony bronią piechoty.

W ten sposób małe oddziały do drużyny włącznie, oparte o przeszkody naturalne, jak rzeczki, małe laski, tor kolejowy i t. p. są zdolne do rażenia, zatrzymania wzgl. wykrycia na czas lekkich elementów natarcia sił zmotoryzowanych.

Dlatego też ruchome elementy oddziałów przesłaniających i ubezpieczających muszą być dublowane nawet podczas marszu przez elementy stałe, chwytające kolejno wszelkiego rodzaju przeszkody, których nieprzyjaciel nie będzie mógł ominąć.

Do zwalczania motocykli i lekkich samochodów pancernych drogowych wystarczą r. k. m. piechoty, gdyż obsługa pojazdów bądzie musiała je opuścić z chwilą napotkania zapory na drodze. Jedynie tylko samochody pancerne terenowe i ciężej opancerzone oraz czołgi są trudniejsze do zwalczenia przez broń piechoty. W tych warunkach muszą być zastosowane środki używane przeciw czołgom.

Zasady zwalczania cięższego sprzętu pancernego.

Zasady zwalczania tego sprzętu są identyczne z zasadami, istniejącemi od wieków w walce z drapieżnemi zwierzętami a mianowicie: należy mieć broń dostatecznie silną, by je uśmiercić, ukryć się przed ich obserwacją lub znaleźć się poza ich zasięgiem.

Pomimo przewertowania najmądrzejszych prac, najbardziej kompetentnych artykułów, najdokładniejszych instrukcyj — zawsze się dochodzi do dwóch tylko rozwiązań:

1. Jedynym środkiem skutecznym, niszczącym sprzęt pancerny, jest działo, niezależnie od jego kalibru; może on wynosić 25, 37, 40 lub 75 mm. Karabin przeciwpancerny nie daje już rękojmi przebijania nowoczesnych pancerzy.

Jak już słusznie zauważył Eimannsberger, jedno działo niszczy jeden, dwa, trzy czołgi..., lecz nie może ich niszczyć w nieskończoność. Po zniszczeniu jednego czołga, drugi już się ma na baczności, trzeci, jeśli nie jest nieostrożny, wynajdzie działo i zniszczy je, jeżeli nie przejdzie inną drogą. Należy więc mieć odpowiednią ilość dział, umieszczonych w szachownicę.

Do obliczenia tej ilości rozpatrzmy liczby, proponowane przez Eimannsbergera. Przyjmuje on działo o kalibrze 37 lub 47 mm o następujących danych: pole ostrzału 150°, szybkość strzelania — 40 strzałów na minutę, siła uderzenia pocisku — 30 do 35 tonn/m na odległości 500 m, a więc zdolna do przebicia pancerza o grubości 3 cm. pod kątem 60°. Opierając swe obliczenia na przypuszczeniu, że jedno działo zniszczy najwyżej 3 czołgi, proponuje on następujące wyposażenie w działa ppanc. jednostek piechoty:

6 dział na bataljon + pluton minerów.
18 dział na pułk (1 dywizjon o 3 baterjach po 6 dział),
54 działa na dywjzję (1 pułk o 3 dywizjonach po 3 baterje).

Na dywizję piechoty wypadnie:

— działa bataljonowe:	9 × 6 =	54	działa
— „ pułkowe:	3 × 18 =	54	„
— „ dywizyjne:	3 × 18 =	54	„
Razem:		162	działa

Według Eimannsbergera dla stworzenia zapory przeciwczołgowej powinny być one użyte:

— bądź to w punktach oporu obrony przeciwczołgowej,

— bądź to w odległości 300 m poza piechotą; bądź też na 3 kolejno po sobie idących pozycjach szerokości 6 km i odległych o 3 km jedna od drugiej.

Rozwiązanie bogate w środki obronne, lecz odpowiednie do równie bogato wyposażonego natarcia, przewidywanego przez Eimannsbergera.

Kalkulacja ilości dział oparta jest nie na ilości jednostek w obronie, ale na powierzchni terenu obsadzonego. Do obrony 1 km frontu przy działach krzyżujących ogień na odległości 500 m i pełnem polu ostrzału trzeba rozporządzać 1 działem na kilometr frontu, a do stworzenia szachownicy z dział na głębokość 3 pozycyj ilość ta wzrasta do trzech dział na 1 km frontu. Jeśli pułk posiada tylko 3 działa ppanc. może on stworzyć zaporę przeciwczołgową, tylko na odcinku jednokilometrowym, przy obsadzeniu zaś odcinka o szerokości 2, 4 lub 8 km musi on posiadać 6, 12 lub 24 działa ppanc., a w braku ich zastąpić je zwykłemi działami artylerji pułkowej.

Normę tę należy przyjąć w terenie dostępnym wszędzie jednakowo dla czołgów. Na szczęście, bierne przeszkody terenowe stwarzają pod tym względem ograniczenia.

2. Drugie rozwiązanie jest w zasadzie bierne (poza zastosowaniem pól minowych) i polega na wykorzystaniu przesłon i przeszkód terenowych.

Ideałem tu jest szeroka i głęboka rzeka, stanowiąca niejako mur chiński. W braku jej wykorzystać należy lasy, błota i miejscowości, gdzie piechota może się ukryć i bronić skutecznie, gdyż przeszkody te są albo niedostępne, albo niebezpieczne dla broni pancernej.

Stąd rozwiązanie klasyczne obsadzenia w szachownicę i na odpowiedniej głębokości wszystkich punktów oporu obrony przepancernej. System ten pozwoli na krzyżowanie ogni równie korzystne dla obrony przeciwpancernej, jak i dla obrony przed piechotą pod warunkiem dobrego ustalenia planu ogni.

3. Poza temi dwoma rozwiązaniami wszystkie inne są niebezpieczne lub nieskuteczne. A więc przedewszystkiem manewr? Uchwycenie punktu korzystnego tak długo, dopóki się nie jest atakowanym, jest zawsze wskazane, ale nigdy już podczas akcji. Eimannsberger i wszystkie instrukcje ministerjalne zgodne są co do tego, że wobec natarcia czołgów niema odwrotu, gdyż zostanie się zniszczonym. Przy zaskoczeniu w terenie otwartym, lepiej

jest przywrzeć do ziemi; możliwość wszelkiej ucieczki jest wykluczona.

Przeciwnatarcie jest możliwe, ale tylko przy pomocy czołgów typu równorzędnego i w czasie obranym zgóry, ponadto można się skłonić do przypuszczenia, że artylerja zmotoryzowana może przeciwdziałać ogniem w wypadkach specjalnych dzięki szybkiemu jej przerzuceniu.

Przyjmując nieskuteczność przeciwnatarcia, Eimannsberger wnioskuje ze ścisłą logiką, że posiadanie odwodów jest zbędne: lepiej użyć je w pierwszej linji i tem samem mieć pewną szansę zablokowania natarcia, używając wszystkich środków. Jest to słuszne, jeśli za czołgami przeciwnika nie posuwa się nic więcej.

Pozostaje jeszcze manewr odwrotowy! Wobec przeciwnika bardziej ruchliwego i odpowiednio uzbrojonego manewr taki za dnia i w terenie otwartym jest stanowczo niemożliwy. Ale lokalne manewry w rejonach niedostępnych dla czołgów (np. w terenach leśnych) a przedewszystkiem pod osłoną nocy są oszywiście zawsze wykonalne.

Przykłady obrony przeciwpancernej.

Ilość dział i teren stanowią dwa decydujące czynniki w tej obronie. O ile pierwszy może być przyjęty jako stały, o tyle zmienność drugiego może być całkowita. A więc w Argonach dywizja, rozporządzająca 12 działami, zatrzyma każde natarcie sił zmotoryzowanych na froncie szerokości 30 km, lecz ta sama dywizja w Beauce w tem samem położeniu zgóry zostanie skazana na zagładę. Widzimy więc, że przykłady niczego nie dowodzą; należy szukać wartości przeciętnych, które najbardziej zainteresują piechura. W tym celu weźmy na ślepo 5 słupów map z jednego pasa, obejmującego teren od Berry au Bac do Spincourt. Będzie to przeciętny rodzaj terenu, który się napotka wszędzie, rozpoczynając od basenu paryskiego aż do granicy wschodniej. Teren ten można ocenić jako raczej korzystny dla użycia czołgów.

Przypuśćmy, że dywizja francuska znajduje się w marszu w kierunku wschodnim i umieśćmy ją na wszystkich 5 mapach w ten sposób, żeby czoło jej sił głównych znajdowało się w matematycznym środku mapy w tej chwili, gdy jej oddział rozpoznawczy, maszerujący w odległości 15 km od sił głównych, zasy-

gnalizuje zbliżanie się od wschodu nieprzyjacielskiej dywizji zmotoryzowanej.

Przyjmujemy, że dywizja maszeruje w pasie szerokości 12 km okrakiem na osi mapy i że organizuje obronę w miejscu, w którem się zatrzymała, natychmiast po uzyskaniu wiadomości o zagrożeniu, to znaczy w warunkach jak można najbardziej niekorzystnych, gdyż rozporządzając małą ilością czasu i nie mając wyboru odpowiedniego terenu.

Po przerobieniu tych doświadczeń na więcej niż 20 mapach dochodzi się do przekonania, że w znacznej ilości wypadków korzyści są po stronie obrony, w niewielu — są one bezsprzecznie po stronie nacierającego i w kilku — podzielone między obie strony.

Wracając do wyżej przytoczonych przykładów, przychodzi się do przekonania po ich szczegółowem przestudjowaniu, że niema konieczności posiadania wygórowanej ilości dział przeciwpancernych w dywizji piechoty. W pięciu studjowanych przykładach niezbędna ilość dział obrony ppanc. kolejno wynosiła:

— dla oddziału rozpoznawczego (O. R.): 4, 6, 4, 3 i 6 dział;

— dla dywizji: 24, 22, 0, 15 i 21 dział.

W trzecim wypadku dywizja dział tych nie potrzebowała wcale, gdyż znalazła się w terenie niedostępnym zupełnie dla broni pancernej, co stanowi oczywiście wypadek szczególny.

Na podstawie tych przykładów jesteśmy zdania, że 2 działa ppanc. na bataljon są ilością zbyt małą i należy przyjąć 3 na bataljon ($3 \times 9 = 27$ dział). Ponadto wskazane jest posiadanie na szczeblu pułku 1 plutonu dział ppanc. do obrony tyłów, kolumn w marszu i t. p.

Na szczeblu dywizji artylerja dywizyjna dobrze użyta może wystarczyć do celów obrony ppanc.; jeśli jest wyposażona także w działa ppanc. o dużem polu ostrzału — tem lepiej.

Z 5 przykładów, wziętych na ślepo, 3 okazały się wybitnie korzystne dla obrony ppanc., a 2 wcale nie nasuwały obaw pomimo 12-kilometrowego frontu dywizji. Należy zaznaczyć przytem, że oddział rozpoznawczy sygnalizował zagrożenie z odległości 15 km, to znaczy, że nawet po zniesieniu go przez nieprzyjaciela. dywizja rozporządzała czasem w granicach od 30 minut do 1 godziny. Wypowiedziane powyżej opinje na temat obrony przed jednostkami zmechanizowanemi są słuszne jedynie w tym wypadku, gdy obrona dysponuje oddziałem rozpoznawczym, wyposażonym bogato w motocykle, oraz cywilną siecią

telefoniczną, dzięki której zarówno oddział rozpoznawczy, jak i dywizja zawczasu i zdaleka mogą być powiadomione o kierunkach zagrożonych przez nieprzyjaciela. W razie braku tych dwóch środków będzie się stale narażonym na nieoczekiwane ataki w marszu i na postoju.

Z podanych przez gen. Pichona 5 przykładów obrony przeciwpancernej uwzględniamy tylko pierwszy, w którym została przyjęta największa ilość działek obrony ppanc., t. j. 24 sztuki.

Przykład.

Położenie wyjściowe (patrz szkic).

3 kolumny głównych sił posuwają się przez Craonne i po obu stronach rzeki Aisne.

Oddział rozpoznawczy dywizji posuwa się wzdłuż 2 osi (la Suipe i la Retourne) z oddziałem wydzielonym przez Bourgogne.

Linje obrony O. R.

Pierwsza: na drodze poprzecznej Reims, Neufchâtel, Orainville Brimont.

Druga: odcinek linji kolejowej: Guignicourt, Loivre.

Ugrupowanie obronne sił głównych.

W pierwszym rzucie obronnym—4 baony wzdłuż kanału od Loivre do Berry au Bac, strumień de la Miette.

W drugim rzucie—4 baony na średniej głębokości 3 do 4 km na linji leśnych ciaśnin od Cauroy — les — Hermonville do Ville au Bois; artylerja ostrzeliwa przedpole pierwszego rzutu.

W trzecim rzucie — 1 baon na skrzyżowaniu Craonne, Pontavert, Bouffignereux.

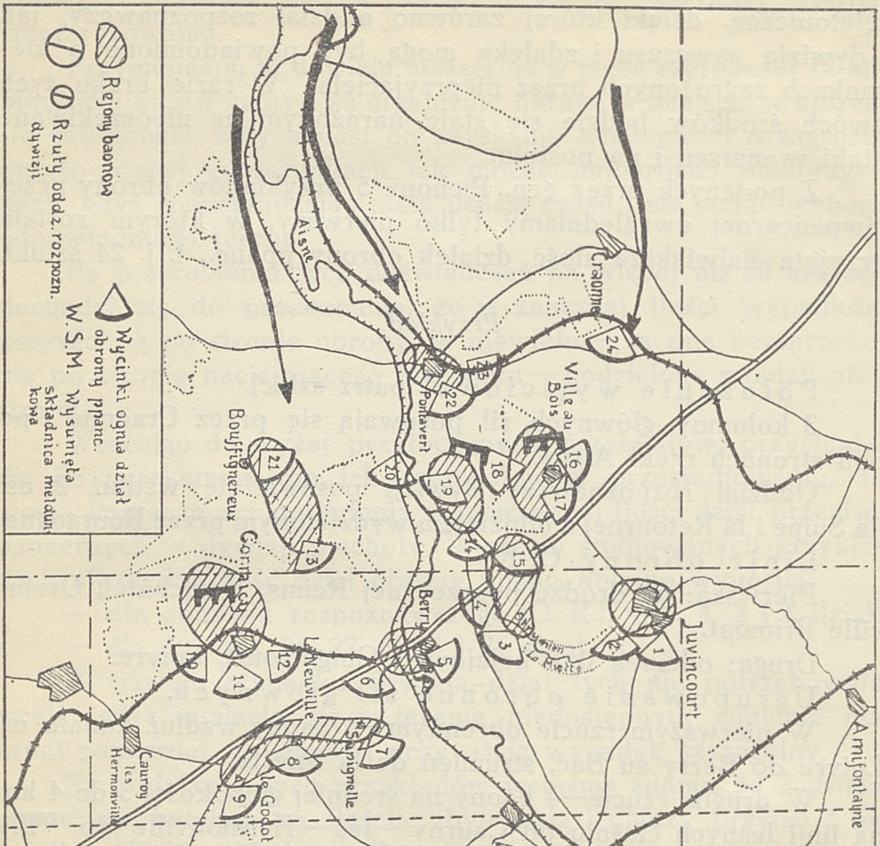
Czas dla ugrupowania obronnego.

Dla obsadzenia pozycyj obronnych (rejon każdego baonu na szkicu jest zakreskowany) elementy czołowe zużyją zaledwie pół godziny czasu z wyjątkiem baonu, który musi osiągnąć przejście Sapignelle, La Neuville, le Godot na kanale la Vesles. Zabierze mu to co najmniej godzinę czasu. Cormicy musi być utrzymane do czasu aż baon ten znajdzie się na miejscu.

Stąd zachodzi potrzeba:

1. Logicznie niezbędnego oporu O. R.

2. Wysunięcia zawczasu na ważne horyzonty lekkich oddziałów zmotoryzowanych ze straży przedniej; jeśliby się nimi dysponowało, to zostałyby one wysunięte do Guignicourt, Berry — au Bac, La Neuville, le Godat i Loivre natychmiast za O.R. dywizji.


Rejony baonów
Rzuty oddz. rozpozn. dywizji
Wycinki ognia dział obrony ppanc.
W.S.M. Wysunięta składnica meldunkowa
Skala
0 1 2 3 4 5 km
Craonne
Aisne
Ville au Bois
Pontavert
Bouffignereux
Juvincourt
Amifontaine
Guignicourt
W.S.M. Neufchatel
Berry
La Neuville
Cauroy les Hermonville
Loivre
Kanał
Brimont
BOURGOGNE
Orainville
la Suippe
la Retourne
le Godat
la Miette

Ugrupowanie środków obrony ppanc.

Na szkicu oznaczono wycinki skutecznego ognia tych środków, razem zużyto 24 działek ppanc. w celu uzyskania mniej więcej skutecznej obrony dywizji przed bronią pancerną. Na głównych kierunkach będzie się znajdowało ponad 3 działka ugrupowane na głębokość i o wiele mniej w rejonach, nadających się do ostrzału przez artylerję dywizyjną: północna równina Ville au Bois, równina między rejonem zalesionym i kanałem la Vesle.

Artylerja.

Szkic wykazuje 3 dywizjony artylerji: jeden za Cormicy i dwa w rejonie zalesionym Ville — au — Bois.

Łączność.

W rejonie rozpatrywanym środki łączności pocztowo-telegraficzne prawie nie istnieją i dlatego te, które się da wyzyskać, trzeba użyć jak najlepiej.

Brak wszelkiej łączności z sąsiadami poprzez tyły. Wzdłuż osi marszu istnieje oś łączności Pontavert, Guignicourt i na przedzie znajduje się jedyna ważna centrala telefoniczna — Guignicourt, komunikująca się bezpośrednio z Laon i Reims i z bliżej odległemi Orainville, Neufchatel, Amifontaine, Sissonne, Juvincourt.

Stąd wynika, że dowódca dywizji na pewno musiał tam umieścić wysuniętą składnicę meldunkową pod osłoną swego O.R a swoje m. p. umieści nie gdzie indziej jak w Pontavert, gdzie już się musi znajdować oficer wywiadowczy dywizji.

Z chwilą gdy wiadomości o sąsiadach przestaną przechodzić przez Reims i Laon, łączność na boki może być zabezpieczona tylko przez motocykle.

Streścił *A. S.*

ZAGADNIENIE MATERJAŁÓW PĘDNYCH W CZASIE WOJNY.

Hans Steinberger. Der Treibstoffverbrauch im Kriege. Deutsche Wehr Nr 1/36.

Siła zbrojna (Velksheer) w czasie wojny jest odzwierciadleniem narodu pod względem jego gotowości technicznej. Innemi słowy — wojsko powinno być pod względem technicznym jak najbardziej przystosowane do struktury gospodarczej swego kraju. Jednem z najważniejszych zagadnień gospodarczych w czasie wojny jest dostateczne zaopatrzenie wojska w materjały pędne (por. stanowisko Włoch w zatargu z Abisynją wobec zamierzonych sankcyj na dowóz ropy). W czasie wojny występują cztery wielkie grupy spożywców materjałów pędnych, a mianowicie — wojsko lądowe, marynarka, lotnictwo oraz ogólna gospodarka kraju. Według ogólnie przyjętego mniemania, motoryzacja wojska — a więc zastępowanie silnikiem konnego ciągu — powinna się rozwijać tylko w miarę istotnych potrzeb. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w pierwszym rzędzie uwzględnione być muszą potrzeby lotnictwa, jednostek czołgów, a tem bardziej marynarki, której silniki napędzane są dającemi duże korzyści olejami gazowemi. Oszczędności mogą być uzyskane jedynie na odcinku motoryzacji w wojsku, oraz ogólnej gospodarki krajowej. Mimo to jednak w czasie pokoju należy zostawić wojsku lądowemu pewną swobodę działania w zakresie motoryzacji, aby w ten sposób mogło ono stworzyć dostatecznie silne podstawy rozbudowy dla broni pancernej. Przy mobilizacji wojska jednak należy postawić sobie pytanie, co musi, a co może być zmotoryzowane. Najpoważniejszą trudnością w odpowiedzi na to pytanie jest zupełny brak danych co do przypuszczalnego zużycia materjałów pędnych przez nowoczesne wojsko w ciągu jednego roku wojny. Wskutek tego w okolicznościach poniższych oparto się na cyfrach czysto teoretycznych, które dla niektórych

mocarstw mogą być przybliżone, lecz żadnemu właściwie nie odpowiadają. Celem tych obliczeń jest stworzenie pewnego poglądu, oraz wykazanie, jak kolosalnie wysokie jest zużycie materjałów pędnych nawet w najskromniejszych warunkach.

I. WOJSKO LĄDOWE.

1. Stan liczebny wojska.

Uwzględniając powyżej przytoczone wywody autor przyjmuje, że wojsko składa się z 300 dywizyj, które podzielone są na 10 armij po 27 dywizyj każda, oraz z 1 armji szybkiej o 30 dywizjach. A zatem:

10 armij,	30 dztw grup,	90 korpusów i	270 dyw. piech. wraz z wojskami korpuśnemi i armji
1 „	2 „ „	7 „	20 dyw. zmotoryzowanej piechoty
	1 „ „	3 „	10 dyw. kawalerji
11 armij,	33 dztw grup,	100 korpusów i	300 dyw. z wojskami korpuśnemi i armji.

Przyjęto, że przy tym stanie, dywizje wyposażone są równomiernie w sprzęt samochodowy. W rzeczywistości dywizje wystawione w drugim rzucie będą przypuszczalnie rozporządzały mniejszemi ilościami sprzętu samochodowego.

2. Środki transportowe — sprzęt motorowy i czołgi.

Dywizja piechoty dysponuje następującemi ilościami samochodów:

na pułk piechoty	— ponad	40	samochodów ciężarowych
„ „ artylerji (dyon c.)	— „	40	„ „
„ baon łączności	— „	20	„ „
„ „ saperów	— „	20	„ „
„ „ sanitarny	— „	20	„ „
„ dyon samochodowy	— „	80	„ „

Razem dywizja posiada około 300 samochodów ciężarowych, z której to liczby tylko 200 dla celów zaopatrzenia, pozostałe

ilości to ciągniki artylerji, wozy sprzętowe, radjowe, centrale telefoniczne i t. p.

Dla sztabów, oddziałów obserwacyjnych, gońców oraz 3 kompanij przeciwpancernych i t. p. przyjęto: 75 samochodów osobowych oraz 150 motocykli.

Korpus wraz ze sztabem, pułkiem artylerji ciężkiej, baonem pionierów, baonem łączności, baonem sanitarnym, parkiem, kolumnami zaopatrzenia, otrzymuje tylko 100 samoch. ciężarowych, 50 samoch. osobowych oraz 50 motocykli przyczem samochody ciężarowe znajdują się częściowo w pułku artylerji ciężkiej, pienierach, łączności, pozostała ilość w kolumnie samochodowej korpusu.

Dowództwo grupy jest dotowane tą samą ilością, ponadto posiada dyon artylerji kolejowej oraz baon rozpoznawczy, a zatem 150 samoch. ciężarowych, względnie pancernych, 50 czołgów, 100 samoch. osob. i 100 motocykli.

Armje dyponują są samą ilością sprzętu.

Dywizja kawalerji wyposażona jest jak dywizja piechoty. Związki wyższe, korpusy oraz grupy przy stanach zmniejszonych do $^2/_3$ otrzymują to samo wyposażenie co piechota. Do tego dochodzi na każdą dywizję kawalerji — 1 pułk czołgów.

Dywizja zmotoryzowana składa się z:

— 2 pułków piechoty, każdy po 300 sam. ciężarowych, 60 osobowych i 120 motocykli,

— 1 pułku czołgów w ilości ok. 200 czołgów, 100 sam. ciężarowych, 60 osobowych, 60 motocykli,

—1 zmot. pułku artylerji (4 dyony) — z 300 samoch. cięż. 60 osobowemi i 60 motocyklami,

— 1 baonu łączności o 75 samoch. cięż., 25 osobowych, 56 motocyklach,

— 1 baonu saperów — o 100 samoch. ciężar., 25 osobowych i 50 motocyklach,

— 1 dyonu samochodowego-gospodarczego o 180 samoch. ciężarowych, 30 osobowych, 30 motocyklach,

— sztabu dywizji — w ilości 20 samoch. ciężarowych, 20 osobowych i 40 motocykli.

Razem w dywizji zmotoryzowanej: 1.515 samoch. ciężarowych
280 „ osobowych
410 motocykli
200 czołgów.

Korpus otrzymuje 300 samoch. cięż., 50 osobowych, 50 motocykli oraz 1 pułk czołgów.

Dowództwo grupy w składzie:

1 pułku artylerji ciężkiej,
1 „ czołgów,
1 baonu pionierów,
1 „ łączności,
1 oddziału transportowego i zaopatrzenia

posiada: 200 czołgów, 400 samoch. ciężarowych, 100 osobowych i 200 motocykli.

Ilość motorowych środków transportowych i bojowych.

JEDNOSTKI	Czołgi	Samochody ciężarowe	Samochody osobowe	Motocykle	Ilość jednostek	Czołgi	Samochody ciężarowe	Samochody osobowe	Motocykle
Dztwo armji	50	150	100	100	11	550	1.650	1.100	1.100
Piechota:									
dywizje	—	300	75	150	270	—	81.000	20.250	40.500
korpusy	—	100	50	50	90	—	9.000	4.500	4.500
grupy	50	150	100	100	30	1.500	4.500	3.000	3.000
Kawalerja:									
dywizje	200	420	135	210	10	2.000	4.200	1.350	2.100
korpusy	200	220	110	110	3	600	660	330	330
grupy	200	270	160	160	1	200	270	160	160
Wojska zmotoryzowane:									
dywizje	200	1515	280	410	20	4.000	30.300	5.600	8 200
korpusy	200	420	110	110	6	1.200	2.520	660	660
grupy	200	420	110	110	2	400	840	220	220
Razem:						10.450	134.940	37.170	60.770
Okrągło:						10.500	135.000	40.000	60.000

Jak wynika z załączonej tabelki wyposażenie w sprzęt samochodowy obliczone jest skromnie. Jedynie ilości czołgów pozornie wydają się być wysokie. Jeśli jednak zważymy, że pro-

dukcja czołgów lekkich w czasie wojny znacznie wzrośnie, to cyfry te również nie są zbyt wysokie.

3. *Intensywność zużycia materjałów pędnych.*

Intensywność zużycia materjałów pędnych przez wojskowe pojazdy mechaniczne wynika z konieczności przemarszów strategicznych oraz taktycznych zmian stanowisk, jak również działań bojowych. Dla środków transportowych intensywność ta wynika z bieżących potrzeb frontu, oraz z odległości transportowych i odpowiada stale zużyciu. Aby móc otrzymać jakiekolwiek podstawy do obliczeń, trzeba stworzyć pewne zgóry ustalone założenie.

Przyjmujemy zatem, że:

czołgi pracują przeciętnie po 3 godziny na dobę oraz, że moc silników wynosi 100 KM (Diesl),

samochody ciężarowe z silnikami Diesla i benzynowemi o mocy przeciętnie 75 KM, pracują 6 godzin na dobę, wreszcie

samochody osobowe (30 KM) i motocykle (10 KM) po 4 gogziny dziennie.

Z tego wynika:

Tabela zużycia materjałów pędnych.

Typ sprzętu	Ilość	Moc silnika	Ogólna moc w KM		Ilość godz. pracy w ciągu dnia	Zużycie mat. pędnych i oleju w tonnach			Uwagi
			Siniki Diesla	Silniki benzynowe		Olej dieslowski	Benzyna	Olej	
Czołgi .	10.500	100	1.050.000	—	3	195.457	—	19.545	
Samoch. cięż. . .	135.000	75	7.500.000	2.625.000	6	2.792.250	1.294.563	408.681	100 000 silników Diesla, 35.000 silników benzynow.
Samoch. osobow.	40.000	30	—	1.200.000	4	—	394.200	39.420	
Motocykle .	60.000	10	—	600 000	4	—	197.100	19.700	
			8 550.000	4.425.000		2.987.707	1.885.863	487.356	

A zatem roczne zużycie materjałów pędnych armji polowej wyraża się liczbą około 3 miljonów tonn paliwa dieslowskiego, 2 miljonów tonn benzyny i około 500.000 tonn olejów.

Cyfry te są zastraszająco wysokie. Lecz ani stopnia motoryzacji, ani też intensywności zużycia paliwa nie można zmienić.

II. LOTNICTWO.

W odniesieniu do omawianego zagadnienia siły zbrojne lotnicze podzielone zostały na dwie grupy, a mianowicie na:

właściwe lotnictwo,

zmotoryzowane jednostki naziemne jak zmotoryzowany park, artylerja przeciwlotnicza i t. p.

W odpowiednim stosunku do przyjętych stanów wojska, można również określić potrzebną ilość pomocniczego sprzętu lotniczego. Jednostki myśliwskie obrony kraju, lotnictwo morskie, samoloty szkolne i cywilne stoją w określonym minimalnym stosunku do liczby samolotów używanych na froncie, oraz do głębokości i rozpiętości obszaru zagrożonego bombardowaniem. Co się tyczy zaczepnych sił powietrznych przyjmuje się liczby czysto teoretyczne.

Tabela stanu samolotów.

Ilość	Jednostki	Ilość samolotów na 1 jedn.	Przeznaczenie	Ilość silników				Samoloty szkolne
				1	2	3	4	
90	Korpus	30	1 eskadra rozpoznawcza, 1 eskadra obserwacyjna, 1 eskadra myśliwska.	2.700	—	—	—	
30	Grupa	30	1 eskadra rozpoznawcza, 1 eskadra obserwacyjna, 1 eskadra myśliwska.	900	—	—	—	
10	Armja	90	1 dyon rozpoznawczy, 1 „ myśliwski, 1 „ bomb. dziennego.	900	—	—	—	
6	Dywizje obrony	270	3 pułki lotnicze myśl.	1.620	—	—	—	

Ilość	Jednostki	Ilość samolotów na 1 jedn.	Przeznaczenie	Ilość silników				Samoloty szkolne
				1	2	3	4	
3	Dywizje natarcia	300	1 dyon rozpoznania dalekiego. 6 dyon. bomb. nocnego, 3 „ „ dziennego		360	360	180	
	Samoloty pokładowe		lotniskowce, okręty linjowe, krążowniki i t. p.	180	—	—	—	
1	Dywizja lotnictwa morskiego	300	1 dyon rozpoznania dalekiego 3 dyony rozpoznawcze 3 „ myśliwstwa morskiego 3 „ lotnictwa torpedowego	180	90	—	30	
	Samoloty komunikacyjne	300	transporty cywilne i wojskowe	60	60	180	30	
	Samoloty szkolne		loty szkolne, ćwiczebne i sportowe					1.200
				6.540	510	540	240	1.200

Ogólna zatem liczba samolotów wynosi ok. 9.000 sztuk, z czego ok. 7.500 przypada na samoloty wojskowe, 300 na cywilne, wreszcie ok. 1.200 na szkolne. Prócz maszyn szkolnych wszystkie samoloty zaopatrzone są wyłącznie w silniki Diesla o przeciętnej mocy 600 KM, podczas gdy moc silników lekkich wynosi około 150 KM. Należy również przyjąć, że dzienny wysiłek maszyn wojskowych wynosi 4 godziny, a samolotów komunikacyjnych i szkolnych 6 godzin. Ilość wylatanych dni w ciągu roku może się wahać od 300 dla maszyn wojskowych i szkolnych do 360 dla samolotów komunikacyjnych. Okrągłe roczne zużycie paliwa wyraża się cyframi: 1,3 miljonów tonn paliwa dieslowskiego, 75.000 tonn benzyny i 140.000 tonn oleju; jest to skromna liczba na wypadek wojny która zaledwie pokrywa wysuwane minimalne zapotrzebowanie.

Roczne zużycie paliwa dla samolotów przedstawia się następująco:

Rodzaj samolotu	Ilość	Silniki	Moc w KM	Ogólna moc silnika		Dzień, czas lotu	Zużycie paliwa i oleju w tonnach			Ilość dni lotów w ciągu roku
				Diesla	Benzynowych		paliwo Diesla	benzyna	olej	
Samoloty wojskowe	7.500	9.300	600	5.580.000	—	4	1.138.320	—	113.832	300
Samoloty komunik.	300	750	600	450.000	—	6	165.240	—	16.524	360
Samoloty szkolne	1.200	1.200	150	—	180.000	6	—	72.900	7.290	300
Razem:	9.000	11.250	—	6.030.000	180.000	—	1.303.560	72.900	137.646	—

Drugim poważnym konsumentem materjałów pędnych są parki lotnicze oraz artylerja przeciwlotnicza. Na każdy park lotniczy liczyć należy około 300 maszyn oraz oddział transportowy. Idzie tu zatem o 4.500 maszyn, 15 oddziałów transportowych każdy w składzie 50 samochodów ciężarowych, 10 osobowych i 10 motocykli, co daje ogólną cyfry 750 samochodów ciężarowych, 150 osobowych i 150 motocykli.

Każdy port lotniczy dla celów zaopatrzenia w materjały pędne, żywność i amunicję oraz dla potrzeb służbowych portu dysponuje 5 samochodami osobowemi, 5 ciężarowemi oraz 5 motocyklami. Ogólna zatem ilość potrzebnego sprzętu samochodowego dla 275 portów lotniczych wynosi 1.375 samochodów ciężarowych, 1.375 osobowych oraz 1.375 motocykli. Odnośnie artylerji przeciwlotniczej autor przyjmuje, że zmotoryzowane są tylko dyony przydzielone korpusom zmotoryzowanym i kawalerji, natomiast korpusy piechoty posiadać będą dyony o zaprzęgu konnym. Gdy przyjmiemy, że każdy korpus wyposażony będzie w 1 pułk artylerji przeciwlotniczej o składzie: 1 dyon ciężki, 2 lekkie, dyon reflektorów i dyon c. k. m. przeciwlotniczych, to przy stanie 9 korpusów, 1 mieszanego korpusu, 3 grup operacyjnych oraz 1 armji, otrzymamy 15 całkowicie zmotoryzowanych pułków artylerji przeciwlotniczej. Ogólny zatem stan pojazdów machanicznych wynosiłby około 3.000 samochodów ciężarowych, 300 osobowych i 600 motocykli, przyjmując normę że każdy pułk posiadać będzie ok. 200 samochodów ciężarowych, 20 osobowych i 40 motocykli. Warunki eksploatacyjne oraz normy zużycia paliwa byłyby identyczne jak w wojsku lądowem.

Poniżej zamieszczona tabela wykazuje ilość zużycia paliwa przez samochody artylerji przeciwlotniczej, portów oraz parków lotniczych.

Typ pojazdu	Ilość pojazdów	Moc w KM	Ogólna moc silników		Ilość godzin pracy w ciągu dnia	Zużycie materjałów pędnych w tonnach		
			Diesla	Benzynowych		Paliwo Dieslow	Benzyna	Olej
Samochody ciężarowe . . .	5.125	75	384.375	—	6	144.928	—	14 492
Samochody osobowe	1 825	30	—	54.750	4	—	18.185	1.818
Motocykle . .	2 125	10	—	21.250	4	—	6.980	698
Razem . . .			384.375	76.000		144.928	25.165	16.008

Ogólne roczne zużycie materjałów pędnych przez całe lotnictwo wynosi około 1.450.000 tonn paliwa dieslowskiego, 100.000 tonn benzyny i 150.000 tonn oleju.

Podane powyżej zużycie powstanie w tym wypadku, gdy przyjmiemy, że:

wszystkie prawie silniki będą systemu Diesla,
ilość samolotów wojskowych będzie stosunkowo mała,
godziny lotu będą ograniczone,

a zatem w obliczeniach nie brano pod uwagę specjalnie intensywnej działalności lotnictwa. Prowadzenie wojny powietrznej wedle teorji Douhet'a zwielokrotniłoby znacznie wymienione cyfry, podczas, gdy nie byłoby następnie możliwości pokrycia zapotrzebowania zastępczemi materjałami pędnemi.

III. MARYNARKA WOJENNA I HANDLOWA.

Brany jest pod uwagę wypadek, że flota wynosząca od 5—600.000 tonn, której jednostki napędowe są silnikami ropnemi, wzmocniona jest w dużej mierze przez nowozbudowane

jednostki łodzi podwodnych i kontrtorpedowców. Służbę minowania i oczyszczania pól minowych pełnić będą jednostki opalane węglem, natomiast zadania patrolowania oraz niszczenia łodzi podwodnych przypadają kutrom motorowym, kontrtorpedowcom, statkom rybackim i lotnictwu. Należy przypuszczać, że z uwagi na niebezpieczeństwo, grożące ze strony lotnictwa i łodzi podwodnych, operacje floty bojowej nie będą mogły być ani zbyt częste, ani też dalekie. Głównem zadaniem jednostek nadwodnych będzie ochrona szlaków handlowych i eksporta transportów, zaś łodzi podwodnych—zwalczanie floty handlowej. Celem zmniejszenia zużycia paliwa wskazanem będzie wycofanie z kursu możliwie dużej ilości statków handlowych napędzanych silnikami ropnemi. Biorąc pod uwagę powyżej przytoczone warunki nie popełni się zbyt dużego błędu gdy się oceni globalne roczne zużycie paliwa przez jednostki marynarki wojennej i handlowej na 1,8 miljona tonn oleju napędowego i dieslowskiego i 200.000 tonn smarów.

IV. OGÓLNA GOSPODARKA KRAJU.

Jest zrozumiałem, że dokładne ustalenie zapotrzebowania w tej dziedzinie jest rzeczą zbyt trudną. Nawet w wypadku gdy zasadniczo zostanie zakazany wszelki ruch pojazdów mechanicznych dla celów rozrywkowych, oraz zniesione będą zbyteczne podwójne połączenia komunikacyjne, powstanie jeszcze nienormalne wysokie zapotrzebowanie na materjały pędne w służbie różnych instytucyj, jak straży pożarnej i obrony przeciwlotniczej, służbie transportowej kolei i poczty, gospodarstwie rolnem i przemyśle. Przypuszczać można, że do tych celów użytych będzie ok. 50—60.000 samochodów ciężarowych, traktorów i autobusów, 100.000 motocykli i 50.000 pojazdów mechanicznych innych typów. Biorąc, za podstawę do obliczenia powyżej przytoczonej ilości sprzętu samochodowego, oraz podwyższone normy eksploatacyjne do 8 godzin dziennie dla pojazdów mechanicznych wszystkich typów, otrzymujemy roczne zużycie paliwa dla potrzeb gospodarki kraju, ok. 1.865.000 tonn oleju dieslowskiego, 1.315.000 tonn benzyny i 320.000 tonn olejów smarowniczych.

Sumując normy zuzycia paliwa poszczególnych grup konsumentów, otrzymamy ogólne roczne zużycie, które przedstawia się następująco:

Grupa konsumentów	Paliwo dieslowskie w tonnach	Olej opałowy napędowy w tonnach	Benzyna t.	Smary t.	Ogólne zużycie paliwa w tonnach
Wojsko	3.000.000	—	2.000.000	500.000	5.500.000
Lotnictwo . .	1.450.000	—	100.000	150.000	1.700.000
Marynarka . .	—	1.800.000	—	200.000	2.000.000
Ogólna gospodarka kraju .	1.850.000	—	1.300 000	300.000	3.450.000
Razem . . .	6.300.000	1.800 000	3.400.000	1.150.000	12.650.000

V. WNIOSKI.

Z powyższych wywodów autor wysnuwa następujące wnioski:

a) natężenie działań wojennych i rozwój poczynień gospodarczych warunkują tak olbrzymie zużycie materjałów pędnych, że zmniejszenie tego zużycia, nie wydaje się być możliwem, bez uniknięcia szkodliwych ograniczeń.

b) Wyliczone zużycie 12.5 milj. tonn, może być utrzymane na tym poziomie tylko dzięki silnym ograniczeniom na odcinkach mniej ważnych.

Podołanie tym zadaniom przez zastosowanie materjałów pędnych zastępczych, wymagałoby uruchomienia kapitału w wysokości 4 miljardów, posiadania zapasu węgla około 40 miljonów tonn, oraz zatrudnienie 250.000 robotników.

Powstałaby jednak nowa trudność w postaci niemożliwości obrony tak olbrzymich przedsiębiorstw przed atakami lotniczemi i pożarami.

Gdyby ograniczyć zużycie paliwa przez kolej, traktory i inne ciężkie środki komunikacyjne i gdyby zastosowano regenerację olejów, to i wówczas zapotrzebowanie utrzymałoby się na poziomie 7.65 miljona tonn.

Wiele państw nie jest w stanie temu podołać. Należy więc już w czasie pokoju nastawiać przemysł w odpowiednim kierunku.

Występuje więc przeraźliwie jasno znaczenie materjałów pędnych. Państwa, które je posiadają, mają już tem samem przewagę nad innemi państwami.

Pewnym równoważnikiem są zapasy węgla i drzewa, a losy państw, które i tego nie posiadają, wydają się być beznadziejne.

Streścił *J. Z.*

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

Akcja turecka w sprawie cieśnin. Dozbrojenia Austrji. Projekt ustawy o obronie państwa w Czechosłowacji.

Decyzja niemiecka z dn. 7 marca, wypowiadająca traktat lokarneński i wprowadzająca wojska niemieckie do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, oraz wynikłe z tej decyzji komplikacje polityczne, spowodowały dalsze dwa akty obalenia istniejących umów międzynarodowych ze strony Turcji i Austrji.

Pierwszy z nich dotyczy t. zw. Lozańskiej konwencji w sprawie cieśnin z dn. 24 lipca 1923 r., podpisanej przez Turcję, Anglję, Francję, Włochy, Japonję, Bułgarję, Grecję, Rumunję i Jugosławję, a regulującej prawa innych państw korzystania z Dardaneli i Bosforu.

Pierwszy artykuł konwencji ustanawiał zasadę „swobodnego przejścia i swobodnej żeglugi na morzu i w powietrzu w cieśninie Dardanelskiej, na morzu Mramora i w Bosforze" dla „handlowych okrętów i handlowych statków powietrznych, oraz dla okrętów wojennych i wojskowych samolotów" zarówno w czasie pokoju jak i wojny.

Drugi artykuł ograniczał siłę floty, jaka może przejść przez cieśniny na wody Czarnomorskie. Nie mogła być ona wyższa od siły największej floty jednego z państw czarnomorskich. W czasie wojny — przy neutralności Turcji — ograniczenie to nie miało być stosowane wobec państw walczących. W wypadku jeśli Turcja stanowi jedną z walczących stron, artykuł powyższy przewidywał, że wydane przez nią zarządzenia obronne, mające na celu obronę cieśnin przed okrętami wojennemi i statkami powietrznemi nieprzyjacielskiemi, w żadnym razie nie powinny uniemożliwić swobodnej żeglugi przez cieśniny państwom neutralnym.

Artykuł piąty przewidywał demilitaryzację stref na obu wybrzeżach Dardanelskiej cieśniny i Bosfory, oraz wszystkich wysepek na morzu Mramora (z wyjątkiem wyspy Emir-Ali) i szeeregu wysp na morzu Egejskiem. W strefach tych Turcja nie miała prawa budować żadnych umocnień, posiadać stałych organizacyj artyleryjskich, ani też baz morskich i lotniczych, oraz utrzymywać sił zbrojnych — poza policją i żandarmerją. W Stambule oraz jego okolicach siły tureckiego garnizonu nie mogły przekraczać 12.000 ludzi pod bronią.

Artykuł 10 Konwencji powoływał do życia specjalną międzynarodową komisję cieśnin, złożoną z przedstawicieli wszystkich sygnatarjuszy konwencji, której kompetencje zresztą ograniczone były tylko do pilnowania regime'u swobody cieśnin, nie obejmując kontroli nad strefami zdemilitaryzowanemi.

Wzamian za powyższe ograniczenia, osłabiające siłą faktu bardzo poważnie możliwości obronne Turcji, artykuł 18-ty konwencji gwarantował Turcji — w razie

jakiegokolwiek zagrożenia swobody żeglugi lub bezpieczeństwa stref zdemilitaryzowanych — zastosowanie wspólnej akcji ze strony wszystkich sygnatarjuszy konwencji, a w każdym bądź razie ze strony Anglji, Francji, Włoch i Japonji. Akcja wspólna miała być stosowana na mocy decyzji Rady Ligi Narodów.

Ograniczyłem się tutaj do zacytowania najważniejszych momentów, charakteryzujących stan rzeczy, wytworzony dla Turcji konwencją lozańską z 1923 r. Narzucała ona Turcji cały szereg bardzo istotnych i poważnych ograniczeń z punktu widzenia zarówno suwerenności państwa, jak i jego obrony, gwarantując wzamian za nie pomoc ze strony sygnatarjuszy konwencji — a zwłaszcza czterech mocarstw Anglji, Francji, Włoch i Japonji — w formie t. zw. akcji wspólnej.

Dnia 10 kwietnia r. b. rząd turecki zwrócił się specjalną notą do wszystkich sygnatarjuszy konwencji, żądając wszczęcia niezwłocznie negocjacyj w sprawie cieśnin, w przeciwnym bowiem wypadku rząd turecki zmuszony będzie poczynić pewne kroki, które dyktują mu nakazy chwili i konieczności państwowe.

Rzecz bardzo znamienna, że występując przeciwko dotychczasowemu stanowi rzeczy, rząd turecki motywuje swe stanowisko obecnemi warunkami politycznemi — a zwłaszcza sytuacją na morzu Śródziemnem, które to warunki przekreśliły niejako praktyczną wartość gwarancyj, wynikających z artykułu 18-go konwencji lozańskiej.

Nasuwa się tu siłą faktu pytanie: w czem doszukiwać się należy genezy decyzji tureckiej, czy w fakcie złamania zobowiązań co do strefy zdemilitaryzowanej nadreńskiej przez Niemców, czy też w bezsilności istniejącego systemu zbiorowego bezpieczeństwa, którą tak wyraźnie ujawniły wypadki ostatniego roku. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że istotna przyczyna tkwi w bankructwie dzisiejszego systemu bezpieczeństwa.

Z tego punktu widzenia oceniać wypada uchwałę parlamentu austrjackiego z końca marca b. r., wprowadzającą obowiązkową służbę wojskową w Austrji. To nic tylko echo decyzyj i posunięć Rzeszy, ale również skutek istotnego zaniepokojenia sytuacją polityczną w Europie w związku z ujawnioną bezsilnością Ligi i związanego z nią systemu bezpieczeństwa.

Sprawa zwiększenia sił zbrojnych Austrji wypłynęła po raz pierwszy przed dwoma laty w r. 1934. Ówczesny rząd austrjacki zwrócił się do wszystkich sygnatarjuszy traktatu St. Germain z deklaracją o podniesieniu stanu liczebnego wojska do pełnej normy traktatowej — t. j. do 30.000 ludzi [1]).

Tym razem rząd austrjacki wybrał inną drogę. W ostatnich dniach marca na żądanie parlamentu Kanclerz austrjacki przedstawił projekt ustawy o „powszechnym obowiązku służby publicznej" (Gesetz über die allgemeine Dienstpflicht für öffentliche Zwecke), który został niezwłocznie przez Izbę przyjęty.

Ustawa jest sformułowana w taki sposób, że nie mówi faktycznie wyraźnie o służbie wojskowej, osłaniając ją pojęciem służby publicznej (für öffentliche Zwecke), niemniej jednak praktycznie prowadzi ona do ustanowienia powszechnej i obowiązkowej służby wojskowej. Ustawa ma charakter czysto ramowy i składa się z 6-ciu krótkich artykułów.

Przewiduje ona, że obywatele austrjaccy w wieku od 18 do 42 lat na mocy dekretów Kanclerza, wydawanych w porozumieniu z Ministrami odnośnych resor-

[1]) Patrz Bellona — Tom XXVIII. Zeszyt I-szy. Przegląd dwumiesięczny.

tów, mogą być powoływani przez państwo do służby z bronią lub bez broni dla celów publicznych. Kanclerz w dekretach ustala istotę przymusowej służby, jej charakter, czas i warunki prawne dla odbywających służbę Określa on wynagrodzenie ich i wyjaśnia kwestję stosunku ich do opuszczonych warsztatów pracy. Ustawa poddaje wszystkich odbywających służbę przepisom dyscyplinarnym i specjalnym rygorom karnym.

Wykonywanie ustawy o powszechnym obowiązku służby zostało powierzone kanclerzowi, działającemu w porozumieniu z ministrami odnośnych resortów.

Nie są nam znane dotychczas bliższe szczegóły wykonawczych rozporządzeń kanclerza, które określą dopiero w jakiej mierze rząd austrjacki ma zamiar stosować uchwałę parlamentu. Sądząc z memorandum, jakie rząd austrjacki złożył w odpowiedzi na notę protestacyjną państw Małej Ententy, wynika, że „Austrja nie ma zamiaru w normalnych warunkach zwiększać swej armji ponad 50 tys. ludzi".

Dnia 30 kwietnia Parlament Republiki Czechosłowackiej uchwalił nową ustawę o obronie państwa (Zakon na obranu statu), której projekt wniesiony został w końcu marca r. b. Ten dość niezwykły pośpiech, z jakim parlament czeski załatwił projekt rządowy w tak zasadniczej sprawie, jest niewątpliwie bardzo symptomatyczny dla dzisiejszej atmosfery niepokoju.

Ustawa z dn. 30 kwietnia stwarza podstawy prawne dla wszystkich zarządzeń, jakie muszą być wydane w wypadku mobilizacji i wojny, oraz w okresie wszelkiego zagrożenia państwa i reguluje wpływ czynników wojskowych na sprawy ogólno-państwowe z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa w najszerszem zrozumieniu tego słowa. Ustawa obejmuje ogółem 9 rozdziałów.

Rozdział I-szy posiada charakter bardziej ogólny. Zawiera on definicję obrony państwa i obarcza odpowiedzialnością za należyte przygotowanie obrony zarówno w czasie pokoju, jak i wojny w całości rząd oraz wszystkich ministrów, z których każdy jest odpowiedzialny za pracę swego resortu w tej dziedzinie. Silny nacisk kładzie tu ustawa m. i. na zachowanie i ścisłe przestrzeganie tajemnicy wojskowej we wszystkich poczynaniach rządowych, mających związek z zagadnieniem obrony państwa.

Rozdział II omawia sprawę Najwyższej Rady Obrony Państwa, powołanej dla decydowania i regulowania spraw przygotowania państwa do wojny. Na czele najwyższej Rady Obrony Państwa stoi z reguły prezes Rady Ministrów. Członków Rady mianuje Prezydent Republiki na wniosek Przewodniczącego z pośród Ministrów. W obradach Rady biorą udział w charakterze doradców i opinjodawców Inspektor Generalny Siły Zbrojnej oraz Szef Sztabu Głównego, a w okresach zagrożenia państwa i postawienia go w stan gotowości obronnej również i Wódz Naczelny. Przewodniczący Rady ma prawo powoływać w razie potrzeby ekspertów z różnych resortów państwowych. Przy Najwyższej Radzie Obrony Państwa istnieje Komitet Międzyministerjalny, jako organ pomocniczy, oraz sekretarjat obrony państwa z sekretarzem generalnym na czele, jako właściwy organ pracy Najwyższej Rady Obrony Państwa.

Ustawa przewiduje, że Prezydent Republiki może uczestniczyć w posiedzeniach Najwyższej Rady Obrony Państwa i że w tym wypadku przewodniczy jej obradom.

Rozdział III. — omawia sprawę przedsiębiorstw szczególnie ważnych z punktu widzenia obrony państwa. Stopień tej ważności ustala rząd, względnie

minister Obrony Narodowej w porozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami. Ta katogorja przedsiębiorstw w myśl ustawy poddana zostaje specjalnym zarządzeniom, które uregulują kwestję prawa własności tych przedsiębiorstw, skład personalny organów administracyjnych, nadzorczych i rewizyjnych. Członkami tych organów mogą być tylko osoby nieposzlakowane z punktu widzenia państwowego. Zatrudnienie cudzoziemców w przedsiębiorstwach tej kategorji możliwe jest jedynie za zgodą władz wojskowych, przyczem zezwolenie to może być każdej chwili cofnięte bez podania powodu.

Z pośród tych przedsiębiorstw wydzielone będą w odrębną grupę jeszcze niektóre jako specjalnie ważne. Te będą rejestrowane przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Działalność tych rejestrowanych przedsiębiorstw podlega stałej kontroli władz wojskowych.

Rozdział IV. — ustala pojęcie „strefy granicznej", w której obowiązywać mają specjalne przepisy. Strefy te i ich rozmiar określą organa polityczne. Wznoszenie wszelkich budowli i prowadzenie jakichkolwiek prac ziemnych, oraz uzyskiwanie koncesyj przemysłowych w tych strefach może mieć miejsce jedynie za zezwoleniem władz wojskowych. Cudzoziemcy w strefach tych mogą przebywać jedynie za zezwoleniem władz wojskowych. Szczególne ograniczenia wprowadza ustawa w stosunku do właścicieli nieruchomości w tej strefie, zwłaszcza w stosunku do cudzoziemców, którzy mogą być każdej chwili na mocy ustawy zmuszeni do odstąpienia prawa własności obywatelom czeskim.

Wreszcie rozdział ten omawia szczególne przepisy, dotyczące elektrowni, telegrafu, telefonu, radjo i t. p.

Postanowienia, zawarte w tym rozdziale mają moc obowiązującą już w czasie pokoju.

Rozdział V. — omawia postanowienia, obowiązujące z chwilą ogłoszenia mobilizacji względnie stanu wojennego.

Każda osoba w wieku od 17 do 60 lat, która nie podlega obowiązkowi służby wojskowej, powinna wziąć czynny udział w obronie państwa. Od tego obowiązku nikt nie może się uchylać. Dotyczy on, aczkolwiek w pewnej orgraniczonej mierze i kobiet.

Następnie rozdział ten ustala ogólne zasady organizacji życia gospodarczego na wypadek wojny, przewidując powołanie do życia naczelnej rady gospodarczej na prawach ministerstwa, ustalającej ogólne wytyczne polityki gospodarczej państwa.

Wreszcie w rozdziale tym jest mowa o daleko idących ograniczeniach natury prawnej. Ustawa przewiduje działanie rządu w razie wojny na mocy szczególnych pełnomocnictw, ograniczających rolę i znaczenie parlamentu.

Rozdział VI. — omawia szeroko zarządzenia na wypadek zaburzeń wewnętrznych w państwie, godzących w jego ustrój republikańsko-demokratyczny.

Ostatnie trzy rozdziały regulują sprawy odszkodowań, kar i t. p.

Ograniczone ramy niniejszego Przeglądu nie pozwalają na szczegółowsze omówienie tej niewątpliwie bardzo ciekawej z wielu względów ustawy, regulującej całokształt prac związanych z przygotowaniem państwa do obrony. Trudno jednak nie podkreślić odrazu tutaj paru zasadniczych momentów.

Przerzucenie odpowiedzialności za przygotowanie państwa do obrony na cały rząd i wszystkich ministrów przy zmieniających się często gabinetach prowadzić musi w praktyce do braku istotnie odpowiedzialnego czynnika za te prace. Rzecz szczególnie znamienna, że ani Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, ani Szef

Sztabu Generalnego nie posiadają w Najwyższej Radzie Obrony Państwa głosu decydującego. W ten sposób Najwyższa Rada Obrony Państwa pozbawiona jest niejako czynnika stałości, jakim normalnie w każdej tego rodzaju instytucji są przedstawiciele tych dwóch urzędów.

Drugi charakterystyczny moment ustawy stanowią obostrzenia w stosunku do obywateli czeskosłowackich i cudzoziemców.

Są one dwojakiego rodzają. Jedne z nich mają na celu zapewnienie bezpieczeństwa przedsiębiorstwom i zakładom przemysłowym, ważnym z punktu widzenia obrony państwa. Dotyczą one zarówno prawa własności, jak i składu osobowego wszelkich rad nadzorczych i kontrolnych oraz personelu administracyjnego.

Drugie — dotyczą ogólnie wzmocnienia bezpieczeństwa w pasie nadgranicznym przez ustanowienie „stref granicznych" i specjalnych dla nich przepisów. Szerokość tych stref nie jest coprawda ustalona, jednak przy konfiguracji terytorjalnej Czechosłowacji pod pojęcie „stref granicznych" podciągnąć można znaczną część obszarów państwowych, a z reguły — obszary zamieszkane przez mniejszości narodowe. W ten sposób ustawa o obronie państwa może się łatwo stać w praktyce niebezpiecznem narzędziem regulowania w tej drodze „z punktu widzenia przygotowania kraju do wojny" stosunków narodowościowych w strefach nadgranicznych.

* * *

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego. Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.
Nadesłanych materjałów redakcja nie zwraca.

Autorzy artykułów zamieszczanych w „Bellonie" są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56.
Administracji: 522-82.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedyńczej sprzedaży — zł 3,00.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1936 r.—Nr 214—2800. 30 maja 1936 r.

Bitwa pod Łodzią 19-24/XI.1914.

Skład bojowy grupy gen. Scheffera

Dowódca: gen. v. Scheffer Boyadel
Szef Szt. mjr. v. Massow

XXV. Korpus rez. (17-3-22)

49. d. p. rez.

Dowódca gen. Waenker v. Dankenschweil

97. bryg. piech. rez. 1)
- 225. p. p. rez.
- 21. baon strz. rez.

98. bryg. piech. rez.
- 227. p. p. rez. 2)
- 228. p. p. rez. 3)

fort. oddz. c.k.m. Nr. VI.
fort. oddz. c.k.m. Nr. II a 4)

49. kaw. rez.
5/16. p. drag. 5)

49. p. a. l. rez. 6) I, II, III
1/5. p. rez. art. piesz. 7) (10 cm)

25. rez. baon art. piesz. (15 cm) 5)
49. rez. komp. pion.

1) 226 p. p. rez. - 1. baon pozostawiony w Piątku, II i III w składzie I Korp. rez.
2) II/227 wraca rano 22. XI do 49. d. p. r.
3) III. baon, pozostawiony pod Włocławkiem, wraca do dyw. dn. 22. XI.
4) wracają w skład 49. d. p. dn. 22. XI. koło południa.
5) 4/3 p. strz. kon pozostawiony w Piątku, rez. oddz. kaw. Nr. 49 w składzie I Korp. rez.
6) 2. baterja pozostawiona w Piątku, 6 baterja w składzie I. Korp. rez.
7) Artylerja Korpusu, przydzielona do 49. p. p. w składzie: 25 rez. bat. art. piesz. i 1/2 I/6 p. art. piesz.

50. d. p. rez. 1)

Dowódca: gen. v. d. Goltz

99. bryg. piech. rez.
- 229. p. p. rez.
- 231. p. p. rez.
- 22. baon strz. rez.

fort. oddz. c.k.m. Nr. 3
fort. oddz. c.k.m. Nr. 4
fort. oddz. c.k.m. Nr. 5

50. kaw. rez.
1,3/16. p. drag. 2)

50. p. a. l. rez. 3) I, III
II/15 p. rez. art. piesz.
50. rez. komp. pion.

1) 100. bryg. piech. rez. na prawym brzegu Wisły w składzie Korpusu „Toruń"
2) Rez. oddz. Kaw. Nr. 50 w składzie 100. bryg. p. rez.
3) II dyon bez 1 baterji " " " "

3. d. p. gwardji (12-3-11)

Dowódca gen. Litzmann

5. bryg. gw.
- 5. p. gren. gw.
- 5. p. gw. piesz.

6. bryg. gw.
- p. strz. gw.
- szkolny p. p. gw.

rez. p. uł. gw.
1/286 pion

3. bryg. art. gw.
- 6. p. a. l. gw. I, II
- II/5. p. a. l. gw.
- II/17. rez. p. art. piesz. (15 cm)

Część 72 bryg. piech. (3-2-6) (z XX. Korp.) 1)

Dowódca ppłk. v. Kunowski

- II/18. p. p.
- III/18 p. p.
- III/59. p. p.

10. p. drag.

79. p. a. l. 2) I, II
8/5. p. a. piesz. (15 cm)

1) w składzie grupy op. od wieczora dn. 22. XI.
2) artylerja w składzie 72 br. p.; dn. 22. XI wieczór w skład XXV. korp. rez. wchodzą tylko 3 baterje.

I Korpus Kawalerji (1-49-6)

Dowódca gen. v. Richthoffen
Szef Szt. płk. v. Poseck

6. dyw. kaw.

Dca gen. Egon v. Schmettow

28. bryg. kaw.
- 20. p. drag.
- 21. p. drag.

33. bryg. kaw.
- 9. p. drag.
- 13. p. drag.

45. bryg. kaw.
- 13. p. huz.
- 13. p. strz. k.

6 oddz. c.k.m.
8. d. a. k.

9. dyw. kaw.

Dca gen. Eberhardt v. Schmettow

13. bryg. kaw.
- 4. p. kir.
- 8. p. huz.

14. bryg. kaw.
- 11. p. huz.
- 5. p. uł.

19. bryg. kaw.
- 19. p. drag.
- 13. p. uł.

10. d. a. k.
7. oddz. c.k.m.

2/3 gr. kon.
II/54. p. p.

UWAGA. Oprócz podanych wyżej objaśnień w składzie bojowym grupy gen. v. Scheffera zaszły następujące zmiany:

dn. 20.XI II baon pułku szkolnego z 6 brygady gwardji został wskutek poniesionych pod Bedoniem strat sformowany w dwie kompanje, z których po jednej przydzielono do I i III batalionów szkoln. pułku gwardji;

dn. 22.XI pod Rzgowem z resztek I/225 p. p. rez. i I/227 p. p. rez. zostaje utworzona t. zw. kompanja kombinowana;

dn. 23.XI I. baon strzelców gwardji zostaje jako jedna kompanja włączony do 5. p. gw. pieszej;

dn. 24.XI w toku odwrotu II baonu strzelców gwardji zostaje przeformowany na jedną kompanję.

Skład poszczególnych baonów w poszczególnych fazach walki nie da się na podstawie posiadanych materjałów dokładnie ustalić.

Wyliczone w tekście baony nie zawsze posiadają po 4 kompanje; pojedyńcze baony występują przejściowo jako baony dorywczo kombinowane.
Jednostki nieujawnione w tekście i w szkicach, należy uważać jako detaszowane (pozostawione na tyłach, etapach, dla ubezpieczenia taborów).
Dane dotyczące organizacji szczegółowej:
- baon - 4 kompanje strzeleckie,
- na pułk rez. - oddział c.k.m. à 2 c.k.m.
- " " gwardji - komp. c.k.m. à 6. c.k.m.,
- oddział forteczny c.k.m. - 6 c.k.m.,
- baterja art. polowej w jedn. rez. - à 4 działa,
- " " " " czynnych i I. Korp. rez. - à 6 dział,
- " " ciężkiej - à 4 działa,
- " " konnej - à 4 działa

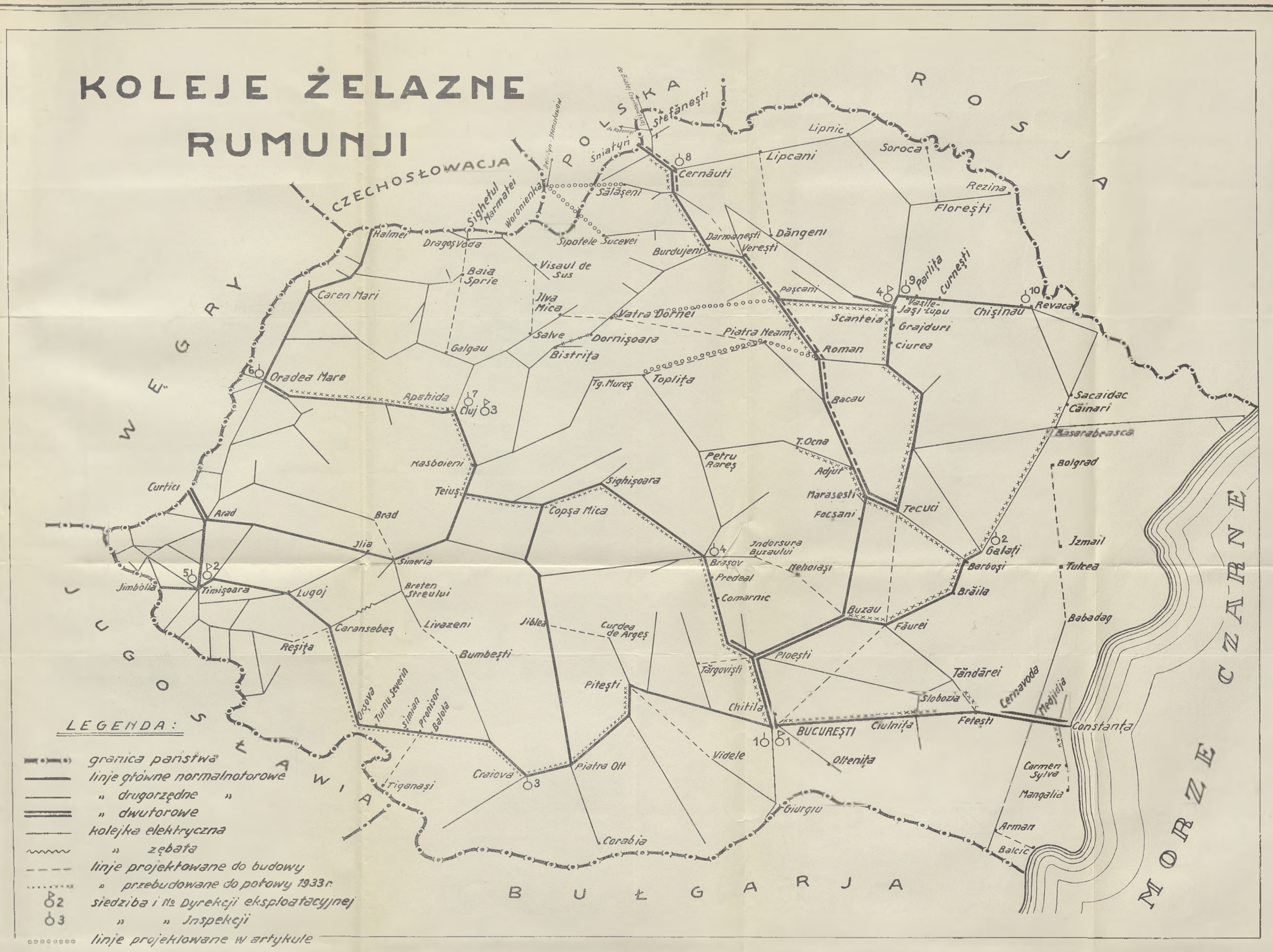
Stany liczebne:

dn. 19. XI.	49. d. p. r.	3500	bagnetów
	50. "	2000	"
	3. d. gw.	5000	"
	szwadrony à 40-45 szabel		
dn. 24. XI	49 d p r	2000	bagnetów
	50 "	1200	"
	3 d. gw.	3000	

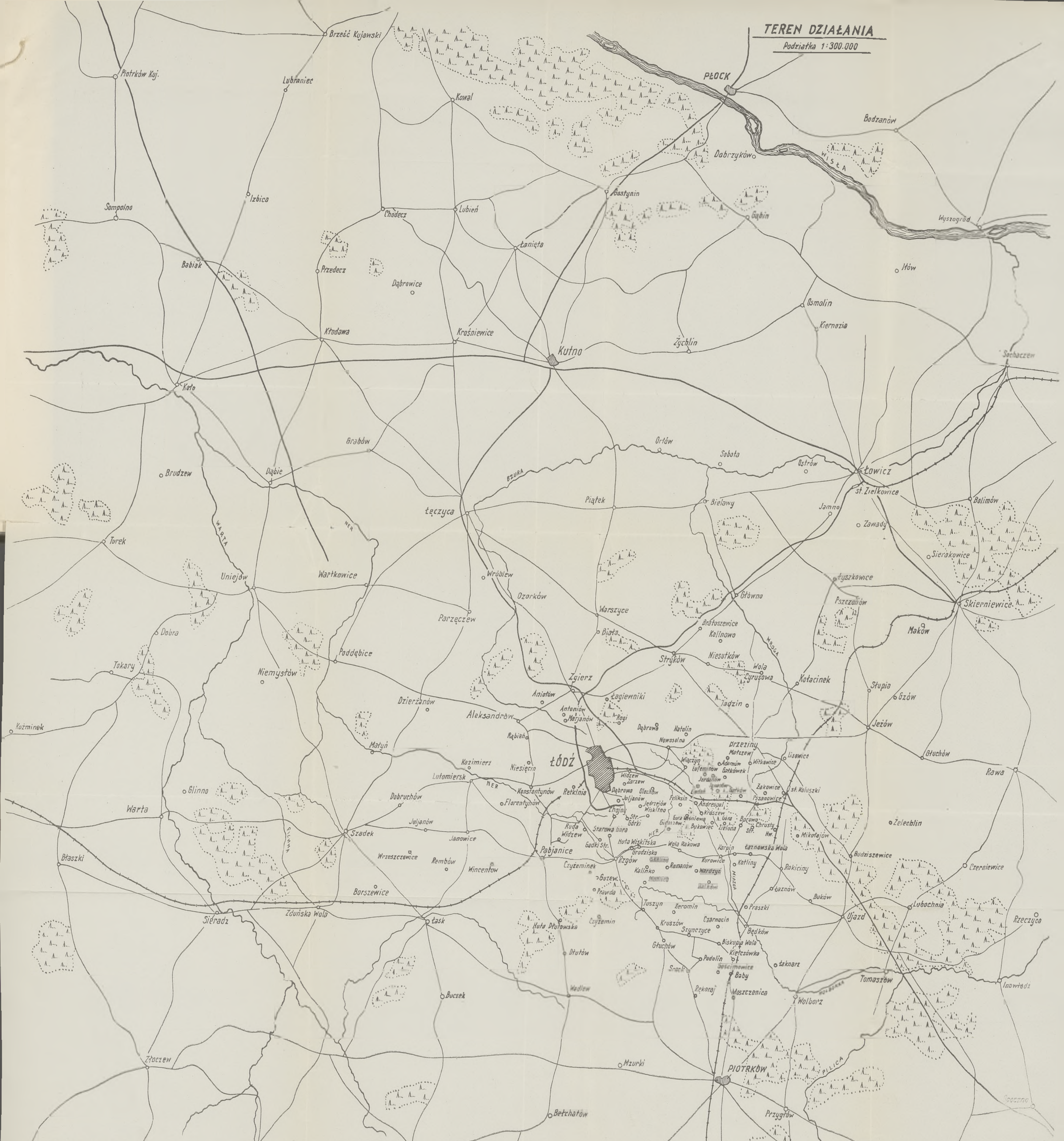
Straty w artylerji - 3 baterje lekkie i 1 baterja ciężka (pod Rzgowem i Gałkowem)

„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936 r. art. płk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)"

do artykułu „Rumuńskie Koleje Żelazne"



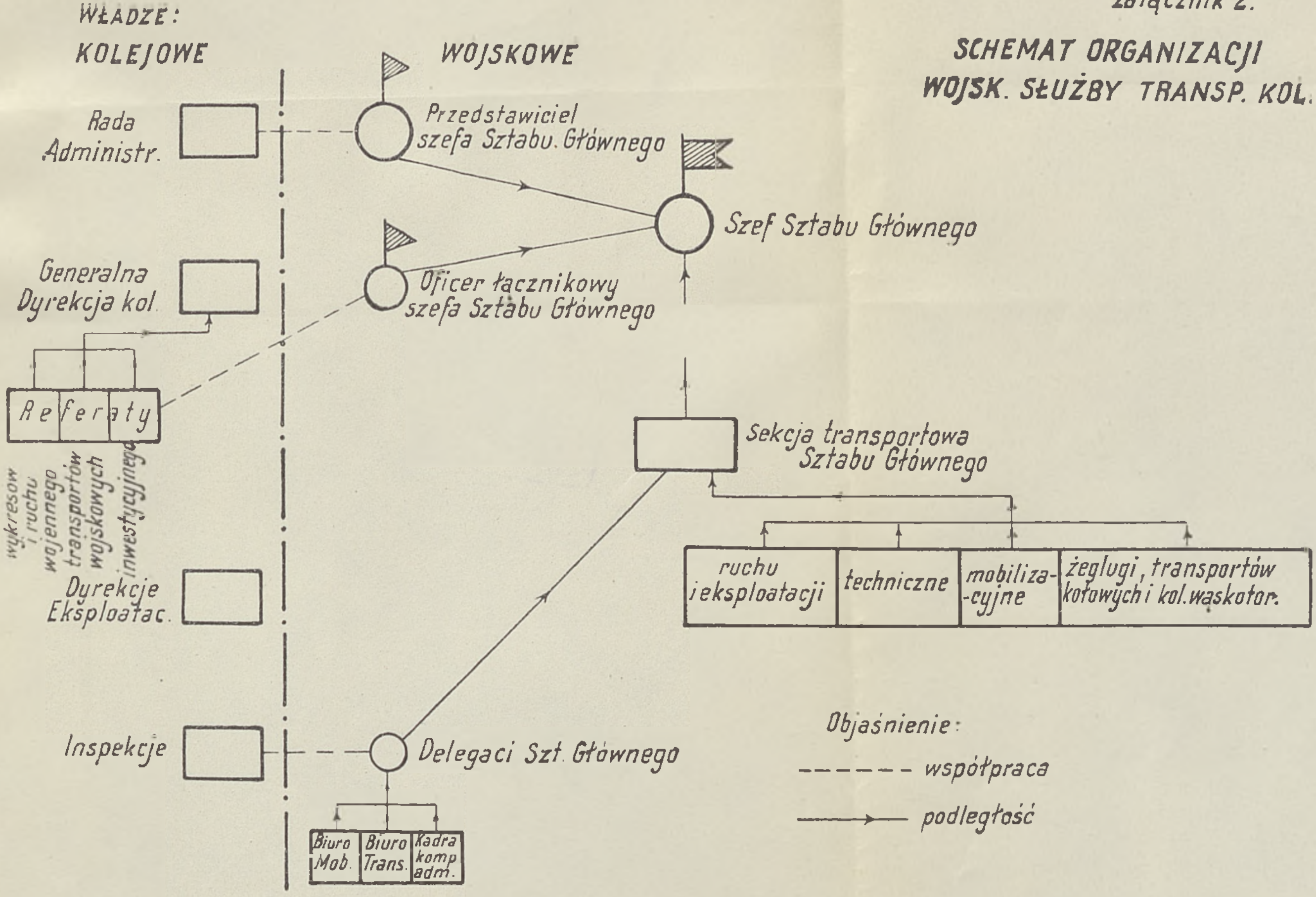




„Bellona zesz. styczeń-luty 1936, art. ppłk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)"."

Załącznik 2.

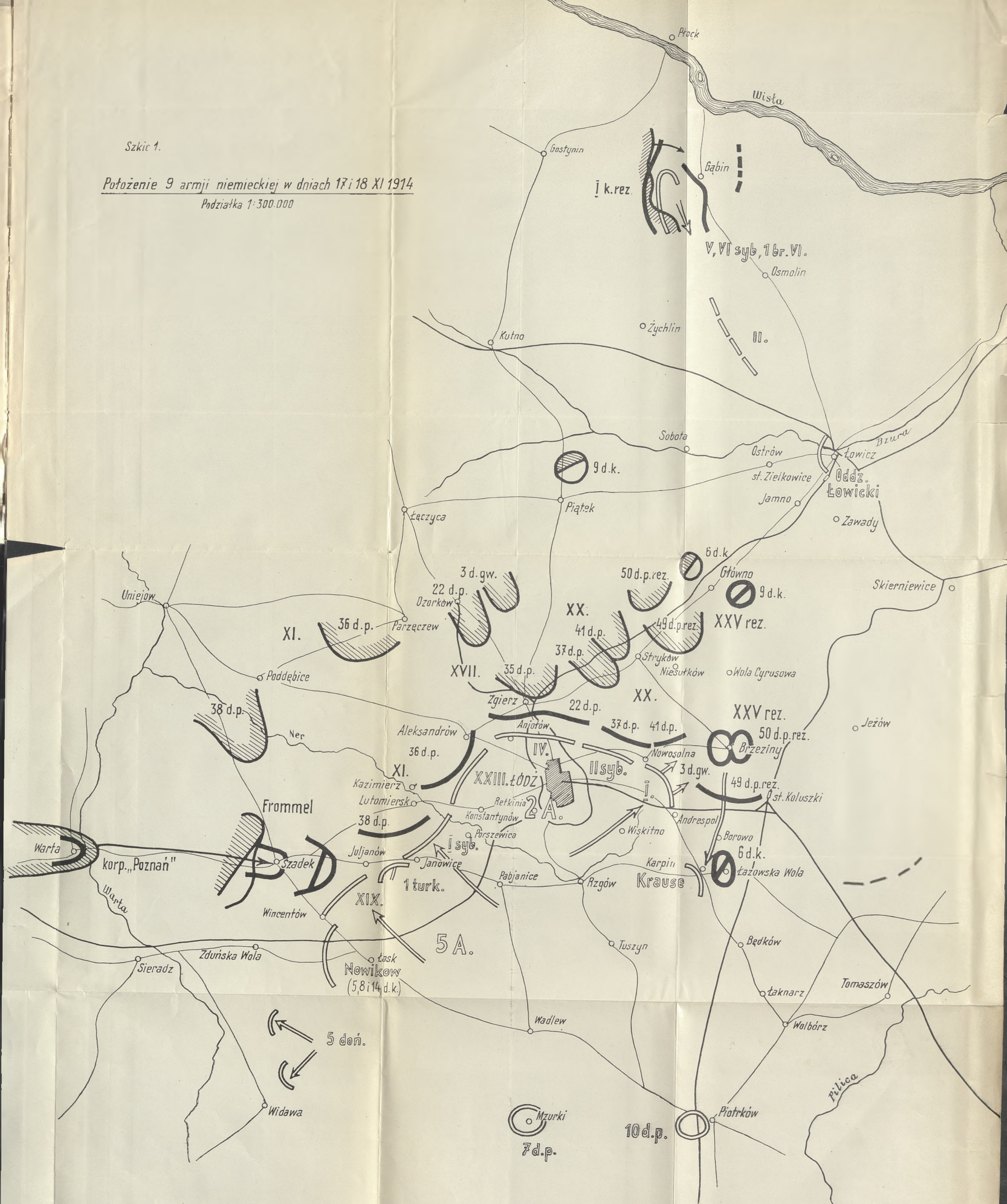
SCHEMAT ORGANIZACJI WOJSK. SŁUŻBY TRANSP. KOL.



Szkic 1.

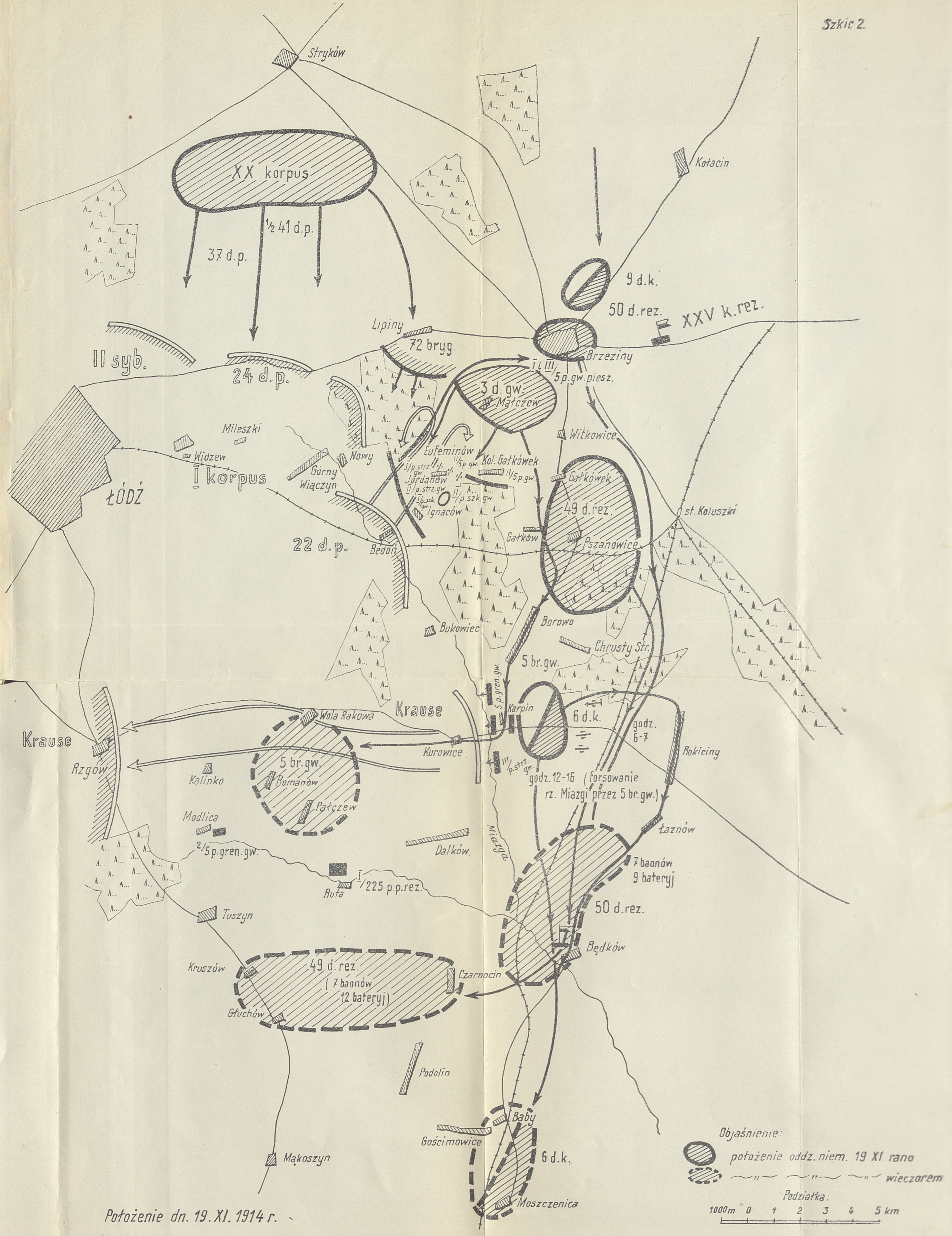
Położenie 9 armji niemieckiej w dniach 17 i 18 XI 1914

Podziałka 1:300.000



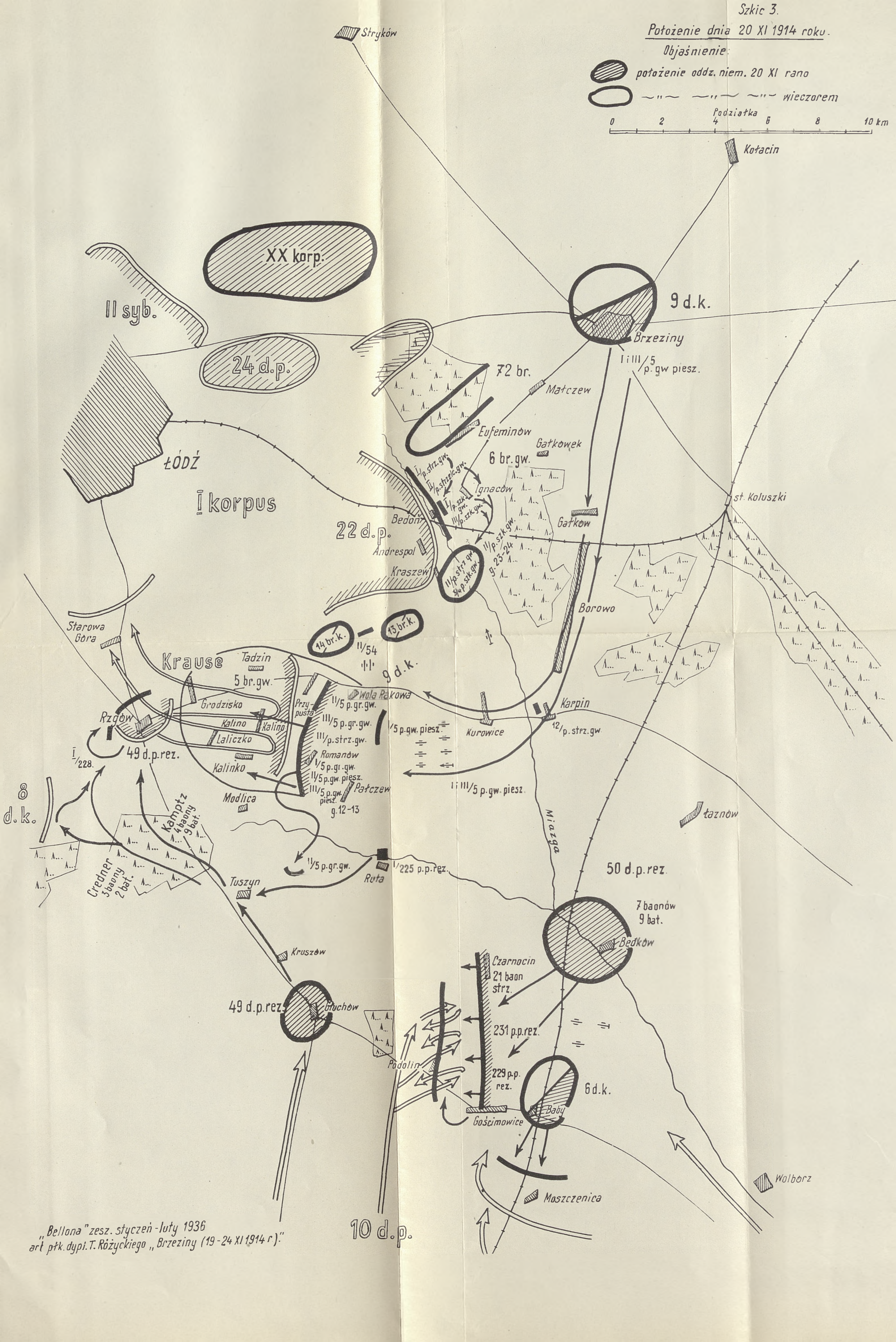
„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936 r. art. płk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)"

Szkic 2.



Położenie dn. 19. XI. 1914 r.

„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936 r. art. płk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)"



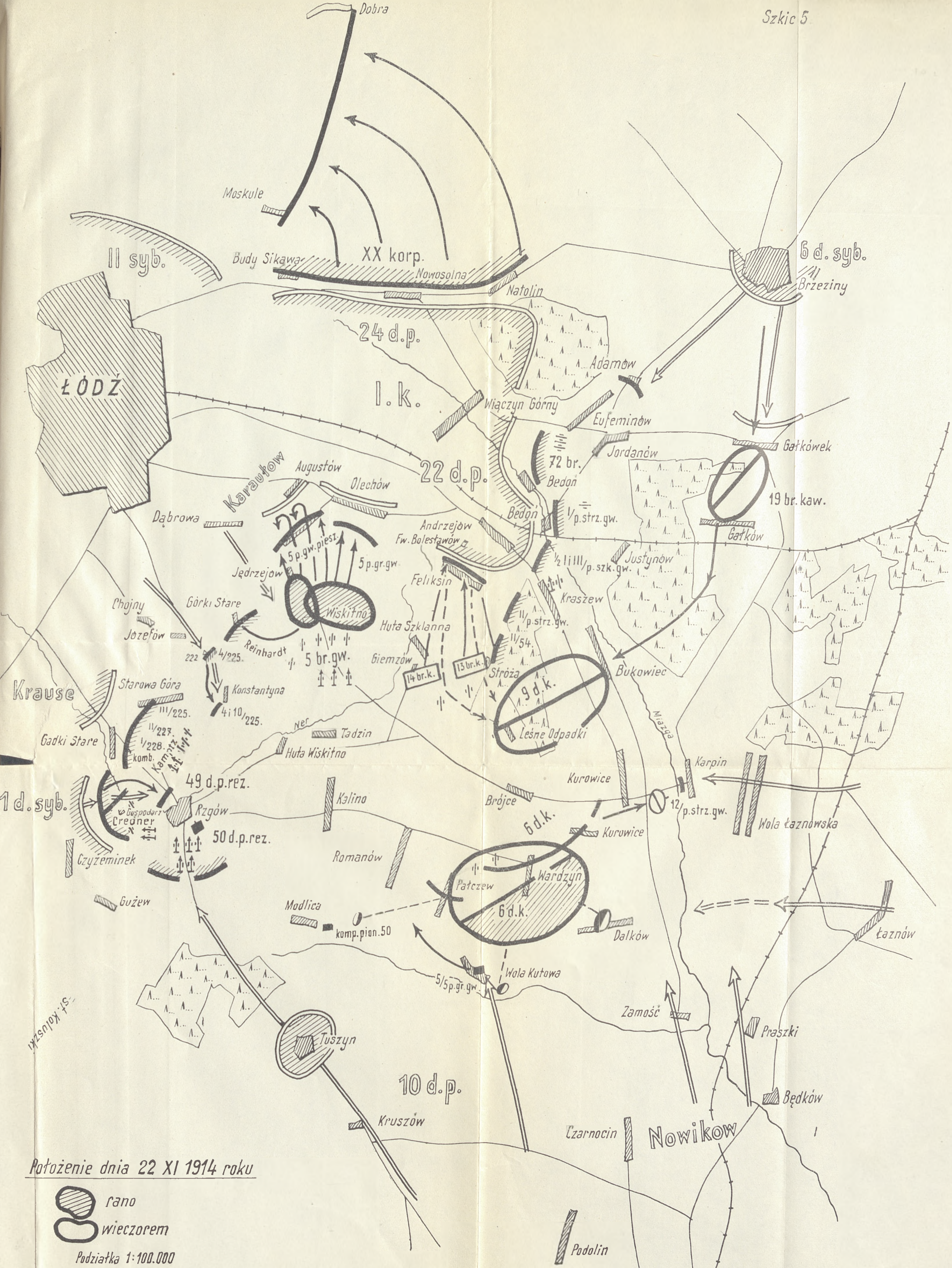
Szkic 3.

Położenie dnia 20 XI 1914 roku.

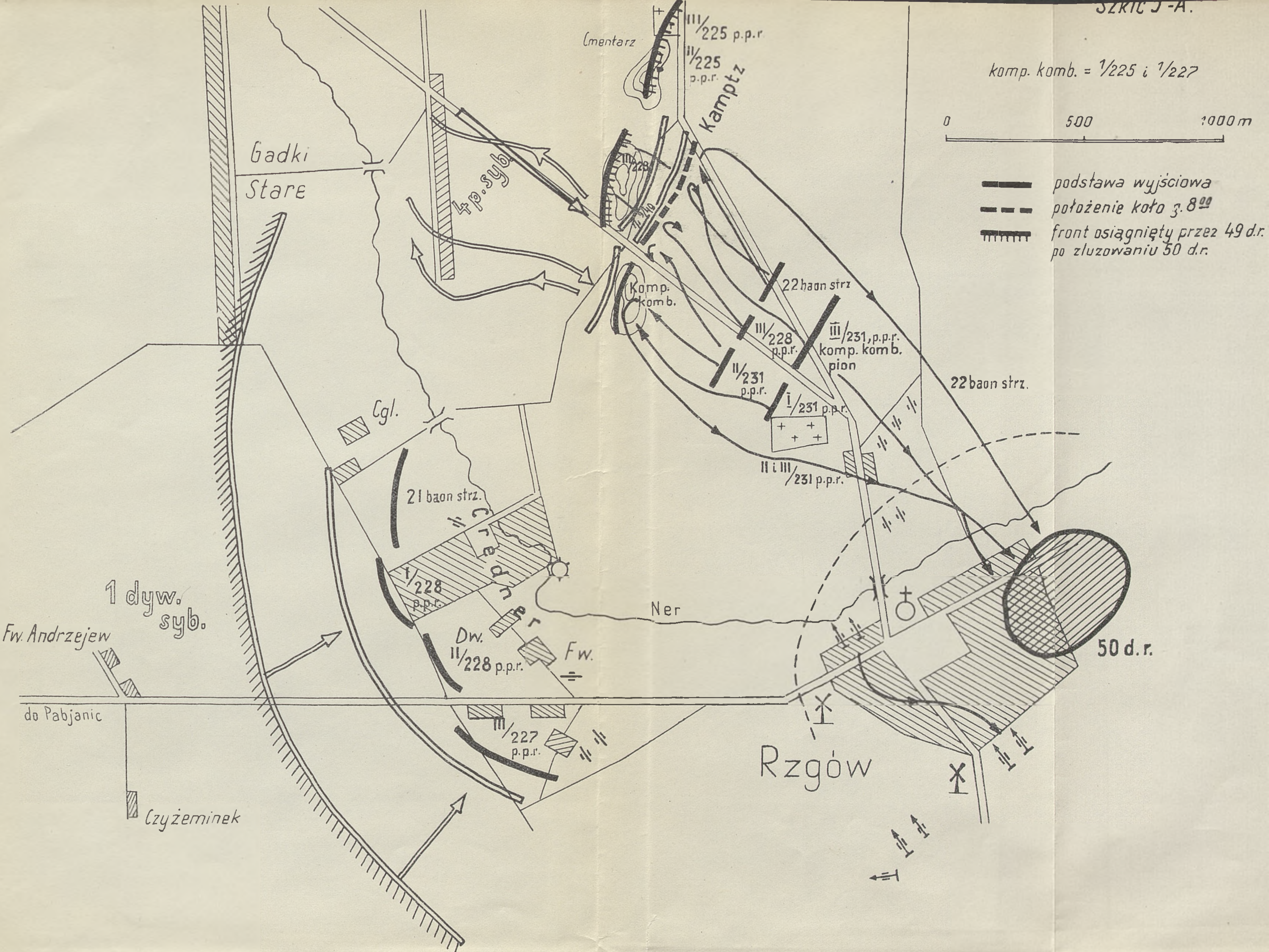
„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936
art płk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)".



Szkic 5



„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936 r., art. płk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 X' 1914 r.)".



Przeciwnatarcie 50 d.r. w nocy z 21/22 XI 1914 r.

„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936 r. art. płk dypl T. Różyckiego „Brzeziny (19 - 24 XI 1914 r.)"



Szkic 5 - B

Położenie dnia 22 XI 1914 r. wieczorem

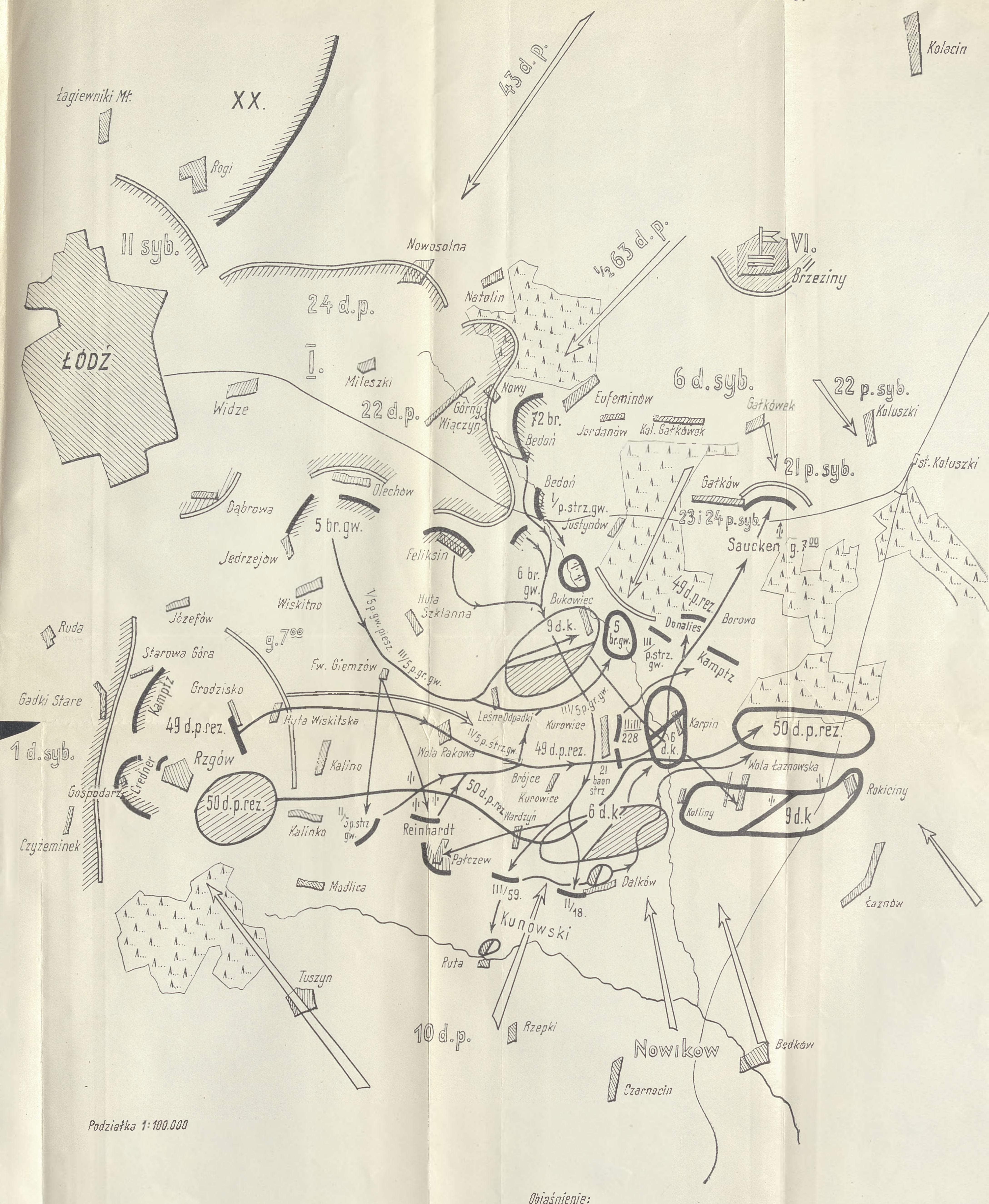
Podziałka 1:300.000



„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936 r. art. płk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)"



Szkic 6.



Położenie dnia 23 XI 1914 roku

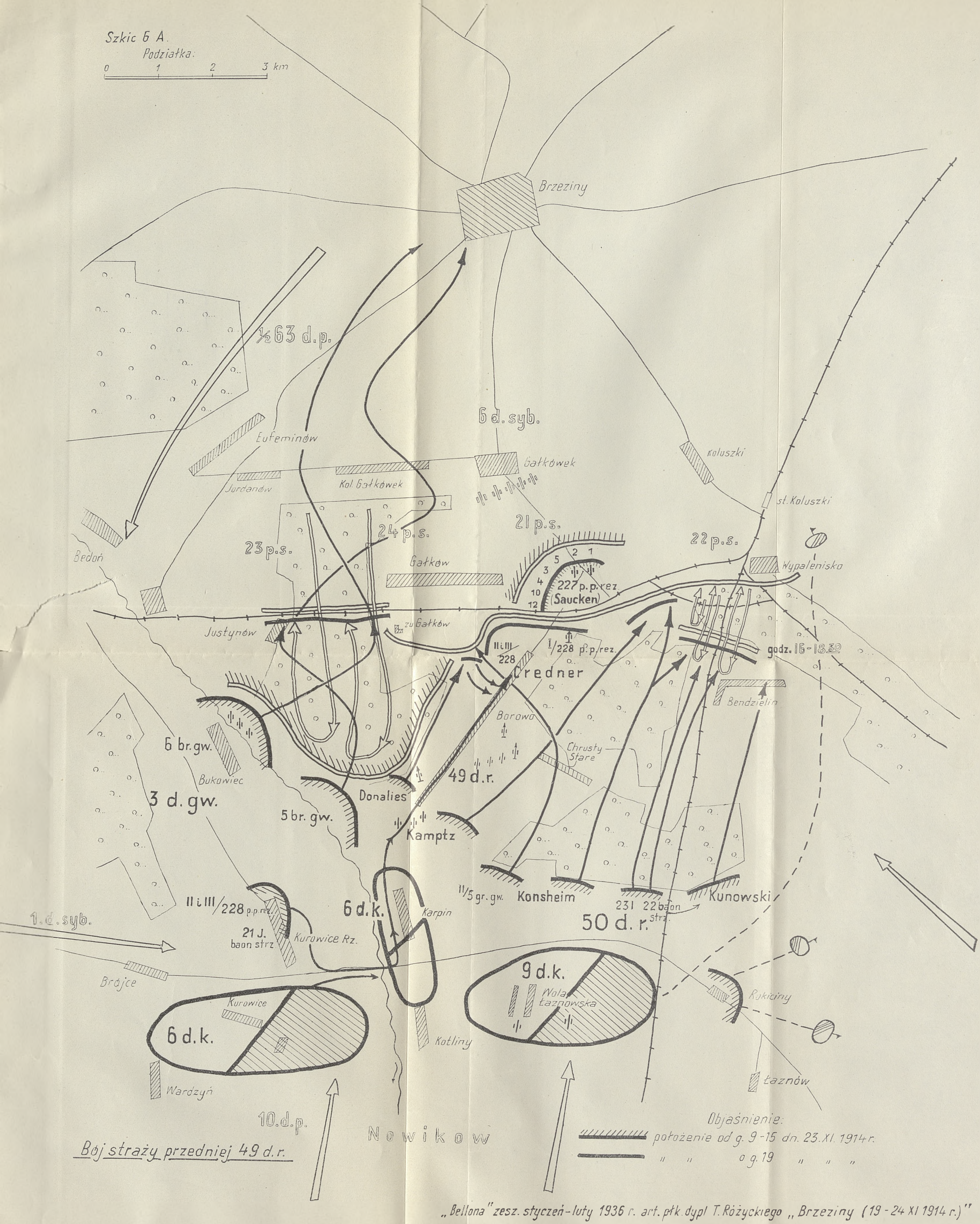
„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936, art. ppłk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)".

Objaśnienie:

położenie wieczorem dnia 22 XI 1914 r.

„ — od godziny 7 do 15 dnia 23 XI 1914 r.





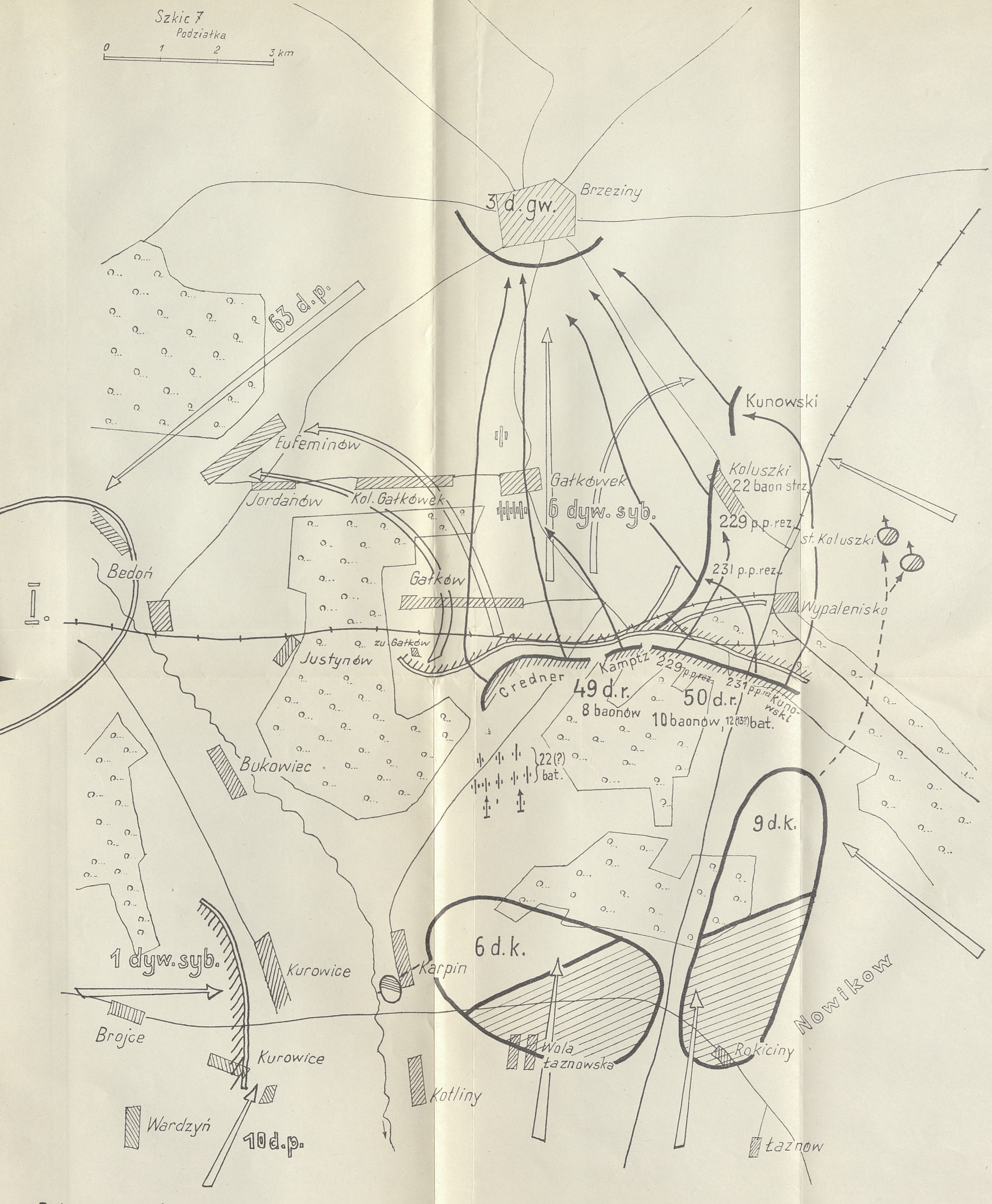
„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936 r. art. płk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)"





Schemat akcji 49 d.p.rez. i 5 br.gw. na Łódź dnia 21 XI 1914 r.

„Bellona" zesz. styczeń-luty 1936 r. art. płk. dypl. T. Różyckiego „Brzeziny (19-24 XI 1914 r.)"



Położenie dn. 24. XI. 1914 między g. 8, a 12

„Bellona" zesz. styczeń–luty 1936 r. art. płk. dypl T. Różyckiego „Brzeziny (19 - 24 XI 1914 r.)"